

INSTYTUT SOCJOLOGII UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Krzysztof  
Tyszka

# **NACJONALIZM W KOMUNIZMIE**

IDEOLOGIA NARODOWA W ZWIĄZKU RADZIECKIM  
I POLSCE LUDOWEJ

Warszawa 2004  
Wydawnictwo IFiS PAN

Wydanie publikacji sfinansowane przez Instytut Socjologii  
Uniwersytetu Warszawskiego

Projekt okładki  
*Andrzej Łubniewski*

Redaktor  
*Barbara Gruszka*



BG-326066

Copyright © by Krzysztof Tyszka, 2003

ISBN 83-7388-044-5

Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, tel. 657 28 97  
Wydanie I. Obj. 14 ark. wyd., 13,75 ark. druk.  
Druk: Pracownia Wydawnicza, Andrzej Zabrowarny

## Spis treści

Słowo wstępne .....	7
Rozdział I. Nacjonalizm, marksizm, komunizm .....	11
Nacjonalizm .....	11
Marksizm .....	26
Komunizm .....	32
Rozdział II. Nacjonalizm a marksizm w sferze idei .....	37
Marksowski „program narodowy” .....	43
Dygresja o Marksowskiej teorii klas .....	48
Problematyka narodowa w myśli marksistów niemieckich .....	53
Teoria narodowa austromarksistów .....	57
Naród i socjalizm wedle Jeana Jaurès’a .....	61
Narodowy nihilizm Róży Luksemburg .....	64
Koncepcja klasy narodowej Kazimierza Kelles-Krauza .....	69
Rozdział III. Nacjonalizm i komunizm .....	79
Lenin i Stalin a problematyka narodu .....	79
Różnorodność pojęcia „narodowy komunizm” .....	91
Rozdział IV. Nacjonalizm w państwie „proletariackiego internacjonalizmu” .....	97
Odrobina historii .....	100
Pochodzenie „narodowego komunizmu” .....	107
Patriotyzm państwowy ZSRR .....	111
Wielka wojna ojczyzniana .....	113
Walka z kosmopolityzmem .....	115
Przyczyny sukcesu narodowego komunizmu .....	119

Rozdział V. Nacjonalizm i komunizm – przykład Polski	
Ludowej .....	127
Idea „frontu narodowego” .....	128
Walka z „odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym” .....	135
Patriotyzm ludowy .....	138
Odnowa 1956 roku .....	141
Narodowy komunizm lat sześćdziesiątych .....	145
Narodowy komunizm w wersji skrajnej .....	158
Narodowy komunizm okresu schyłkowego, czyli jedność moralno-polityczna narodu .....	160
 Rozdział VI. Dlaczego był możliwy narodowy komunizm? .....	179
Wyjaśnienia natury teoretycznej .....	180
Specyfika ideologii narodowej .....	180
Wspólna płaszczyzna nacjonalizmu i marksizmu .....	185
Nacjonalizm i marksizm wobec wyzwań nowoczesności .....	188
Nacjonalizm i marksizm wobec problemu tożsamości jednostki .....	197
Wyjaśnienia natury politycznej .....	200
Błędna diagnoza społeczna .....	200
Kryzys ideologii i dyscypliny partyjnej .....	202
Wspólny wróg nacjonalizmu i marksizmu .....	205
 Bibliografia – wybrane pozycje .....	213

## Słowo wstępne

Niniejsza praca, będąca zmienioną wersją rozprawy doktorskiej, obronionej w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego w 2002 roku, poświęcona jest zagadnieniu oddziaływania ideologii narodowej na rzeczywistość polityczną państw komunistycznych. Koncentruję się głównie na warstwie ideologicznej (analizie programu politycznego partii komunistycznych), pozostawiając w tle powiązania kwestii społecznej i kwestii narodowej, istotne głównie dla dziewiętnastowiecznych marksistów. Książka ta stanowi przede wszystkim refleksję nad kondycją systemu komunistycznego, meandrami ideologii partyjnej i przemianami stylu propagandy. Problem ten wart jest głębszej analizy z tego przede wszystkim względu, iż marksizm w sposób zdecydowany odrzucał wszelkie formy nacjonalizmu, a Karol Marks i Fryderyk Engels dowodzili, że podziały narodowe stanowią wytwór rozwoju kapitalizmu, skazane są na obumarcie. Jeżeli zatem przedmiotem naszej analizy są partie odwołujące się do ideologii marksizmu-leninizmu i określające siebie jako jedynych prawdziwych kontynuatorów tradycji Marksa, należałoby się spodziewać, że rzeczywistość polityczna w krajach przez nie rządzonych będzie wolna od frazeologii narodowej, a elementy nacjonalizmu znikną z polityki przez partie te realizowanej. Tak się jednak nie stało. Wręcz przeciwnie, historia komunizmu w Europie Wschodniej to w dużej mierze ewoluowanie w kierunku nacjonalizmu, który przybierał różne formy i różne natężenie, stanowił jednak jedną z kluczowych cech systemu. Książka ta dotyczy więc zjawiska określanego w literaturze zachodniej jako „narodowy komunizm”.

Zasadniczym jej celem jest charakterystyka różnych postaci narodowego komunizmu oraz próba odpowiedzi na pytanie, dlaczego system polityczny, oparty na fundamencie zdecydowanie anarodowym i ponad-

narodowym<sup>1</sup>, potrzebował tak wyraźnej podbudowy narodowej? Dlaczego to właśnie ideologia narodowa była jednym z ważniejszych czynników legitymizacji systemu komunistycznego? Co sprawiło, że ów proces włączania wątków narodowych do kanonu ideologii komunistycznej następował często zadziwiająco bezboleśnie, mimo jawnie istniejących sprzeczności? Czy zatem było to działanie o charakterze czyisto taktycznym? Dlaczego to właśnie ideologia narodowa, a nie żadna inna stanowiła najlepszy element propagandy i działania politycznego? Czym był narodowy komunizm? Wyzutą z wszelkich fundamentów ideowych, wyrachowaną taktyką utrzymania władzy za wszelką cenę, nawet za cenę rezygnacji z najbardziej elementarnych zasad i przekonań? Czy też może próbą uczynienia socjalizmu ustrojem, „który da się lubić”, który odpowiada na potrzeby ludzi, także w sferze ich tożsamości narodowej? Czy może wreszcie pośrednim przyznaniem, iż diagnoza Marksa o stopniowej erozji więzi narodowych okazała się całkowicie chybiona? A może po prostu widomym znakiem coraz bardziej postępującej erozji systemu w sferze dyscypliny i ideologii, który puścił w niepamięć swe doktrynalne i filozoficzne zasady? Zanim jednak zastanowimy się nad tymi problemami, należy zapoznać się z systemem doktrynalnym, który – przynajmniej teoretycznie – legł u podstaw ideologii partii komunistycznych.

Książka ta składa się z dwóch zasadniczych części: w pierwszej omawiam miejsce problematyki narodowej w myśli Marksa i Engelsa oraz dyskusje, jakie pojawiły się w kręgach marksistów na przełomie XIX i XX wieku. Oscylowały one wokół pytania: jak pogodzić internacjonalizm z koniecznością ustosunkowania się do wyzwań polityki narodowej i walki narodowyzwoleńczej. Analiza tych dyskusji pokazuje nam nie tylko dylematy, przed którymi stawali ideolodzy i działacze marksistowscy, lecz przede wszystkim często ciekawe i inspirujące próby ich rozwiązania (szczególnie interesująca wydaje się koncepcja Kazimierza Kelles-Krauzza próbującego zrównoważyć i powiązać walkę o wyzwolenie społeczne z dążeniem do niepodległego bytu państwowego). O ile jednak pytanie o miejsce marksistowskiego internacjona-

<sup>1</sup> Rozróżnienie to wydaje mi się istotne z tego względu, że anarodowość oznacza negowanie istnienia i społecznych funkcji podziałów i więzi narodowych. Ponadnarodowość zaś jest postawą wskazującą na istnienie więzi wykraczających poza wspólnotę narodową. Można wyobrazić sobie anarodowość, która nie jest ponadnarodowością (np. odwołanie się do więzi lokalnych). Marksizm zaś jest teorią anarodową i ponadnarodową.

lizmu wobec coraz większej roli czynnika narodowego traktowane było bardzo serio, o tyle zagadnienie to w realiach państw komunistycznych sprowadzone zostało do płaszczyzny propagandowej i miało czyisto pragmatyczny charakter.

W części drugiej – będącej kluczową częścią tej książki – analizuję przejmowanie przez ideologię i propagandę państw komunistycznych elementów narodowych. Jest to więc studium poświęcone relacji „nacjonalizm–marksizm” w sferze praktyki politycznej. Co rozumiem pod tym pojęciem? Najkrócej mówiąc, mam na myśli cały wymiar dotyczący funkcjonowania systemu politycznego w państwach określanych jako „wspólnota socjalistyczna” lub „blok komunistyczny”. Praktyką polityczną będą dla mnie zarówno określone decyzje i posunięcia władzy, jak i cała sfera – by tak rzec – niematerialna; kształtowanie przez propagandę jej wizerunku, ukazywanie miejsca władzy komunistycznej w historii narodowej i jej misji w procesie historycznym. Mówiąc o „praktyce politycznej” należy wyróżnić kilka jej aspektów:

- 1) interpretacja doktryny Marksa i Engelsa na użytek propagandy politycznej,
- 2) dyskusje wokół rozwiązania problemów narodowościowych,
- 3) realizowana polityka narodowościowa,
- 4) wykorzystywanie ideologii narodowej jako czynnika legitymizacji systemu (elity politycznej, ideologii i konkretnych decyzji politycznych).

Przedmiotem analizy w tej części pracy jest więc oficjalna ideologia partii komunistycznych wyrażona w dokumentach i wypowiedziach programowych, treść propagandy politycznej wyrażana w prasie i innych materiałach publicystycznych oraz określone decyzje polityczne.

Zagadnienie narodowego komunizmu rozpatruję tu na przykładzie ZSRR i Polski w całym okresie trwania systemu komunistycznego w tych krajach. Nie jest jednak moim zamiarem szczegółowa rekonstrukcja oddziaływania ideologii narodowej na praktykę polityczną tych państw. Książka ta nie jest historią narodowego komunizmu. Moim celem jest uwypuklenie pewnych głównych punktów ukazujących coraz to nowe oblicza przezeń przyjmowane. Analiza narodowego komunizmu w ZSRR jest interesująca przede wszystkim dlatego, iż najpełniej ukazuje ów paradoks. Państwo uznające się za przewodnika w dziele budowy komunizmu, a radziecka partia komunistyczna za jedynego prawomocnego interpretatora doktryny Marksa i Engelsa, sięgało do hasel jawnie narodowych, często wręcz szowinistycznych. Oznacza to więc, że narodowy komunizm nie był chwilowym „skrzywieniem” dok-

trylnym czy politycznym, ale trwałym elementem systemu komunikacyjnego. Analiza przypadku radzieckiego pozwala nam także zaobserwować oddziaływanie pewnych form narodowego komunizmu na strategię polityczną i propagandową w innych krajach komunistycznych. Wybór przypadku Polski ma, po pierwsze, uzasadnienie czysto praktyczne. Najłatwiej jest ten przypadek analizować ze względu – choćby – na dostępność różnorodnych materiałów. Sądzę jednak, że analiza narodowego komunizmu w Polsce nie jest tylko analizą przypadku. Pozwala ona na sformułowanie pewnych ogólniejszych wniosków, ukazania przemian w sposobach oddziaływania ideologii narodowej na politykę państw komunistycznych, zmieniającą się wraz z pojawianiem się nowych wyzwań i przesileń politycznych.

Analiza narodowego komunizmu w obu krajach służy najważniejszemu celowi tej pracy – próbie odpowiedzi na pytanie: dlaczego systemem komunistyczny uznał właśnie ideologię narodową za jeden z czynników legitymizacji systemu i element politycznego działania? Inaczej mówiąc, zasadnicze pytanie tej pracy brzmi: dlaczego był możliwy narodowy komunizm?

Nieocenioną pomocą w czasie pisania tej pracy służył mi mój promotor, prof. Jerzy Szacki. Jemu składam serdeczne podziękowania za cenne sugestie, inspirujące rozmowy i krytyczne uwagi. Na potrzeby wielu uściśleń i uzupełnień zwrócili uwagę w swych recenzjach profesorowie: Joanna Kurczewska i Marek Waldenberg. Wielce pouczające były też dla mnie dyskusje prowadzone w Zakładzie Historii Myśli Społecznej IS UW. Dziękuję za nie szczególnie prof. Mirosławowi Chalubińskiemu, prof. Ewie Nowickiej i prof. Pawłowi Śpiwakowi. Dyrekcji Instytutu Socjologii UW składam podziękowania za dofinansowanie wydania tej książki. Ogromną pomocą w końcowej fazie jej przygotowania do publikacji było dla mnie stypendium dla młodych naukowców, udzielone mi przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej.

## Rozdział I

# Nacjonalizm, marksizm, komunizm

W tym rozdziale spróbujemy zdefiniować trzy kluczowe kategorie wyznaczające teoretyczne ramy tej pracy. Zastanowimy się nad różnorodnością zjawisk i problemów kryjących się za tymi, pozornie jednoznacznymi terminami. Zasadniczy problem polega jednak nie tyle na encyklopedycznym uporządkowaniu wszelkich możliwych znaczeń i kontekstów, w jakich pojęcia te występują. Wieloznaczność ta bowiem wynika nie tyle ze swobodnego ich stosowania, ile przede wszystkim z przeobrażeń rzeczywistości społecznej i przemian treści ideologicznych kryjących się za tymi kategoriami. Rozdział ten będzie więc próbą pokazania kluczowych zagadnień teoretycznych i politycznych związanych z pojęciami: nacjonalizm, marksizm i komunizm oraz sprecyzowania terminologii stosowanej w tej pracy.

## Nacjonalizm

Jednym z poważniejszych kłopotów, przed którym staje każdy badacz nacjonalizmu, jest wyjątkowa nieprecyzyjność tego terminu. Nie chodzi tu już tylko o – oczywiście skądinąd – dyskusje i spory dotyczące samego zjawiska. Podstawowym problemem nie jest przecież stworzenie jednej „obowiązującej” teorii nacjonalizmu. Chodzi tu o trudność znacznie poważniejszą, utrudniającą zrozumienie tego, o czym w istocie się mówi. Problem dotyczy zatem nie tyle zjawiska, ile słowa. W języku polskim bowiem (i w ogóle w kręgu kultury słowiańskiej, choć też nie jest to sytuacja bezwyjątkowa) słowo „nacjonalizm” posiada jednoznacznie negatywnie wartościującą konotację. Bycie nacjonalistą to z grubsza biorąc to samo, co bycie szowinistą, bezrefleksyjnym i bezgranicznym wielbicielem własnego narodu i wrogiem wszystkiego, co

obce. Nacjonalizm stał się synonimem nienawiści do innych narodów, dążenia do supremacji narodu własnego, zamknięcia swego umysłu na wpływy innych kultur i szukania dla swej postawy najbardziej absurdalnych nieraz racjonalizacji. Jego przeciwieństwem jest „patriotyzm” jako wartość pozytywna, wyrażająca się w miłości, przywiązaniu i poświęceniu wobec swego narodu, nie mająca jednak żadnego podłoża etnocentryzmu i szowinizmu. Jest to postawa otwartości i tolerancji wobec innych narodów i przywiązania do narodu własnego<sup>1</sup>. „W (...) czasach dzisiejszych istnieją dwie siły, które – w zlej i dobrej sprawie – szarpią organizm świata (...) – pisze holenderski historyk Johan Huizinga. – Jedną z nich jest patriotyzm; wola utrzymania i obrony tego, co własne i drogie (...). Drugą jest nacjonalizm; potężny pęd do panowania, chęć by własny naród, własne państwo utwierdziło się ponad innymi, kosztem innych”<sup>2</sup>. Nacjonalizm zatem rozumie on – w przeciwieństwie do patriotyzmu – jako skłonność, która wykraczając poza pewne granice, przestaje być dobra i staje się zła. Patriotyzm zaś to nie tylko uczucie miłości ojczyzny, jest to coś więcej – pewna świadoma postawa, aspiracja wyrażająca się poprzez zobowiązania wobec niej.

W literaturze anglosaskiej natomiast słowo „nacjonalizm” ma charakter najzupełniej obiektywny i niewartościujący. Jest to po prostu dążenie danego narodu do „zbudowania politycznego dachu nad głową”<sup>3</sup>. Innymi słowy – „nacjonalizm” to, tyle co „idea narodowa”. Bycie nacjonalistą oznacza nic innego jak uwzględnienie w działalności politycznej kwestii świadomości narodowej członków danej społeczności, zaspokojenie ich narodowych aspiracji i dążeń (np. podtrzymywanie języka narodowego, udział przedstawicieli danego narodu w parlamencie, możliwość kultywowania narodowych tradycji i obyczajów). Nacjonalizm zatem to po prostu dążenie do stworzenia państwa narodowego, państwa, w którym rządy wywodzą się z tego samego narodu, co rządzi. Nie musi być tu jednak nic z szowinizmu, kultu własnego narodu i nienawiści do innych narodów. W takim to znaczeniu traktuje o nacjonalizmie m.in. Ernest Gellner pisząc: „Nacjonalizm jest przede

<sup>1</sup> Por. Marek Waldenberg, *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1992, s. 20; por. także Elie Kedourie, *Nationalism*, London 1960, s. 71–75.

<sup>2</sup> Johan Huizinga, *Patriotyzm i nacjonalizm w dziejach Europy*, tłum. J. Woźniakowski, „Znak” 1965, t. 17, nr 6, s. 692.

<sup>3</sup> Ernest Gellner, *Narody i nacjonalizm*, tłum. T. Hołówka, Warszawa 1991, s. 9.

wszystkim zasadą polityczną, która głosi, że jednostki polityczne powinny pokrywać się z jednostkami narodowościowymi (...). Nacjonalizm to jedna z teorii politycznego legitymizmu, która żąda, by granice etniczne nie przecinały się z granicami politycznymi, a zwłaszcza by granice etniczne w obrębie państw (...) nie oddzielały jego władców od reszty obywateli”<sup>4</sup>. Ale nie tylko Gellner skłonny jest tak stawiać sprawę. W większości anglosaskich wypowiedzi i dyskusji termin ten rozumiany jest właśnie w ten sposób – opisowy, niewartościujący, jako pewna obiektywnie istniejąca „zasada polityczna”, która oczywiście może (choć bynajmniej nie musi) przybrać niebezpieczną formę fanatyzmu i szowinizmu<sup>5</sup>. Jest to jednak zdegenerowanie owej zasady, nie zaś jej stan naturalny.

Zauważmy, że „nacjonalizm” w tym ujęciu wypełnia niejako lukę istniejącą w języku polskim. Nie ma on bowiem ani wydźwięku pejoratywnego, ani też nie oznacza szczególnych wartości moralnych jak słowo „patriotyzm” (choć oczywiście bliższe jest patriotyzmowi). Najlepszym polskim odpowiednikiem jest chyba „świadomość narodowa”. Ten polski „nacjonalizm” określa się w języku angielskim mianem „jingoism”. W literaturze przedmiotu zaś funkcjonuje najczęściej określenie stworzone przez Charlesa Maurrasa – „nacjonalizm integralny”. Tak więc pisząc o „nacjonalizmie” mamy na myśli nie powszechnie kojarzone z tym uczucie (a nieraz i świadomie stworzoną ideologię) wrogłości wobec innych narodów, lecz kwestię szefoko rozumianej problematyki narodowej bez żadnego wartościującego ujęcia. Oczywiście, mówiąc o ideologii narodowej nie sposób pominąć wpływowego i różnorodnego w swych formach nacjonalizmu integralnego. Wówczas jednak będziemy zaznaczać, iż mówimy o pewnym szczególnym typie nacjonalizmu, nie zaś o nacjonalizmie po prostu.

Dwuznaczność związana z nacjonalizmem dotyczy nie tylko zagadnień terminologicznych – różnego rozumienia samego pojęcia. Problem dotyczy także odmienności w definiowaniu narodu i związanymi z nimi różnymi typami ideologii narodowej.

Jedna z nich, mająca swe źródło w Niemczech, podstawowym kryterium przynależności do narodu czyni pochodzenie etniczne. Państwo kształtowało się na fundamencie istniejącego już narodu, posiadające

<sup>4</sup> Tamże, s. 9–10.

<sup>5</sup> Wyjątkiem jest tu wspomniana książka Kedourie'go, w której rozumienie tego pojęcia jest wyraźnie negatywnie wartościujące i zbliżone tym samym do rozumienia przyjętego powszechnie w Polsce.

go wspólny język, kulturę i historyczne korzenie. Zatem naród poprzedził powstanie państwa. Do narodu należy ten, kto wywodzi się z danej grupy etnicznej, posługuje się danym językiem, utożsamia się z daną kulturą i jest świadom historii własnej grupy. Ten typ, „ethnos” (używając terminologii Patricka Seriota)<sup>6</sup> – bywał często sprzyjającym podłożem wszelkiego rodzaju nacjonalizmów integralnych – wrogości wobec obcych rasowo, niechęci do kontaktów z przedstawicielami innych kultur i tradycji w obawie przed „zaśmiecieniem” – najlepszej *ex definitione* – kultury własnej, postaw fanatycznego nieraz uwielbienia własnej grupy etnicznej, tradycji i systemu wartości. Warto jednak zwrócić uwagę, że w twórczości prekursorów nacjonalizmu niemieckiego – głównie Johana Herdera, akcent pada nie tyle na więzy krwi, ile na kulturę jako czynnik konstytutywny dla istnienia wspólnoty narodowej. Charakterystyczne jest także podkreślanie pokojowych relacji między narodami. Różnice kulturowe nie implikują, bynajmniej jakiegokolwiek hierarchii narodów.

Kolebką odmiennego z kolei typu ideologii narodowej jest rewolucyjna Francja oraz Stany Zjednoczone. Tam właśnie ukształtował się typ ideologii narodowej oparty na kategorii „lud” („demos”). To suwerenny lud proklamuje istnienie narodu. Naród nie zaistnieje wcześniej, zanim równi i wolni obywatele nie wyrażą takiej woli. Wspólny język nie jest tu czymś odwiecznie istniejącym, wspólnotę języka trzeba stworzyć. We Francji narzucono zatem język elity politycznej i intelektualnej reszcie obywateli. Stworzono silny, scentralizowany system administracji państwowej, narzucającej jednolitą wizję historii i kultury, służącą zbudowaniu spójnej grupy narodowej. Przynależność do niej nie wypływała ze wspólnych korzeni etnicznych czy kulturowych, lecz z uznania idei rewolucji. Do narodu zatem należał ten, kto popierał rewolucję (na tej zasadzie Tomasz Paine – amerykański pisarz polityczny został uznany za członka narodu francuskiego ze względu na okazywane przez niego poparcie rewolucji). Wróg rewolucji zaś ze wspólnoty tej był wykluczony. „Według rozumienia francuskiego – pisze Ernst Böckenförde – naród jest zbiorowością polityczną, której członków jednoczy wspólne przekonanie oraz wola, by żyć w ramach i podległości wobec jednego określonego porządku polityczno-państwowego. Z ko-

<sup>6</sup> Por. Patrick Seriot, *Ethnos i demos: dyskursywne konstruowanie zbiorowej tożsamości*, tłum. A. Dutka, „Teksty-Drugie” 1994, t. 25, nr 1. Tę dwoistość w definiowaniu pojęcia „naród” widać też wyraźnie w książce Liah Greenfeld, *Nationalism. Five Roads to Modernity*, Harvard 1992.

lei w pojęciu Niemców naród jest wspólnotą określoną przez tzw. elementy naturalne, nie związane z porządkiem państwowym, takie jak wspólny język, wspólne pochodzenie i kultura; jest więc naród wspólnotą, do której przynależy się niezależnie od własnej woli”<sup>7</sup>.

Specyfika narodu amerykańskiego polega zaś na tym, że składa się on z samych imigrantów, nie istnieje w nim żadna dominująca grupa narodowa, która narzuciłaby swoją historię, religię czy kulturę. Czynnikiem spajającym te liczne grupy stało się obywatelstwo państwa amerykańskiego, którego symbolem jest konstytucja USA. Świadomość ta nie przekreśliła jednak istnienia poczucia tożsamości etnicznej czy kulturowej amerykańskich obywateli. USA nie stały się tygłem, w którym rozplynęłyby się wszelkie odrębności. Przeciwnie, silnej świadomości etnicznej, kulturowej czy religijnej towarzyszy amerykańska świadomość narodowa rozumiana jako przynależność do wspólnoty politycznej. Fundamentem tej wspólnoty oprócz konstytucji jest także pewien typowo amerykański system wartości: przekonanie, że USA są wprzec�em demokracji i swobód obywatelskich, indywidualizm, nastawienie na sukces, przedsiębiorczość, odpowiedzialność i merytokratyzm. Różnica zatem sprowadza się do tego, że narody w rozumieniu „niemieckim” (ethnos) występują tam, gdzie istnieją ludy czy narody pozbawione z różnych względów organizacji państwowej. Wówczas jedyną płaszczyzną tożsamości staje się pochodzenie etniczne. Wersja „francuska” czy „amerykańska” (demos) natomiast powstaje na gruncie istniejącego już państwa.

Z inną typologią ideologii narodowych spotykamy się w książce Andrzeja Walickiego *Trzy patriotyzmy*. Odnosi się ona, co prawda, do historii Polski, ma jednak wyraźne uniwersalne implikacje. Pierwsza, najdawniejsza idea narodu, mająca swe źródło w Rzeczypospolitej szlacheckiej, akcentuje wolność narodu, zarówno w aspekcie zewnętrznym (suwerenności narodowej), jak i wewnętrznym, jako wolność polityczną w państwie i aktywnym z niej korzystaniem<sup>8</sup>. Idea narodowa ma tu wyraźny charakter republikański, naród to w pełnym tego słowa znaczeniu „rzeczpospolita” szlachty. Wiek XIX, romantyzm i okres zaborów z jednej strony, a z drugiej postępujący proces rozszerzania się świadomości narodowej na inne grupy społeczne, to okres, w którym

<sup>7</sup> Ernst Wolfgang Böckenförde, *Naród – tożsamość w swych różnych postaciach*, tłum. P. Kaczorowski, w: *Tożsamość w czasach zmiany*, K. Michalski (red.), Kraków 1995, s. 118–119.

<sup>8</sup> Por. Andrzej Walicki, *Trzy patriotyzmy*, Warszawa 1991, s. 7 i n.

naród postrzegany był w kategoriach „idei”, a postawa patriotyczna – jako służba tejże idei. Wolność narodu nie oznaczała już tylko „wolności w narodzie” i suwerenności państwa, lecz przede wszystkim rozwój „ducha narodowego”. Innymi słowy, naród przestał być kategorią polityczną i stanową, a stał się kategorią kulturową, wspólną etniczno-językową. Romantyczna idea narodu – jak wskazuje Walicki – akcentując swoistość i irracjonalność kultury i więzi narodowych, była reakcją na oświeceniowy uniwersalizm i niedostrzegała wymiaru prawnopolitycznego życia narodu. W XX wieku miejsce idei romantycznej zajęła „twarda” kategoria politycznego realizmu. Rzeczywistość polityczna zaczęła być postrzegana jako arena bezwzględnej walki o „interes narodu”, który wcale nie musi być tożsamy z wolą większości jego członków. Powróćmy jednak do rozróżnienia „ethnos” i „demos”.

Nacjonalizm „demos” może przybierać także zdegenerowane oblicze. Generalnie jednak jest to typ bardziej otwarty, mniej ksenofobiczny i nietolerancyjny. Naród jest bowiem określanym tu zawsze jako społeczność otwarta. Jest się jego członkiem, gdy popiera się konstytucję, bez względu na pochodzenie społeczne i etniczne. Stąd bierze się zapewne – istniejące głównie w Europie Zachodniej, a przede wszystkim właśnie w USA – przekonanie, że ośrodek solidarności narodowej to wspólne prawo i konstytucja. Naród jest zatem wspólną wyznaczoną przez prawo równe dla wszystkich.

Wspólnym poglądem charakterystycznym dla obu typów ideologii nacjonalistycznej jest przekonanie, że naród jest wspólną homogeniczną (choć niezależnie wedle jakich kryteriów ustanowioną), w której nie ma miejsca na partykularne interesy. Muszą być one podporządkowane interesom nadrzędnym, to znaczy narodowym.

Konsekwencją owych dwóch – skrajnie różnych wizji przynależności narodowej – było stworzenie różnych wzorów ideologii, które ową przynależność miały konstituować. Zatem w oczywisty sposób musiały pojawiać się pewne formy „racjonalizacji” – uzasadnień dla takiej, a nie innej polityki narodowej, czy – generalnie – postaw wobec własnego narodu i narodów obcych. Niemożliwe byłoby jednak przedstawienie wszystkich ideologii narodowych. Nie jest to zresztą naszym celem.

Warto jednakże uświadomić sobie istnienie dwóch „czystych” wzorów stosunków między narodami, które także – rzecz jasna – tworzą w praktyce wielorakie formy. Stanisław Ossowski mówi o „starym i nowym testamencie ideologii narodowej”. „Stary testament” postrzega narody jako sojuszników w walce o wolność ludów. Stoją one niejako

w jednym szeregu, a ich wrogiem jest despota – symbol tyranii i zafanfania. „Pierwsza z tych dwóch kontrastowych postaw społecznych i poglądów społecznych jest produktem potężnych ruchów wolnościowych. Była to przede wszystkim ideologia ludów uciskanych, ożywiona przez rewolucyjną żarliwość. Była ona skierowana przeciwko istniejącym rządóm i panującym klasom feudalnym”<sup>9</sup>. „Nowy testament” ideologii narodowej polega na sytuowaniu narodów jako wzajemnych potencjalnych antagonistów. Nie kroczą już one „ręka w rękę” przeciwko „ciemnościom ludzkości”. Idea solidarności i braterstwa narodów zastąpiona została wrogością i wzajemną rywalizacją. „Ideologia narodowa drugiego typu (...) to ideologia państwa narodowego. Uznaje ona suwerenność narodu i traktuje państwo jako własność, narzędzie i równocześnie – najwyższe dobro narodu – pisze Ossowski. – Jej ostrze skierowane jest na zewnątrz. Nowocześni nacjonalisci uwolnili się od zasady braterstwa narodów, i na jej miejsce otwarcie przyjęli zasadę egoizmu narodowego (...). Idea rewolucji narodowej przeciwko uciskającym rządóm została zamieniona na ideę wojny przeciw innym narodom”<sup>10</sup>.

Najbardziej klasycznym przykładem ideologii nacjonalistycznej wywodzącej się z niemieckiej koncepcji narodu (opartej na kategorii „ethnos”) może być twórczość literacka (trudno bowiem w tym przypadku mówić o jednolitej teorii) niemieckiego kompozytora Ryszarda Wagnera<sup>11</sup>. Choć w różnych krajach powstawały różne odpowiedniki jego poglądów, to wydaje się, że idea nacjonalizmu integralnego w wydaniu Wagnerowskim przyjęła swą najczystsza postać. Myślą przewodnią jego dzieł jest idea niemieckości. Zaiste, Niemcy są „ponad wszystko”. Duch niemiecki, niemiecka sztuka, kultura, myśl – wszystko co niemieckie jest ze swej istoty najdoskonalsze, jedyne i nieporównywalne. Znika u niego kontekst ogólnoludzki, związki z innymi narodami czy współistnienie różnych kultur. To niemieckość jest wartością samą w sobie i niepowtarzalną. Parafrazując, można powiedzieć, że „niemieckość jest miarą wszechrzeczy”. Co charakterystyczne jednak, nie opisuje on nigdzie „ducha niemieckiego”, nie stawia sobie nawet pytania, dlaczego jest on najlepszy, co jest w nim szczególnie, wartościowe-

<sup>9</sup> Stanisław Ossowski, *Przemiany wzorów we współczesnej ideologii narodowej*, w: *Dziela*, t. 3, Warszawa 1967, s. 243–244.

<sup>10</sup> Tamże, s. 244.

<sup>11</sup> Swoje poglądy najpełniej wyłożył on w esejach: *What is German? i Judaism in Music* zamieszczone w zbiorze pod redakcją Ch. Osborne’a, *Stories and Essays*, London (bdw).



go. Tego typu ideologie nie pragną wcale stworzenia intelektualnych uzasadnień. Jest to nurt zdecydowanie antyracjonalny. Wyższość narodu niemieckiego traktowana jest jako dogmat niepodlegający naukowym rozstrzygnięciom i dyskusjom.

Odmienne typy ideologii narodowej – szczególnie rozpowszechnionej w pierwszej połowie XIX wieku można zilustrować za pomocą dzieł włoskiego działacza zjednoczeniowego – Józefa Mazziniego<sup>12</sup>. Naród widziany jest tu w kategoriach przewodnika, nauczyciela i opiekuna narodów słabszych. Wrogiem wolności narodu nie jest inny naród czy grupa etniczna. Przeciwnie, to jednostki wrogie ideałom wolności i demokracji stają przeciwko interesom narodów. Winny one zjednoczyć się w sojuszu i wzajemnym braterstwie w walce o postęp, wolność i sprawiedliwość wszystkich ludzi bez względu na rasę, religię i kulturę.

Znając już podstawowe problemy związane z rozumieniem pojęcia „nacionalizm”, czas zastanowić się nad genezą tego zjawiska społecznego. Od kiedy mianowicie możemy mówić o pojawieniu się nacionalizmu? Na ogół autorzy są tu dosyć zgodni. Dopatrują się jego początków pod koniec XVIII wieku. Rewolucja francuska była tym wydarzeniem, które przyniosło nową wizję narodu. Naród to już nie klasy wyższe – szlachta, magnateria, lecz ogół wolnych obywateli urodzonych w danym kraju, posługujących się danym językiem, podzielających dane wzory kultury. Nacionalizm zatem stał się ideologią podtrzymującą ów nowy porządek, nową wizję człowieka i członka narodu. Oczywiście uczucia, emocje – całe psychologiczne podłoże nacionalizmu nie narodziło się wraz z rewolucją francuską i nie schyłek XVIII wieku jest jego początkiem. Gdy doszukujemy się wtedy właśnie jego powstania, to mamy na myśli nie sferę psychiczną – emocji, uczuć, a raczej nadanie tymże uczuciom formy doktryny politycznej będącej fundamentem lojalności wobec narodu i państwa narodowego. W tym to właśnie sensie możemy mówić, że „nacionalizm jest wierzeniem utrzymywanym przez grupę ludzi, głoszącym, że powinni oni stanowić naród lub że już go stanowią. Jest to doktryna społecznej solidarności, oparta na cechach charakterystycznych i symbolach poczucia narodowego. Państwo narodowe jest polityczną całością, której mieszkańcy uznają się wzajemnie za jeden naród”<sup>13</sup>. Skąd zatem biorą się te uczucia? Izajasz Berlin pisze

<sup>12</sup> Por. Joseph Mazzini, *The Duties of Man and Other Essays*, London 1955.

<sup>13</sup> Ernst B. Haas, „What Is Nationalism and Why Should We Study It? „International Organization” 1986, t. 40, nr 3, s. 727.

o „poczuciu narodowym, którego źródła odnaleźć można w świadomości plemiennej w najwcześniejszym okresie udokumentowanej historii”<sup>14</sup>. Trudno zatem uczuciom psychicznym przypisywać jakiś początek i wiązać je z wydarzeniami natury politycznej. Ta świadomość narodowej identyfikacji nie zaistniała nagle, jako intelektualna konstrukcja filozofów, którą w konkretnym czasie i konkretnych warunkach historycznych zaczęto wcielać w życie. Oczywiście, nacionalizm, jak każda inna ideologia, nie pozostaje bez wpływu czy to teoretyków społeczeństwa czy polityków. Hasła, metody walki politycznej, stosunek do innych ideologii – to wszystko jest czymś niezwykle różnorodnym, zmiennym i zależnym od szeregu różnych gospodarczych, historycznych i społecznych uwarunkowań. Szukając jednak najbardziej elementarnych form nacionalizmu – jego źródeł, musimy sięgnąć do najbardziej pierwotnych form życia psychoznego człowieka. Albowiem, jak uzupełnia w innym miejscu Berlin „(...) nawet w swych postaciach umiarkowanych nacionalizm wywodzi się z uczucia raczej niż z rozumu; z intuicyjnego rozpoznania faktu, że jednostka należy do określonej struktury politycznej, społecznej lub kulturowej – a w istocie do wszystkich trzech – i jest uwikłana we wzorzec życia, którego nie sposób rozdzielić na pojedyncze składniki ani spojrzeć nań przez mikroskop intelektu; jest on bowiem czymś, co można jedynie odczuć i przeżyć, nie zaś kontemplować, analizować, rozkładać na części, udowadniać czy kwestionować”<sup>15</sup>. Karl Popper także daje wyraz temu przekonaniu, gdy pisze: „Nacionalizm apeluje do naszych instynktów, trybalnych; do uczuć i przesądów, a także do nostalgicznego pragnienia zrzucenia z siebie indywidualnej odpowiedzialności, którą stara się zastąpić odpowiedzialnością kolektywu czy grupy. Zgodnie z tymi tendencjami przekonujemy się, że nawet w najstarszych pracach na tematy teorii politycznych (...) a najwyraźniej w pracach Platona i Arystotelesa, występują zupełnie jawnie poglądy zdecydowanie nacionalistyczne”<sup>16</sup>. A amerykański socjolog – William Sumner pisze wprost, że uczucie przywiązania do własnego narodu, własnej grupy etnicznej jest niczym innym, jak właśnie owym pierwotnym uczuciem przywiązania do własnej

<sup>14</sup> Isaiah Berlin, *Nacionalizm: zlekceważona potęga*, tłum. S. Kowalski, w: tegoż *Dwie koncepcje wolności*, Warszawa 1991, s. 206.

<sup>15</sup> I. Berlin, *Kant jako nieznanne źródło nacionalizmu*, w: tegoż *Zmysł rzeczywistości. Studia z historii idei*, tłum. M. Filipczuk, Poznań 2002, s. 290–291.

<sup>16</sup> Karl R. Popper, *Spoleczeństwo otwarte i jego wrogowie*, tłum. H. Krahelska, t. 2, Warszawa 1993, s. 57.

grupy i niechęci do obcej. Nacjonalizm jest swego rodzaju kontynuacją stanu, w którym „członkowie grupy-my żyją ze sobą w stosunkach pokojowych, opartych na porządku, prawie, regułach funkcjonowania państwa czy organizacji przemysłowych. Ich stosunek do wszystkich obcych czy grup »onych« jest zasadniczo stosunkiem wojny i grabieży (...). Im bliższe sąsiedztwo – dodaje Sumner – im silniejsi są sąsiedzi, tym konflikt wojenny staje się intensywniejszy (...). Uczucia, które odpowiadają tej sytuacji, to lojalność wobec grupy, poświęcenie dla niej oraz nienawiść i pogarda dla obcych spoza grupy, braterstwo-wewnątrz grupy i wojowniczość na zewnątrz”<sup>17</sup>.

Choć niewątpliwie u podłoża nacjonalizmu leżą owe pierwotne instynkty, bez których czysto politologiczne jego analizy byłyby niepełne, to trudno zgodzić się z poglądem, który współcześnie w najbardziej skrajnej postaci reprezentuje Robin Fox; Twierdzi on mianowicie, że nacjonalizm jest w istocie rzeczą tym samym, co trybalizm, choć wyraża się w innych formach, przybiera inną, bardziej „cywilizowaną” postać. Innymi słowy, nacjonalizm jest pewnym przeniesieniem na grunt stosunków między narodami zachowań obecnych już u prymitywnych grup ludzkich, mianowicie obrony własnego terytorium. W tym ujęciu zatem jest on pochodną cech socjopsychologicznych ludzi, niezmiennych od początków ich istnienia i nieulegających wpływom przemian społecznych i kulturowych<sup>18</sup>. Podobnie stawia sprawę współczesny amerykański socjolog Richard Lynn twierdząc, że wszystkie ideologie odwołujące się do konfliktów klasowych czy narodowych są tak naprawdę pewnymi racjonalizacjami. Jest to przystrajanie w pozory słuszności odwiecznych i naturalnych skłonności antagonistycznych<sup>19</sup>.

Oczywiście, należy zgodzić się z ogólnymi intuicjami autorów, którzy próbują ukazać najbardziej pierwotne źródła myślenia w kategoriach nacjonalistycznych. Rzeczywiście bowiem jest tak, iż – jak pisze Joanna Kurczewska – „ideologia narodowa (...) wyrastając ze skrajnego monocentryzmu poznawczego i emocjonalnego ideologów wszelkich typów jest źródłem podziału świata społecznego na świat własnego narodu i świat inny, obcy; źródłem ostrzych, niezwykłych i nieprze-

<sup>17</sup> William G. Sumner, *Naturalne sposoby postępowania w gromadzie*, tłum. M. Kempny, K. Romaniszyn, Warszawa 1995, s. 15–16.

<sup>18</sup> Por. Robin W. Fox, *Nationalism – Hymns Ancient and Modern*, „National Interest” 1994, nr 35 (spring).

<sup>19</sup> Por. Richard Lynn, *Socjobiologia nacjonalizmu*, tłum. B. Szacka, w: *Człowiek, zwierzę społeczne*, B. Szacka, J. Szacki (red.), Warszawa 1991, s. 378.

kraczalnych granic. Innymi słowy, jest ideologią, która dzieli przestrzeń społeczną na dwa obce światy społeczne i to takie, z których jeden jest zawsze lepszy, ciekawszy, piękniejszy, mądrzejszy, prawdziwszy od drugiego (...). Wydaje się, że tak pomyślana ideologia – jako skoncentrowany na własnym narodzie system kultury jednostki unarodowionej – dodaje – jest silnie powiązana z zaanektowanym przez psychologów społecznych i socjologów etnocentryzmem”<sup>20</sup>. Z kolei Bronisław Malinowski uważa, iż fundamentem tej społeczności, którą dziś nazywamy narodem, jest struktura plemienna. Mówi on wręcz o „plemieniu-narodzie” (*the tribe-nation*) jako „prototypie tego, co dzisiaj definiujemy jako naród, to jest dużej grupie zjednoczonej poprzez wspólny język, wspólną tradycję i wspólną kulturę”<sup>21</sup>. Tam, gdzie podstawą konstytuującą świadomość grupy jest wspólna kultura, tradycja, zwyczaje, język; tam też istnieje już plemię-naród. Innymi słowy – bez całej sfery kultury (kulturowej zasady integracji) nie jest możliwe powstanie narodu. Zasada ta jednak istnieje już na poziomie plemienia, tworząc plemię-naród; a w konsekwencji naród po prostu. Oznacza to, że pojęcie narodu nie jest wytworem procesów modernizacji, ani nie może odnosić się wyłącznie do sfery „świata nowoczesnego” (jakkolwiek rozumieć by to określenie). Naród, a tym samym związane z nim uczucia i teorie są pochodną świata norm kulturowych i wartości istniejących w danej społeczności, nie zaś stopnią jej rozwoju cywilizacyjnego. Choć nie mówi on o nieuświadomionych instynktach jako podłożu nacjonalizmu, a o powszechnie podzielanych wzorach kultury, to jednak jego początki widzi już na poziomie wspólnoty plemiennej<sup>22</sup>. Z tego punktu widzenia rację ma więc Walker Connor, gdy zarzuca badaczom zbyt daleko idące utożsamienie nacjonalizmu z lojalnością wobec państwa. Tymczasem jego istota polega na poczuciu tożsamości właśnie z ową niewymierną i nienamacalną sferą więzi psychologicznych i kulturowych, którym trudno przypisać jakiś początek<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> Joanna Kurczewska, *Etnocentryzm a ideologia narodowa*, „Kultura i Społeczeństwo” 1988, t. 32, nr 4, s. 69.

<sup>21</sup> Bronisław Malinowski, *Freedom and Civilization*, New York 1944, s. 255.

<sup>22</sup> Por. tamże. (Tłumaczenie polskie odpowiedniego fragmentu ukazało się w tomie pod redakcją Jerzego Szackiego *Sto lat socjologii polskiej*, Warszawa 1995, s. 504–509).

<sup>23</sup> Por. Walker Connor, *A Nation is a Nation, Is a State, Is an Ethnic Group; Is a...*, w: tegoż *Ethnonationalism: The Quest for Understanding*, Princeton NJ. 1994, s. 91 i n.

Jednakże analiza nowoczesnego nacjonalizmu wymaga bardziej subtelnej spojrzenia. Wydaje się, że lepszym sposobem poznania jego początków jest niejako „przybliżenie w czasie” analizy. Rozważania te, idąc śladem takich autorów jak Benedykt Zientara czy Florian Znaniecki, staną się bardziej zakorzenione w konkretnych procesach historycznych, nie zaś tylko w abstrakcyjnych spekulacjach. Sposób rozumowania tych autorów jest z grubsza biorąc następujący. Termin „nacjonalizm” – zgodnie zresztą z etymologią tego słowa – należy zarezerwować tylko do kwestii związanych z postawą wobec narodu, nie zaś wobec wspólnot innego typu i innego pochodzenia. Co prawda, badacz odnajdzie tu zapewne liczne podobieństwa, rzecz jednak w tym, by skupić się na kwestii fundamentalnej – kwestii kształtowania się narodu, a konkretniej – świadomości narodowej.

Jakkolwiek trudno zaprzeczyć faktom, że rewolucja francuska była wydarzeniem zasadniczej wagi w powstaniu nowoczesnego narodu, to nie oznacza to jednak, że świadomość narodowa wcześniej nie istniała. Do jej ukształtowania potrzebne są nie tyle wydarzenia polityczne – ohoćby o najbardziej doniosłym znaczeniu, ile istnienie pewnej elity intelektualnej rozwijającej stopniowo wspólnotę kultury narodowej. „Formowanie społeczeństwa o kulturze narodowej rozpoczyna się od stopniowo malejącego jądra społecznego, którego wpływ stopniowo rozszerza się, i w końcu obejmuje miliony ludzi. Ludzie wchodzący w skład owego jądra nie są powoływani przez jakąkolwiek zorganizowaną, obdarzoną autorytetem grupę; jak na przykład rząd państwa, hierarchię kościelną (...). Owo jądro tworzą niezależni, indywidualni przodownicy rozmaitych dziedzin działalności kulturowej, którzy stopniowo tworzą kulturę narodową syntetyzującą wielość tradycyjnych kultur regionalnych”<sup>24</sup>. Stopniowo świadomość przynależności do tego samego narodu – świadomość wspólnoty języka, historii, uczestnictwo w tej samej kulturze, podzielenie podobnych norm społecznych rozchodzi się – głównie za sprawą powszechnego systemu kształcenia – na coraz szersze kręgi innych grup społecznych, mniej świadomych swej przynależności narodowej, a utożsamiających się w większym stopniu z własną grupą lokalną czy regionalną. Tworzenie świadomości narodowej jest zatem procesem społecznym, który swój początek bierze od najbardziej dojrzałej intelektualnie elity społeczeństwa i stopniowo przenika do grup żyjących na „peryferiach” procesów narodotwórczych.

<sup>24</sup> Florian Znaniecki, *Współczesne narody*, tłum. Z. Dulczewski, Warszawa 1990, s. 44.

Przy takim ujęciu problemu możemy przyjąć twierdzenia tych historyków, którzy zaczętki kształtowania się świadomości narodowej – np. we Francji – datowali na mniej więcej przełom XI i XII wieku. Symbolem jedności narodu i ośrodkiem kształtowania się świadomości narodowej był król. Rzecz jasna, owa świadomość narodowa była wówczas w stanie absolutnie zaczątkowym i dotyczyła właśnie owej „elity” intelektualnej i politycznej społeczeństwa, z czasem dopiero zataczając coraz szersze kręgi. W tym też duchu wypowiadają się różni historycy. Dla nich świadomość narodowa, a w konsekwencji nacjonalizm (rozumiany jako dążenie do wyodrębnienia własnego terytorium) pojawił się wraz z rozpadem imperium rzymskiego. Wówczas to rozpoczął się proces wyodrębniania się narodów, budowania granic między nimi, kształtowania się własnej organizacji politycznej i wojskowej<sup>25</sup>. Zatem wraz z powstawaniem narodów, stopniowym formowaniem się świadomości przynależności doń nieuchronnie musiał kształtować się także nacjonalizm. Obrona granic, walka o interesy gospodarcze, powstawanie utworów literackich sławiących własny naród i kształtowanie się innych symboli narodowych – to wszystko było zwiastunami współczesnego nacjonalizmu. „Narodowość wyrastała z bardziej skomplikowanych

<sup>25</sup> Najbardziej znaczącą z tego punktu widzenia pozycją jest książka Benedykta Zientary *Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej*, Warszawa 1985; por. także *Państwo, naród, stany w świadomości wieków średnich*, A. Gieysztor, S. Gawlas (red.), Warszawa 1990; B. Zientara, *Struktury narodowe średniowiecza. Próba analizy terminologii przedkapitałistycznych form świadomości narodowej*, „Kwartalnik Historyczny” 1977, t. 84, nr 2; Bronisław Geremek, *Państwo-naród w Europie XX wieku*, w: *Fermentum massae mundi. Jackowi Woźniakowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1990, s. 135–136. W literaturze anglojęzycznej podejmują to zagadnienie: G. G. Coulton, *Nationalism in the Middle Ages*, „Cambridge Historical Journal” 1935, t. 5, nr 1; Haldvan Kohl, *The Dawn of Nationalism in Europe*, „American Historical Review” 1947, t. 52, nr 2. Eric Hobsbawm używa terminu „protonacjonalizm” dla określenia owych historycznych przesłanek, dzięki którym hasła nacjonalistyczne późniejszych ideologów padły na podatny grunt. Wspólna historia, religia, cechy etniczne były tymi czynnikami, które będąc głęboko zakorzenione w świadomości ludzi, stały się doskonałym narzędziem kształtowania nowoczesnego nacjonalizmu. (Por. Hobsbawm, *Nation and Nationalism since 1780. Programme, myth, reality*, Cambridge 1990, s. 46–79). W przeciwieństwie do historyków – idea narodu w myśli ekonomicznej pojawiła się bardzo późno, w XIX wieku. (Por. Joseph Schumpeter, *History of Economic Analysis*, New York 1955, s. 550).

elementów – pisze znany francuski historyk Marc Bloch – ze wspólnoty języka, tradycji, lepiej albo gorzej rozumianych wspomnień historycznych, z poczucia wspólnego losu zdeterminowanego przez ramy polityczne, które wprawdzie wyznaczone były w sposób bardzo przypadkowy, ale z których każda, biorąc rzecz ogólnie, odpowiadała powinowactwom głębokim i dawnym<sup>26</sup>.

Fakt niezwyklej złożoności ideologii nacjonalistycznej, historycznych jej przemian, uzależnienia od politycznych, społecznych i gospodarczych realiów danego kraju czy regionu, wreszcie różne rozumienia samego pojęcia, stawiają przed nami zasadne pytanie, czy istnieje jakiś zespół cech charakterystycznych dla nacjonalizmu w ogólności? Czy może nacjonalizm to po prostu „pojęciowy worek” zawierający wszystko, co dotyczy spraw związanych z narodem? Skoro tak, czy warto mówić o zjawisku, które oznacza jednocześnie wszystko i nic? Wydaje się jednak, że można znaleźć zbiór kilku uniwersalnych cech ideologii nacjonalistycznej, niezależnie od rozumienia pojęcia oraz jego przeobrażeń historycznych i społecznych. „Tory, po jakich poruszają się poszczególne narody, brane z osobna są oczywiście różne – pisze Krzysztof Pomian. – Ale punkty wyjścia były we wszystkich przypadkach podobnie, jak podobne okazały się z nielicznymi wyjątkami punkty dojścia. Toteż każdy tor, choć jako całość niepowtarzalny, niemal zawsze zawiera jakies odcinki wspólne z innymi<sup>27</sup>”.

Najbardziej oczywistą cechą jest dążenie do odzyskania, bądź utrzymania wolności i niepodległości własnego narodu; samostanowienia tak w polityce, jak i w gospodarce, kulturze i wszystkich płaszczyznach życia społecznego. W tym sensie każdy nacjonalizm (niezależnie jak go rozumiemy) nie może w dłuższej perspektywie obyć się bez instytucji państwa i władzy. Naród jako li tylko wspólnota kultury, pochodzenia i języka bez wizji rozwoju politycznego jest wizją bez większych perspektyw. Cecha ta jednak, jak widzimy, niewiele nam wyjaśnia. Cóż bowiem różni tu nacjonalistę od konserwatysty, który nie neguje przecież potrzeby istnienia suwerenności narodowej? Wszelako dla każdego nacjonalisty charakterystyczne jest przekonanie, że narody są niemożliwą do usunięcia formą życia społecznego. Niezależnie od tego, kogo do tej grupy się zalicza, a kogo wyklucza, pozostaje przekonanie, że jednost-

<sup>26</sup> Marc Bloch, *Spoleczeństwo feudalne*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1981, s. 638.

<sup>27</sup> Krzysztof Pomian, *Europa i jej narody*, tłum. M. Szpakowska, Warszawa 1992, s. 136.

ka nie może egzystować we wspólnocie tak malej jak rodzina czy tak wielkiej jak ludzkość. Każdy naród ma swoją tożsamość ukształtowaną przez historię, tradycję, kulturę – słowem to wszystko, co daje człowiekowi poczucie więzi i zakorzenienia. Wspólnota ta, choć niekoniecznie musi być przedmiotem kultu, to przecież należy ją cenić, ma się do niej sentyment – właśnie dlatego, że jest moja.

Inną zasadniczą cechą myślenia w kategoriach nacjonalistycznych jest przekonanie, że wspólnota narodowa nie jest tylko prostym zbiorem jednostek. Jest ona czymś więcej – jest swego rodzaju organizmem rządzącym się swoimi szczególnymi prawami, mającym swoją niepowtarzalną historię. Naród nie jest dobrowolnym zrzeczeniem ludzi, nie jest to wspólnota oparta na umowie czy kontrakcie społecznym. Naród jest wspólnotą naturalną, stojącą ponad innymi, określającą tożsamość tak jednostek, jak innych grup. Konsekwencją tego założenia jest przekonanie, że człowiek nie może istnieć poza wspólnotą narodową. Bez niej jest wyalienowany, pozbawiony własnej tożsamości.

Myślenie w kategoriach nacjonalistycznych ma również swój wymiar polityczny. Władza państwowa musi wywodzić się z danego narodu. Narody mogą się w pełni zrealizować tylko w swych własnych państwach, w których rządy sprawują jego przedstawiciele. Wobec państwa obywatele winni okazywać lojalność i posłuszeństwo. Tylko ono daje bowiem wolność, bezpieczeństwo i poczucie stabilizacji. Innymi słowy, wolność narodu i możliwość realizacji swych celów łączy się tylko tam, gdzie pojawiają się na płaszczyźnie nie tylko indywidualnej lub jakis innych wspólnot, lecz przede wszystkim na płaszczyźnie narodowej<sup>28</sup>.

Wymienione powyżej cechy myślenia nacjonalistycznego są oczywiście bardzo ogólne. W konkretnych warunkach historycznych, w konkretnych krajach przybierają one niezwykle różnorodne formy, zarówno lepiej lub gorzej ukształtowanej doktryny politycznej, jak też pewnej retoryki publicystycznej czy propagandowej, jak wreszcie uczuć tkwiących w psychice człowieka. Wydaje się jednak, że mimo całej złożoności problemu charakterystyka ta pozwala wyznaczyć zakres znaczeniowy tego, co określamy ideologią nacjonalistyczną.

<sup>28</sup> W sprawie ogólnych założeń nacjonalizmu: por. Anthony Smith, *Theories of Nationalism*, New York 1983, s. 21; tegoż *Nationalism in the Twentieth Century*, New York 1979, s. 10; I. Berlin, *Nacjonalizm...*, s. 207–214.

## Marksizm

Leszek Kołakowski rozpoczyna swe monumentalne dzieło: *Główne nurty marksizmu* od pozornie banalnego stwierdzenia, że „Marks był filozofem niemieckim”. Lektura tej książki przekonuje jednak, że obszar filozoficznej refleksji Marksa i Engelsa (należy mówić o obu tych myślicielach łącznie, albowiem doktryna marksistowska jest dziełem ściśle ich współpracy) nie ogranicza się bynajmniej tylko do zagadnień ściśle filozoficznych, ale stanowi wszechogarniający system opisujący i wyjaśniający mechanizmy funkcjonowania wszystkich niemal obszarów życia społecznego, oraz miejsca i roli jednostki w społeczeństwie. Mówiąc o marksizmie mamy na myśli przede wszystkim naukowy fundament tej doktryny. W przeciwieństwie bowiem do doktryn socjalizmu utopijnego, będących dla Marksa synonimem wizjonerstwa i jałowych spekulacji, przyszły ustrój nastanie w wyniku wszechświatowej rewolucji proletariackiej, a droga wiodąca do tej rewolucji jest etapem prawidłowego rozwoju porządku społecznego, którego mechanizmy można i trzeba poznać i zrozumieć. Słowem, historia nie jest domeną ślepego losu, rewolucja proletariacka zaś i przyszłe społeczeństwo komunistyczne nie mogą być wytworem działań fantastów i marzycieli, a tych przywódców wielkiego ruchu społecznego, którzy poznali prawa rozwoju historycznego. „Komunizm był [dla Marksa ~ KT] ostatecznym rezultatem długiego, pełnego bolesnych sprzeczności procesu historycznego, zakładającego określoną sekwencję faz – pisze Andrzej Walicki. – Marksowski komunizm (...) zakładał możliwość świadomego sterowania procesami historycznymi, a więc wyzwolenia ludzi od niezależnych od ich woli, »obiektywnych« rzekomo praw rozwoju ekonomicznego i społecznego”<sup>29</sup>. Karl Popper zaś w swej radykalnej krytyce historycyzmu wskazuje właśnie na marksizm jako na „teorię czysto historyczną, której celem jest przewidywanie przyszłego biegu wydarzeń ekonomicznych i politycznych, w szczególności zaś rewolucji”<sup>30</sup>. Marksizm stanowi zatem nade wszystko filozofię historii w której przyszła rewolucja i społeczeństwo komunistyczne, ów „skok do królestwa wolności” wynika z praw rozwoju historycznego społeczeństw ludzkich, które to Marks zaobserwował i opisał, co stanowi wedle wielu wyznawców tej doktryny jedno z największych odkryć nauki. Najbliższy przy-

<sup>29</sup> Andrzej Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996, s. 32–33.

<sup>30</sup> Karl R. Popper, *Spoleczeństwo otwarte...*, s. 90.

jacieli i współpracownik Marksa – Fryderyk Engels, przemawiając nad jego grobem stwierdził, że „podobnie jak Darwin odkrył prawo rozwoju świata organicznego, tak Marks odkrył prawo rozwoju dziejów ludzkich”<sup>31</sup>.

Marks zbudował swój system filozoficzny na fundamencie filozofii niemieckiej XVIII i pierwszej połowy XIX wieku. Odnosząc się do twórczości różnych myślicieli bądź to jako polemista, bądź to jako kontynuator, istotą swej filozofii uczynił Marks przejęte/od Hegla pojęcie dialektyki. Kategoria ta posłużyła mu do opisu procesu rozwoju przyrodniczego oraz właśnie praw historii i społeczeństwa ludzkiego. Rozwój bowiem, a nade wszystko rozwój społeczny, nie jest procesem ewolucyjnego przekształcania się i pojawiania kolejnych form życia społecznego, lecz dokonuje się w wyniku nieustannych i coraz bardziej narastających sprzeczności. „Historia ludzkości jest historią walk klasowych” – tak lapidarnie ujął tę prawdę Marks i Engels w *Manifestie komunistycznym*. Oznacza to, że motorem historii jest konflikt społeczny wynikający ze sprzeczności interesów antagonistycznych grup społecznych, wyróżnionych ze względu na „stosunek do środków produkcji”, a więc klas społecznych. Tak jak w filozofii Hegla wszelka synteza jest wynikiem połączenia tezy i antytezy, tak w marksizmie rzeczywistość społeczna jest wytworem ścierających się ze sobą sprzecznych interesów antagonistycznych klas.

Filozofia marksistowska jest filozofią materialistyczną. Wszelkie idee, wierzenia i teorie stanowią „nadbudowę” nad materialną „bazą”, to znaczy materialnym, a co za tym idzie społecznym położeniem jednostki. W dalszej części swej mowy pogrzebowej Engels wskazał, iż geniusz Marksa polegał właśnie na tym, że odkrył on „ten prosty, przesłonięty dotychczas ideologicznymi nawarstwieniami fakt, że ludzie muszą przede wszystkim jeść, pić, mieszkąć, zanim mają możność zajmować się polityką, nauką, sztuką, religią itd., że przeto produkcja bezpośrednich materialnych środków utrzymania, a więc każdorazowy szczebel ekonomicznego rozwoju danego narodu albo danego okresu, stanowi podstawę, z której rozwijają się instytucje państwowe, poglądy prawne, wyobrażenia estetyczne i nawet religijne danych ludzi i z której wychodzić należy przy tłumaczeniu tych zjawisk, nie zaś na odwrót, jak to dotąd robiono”<sup>32</sup>. Marksowski materializm oznacza „sprowadzenie

<sup>31</sup> Fryderyk Engels, *Pogrzeb Karola Marksa*, w: Karol Marks, Fryderyk Engels, *Dzieła* (cyt. dalej jako MED), t. 19, Warszawa 1972, s. 373.

<sup>32</sup> Tamże, s. 373–374.

filozofii z nieba na ziemię” w tym sensie, iż wszelką refleksję filozoficzną należy zaczynać od podłoża materialnego po to, by zrozumieć ideową „nadbudowę”. Postulat ten ma swe jeszcze bardziej praktyczne implikacje. Dotyczy bowiem nie tylko metody poznania, lecz także jego społecznych zadań. W *Tezach o Feuerbachu* Marks najdobitniej wyraził tę prawdę: „Filozofowie – pisal – rozmaicie tylko interpretowali świat, idzie jednak o to, aby go zmienić”<sup>33</sup>.

To odkrycie praw rozwoju społecznego i postulat praktycznego wykorzystania refleksji teoretycznej wywarło bardzo istotny wpływ na nauki społeczne. Marksizm odcisnął szczególnie wyraźne piętno na ekonomii. Skoro bowiem punktem wyjścia wszelkiej refleksji musi być „baza” – materialne warunki ludzkiej egzystencji, kształtujące sferę idei, to w naturalny sposób uwaga marksizmu musiała skoncentrować się na zagadnieniu materialnego bytu ludzi. Problematyce tej Marks poświęcił *Kapitał*, dogłębną analizę funkcjonowania systemu ekonomicznego kapitalizmu. Nawiązując do teorii angielskiej ekonomii politycznej – stworzonej głównie przez Adama Smitha i Davida Ricardo – dokonał zdecydowanej krytyki mechanizmów gospodarki kapitalistycznej, przede wszystkim z punktu widzenia jednostki, która została sprowadzona do zwykłego elementu w procesie produkcji. Istota gospodarki kapitalistycznej nie sprowadza się bowiem do wymiany towarowej opartej na prawie popytu i podaży – jak dowodzili ekonomiści burżuazyjni. Mechanizm ten nie sprowadza się do relacji popytu-podaży, lecz nade wszystko do relacji między ludźmi. Towarem staje się ludzka praca, praca robotnika, którego wyzysk polega na tym, iż zysk płynący ze sprzedaży wytworzonych przez niego dóbr przejmuje kapitalista. Co więcej, kapitalista ów w pogoni za zyskiem ogranicza do minimum płace robotnika, tak by zmaksymalizować swój zysk. Teoria wartości dodatkowej, rdzeń Marksowskiej ekonomii, mówi, że wyzysk robotnika polega na tym, iż coraz większa część jego pracy służy zwiększaniu dochodów kapitalisty. Kapitalizm dziewiętnastowiecznej Europy Zachodniej wkroczywszy w wysoki stopień rozwoju, doprowadził do całkowitej alienacji jednostki, uprzedmiotowienia jej w bezwzględny dążeniu do zysku i zatarcia jej człowieczeństwa w nieludzkich warunkach codziennej egzystencji<sup>34</sup>. Jednakże, jak skomentuje przesłanie Marksa Lenin: „Kapitalizm zwyciężył na całym

<sup>33</sup> K. Marks, *Tezy o Feuerbachu*, w: MED, t. 3, Warszawa 1961, s. 8.

<sup>34</sup> Por.-np.: studium Engelsa, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, w: MED, t. 2, Warszawa 1961.

świecie, ale zwycięstwo to jest jedynie wstępem do zwycięstwa pracy nad kapitałem”<sup>35</sup>.

Ekonomiczne studia Marksa, a także jego teoria klas społecznych i mechanizmów rozwoju społecznego wywarły istotny wpływ na socjologię. Wpływ ten dotyczy przede wszystkim problematyki struktury społecznej, do której marksizm niemało wniósł. Społeczeństwo bowiem postrzegane tu jest jako struktura zbudowana na płaszczyźnie stosunku (posiadania bądź nieposiadania) do środków produkcji i wynikających stąd antagonizmów. Jest to więc wizja redukująca stosunki społeczne do wymiaru ekonomicznego i skrajnie konfliktowa. Odwieczna walka klas staje się tu motorem historii, a jej apogeum, którego świadkiem był Marks, stanowiło zapowiedź nadejścia rewolucji i nastania społeczeństwa przyszłości, społeczeństwa komunistycznego.

Jednak, co dokładnie oznaczają postulat Marksa, by „nie tylko interpretować świat, ale go zmieniać”? Powiedzieliśmy na wstępie, że marksizm wyrósł między innymi z krytyki socjalizmu utopijnego, stawiając w to miejsce ideał naukowego poznania rzeczywistości. Wydawać więc by się mogło, że doktryna ta jest zaprzeczeniem wszelkiego wizjonerstwa i profetyzmu, wskazując na rewolucję proletariacką jako kolejny etap nieubłaganego prawa rozwoju historycznego. Tak jednak nie jest. Marks – filozof, ekonomista, myśliciel i krytyk ówczesnych stosunków społecznych był także prorokiem wieszczącym nową epokę, epokę społeczeństwa komunistycznego. Kołakowski mówi w tym kontekście o „motywie prometejskim” marksizmu jako wierze „w niczym nieograniczone możliwości człowieka” i wizji proletariatu jako „kolektywnego Prometeusza” wyzwalającego siebie i całą ludzkość i wprowadzającego ją w erę wiecznej szczęśliwości<sup>36</sup>. Słynny austriacki ekonomista – Joseph Schumpeter – wskazuje na cztery aspekty doktryny Marksa – socjologiczną, ekonomiczną, nauczycielską i prorocką<sup>37</sup>.

Różnica między prorocstwem socjalizmu naukowego i utopijnego polega na tym, że Marks odrzucał wszelkie szczegółowe projekty przyszłego społeczeństwa komunistycznego. W liście do Ferdynanda Nieuwenhuisa krytykował tych działaczy socjalistycznych, którzy usiło-

<sup>35</sup> Włodzimierz Lenin, *Trzy źródła i trzy części składowe marksizmu*, w: *Dziela*, t. 23, Warszawa 1987, s. 45.

<sup>36</sup> Por. Leszek Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie-rozwoj-rozkład*, Londyn 1988, s. 347-348.

<sup>37</sup> Joseph A. Schumpeter, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, tłum. M. Ruśiński, Warszawa 1995, s. 3-4.

wali przewidzieć i opisać zarówno przebieg rewolucji, jak i porewolucyjny porządek społeczny. „Doktrynerskie i z konieczności fantastyczne przepowiadanie programu działania przyszłej rewolucji odwraca tylko uwagę od aktualnej walki. (...) To, co w przyszłości w jakimś określonym, danym momencie trzeba będzie robić, robić bezpośrednio, zależy, rzecz jasna, jedynie i wyłącznie od danych okoliczności historycznych, w których wypadnie działać. Owo pytanie jednak stawia się w abstrakcji, jest więc w istocie problemem urojonym, i odpowiedź na nie może być tylko jedna – krytyka samego pytania”<sup>38</sup>. Przyszłe społeczeństwo komunistyczne jawiło się Marksowi jako porządek diametralnie odmienny od systemu ukształtowanego przez stosunki kapitalistyczne, nie znaczy to jednak, że można zaprojektować w nim każdy szczegół.

Zasadniczym dokonaniem rewolucji proletariackiej, a tym samym cechą społeczeństwa komunistycznego miało być zniesienie własności prywatnej, która stanowiła w oczach Marksa źródło alienacji, wyzysku i niesprawiedliwości społecznej. Wspólna własność środków produkcji oznacza bowiem w konsekwencji zanik podziału na klasy, a więc źródła wszelkich sprzeczności życia społecznego. Rewolucja proletariacka tym jednak miała różnić się od wszystkich poprzednich rewolucji, że nie ograniczałaby się do zmiany aktorów w odwiecznym antagonistycznym porządku świata, a całkowicie zmieniałą ów porządek. „Jeśli proletariacka siła rzeczy jednoczy się w walce z burżuazją w klasę, staje się poprzez rewolucję klasą panującą i jako klasa panująca znosi przemocą dawne stosunki produkcji, to znosi wraz z tymi stosunkami produkcji warunki istnienia przeciwieństw klasowych, znosi w ogóle klasy i tym samym swoje własne panowanie jako klasy”<sup>39</sup> – czytamy w *Manifestie komunistycznym*. Oznacza to, że porządek porewolucyjny będzie się charakteryzował egalitaryzmem społecznym, czego najdobitniejszym przykładem będzie zanik klas społecznych i zanik państwa jako aparatu przymusu klasy posiadającej nad nieposiadającą. Marks zaznacza jednak, że przeobrażenie to nie dokona się od razu. Budowanie porządku komunistycznego, choć rozpoczęte przez rewolucję, będzie stanowiło długotrwały proces. Marks pisze o tym wyraźnie w *Krytyce programu gotajskiego*: „Między społeczeństwem ka-

<sup>38</sup> K. Marks, *List do Ferdynanda Domela Nieuwenhuisa*, w: MED, t. 5, Warszawa 1977, s. 184, 183.

<sup>39</sup> K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny*, w: MED, t. 4, Warszawa 1962, s. 536.

pitalistycznym a komunistycznym leży okres rewolucyjnego przeobrażenia pierwszego w drugie. Temu okresowi odpowiada też polityczny okres przejściowy i państwo tego okresu nie może być niczym innym jak tylko rewolucyjną dyktaturą proletariatu”<sup>40</sup>.

Ponieważ kapitalistyczne stosunki produkcji przybrały wymiar globalny, to jest sprawą nieuchronną – rozumował Marks – że rewolucja musi mieć także charakter globalny, dalece wykraczający poza podziały narodowe. Impuls rewolucyjny wyjdzie z kraju, w którym stosunki kapitalistyczne (a tym samym wyzysk) osiągnęły swe apogeum, rewolucja nieuchronnie ogarnie jednak cały świat. Tak na ten temat wypowiedział się Engels: „Wielki przemysł już przez to, że stworzył rynek światowy, tak związał między sobą wszystkie narody kuli ziemskiej, a zwłaszcza narody cywilizowane, że każdy z nich zależny jest od tego, co się u drugiego dzieje. (...) Dlatego rewolucja komunistyczna nie będzie wyłącznie narodowa, ale nastąpi jednocześnie we wszystkich krajach cywilizowanych, tzn. przynajmniej w Anglii, Ameryce, Francji i Niemczech”<sup>41</sup>. Zaś w *Manifestie komunistycznym* zaznacza, że „komuniści tym tylko różnią się od innych partii proletariackich, że (...) w walkach toczonych przez proletariuszy różnych narodów podkreślają i wysuwają na czoło wspólne, niezależne od narodowości interesy całego proletariatu”<sup>42</sup>.

Marks, będąc więc przede wszystkim filozofem i to filozofem, który kładł szczególnie silny nacisk na racjonalną i naukową analizę rzeczywistości społecznej, zwalczając wszelkie utopie, mrzonki i „ideologie” (jako przejaw fałszywej świadomości i oderwania od „ziemi”) stworzył jednocześnie pewną quasi-religijną wizję nowego porządku społecznego, porządku opartego na wolności nie tylko jednostki, lecz przede wszystkim wolności człowieka jako gatunku, którą osiągnie na Ziemi poprzez rewolucyjne *katharsis*. Jak wskazuje Andrzej Walicki: „Marks był twórcą wszechogarniającej filozofii historii, mającej łączyć naukową metodę wyjaśniania procesów historycznych (...) z quasi-millenarystyczną wizją zbiorowego zbawienia ziemskiego w komunistycznym społeczeństwie-przyszłości”<sup>43</sup>.

<sup>40</sup> K. Marks, *Krytyka programu gotajskiego*, w: MED, t. 19, s. 33.

<sup>41</sup> F. Engels, *Zasady komunizmu*, w: MED, t. 4, s. 413.

<sup>42</sup> K. Marks, F. Engels, *Manifest...*, s. 527–528.

<sup>43</sup> A. Walicki,  *Marksizm...*, s. 27.

## Komunizm

Dążenie Marksa, by „nie tylko interpretować świat, ale także go zmieniać” oznaczało, że doktryna ta stanowiła nie tyle system teoretyczny, co przede wszystkim fundament porządku gospodarczego, społecznego i politycznego, który przez ponad 70 lat usiłowano stworzyć w ZSRR, a przez 45 lat w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, a także na innych kontynentach. Można więc zadać pytanie, czy rzeczywistość społeczna w tych krajach była realizacją Marksowskiego projektu, czy też marksizm stanowił jedynie zbiór sloganów przesłaniających zupełnie odmienne realia. Inaczej mówiąc, czym był ów „komunizm”, którym to mianem określamy okres monopolistycznych rządów partii marksistowsko-leninowskich i jak się on miał do komunizmu projektowanego przez Marksa i Engelsa? Odpowiedź na to pytanie jest wielce złożona, co wynika przede wszystkim z różnorodnych uwarunkowań ówczesnej rzeczywistości społecznej i ewoluowania tej rzeczywistości, którą upraszczając określamy jako „komunizm”, tak jakby była ona jednorodna i niepodatna na przemiany. Przede wszystkim jednak odpowiedź taka jest nieuchronnie uwarunkowana osobistym stosunkiem tak do marksistowskiej doktryny, jak do rzeczywistości społecznej do niej się odwołującej. Można bowiem dowodzić, że marksizm ze swą wizją ogólnoswiatowej rewolucji zapoczątkował zbrodnie komunizmu – tak liczne szczególnie w okresie rewolucji bolszewickiej i stalinizmu. Dla kogoś, kto pozytywnie ocenia okres rządów partii marksistowskich, doktryna ta będzie stanowić źródło i intelektualny impuls przemian przez partie te dokonanych. Dla wielu innych zaś okres komunizmu (abstrahując od kwestii, w jakiej mierze zrealizowano model społeczeństwa komunistycznego) oznaczać będzie haniebne wypaczenie czy wręcz zdradę szlachetnych idei Marksa i Engelsa. Rzecz jednak nie w tym, by wydawać ostateczne oceny, należy raczej wskazać na pewne fragmenty rzeczywistości społecznej tamtego okresu w odniesieniu do marksowskiej teorii. Nie jest celem tej książki dokonanie takiej analizy. Skoro jednak rzeczywistość okresu, który potocznie nazywamy „komunizmem” (i tak też będę określać go w książce) odbiega od założeń marksizmu, warto poświęcić kilka słów charakterystyce tego społecznego zjawiska.

Fakt, że porządek społeczny istniejący w państwach rządzonych przez partie marksistowsko-leninowskie nie był komunizmem, jak wyobrażał to sobie Marks, było sprawą oczywistą także dla ideologów i przywódców partyjnych. Dlatego właśnie używali oni określenia „so-

cializm” wskazując na to, iż ustrój ten jest etapem na drodze do społeczeństwa komunistycznego, a mniej więcej od połowy lat sześćdziesiątych modną stała się nazwa „realny socjalizm”. Zakładano *implicitie* w ten sposób, że model komunistyczny jest „nierealny”, przynajmniej na tym etapie rozwoju. Powoływano się zatem na samą twórczość Marksa, który wyraźnie wskazywał na długotrwały i wieloetapowy proces budowania komunizmu. Także Lenin, dla którego sprawa przyszłości rewolucji i nowy ład porewolucyjny był zadaniem praktycznym absolutnie pierwszoplanowym, ostrzegał przed próbami szybkiego projektowania i tworzenia społeczeństwa komunistycznego w oderwaniu od uwarunkowań społecznych i historycznych. „(...) w tak olbrzymim dziele nie moglibyśmy nigdy pretendować do tego – i żadnemu rozsądnemu socjaliście, który pisał o perspektywach przyszłości, nigdy nawet nie przyszło na myśl – byśmy mogli według jakiejś zawczasu ułożonej recepty ukształtować od razu i stworzyć za jednym zamachem formy organizacji nowego społeczeństwa”<sup>44</sup>. W podobnym duchu wypowiadał się György Lukács: „To, że wyzwolenie proletariatu kładzie krąg kapitalistycznemu uciskowi klasowemu – pisał – bynajmniej jeszcze nie oznacza zaniku w następstwie tego wszelkiego ucisku klasowego, tak jak nie nastąpiło to w efekcie zwycięskiego zakończenia walki o wolność klasy burżuazyjnej. Na poziomie czysto socjologicznej konieczności oznacza to jedynie zmianę podziału klasowego, przemianę dawnych uciskanych w uciskających”<sup>45</sup>.

Jednakże patrząc na przeszło siedemdziesięcioletnią historię praktyki budowania komunizmu, widzimy, jak oddalała się ona od założeń i przewidywań Marksa. Proces ten widać najwyraźniej, gdy przyjrzymy się modelowi państwa komunistycznego. Marks, jak wiadomo, dowodził, że państwo jest siłą służącą zabezpieczeniu interesów uprzywilejowanej mniejszości. Zniesienie prywatnej własności środków produkcji, a tym samym zanik podziałów klasowych prowadzić miał do zaniku instytucji państwa, co prawda nie od razu, lecz w toku procesu budowania komunizmu. Lenin w *Państwie i rewolucji* pisał: „(...) mamy (...) prawo mówić jedynie o nieuniknionym obumieraniu państwa, podkreślając długotrwałość tego procesu, jego zależność od szybkości rozwoju wyższej fazy komunizmu, pozostawiając zupełnie otwartą sprawę

<sup>44</sup> W. Lenin, *Przemówienie na I Wszechrosyjskim Zjeździe Rad Gospodarki Narodowej, 28 maja 1918*, w: *Dzieła*, t.36, Warszawa-1988, s. 359.

<sup>45</sup> György Lukács, *Bolszewizm jako problem moralny*, tłum. K. Ślęczka, w: Bogusław Jasiński, *Lukács*, Warszawa 1985, s. 164.



terminów lub konkretnych form obumierania, ponieważ materiału do rozstrzygnięcia takich zagadnień nie ma<sup>46</sup>. Doświadczenie wskazywało jednak niezbiecie, że państwo w ZSRR ani w innych krajach obozu socjalistycznego nie tylko nie obumierało, ale przybierało coraz większe rozmiary, regulując wszystkie w istocie sfery życia społecznego, a nawet prywatnego. Państwo stawało się wszechobecną instancją regulującą sferę gospodarki, handlu, kultury, stylu życia, wychowania młodzieży, kultu religijnego, przydziału mieszkań itp. Wraz z rozrostem państwa rozwijała się sfera biurokracji, elity władzy coraz bardziej wyodrębnionej i odizolowanej od społeczeństwa.

Nowy porządek porewolucyjny miał być w ujęciu Marksa realizacją odwiecznych pragnień i wysiłków grup wyzyskiwanych wszystkich epok – stworzenia społeczeństwa prawdziwie egalitarnego, w którym interes proletariatu jako awangardy społecznej staje się interesem całej ludzkości. Zanika zatem wszelkie podłoże, na którym mogłyby rodzić się sprzeczności interesów, antagonizmy czy jakiegokolwiek podziały. Nie istnieją bowiem ani klasy społeczne, ani władza państwowa, która z istoty swojej stanowi emanację interesów uprzywilejowanej klasy. Z założenia tego wynikało więc, że nie ma i nie może być sprzeczności między społeczeństwem, kierującym się wspólnym interesem proletariackim, a aparatem władzy, który choć w okresie przejściowym musi istnieć, to z swej istoty reprezentuje interesy klasy robotniczej. Podział na elity i masy miał zniknąć wraz z rozgromieniem systemu kapitalistycznego. Czy tak się stało? Komunizm wytworzywszy potężny i wszechobecny aparat państwowy, nieuchronnie musiał stworzyć aparat biurokratyczny kierujący tym mechanizmem i regulujący wszystkie jego „trybiki”. Począwszy już od rewolucji październikowej, wywołanej i kierowanej nie przez proletariat, lecz przez grupę zawodowych rewolucjonistów, owa grupa przywódcza, elita władzy stawała się coraz liczniejsza, coraz bardziej obudowywała się licznymi przywilejami, a zazdrośnie ich strzegąc, coraz bardziej odróżniała się i wyobcowywała od reszty społeczeństwa. Maria Hirszowicz w swej analizie państwa komunistycznego tak na ten temat pisała: „Przekonanie o tym, iż nowe państwo jest wcieleniem interesów proletariatu, i że nie ma i nie może być sprzeczności między robotnikami a aparatem władzy, o ile jest on kontrolowany przez partię, odrzucenie możliwości rozdźwięków między szeregowymi członkami partii a jej przywódcami, uznanie zasady,

<sup>46</sup> W. Lenin, *Państwo i rewolucja*, w: *Dziela*, t. 33, Warszawa 1987, s. 91.

iz »mogą się mylić ludzie, ale nie partia« eliminowało ze słownika teorii politycznej komunizmu pojęcie elit, interesów grupowych, sprzeczności organizacyjnych i klikowych rywalizacji w warunkach, w których zjawiska odpowiadające tym pojęciom wystąpić musiały ze szczególną siłą<sup>47</sup>. Michail Woslenski – autor studium dotyczącego komunistycznej nomenklatury wyraźnie formuluje tezę, że rewolucja październikowa nie była ani rewolucją proletariacką ani marksistowską. Była jedynie przewrotem zorganizowanym i przeprowadzonym przez zawodowych rewolucjonistów, w celu przejęcia przez nich władzy. Oznacza to, że możemy mówić o „dyktaturze nad proletariatem”, nie zaś o „dyktaturze proletariatu”<sup>48</sup>. Jak pisze: „klasa robotnicza odegrała rolę, która jej przypadła: »armii rewolucji«. Teraz już nie ona będzie smakować słodycze dyktatury: ona ma teraz pracować, dawać się agitować i kontrolować, dawać rządzić sobą”<sup>49</sup>.

Jak już wspomnieliśmy, rewolucja proletariacka, wedle założeń Marksa, miała mieć charakter ponadnarodowy. Wszelkie narodowe partokularyzmy miały ustąpić miejsca potędze globalnej rewolucji, tworzącej jeden uniwersalny porządek społeczny. Jak wiadomo, rewolucja październikowa nie tylko nie wybuchła w kraju o najbardziej zaawansowanych stosunkach kapitalistycznych, ale też nie ogarnęła swym zasięgiem innych krajów, mimo usilnych starań Lenina i jego towarzyszy. Dalsze lata rozwoju „pierwszego państwa robotników i chłopów” jednoznacznie wskazywały, że tendencje nacjonalistyczne zarówno w sferze werbalnej, jak i realizowanej polityki państwa nie tylko nie zanikały, ale odgrywały coraz większą rolę. Tak było też w innych krajach obozu socjalistycznego, gdzie „proletariacki internacjonalizm” stawał się coraz mniej znaczącym sloganem propagandowym.

Temu właśnie zagadnieniu jest poświęcona ta książka – analizie jednej z wielu osobliwości systemu komunistycznego, który będąc wedle hasel propagandowych wcieleniem internacjonalistycznej doktryny Marksa i Engelsa, coraz wyraźniej odwoływał się do kategorii narodu, tradycji narodowych i poczucia dumy narodowej.

<sup>47</sup> Maria Hirszowicz, *Komunistyczny Lewiatan*, Paryż 1973, s. 10.

<sup>48</sup> Por. Michail Woslenski, *Nomenklatura. Uprzywilejowani w ZSRR*, Warszawa 1986.

<sup>49</sup> Tamże, s. 26.

## Rozdział II

# Nacjonalizm a marksizm w sferze idei

Marksizm był doktryną ponadnarodową i anarodową. Analiza społeczno-gospodarcza, jakiej dokonują Marks i Engels, ma charakter wykraczający poza podziały narodowe, zgodnie z ich diagnozą kondycji świata XIX stulecia, w którym gospodarka kapitalistyczna weszła w fazę globalnego rozwoju. „Przez eksploatację rynku światowego burżuazja nęcała produkcji i konsumpcji wszystkich krajów charakter kosmopolityczny” – czytamy w *Manifestie komunistycznym*. Ku wielkiemu żalowi reakcjonistów usunęła przemysłowi spod nóg grunt narodowy. Odwieczne narodowe gałęzie przemysłu uległy zniszczeniu i są dalej co dzień niszczone<sup>1</sup>. Stąd też apogeum wyzysku kapitalistycznego i wkrócenie w stadium największych sprzeczności, jakie system ów wytwarza, prowadzi do nieuchronności wybuchu rewolucji. Rewolucja ta, w oczywisty sposób, będzie miała charakter globalny, ponadnarodowy, a przyszły porządek porewolucyjny będzie oparty na solidarności wszystkich ludzi pracy, wyzwolonych spod władzy burżuazji. Stwierdzenie to nie jest wynikiem jakiejś określonej interpretacji dzieł Marksa i Engelsa, lecz wynika bezpośrednio z ich dzieł, w których zostały *expressis verbis* sformułowane.

W rozdziale tym pragniemy pokazać stosunek Marksa do problematyki narodowej. Chcemy zwrócić uwagę na różne relacje myśli marksistowskiej i narodowej, które kształtowały się w II połowie XIX i na początku XX wieku w różnych krajach europejskich. Szczególnie interesujące wydają się tu różne interpretacje marksizmu w kontekście polityki narodowej w zależności od sytuacji społecznej i politycznej danego kraju czy regionu. Zasadniczym zagadnieniem jest tu związek, kluczowego w marksizmie przekonania o nadrzędnej roli podziałów klaso-

<sup>1</sup> Karol Marks, Fryderyk Engels, *Manifest komunistyczny*, w: MED, t. 4, Warszawa 1986, s. 643.

wych w społeczeństwie i w konsekwencji, antagonizmu klas społecznych, z solidarystyczną z natury ideologią narodową<sup>2</sup>. Zanim przejdziemy jednak do omówienia koncepcji Marksowskiej, zastanówmy się nad szerszym kontekstem historycznym i społecznym, w którym pojawiło się owo Marksowskie stwierdzenie. Należy tu zwrócić uwagę na dwie sprawy.

Po pierwsze – myśl socjalistyczna (niekoniecznie marksistowska) ukształtowała się jako program ograniczenia czy wręcz likwidacji nierówności ekonomicznych i społecznych. Program wyzwolenia narodowego, suwerenności narodowej był sprawą drugoplanową, lub – co więcej – był postrzegany jako sprawa klas posiadających, a tym samym z gruntu obca klasom społecznie upośledzonym. Co prawda, PPS na przełomie XIX i XX wieku wyraźnie łączyła w sobie postulat wyzwolenia narodowego z hasłami równości, sprawiedliwości i praw społecz-

<sup>2</sup> W literaturze znaleźć możemy kilka interesujących analiz porównawczych marksizmu i nacjonalizmu. Jedną z nich jest analiza Romana Szporluka. Wskazuje on, że u źródeł obu tych nurtów ideowych leżą przemiany modernizacyjne Europy Zachodniej, a konkretnie wkroczenie kapitalizmu w zaawansowaną fazę rozwoju. Pojęcie narodu pojawiło się w procesie kształtowania się rynków narodowych i ich wzajemnej konkurencji. Ideologia ta, odwołująca się do kategorii „rynków narodowych”, oparta na dominacji jednych narodów nad innymi, stała się przedmiotem krytyki Marksa jako elementu całościowej krytyki kapitalizmu. W tym sensie nacjonalizm i marksizm są „dzieckiem jednej epoki”. Marksizm jest jednak czymś więcej niż tylko krytyką kapitalistycznych stosunków produkcji. Krytyka podziałów narodowych jest elementem całościowego programu wyzwolenia człowieka ze wszystkich identyfikacji i więzi ograniczających jednostkę. Należy także zwrócić uwagę, że zarówno marksizm, jak i nacjonalizm były czymś więcej niż tylko określonym programem politycznym, nurtem ideowym czy ruchem społecznym. Miały one całościową, a zarazem diametralnie odmienną wizję świata, człowieka i międzyludzkich relacji. Dlatego, jak dowodzi Szporluk, marksizm miał *de facto* dwóch wrogów – kapitalizm i nacjonalizm. Ideologia wolnego rynku i coraz bardziej kosmopolitycznego kapitalizmu była w pewnej mierze niezależna od krytyki idei narodu, której Marks przeciwstawiał ponadnarodowe więzi klasowe. Obie ideologie miały bowiem swoisty charakter rewolucyjny. Marksowska wizja wszechświatowej rewolucji proletariackiej „spotykała się” niejako z ideą wolności i suwerenności narodu. Idea wolności rozumianej jako wyniesienie człowieka ponad wszelkie więzi narodowe przeciwstawiona została wizji wolności, która ucieleśnić się może w tej jedynej wspólnocie, jaką jest naród. (Por. Roman Szporluk, *Communism and Nationalism. Karl Marx versus Friedrich List*, Oxford 1991, s. 14–15).

nych robotników. Stopień „nihilizmu” czy zaangażowania w politykę narodową był oczywiście różny w zależności od kraju i konkretnych realiów politycznych i społecznych, a przede wszystkim różnych nurtów socjalizmu.

W powszechnej jednak świadomości myśl socjalistyczna jawi się jako bardziej „internacjonalistyczna” aniżeli „narodowa”. Świadomi niebezpieczeństw wszelkich uproszczeń i stereotypów skłonni jesteśmy uznać jednak ten punkt widzenia, którego nie ukrywali nawet sami socjaliści. „Idea socjalizmu jest szersza i większa od idei patriotyzmu – pisal znany działacz socjalistyczny Kazimierz Dłuski. Wychodzi ona z pola politycznych stosunków, na którym stoi patriotyzm i opiera się na gruncie ekonomicznym, domaga się przekształcenia stosunków społecznych”. Dalej zaś dodaje: „socjalizm jest ideą wszechludzką, a nie narodową. Jest on sprawą wolności wszystkich wyzyskiwanych, sprawą całego proletariatu”<sup>3</sup>. Stanisław Mendelson wskazuje nie tylko na nieadekwatność ideologii narodowej wobec wyzwań, przed jakimi stały ówczesne społeczeństwa europejskie. Dowodzi on, że sama kategoria narodu jest chimerą. „Pojęcie narodowości dzisiejsza nauka rozbiła. Po długich rozprawach doszła ona do tak smutnego rezultatu, że pierwsze pytanie: co to jest narodowość? pozostało dla niej nie rozwiązane (...). w samej rzeczy, jeśli ustroj danego społeczeństwa, którego kamieniem węgielnym jest nierówność, istnienie klasy panującej i ujarzmionej, ma mieć swe uzasadnienie w teorii ras i walce o byt, to w jakżł sposób można z drugiej strony dwa tak różnorodne elementy jednemu interesowi podporządkować w imię narodowości”<sup>4</sup>. W dalszym swym wywodzie wskazuje na całkowitą bezzasadność wszelkich teorii narodowych. Nie istnieje bowiem nic takiego jak wspólnota pochodzenia, wspólnota języka czy podobieństwo obyczajów, szczególnie w sytuacji – wielce jego zdaniem pożytecznego – procesu, jakim jest uniwersalizacja kultury. Jest więc rzeczą oczywistą, że taka wizja porządku społecznego wyklucza jakikolwiek wpływ ideologii narodowej. Podłożem wszelkiego nacjonalizmu bowiem jest uznanie narodu jako głównej i najważniejszej struktury społecznej, wobec której należy się szczególny szacunek i szczególne obowiązki ze strony jej członków. W myśleniu tym społeczeństwo podzielone jest w sposób „pionowy” – na jednostki etniczne, narodowe. Teoretycy socjalizmu natomiast kładą

<sup>3</sup> Kazimierz Dłuski, *Patriotyzm i socjalizm*, w: *Pierwsze pokolenie marksistów polskich*, A. Molska (red.), t. 1, Warszawa 1962, s. 109–110.

<sup>4</sup> Stanisław Mendelson, *Narodowość i walka klas*, w: tamże, s. 268.

nacisk na podziały „poziome” – podziały klasowe wyróżnione ze względu na położenie społeczne i ekonomiczne swych członków<sup>5</sup>. Rzecz jasna, podziały te nie mogą się ze sobą pokrywać. Przeciwnie, ów podział horyzontalny, poziomy jest niejako ze swej istoty podziałem wykraczającym poza podziały narodowe. Oznacza to, co często podkreślano, iż robotnika danego kraju więcej łączy z robotnikiem kraju innego, aniżeli z jego rodakiem, lecz członkiem burżuazji. I *vice versa* – istnieją coraz silniejsze związki w obrębie burżuazji bez względu na podziały narodowe, a fakt wspólnych korzeni etnicznych z przedstawicielami klasy proletariackiej przestaje mieć jakiegokolwiek znaczenie.

Ów niechętny stosunek wobec problematyki narodowej możemy spotkać wśród najbardziej znanych przedstawicieli socjalizmu utopijnego. Choć nie wypowiadają się oni wprost, nie dokonują radykalnej krytyki narodu i uczuć patriotycznych, to w swoich projektach społecznych wątek ten absolutnie pomijają. W stwierdzeniu Fouriera (które w lapidarny sposób wyraża poglądy wszystkich bodaj socjalistów utopijnych), iż „świat zbudowany jest na opak”, iż cały porządek społeczny wymaga radykalnej przebudowy, kryje się zawarte *implicite* założenie, że podział świata na narody jest jednym z symptomów choroby społeczeństwa. Z tą diagnozą stosunków społecznych związane były pewne projekty zreformowania świata. Było to coś znacznie więcej i coś zupełnie innego zarazem niż walka narodowowyzwoleńcza, którą frakcjonowano jako próby odbudowania dawnego porządku społecznego. Owe projekty (przykładem mogą tu być Fourierowskie falanstery) pokazują, iż kategoria narodu w nowym ładzie społecznym nie ma już racji bytu. A zatem jest czymś, co rozwój społeczny hamuje i wymaga tym samym radykalnego odrzucenia. U podstaw leżało tu przekonanie, że wszelkie podziały (w tym również narodowe) istniejące w świecie są czymś złym i wymagają tym samym usunięcia. Stąd brała się potrzeba istnienia falansterów, jako nowej formy życia społecznego pozbawionych owych sprzeczności, nieporządku, konfliktów, kryzysów, wojen i tego wszystkiego, co niesie ze sobą współczesna cywilizacja<sup>6</sup>. Z podobnych pobudek wynikały również postulaty Pierre'a Proudhona. Sposobu naprawy istniejących stosunków społecznych dopatruje się on w zniesieniu in-

<sup>5</sup> Por. John Schwarzmantel, *Nation versus Class: Nationalism and Socialism in Theory and Practice*, w: *The Social Origins of Nationalist Movements. The Contemporary West European Experience*, J. Coakley (ed), London 1992, s. 45.

<sup>6</sup> Por. Adam Sikora, *Fourier*, Warszawa 1989.

stytucji państwowych i zastąpienia ich stowarzyszeniami wytwórczymi. Jak pisze Jan Dziężyński: „Nie chodzi mu w istocie, jak Comte'owi, o przeciwstawienie społeczeństwa atomistyczno-utilitytarnego społeczeństwu jako całości organicznej, lecz o ukonstytuowanie specyficznego typu organizacji społecznej, organizmu-aglomeratu jednostek, w którym więź międzyludzka byłaby określana przez pracę, jej naturalny podział i swobodną wymianę produktów”<sup>7</sup>. Choć – jak przyznaje Proudhon – „uczucie patriotyzmu, podobnie jak poczucie więzi rodzinnej, posiadania ziemi i poczucie wspólnoty korporacji przemysłowej, jest niezniszczalnym elementem świadomości ludów”<sup>8</sup>. Przeciwwstawiał się on jednak walce narodów o niepodległość, widząc w niej jedynie pozór wolności przesłaniający zniewolenie jednostek i „narzędzie nieuniknionej niewoli”.

Ta niechęć do problematyki narodowej brała się w dużej mierze z konstatacji faktu, iż we współczesnym świecie więzy te nie pomagają już ludziom wydobyć się ze stanu coraz większej atomizacji społecznej. Stan rozpadu więzi społecznych, atomizacji czy – jak pisano niekiedy – „egoizmu społecznego” stał się najbardziej charakterystycznym stanem kondycji ówczesnego społeczeństwa. Engels analizując życie wielkiego miasta angielskiego pisał: „(...) chociaż wiemy, że to izolowanie się jednostki, to ciasne sobkostwo stanowi wszędzie podstawową zasadę naszego dzisiejszego społeczeństwa, to jednak nigdzie nie występuje ono tak bezwzględnie jawnie, tak pewnie siebie, jak wśród tego tłumy wielkiego miasta. Rozbicie ludności na monady, z których każda ma odrębną zasadę życiową i odrębny cel, ten świat atomów, dochodzi tu do ostatecznych granic”<sup>9</sup>. Stąd właśnie brały się próby zbudowania nowych, lepszych stosunków społecznych – opartych na harmonii, ładzie, silnych więziach międzyludzkich, równości i sprawiedliwych stosunkach gospodarczych. Rzecz jasna, nie były to już społeczności, które brałyby pod uwagę podziały narodowe. Kwestię tę całkowicie pomijały, lub też odnosiły się do niej z wyraźną wrogością.

Jednakże pamiętać należy także o innej sprawie. Odrębność socjalizmu i problematyki narodowej nie wydaje się niczym dziwnym na tle całości zachodnioeuropejskiej myśli społecznej XIX wieku. Kategoria

<sup>7</sup> Jan Dziężyński, *Proudhon*, Warszawa 1975, s. 87.

<sup>8</sup> Pierre Joseph Proudhon, *O sprawiedliwości w rewolucji i Kościele*, w: *Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1974, s. 233.

<sup>9</sup> F. Engels, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, w: *MED*, t. 2, Warszawa 1961, s. 300.

narodu po prostu nie istniała także dla wielu autorów najbardziej nawet odległych od ideologii socjalistycznej i nie mających nic wspólnego z utopijnymi projektami nowych wspólnot społecznych. Dla Comte'a czy Spencera istnieje „społeczeństwo”. Jeśli gdziekolwiek w ich pismach znajdziemy jakąś wzmiankę o narodzie, to tylko jako o „narodowych przesądach”, które odgrywają w świecie coraz mniejszą rolę. Do wyjątków należy zaliczyć polską myśl społeczną (choć generalnie w Europie Wschodniej problematyka ta cieszyła się większą popularnością, ze względu na liczne narody pozbawione suwerenności i dążące do jej odzyskania). Realia historyczne sprawiły więc, że nie sposób było pominąć milczeniem zagadnień narodowych. Można było sytuować je na pierwszym miejscu pod względem ich społecznej wagi, można było wykazywać ich służebną rolę wobec interesów klasy robotniczej. Był to jednak problem niemożliwy do zlekceważenia. Stąd, gdy mówimy o ubóstwie tematyki narodowej w myśli socjalistycznej XIX wieku, to można interpretować je dwojako: Jako szczególny rys charakterystyczny właśnie dla myśli socjalistycznej, która wyraźnie przecież wykraczała ponad podziały etniczne, narodowe czy religijne postulując budowę nowych stosunków społecznych. Można jednakże z równym przekonaniem bronić tezy, iż socjaliści w swoim zmarginalizowaniu programu narodowego nie wyróżniali się niczym od znacznie szerszego nurtu ówczesnej myśli społecznej i politycznej, przede wszystkim liberalnej. Ich postawa nie była niczym szczególnym, przeciwnie – wpisywała się pod tym względem w ówczesną postawę intelektualną<sup>10</sup>. Przy wszystkich nieraz sporach z przedstawicielami innych nurtów myśli społecznej, głównie liberalizmem, należy mieć świadomość, że to bynajmniej nie stosunek do kategorii narodu czy jakiegos „programu narodowego” były punktem spornym, bądź wyróżniającym socjalizm spośród innych prądów ideologicznych czy umysłowych.

<sup>10</sup> W pierwszej połowie XIX wieku w Niemczech stosunkowo silnie rozwinięta była myśl konserwatywna i narodowa, w których pojęcie narodu odgrywało bardzo istotną rolę. (Por. Roman Szporluk, *Communism and Nationalism*, s. 79–166).

### Marksowski „program narodowy”

Wypowiedzi Marksa i Engelsa odnoszące się do spraw narodowych, podobnie zresztą jak wiele innych ich koncepcji, dalekie są od ścisłości i jednoznaczności. Z tego faktu zapewne brały się różne i często ze sobą sprzeczne interpretacje tego wątku myśli Marksowskiej. Oczywiście, nie bez znaczenia były czysto utylitarne potrzeby polityków marksistowskich, którzy problematykę narodową wykorzystywali w swej działalności politycznej, „naginając” często sens wypowiedzi Marksa i Engelsa do swych politycznych potrzeb czy ambicji. Pozostawmy jednak na razie w kręgu myśli Marksa. Pomijając nawet, jakże istotny w politycznej praktyce aspekt owego utylitarne podejścia, pozostaje faktem duża niejasność wypowiedzi twórców materializmu historycznego. Można powiedzieć nawet więcej: Mianowicie, nie dali oni w istocie całościowego i spójnego wykładu swych poglądów wobec narodu w ogólności, ograniczając się jedynie bądź to do ogólnych sformułowań czy haseł jak w *Manifestie komunistycznym*, bądź też do wypowiedzi na temat konkretnych narodowości w danym kontekście historycznym i społecznym. Jak słusznie zauważa Coakley: „Marks nie dał żadnej systematycznej teorii kwestii narodowych, a to, co dotyka w jego dziełach tego problemu, koncentruje się na sprawach konkretnych nie dając żadnego teoretycznego ujęcia”<sup>11</sup>. To, co pozostaje badaczowi, to jego własna interpretacja sfałszowanego fragmentu *Manifestu komunistycznego* i innych wypowiedzi rozsypanych w całości dzieł Marksa.

Pomimo braku spójnej teorii narodu, z różnych pism Marksa i Engelsa wylania się pewna ich wizja roli poszczególnych narodów i – ogólnie – problematyki narodowej w realiach politycznych tamtej epoki. Przede wszystkim rzucają się w oczy wyraźne uprzedzenia i niechęci do niektórych narodów. Szczególną swą antypatią Marks kierował ku narodom słowiańskim, a jedynym chlubnym wyjątkiem byli Polacy. „Wciąż powracający motyw tych korespondencji [tj. Marksa – KT] stanowią (...) demoniczne wpływy Rosji w Europie i uporczywa odmienność jej organizmu społecznego przypisywana wpływom słowiańskim, bizantyjskim i mongolskim, a szczególnej irytacji związanej z tą odmiennością towarzyszy dziwaczne dla wyznawców materialii-

<sup>11</sup> John Coakley, *The Social Origins of Nationalist Movements and Explanations of Nationalism: a Review*, w: *The Social Origins...*, s. 3; por. także Michael Löwy, *Marxists and the National Question*, „New Left Review” 1976, t. 96, s. 81.

stycznej koncepcji dziejów przekonanie o spisku rosyjskim, spisku panslawistycznym (...)”<sup>12</sup> – pisze w swym studium Ewa Borowska. Zauważyć też można silny europocentryzm. Marks przeświadczony jest o szczególnych wartościach kultury i osiągnięć cywilizacyjnych Europy, których przeszczepienie na grunt innych kontynentów jest dobrodziejstwem i najważniejszym czynnikiem postępu. Poglądom tym daje najpełniej wyraz w swym artykule *Przyszłe następstwa rządów brytyjskich w Indiach*, w którym pisze na przykład tak: „Brytyjczycy byli pierwszymi zdobywcami stojącymi na wyższym szczeblu cywilizacyjnym, dlatego też nie mogli ulec wpływowi hinduskiej cywilizacji. Zniszczyli ją, rozbijając tamtejsze wspólnoty, z korzeniem wyrwijając rodzimym jej przemysł i niwelując wszystko to, co było wielkie i wzniosłe w hinduskim społeczeństwie”. Dalej zaś dodaje: „Jedność tę, narzuconą przez brytyjski miecz, wzmocnił dziś i wieczny elektryczny telegraf. Krajowa armia, zorganizowana i szkolona przez brytyjskiego sierżanta, była *conditio sine qua non* wyzwolenia się Indii i tego, by kraj ten nie stał się znów lupem pierwszego lepszego obcego najeźdźcy”<sup>13</sup>.

Przejdźmy jednak na grunt europejski. Wiosna Ludów i wydarzenia rewolucyjne 1848 roku przyczyniły się – jak zauważa Engels – do odrębienia narodów sprzyjających rewolucji i jej wrogich. „Walczący podzielili się na dwa wielkie obozy wojenne – pisze – po jednej stronie, po stronie rewolucji – Niemcy, Polacy i Madziarzy; po stronie kontrrewolucji reszta – wszyscy Słowianie z wyjątkiem Polaków, Rumuni i Sasi siedmiogrodzcy”<sup>14</sup>. Właśnie stosunek do rewolucji był dla Engelsa jedynym w istocie kryterium zainteresowania problematyką narodową. Idea narodowa jest słuszna jedynie, gdy służy interesom proletariatu. Częściej jednak stanowi ona przeszkodę w dziele rewolucji. Narody jej nie sprzyjające nie tylko spotykały się z najwyższą niechęcią Engelsa. Twierdził on, że skazane są one na upadek. Nadchodząca rewolucja społeczna niejako je unicestwi. „Wśród wszystkich narodów i narodzików Austrii – pisze Engels – trzy tylko były nosicielami postępu, czynnie wkroczyły do historii i dziś są nadal zdolne do życia: Niemcy, Polacy, Madziarzy. Dlatego są one narodami rewolucyjnymi. Najbliższym przeznaczeniem wszystkich innych, wielkich

<sup>12</sup> Ewa Borowska, *Indie, Chiny, Rosja w badaniach Marksa. Przyczynek do ontologii-wspólnoty*, Warszawa 1996, s. 57.

<sup>13</sup> K. Marks, *Przyszłe następstwa rządów brytyjskich w Indiach*, w: MED, t. 9, Warszawa 1965, s. 247.

<sup>14</sup> F. Engels, *Walki na Węgrzech*, w: MED, t. 6, Warszawa 1963, s. 194–195.

czy małych plemion i ludów jest – ulec zagładzie w rewolucyjnej burzy światowej”<sup>15</sup>.

Co ciekawe, Engels zdaje się przypisywać tendencje rewolucyjne bądź kontrrewolucyjne całemu narodowi, nie zaś ich elitom politycznym czy intelektualnym. Narody są trwale „naznaczone” postawą wobec rewolucji. „Na sentymentalne frazesy o braterstwie, oferowane nam tutaj w imieniu kontrrewolucyjnych narodów Europy, odpowiadamy, że nienawiść do Rosjan była i pozostaje główną rewolucyjną namiętnością Niemców, że od czasów rewolucji dołączyła się jeszcze nienawiść do Czechów i Chorwatów, i że wespół z Polakami i Madziarami możemy zabezpieczyć losy rewolucji tylko przez zastosowanie wobec tych słowiańskich ludów jak najbardziej zdecydowanego terroryzmu”<sup>16</sup>.

Swego rodzaju próbą naukowego uzasadnienia sympatii bądź niechęci Engelsa do poszczególnych narodów była jego klasyfikacja na narody historyczne i niehistoryczne. Przewidywał on, że rozwój kapitalizmu i związane z nimi procesy globalizacji prowadzą do zaniku małych narodów, narodów, które nie posiadają wyraźnej odrębności językowej, kulturalnej i tradycji politycznej. Są to właśnie owe narody niehistoryczne, do których zaliczał np. Czechów, Chorwatów, Bułgarów. Szanse na przetrwanie mają jedynie duże narody, posiadające bogatą spuściznę kulturową i historyczną. Narody niehistoryczne, zwane też dosadnie „szczątkami ludów” były ze swej istoty wrógami rewolucji. Jedyne szanse swojego istnienia upatrywały bowiem w utrzymaniu *status quo*. Jedyne narody historyczne, pewne swojej trwałości i miejsca w historii mogły popierać dalekosiężne wizje przebudowy stosunków społecznych. Klasyfikacja ta ma swoje korzenie w Hegłowskiej filozofii politycznej, a dokładnie w jego koncepcji narodu i państwa: Naród może wypełnić swą historyczną misję, gdy jest zdolny zbudować trwałą strukturę państwową. Państwo bowiem jest, wedle niemieckiego filozofa, najwyższą formą emanacji Ducha w dziejach świata. Dlatego też te narodowe wspólnoty, które nie osiągnęły takiej formy rozwoju, która pozwalała by stworzyć państwo, skazane są na zniszczenie w potężnym nurcie Historii<sup>17</sup>.

Główną tezę *Manifestu komunistycznego* natomiast można streścić następująco: zwycięstwo rewolucji proletariackiej zlikwiduje wszelkie

<sup>15</sup> Tamże, s. 195.

<sup>16</sup> F. Engels, *Panslawizm demokratyczny*, w: tamże, s. 328–329.

<sup>17</sup> Ephraim Nimni, *Marxism and Nationalism. Theoretical Origins of a Political Crisis*, London-Boulder Co., 1991, s. 27–28.

antagonizmy narodowe, które są bezpośrednim wytworem działalności burżuazji. Innymi słowy, istotą działania klas posiadających jest zwiększanie antagonizmów narodowych. Proletariat zaś – przeciwnie – ma te same interesy niezależnie od podziałów narodowych. Zatem władza proletariatu oznacza zanik tych podziałów<sup>18</sup>. U podstaw całej Marksowskiej wizji świata leży przekonanie, że ustroj komunistyczny może rozwijać się tylko w skali ponadnarodowej. Wszelkie narodowe czy etniczno-partykularyzmy stanowią dlań istotną przeszkodę.

Pamiętać należy jednak o jednej jeszcze sprawie. W dziełach Marksa widoczne staje się już, w przeciwieństwie do przedstawicieli socjalizmu utopijnego, zwrócenie uwagi na istnienie i wagę w działalności politycznej problematyki narodowej. Marksizm nie był bowiem tylko wyrazem marzeń o szczęśliwym świecie, lecz był pewnym programem politycznym, który brał już pod uwagę realia społeczne. Fakt ten możemy wyraźnie zauważyć w krytyce socjalizmu utopijnego dokonanej przez Engelsa. Przekonanie, iż „aby uczynić socjalizm nauką, trzeba było w pierw postawić go na gruncie realnym” sprawiło, że w dziełach omawianych filozofów zaczęły pojawiać się (bardzo ogólne co prawda) koncepcje dotyczące zagadnień narodowych. Engels z wyraźną niechęcią pisał o projektach socjalistów utopijnych: „Niedojrzałości produkcji kapitalistycznej, niedojrzałym stosunkom klasowym odpowiadały niedojrzałe teorie. Rozwiązanie zadań społecznych, utajone jeszcze w nierozwiniętych stosunkach, ekonomicznych, usiłowano wysnuć z głowy (...) Te nowe systemy społeczne były z góry skazane na utopijność, im bardziej szczegółowo były opracowane, tym bardziej musiały uciekać się do czystej fantazji”<sup>19</sup>.

Projekty fansterów czy Proudhonowskich stowarzyszeń wytwórczych odrzucających instytucje państwa były dla Engelsa próbą „cofania historii”, budowania porządku społecznego w oderwaniu od realiów procesów dokonujących się we współczesnym społeczeństwie. Nacisk, jaki kładli na „budowanie na gruncie realnym” obecny na wielu stronach ich dzieł, musiał oznaczać też uwzględnienie ideologii narodowej, wobec której tak czy inaczej należy się ustosunkować. Pomijanie jej zaś

<sup>18</sup> Pisze on m. in.: „Z zanikiem przeciwieństwa między klasami w łonie narodu znikać będzie wzajemna wrogość między narodami. (...) W miarę tego jak będzie usuwany wyzysk jednostki przez jednostkę, będzie też usuwany wyzysk jednego narodu przez drugi”. (Por. K. Marks, F. Engels, *Manifest...*, s. 533).

<sup>19</sup> F. Engels, *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki*, w: MED, t. 19, Warszawa 1972, s. 210.

jest przykładem właśnie owej „czystej fantazji” i „niedojrzałości teorii”<sup>20</sup>.

W marksizmie zawarta była pewna diagnoza stanu społecznego. Rozwój kapitalizmu, mianowicie, coraz silniej zaciera granice narodowe. Owe „pionowe” podziały w kategoriach etnonarodowych mają charakter tymczasowy i w miarę wpływu czasu coraz bardziej będą się zacierać. Wszelkie zatem odwoływanie się do idei narodu jest zgubnym odwracaniem uwagi od najistotniejszych spraw wyzwolenia społecznego. Problematyka narodowa jest sprawą klas posiadających, z którą proletariat mający interesy wykraczające poza interesy narodowe, nie ma nic wspólnego. Nacjonalizm widziany był w kategoriach perfidnej gry burżuazji, która identyfikowała swoje klasowe interesy z interesami narodu jako całości. Zaciemniał on w ten sposób realnie istniejący konflikt klasowy, sprawiając wrażenie istnienia jakiegoś płaszczyzny wspólnych interesów między burżuazją a klasą robotniczą, a w konsekwencji tworząc podstawy do rywalizacji wśród proletariatu wielu narodów<sup>21</sup>.

„Wielki przemysł wytworzył na ogół wszędzie te same stosunki między klasami społeczeństwa i zniweczył przez to specyficzny charakter poszczególnych narodowości – piszą Marks i Engels – i wreszcie, podczas gdy burżuazja każdego narodu zachowuje jeszcze odrębne interesy narodowe, wielki przemysł powołał do życia klasę, która we wszystkich narodach posiada te same interesy i u której narodowość jest już zniweczona – klasę, która znajduje się poza całym starym światem i jednocześnie mu się przeciwstawia (...)”<sup>22</sup>. Interesy proletariatu zatem w coraz mniejszym stopniu odpowiadają wąskim interesom lokalnym, narodowym.

W płaszczyźnie teoretycznej nacjonalizm i marksizm rzeczywiście jawią się jako ideologie zupełnie sobie przeciwstawne. Dla historyka

<sup>20</sup> Z tego właśnie punktu widzenia dokonuje Marks krytyki koncepcji Proudhona. Np. w swym liście do Engelsa z 7 czerwca 1886 roku organizację proudhonistów uznaje za ruch niemal groteskowy. Z wyraźną dezaprobatą pisze: „Klika proudhonistów wśród paryskich studentów (...) wieści pokój, ogłasza wojnę za przeżytek, narodowości – za absurd”. (Por. MED, t. 31, Warszawa 1975, s. 269).

<sup>21</sup> Por. Walker Connor, *The National Question in Marxist-Leninist Theory and Strategy*, Princeton NJ 1984, s. 7.

<sup>22</sup> K. Marks, F. Engels, *Ideologia niemiecka*, w: MED, t. 3, Warszawa 1961, s. 67.

myśli społecznej nie wystarczy jednak ograniczenie się do porównania założeń obu ideologii. Przenikanie nacjonalizmu do ideologii socjalistycznej (podobnie zresztą jak do innych ideologii) wymaga zwrócenia uwagi na płaszczyznę konkretnego działania politycznego. Dopiero badanie w dwóch aspektach: postulatów teoretycznych, doktrynalnych z jednej strony i realiów politycznych z drugiej – daje właściwy obraz całości problematyki<sup>23</sup>.

### Dygresja o Marksowskiej teorii klas

Jakkolwiek będziemy interpretować i oceniać Marksowską koncepcję narodowości, pozostaje faktem niezaprzeczalnym, iż zasadniczym podziałem społeczeństwa był dla niego podział klasowy. Innymi słowy – centralną rolę we wszystkich procesach społecznych odgrywały według niego czynniki ekonomiczne. Co prawda, Marks przyznaje, że „(...) nie przypada mi ani zasługa odkrycia istnienia klas w nowoczesnym społeczeństwie, ani zasługa odkrycia ich walki między sobą. Na długo jeszcze przede mną historycy burżuazyjni przedstawili rozwój historyczny tej walki klas, a ekonomiści burżuazyjni – anatomicę ekonomiczną tych klas”. Zaznacza, że jego wkład polega jedynie na powiązaniu istnienia klas z „określonymi fazami rozwoju produkcji” i pokazaniu, że w konsekwencji prowadzi ona poprzez dyktaturę proletariatu do „zniesienia wszelkich klas i do społeczeństwa bezklasowego”<sup>24</sup>. Jednakże „jego [tj. Marksa – KT] skłonność do ekonomicznej interpretacji historii spowodowała zlekceważenie ważności psychologicznych, kulturalnych i historycznych elementów i tym samym niedowartościowanie magnetycznego przyciągania grup etnicznych – zauważa Connor – odkąd naród był dla Marksa wyłącznie jednością ekonomiczną, pytanie o polityczną legitymację było zredukowane do więzi ekonomicznych”<sup>25</sup>. Rzeczywiście, podstawowym schematem podziału wszelkich społeczeństw jest tu podział na klasy wyróżnione ze względu na fakt posiadania bądź nieposiadania środków produkcji. Jest to zatem podział, który w swym wymiarze teoretycznym ma charakter podziału „biegunowego” lub inaczej „dychoto-

<sup>23</sup> Por. J. Schwarzmantel, *Nation...*, s. 45.

<sup>24</sup> Por. List Marksa do Józefa Weydemeyera z 5 III 1852 r., w: MED, t. 28, Warszawa 1970, s. 565.

<sup>25</sup> W. Connor, *The National Question...*, s. 8.

micznego”<sup>26</sup>. „U podstawy skomplikowanych struktur klasowych – pisze Julian Hochfeld – występujących rzeczywiście w historii, leży zjawisko, które – przy uproszczeniu i sprowadzeniu do form elementarnych da się przedstawić w postaci modelu »biegunowego«; na jednym »biegunie« skupia się monopol i przywilej związany ze zwierzchnią i swoiście kwalifikowaną kontrolą nad czynnością pracy i rozdziałem jej produktu, na drugim »biegunie« – podporządkowanie i zależność, związane z pracą wykonawczą, nad której warunkami i nad rozdziałem produktu której wykonawcy nie panują”<sup>27</sup>. Rzecz jasna, ów „model biegunowy” traktujemy dziś jako swego rodzaju typ idealny, w rzeczywistości niewystępujący. Marksowska teoria klas jest pewną teoretyczną idealizacją społeczeństwa kapitalistycznego, a społeczeństwa konkretne są zawsze mniej lub bardziej zbliżone do owej idealizacji. Nie oznacza to jednak – wbrew pozorom – że Marks nie dostrzegał rzeczywistych podziałów w konkretnych społeczeństwach. Jego koncepcja klas ma zatem charakter bardziej teoretyczny aniżeli opisujący poszczególne przypadki danych społeczeństw<sup>28</sup>. Podział ten pokazuje nam jednakże dokonujący się w społeczeństwie proces coraz większego upraszczania się przeciwieństw klasowych – proces coraz większego „przybliżania się” do owego „modelu biegunowego”, w którym z jednej strony stoi coraz liczniejsza klasa pozbawionych własności robotników, z drugiej zaś – skupiająca wszystkie środki produkcji burżuazja.

Wynika stąd zatem wniosek, że podział ten jest podziałem ze swej istoty antagonistycznym. Wszelkie więzi o charakterze etnicznym, narodowym czy religijnym ulegają rozpadowi wobec jednego wszechobecnego i decydującego o wszystkich procesach społecznych konfliktu – konfliktu klasy wyzyskującej i wyzyskiwanej. Historia wszystkich dotychczasowych społeczeństw jest historią walk klasowych – powiada Marks – wolny i niewolnik, patrycjusz i plebejusz, feudal i chłop

<sup>26</sup> Por. Julian Hochfeld, *Marksowska ogólna teoria klas społecznych*, w: te goż *Studia o marksowskiej teorii społeczeństwa*, Warszawa 1963, s. 165 i n.; por. także Stanisław Ossowski, *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, w: *Dziela*, t. 5, Warszawa 1968.

<sup>27</sup> J. Hochfeld, *Marksowska...*, s. 165.

<sup>28</sup> Por. Aleksandra Jasińska, Leszek Nowak, *The Methodological Foundations of Marx's Theory of Class: a Reconstruction*, w: *Polish Essays in the Methodology of the Social Science*, Jerzy J. Wiatr (ed.), Dordrecht-Boston-London 1979, s. 81; por. także Ossowski, *Struktura...*, s. 98 i 149.



poddany, majster cechowy i czeladnik, krótko mówiąc, ciemiężcy i ciemiężeni pozostawali w stałym do siebie przeciwieństwie, prowadzili nieustanną, już to ukrytą, już to jawną walkę – walkę, która za każdym razem kończyła się rewolucyjnym przeobrażeniem całego społeczeństwa albo wspólną zagładą walczących klas<sup>29</sup>. Jak już wspomnieliśmy, odwieczny stan konfliktu klasowego prowadzi – wraz z rozwojem przemysłu i globalizacją produkcji – do coraz większej polaryzacji struktury społecznej, zaniku klas pośrednich i umocnienia się klas skrajnych<sup>30</sup>. Ów proces dychotomizacji struktury społecznej kształtował się w ciągu wieków rozwoju społecznego, by w epoce burżuazyjnej osiągnąć swój punkt szczytowy. Jak wykazują bowiem Marks i Engels, w stanie pierwotnym nie istniał antagonistyczny podział na klasy społeczne. Nie istniał on, gdyż nie było prywatnej własności, która wytworzyła się wraz z wyjściem ze stanu dzikości. Dokonujący się przez wieki proces rozwoju produkcji i koncentracji własności ukształtował istniejący antagonizm, w którym zmieniali się tylko jego „uczestnicy”<sup>31</sup>. Tak więc społeczeństwa zachodnioeuropejskie w połowie XIX wieku osiągnęły stan, o którym pisał Engels: „Po jednej stronie niezmiernie bogactwa i nadmiar produktów, którego nabywcy nie są w stanie wchłonąć. Po drugiej stronie, szerokie masy społeczeństwa, sproletaryzowane, przekształcone w najemnych robotników, co właśnie czyni je niezdolnymi do przyswajania sobie owego nadmiaru produktów. Rozszczepienie społeczeństwa na małą, nadmiernie bogatą klasę i na wielką, pozbawioną własności klasę robotników najemnych sprawia, że społeczeństwo to dusi się we własnej obfitości, gdy tymczasem ogromna większość jego członków ledwo zabezpieczona jest (...) przed najskrajniejszym niedostatkiem”<sup>32</sup>.

Marksowska teoria klas, najbardziej bodaj fundamentalny punkt całej jego koncepcji, a przedstawiona tu z konieczności w dużym skrócie, spotkała się i spotyka do dziś dnia z dość zasadniczą krytyką. Krytycy ci przyznają jej jednakże kluczowe znaczenie dla teorii społecznej, przede wszystkim zaś niebagatelną rolę w polityce ostatnich kilkudziesięciu lat. Talcott Parsons – na przykład – polemizując z Marksem,

<sup>29</sup> K. Marks, F. Engels, *Manifest...*, s. 638.

<sup>30</sup> Por. F. Engels, *Wstęp do broszury Karola Marksa »Praca najemna a kapital«*, w: MED, t. 6, Warszawa 1963.

<sup>31</sup> Por. K. Marks, F. Engels, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, w: MED, t. 21, Warszawa 1969.

<sup>32</sup> F. Engels, *Wstęp...*, s. 688.

stwierdza, że „(...) dzieło Marksa stanowiło pierwszy wielki krok poza granicę, do której doszli teoretycy utilitaryzmu, twórcy układu odniesienia, w jakim rozwijała się ekonomia klasyczna”<sup>33</sup>. Szczególnie nowatorska jest, wynikająca z jego założeń, teoria konfliktu klasowego, która w znacznym stopniu stała się punktem odniesienia dla autorów bynajmniej z marksizmem nie związanych – takich jak Max Weber czy Vilfredo Pareto<sup>34</sup>. Także dla współczesnych socjologów, rzadko kiedy bezdyskusyjnie zgadzających się z Marksem, jego teoria klas społecznych jest punktem absolutnie nie do pominięcia. Głównym punktem krytyki jest zbytnia jednostronność autora *Kapitału*. Właśnie Weberowska teoria stratyfikacji społecznej jest najważniejszą konkurencyjną teorią, która zyskała prawo obywatelstwa w naukach społecznych. Weber odrzuca jednostronne „ekonomistyczne” podejście Marksa. Stosunek do środków produkcji nie może być, zdaniem niemieckiego socjologa, jedyną perspektywą badawczą. Dlatego też wyróżnia on dwie inne płaszczyzny podziału społecznej są to stany (podział ze względu na sferę kulturową = stylu życia) i partie (podział natury politycznej). Także przekonanie o zaniku warstw pośrednich i postępującej polaryzacji struktury społecznej, w zetknięciu z realiami współczesnych społeczeństw kapitalistycznych nie wytrzymuje próby<sup>35</sup>.

Ralf Dahrendorf z kolei zarzuca Marksovi utożsamienie konfliktów klasowych z konfliktami społecznymi – inaczej mówiąc, sprowadzenie wszystkich konfliktów społecznych do antagonizmu klasowego (kwiatcego u jego podłoża). W ten sposób wszystkie procesy społeczne mogą być sprowadzone do tego jednego odwiecznego antagonizmu. Staje się on tym samym wszechogarniającą teorią, poprzez którą da się wyjaśnić wszystko, co dokonuje się w społeczeństwie. Dahrendorf zdecydowanie podważa zasadność tej generalizacji pokazując, iż konflikty społeczne są rzeczywistością nieporównanie bardziej złożoną i bogatszą niż antagonizm dwu klas oparty jedynie na podłożu ekonomicznym<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> Talcott Parsons, *Szkice z teorii socjologicznej*, tłum. A. Bentkowska, Warszawa 1972, s. 407.

<sup>34</sup> Tamże, s. 409.

<sup>35</sup> Por. Max Weber, *Klasy, stany, partie – podział władzy w obrębie wspólnoty*, tłum. D. Niklas, w: *Elementy teorii socjologicznych*, W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki (red.), Warszawa 1975, s. 415–428; podobne argumenty wysunął Charles W. Mills, *The Marxists*, Harmondsworth 1969, s. 105–107.

<sup>36</sup> Por. Ralf Dahrendorf, *Class and Class Conflict in Industrial Society*, Stanford 1959, s. 129 i n.

Skoro zatem w całości Marksowskiej koncepcji tak fundamentalną rolę odgrywa teoria klas społecznych, ów „poziomy” podział społeczeństwa na antagonistyczne klasy i tendencja do coraz większego ich zaostrzania się, to teza o ponadnarodowym i anarodowym stanowisku Marksa wydaje się całkowicie uzasadniona. Trudno nie zgodzić się ze Stanisławem Ossowskim, który zwraca uwagę, iż podstawową formą więzi społecznej jest dla Marksa solidarność klasowa „rozsadzająca wszelkie społeczeństwa terytorialne”<sup>37</sup>. Píše on między innymi, iż Marks „wychodząc (...) z założenia, że życiem społeczeństw i postępowaniem jednostek kierują czynniki ekonomiczne, że w dzisiejszym społeczeństwie, opartym na prywatnej własności środków produkcji, elementarnym i podstawowym faktem w życiu jednostki jest zdobywanie utrzymania, że sposób, w jaki ktoś zdobywa utrzymanie, decyduje, zazwyczaj nie tylko o warunkach jego życia i warunkach wychowania dzieci, ale również o sposobie myślenia i o poczuciu łączności społecznej, autorowie *Manifestu komunistycznego* uwzględnili niemal wyłącznie przynależność jednostek do zbiorowości, opartych na jedniakowej roli w procesach produkcji i na wspólnocie interesów ekonomicznych: przynależność do klas społecznych. Ze względu na cele społeczne, które kierowały ich pracą pisarską (...) tylko ta jedna przynależność była dla nich ważna”<sup>38</sup>.

Znając już stosunek doktryny Marksa i Engelsa do kategorii narodu, oraz funkcję, jaką odgrywała ona w ich wizji przyszłego, rewolucyjnego społeczeństwa, należy zastanowić się, jak do tego zagadnienia odnosili się inni myśliciele i działacze rewolucyjni jawnie i świadomie określający się jako wyznawcy marksizmu, dążący do przebudowy społeczeństwa według wskazań swych mistrzów. Omówimy tutaj poglądy kilku wybitnych postaci w historii europejskiego marksizmu. Mowa tu będzie o Karolu Kautskim, austromarksistach, Jeanie Jauresie, Róży Luksemburg i Kazimierzu Kelles-Krauzie. W omówieniu tym warto zwrócić uwagę na różne strategie, jakie działacze ci postulowali i realizowali stojąc wobec następującego dylematu: jak pogodzić marksistowski internacjonalizm z realnymi wyzwaniem walki narodowyzwoleńczej, co wnosi marksizm do idei wyzwolenia narodowego i jak działacze rewolucyjni powinni odnosić się do tej idei.

<sup>37</sup> Por. S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej*, w: *Dziela*, t. 3, Warszawa 1967, s. 44.

<sup>38</sup> Tamże, s. 45.

### *Problematyka narodowa w myśli marksistów niemieckich*

Analizując proces ewolucji problematyki narodowej w dziełach marksistów należy mieć świadomość rangi zmian tych poglądów. Myślby się ten, kto sądziłby, iż socjaldemokraci zachodnioeuropejscy stworzyli lub przynajmniej usiłowali stworzyć jakąś „teorię narodową” czy „program narodowy” marksizmu. W tym sensie nie byli oni bardziej „narodowi” niż Marks. Eduard Bernstein czy Karl Kautsky pozostawali w dalszym ciągu internacjonalistami, dla których podstawową kategorią społeczną było pojęcie klasy. Podobnie zresztą jak Marks i wszyscy niemal przedstawiciele zachodnioeuropejskiej myśli politycznej przykładali niewielką wagę do problematyki narodowej. Jednakże to, co w ich myśli wydaje się szczególnie istotne, to pozbawienie tej problematyki elementu dwuznaczności i niedomówień. Jak już pokazaliśmy, stanowisko Marksa w kwestii narodowej było zdecydowanie niejasne. Oscylował między czystym internacjonalizmem a próbą stworzenia jakiejś bliżej nieokreślonej „teorii klasy narodowej”. Natomiast dla późniejszych pokoleń zachodnioeuropejskich marksistów naród staje się oczywistością, realnie istniejącym bytem, odgrywającym zasadniczą rolę w życiu społecznym, wobec którego socjaldemokracja musi zająć jasne stanowisko (co bynajmniej nie musi oznaczać sojuszu z ideologią narodową). Wyraźnie mówi o tym Eduard Bernstein: „Zdanie to [tj. robotnicy nie mają ojczyzny – KT] mogło nieco poszerzać zwracanie się do robotnika lat czterdziestych XIX wieku pozbawionego praw politycznych, wykluczonego z życia politycznego. Obecnie, pomimo olbrzymiego wzrostu międzynarodowych kontaktów, straciło już ono znaczną część swojej prawdy i będzie tracić coraz bardziej w miarę, jak robotnik pod wpływem socjalizmu przesuwają się z bycia proletariuszem do bycia obywatelem. Robotnik, który ma równe prawa jako wyborca w państwie (...) w ten sposób jest współwłaścicielem wspólnej własności narodu (...). Ma on ojczyznę nie przestając być obywatelem świata, podobnie jak narody zbliżają się wzajemnie do siebie nie przestając żyć na własny rachunek”<sup>39</sup>.

Widzimy zatem, iż pierwszym krokiem w ewolucji poglądów marksistów na zagadnienia narodowe musiało być uzmysłowienie sobie wyraźnej zmiany realiów społecznych, które diagnozę Marksa uczyniły nieaktualną. Położenie społeczne proletariatu w ciągu kilkudziesię-

<sup>39</sup> Cyt. za: G.D.H. Cole, *A History of Socialist Thought. The Second International 1889-1914*, t. 3, cz. 1, London 1956, s. 290.

ciu lat uległo tak wyraźnej zmianie, że twierdzenie, iż „nie ma on ojczyzny”, przestało mieć odniesienie do rzeczywistości. Rozwój i coraz większe upowszechnienie oświaty, możliwość organizacji proletariatu w związkach zawodowych i partiach politycznych, a zatem wzrost świadomości społecznej i obywatelskiej, wreszcie rozwój i coraz większa dostępność prasy, co niewątpliwie poszerzało horyzonty i wiedzę o świecie, to wszystko sprawiło, że konieczne stało się uznanie robotnika za świadomego członka własnego narodu. Nie ma zatem podstaw, by widzieć sprzeczność między ideologią socjaldemokratyczną a poczuciem narodowym, by podtrzymywać tezę o braku więzi narodowej proletariatu. Wyraźnie w publikacjach Bernsteina obecne było przesvědzenie, że socjaldemokracja jest i musi pozostać jedną z partii politycznych działających w państwie narodowym, nie zaś ponadnarodową organizacją robotników, dążącą do radykalnej przebudowy porządku społecznego. Swoje poglądy na temat roli idei narodowej w doktrynie marksistowskiej przedstawił on również w ankiecie, którą w 1905 roku przeprowadziła gazeta „La vie socialiste”. Redakcja zwróciła się wówczas do kilkunastu wybitnych przedstawicieli socjaldemokracji zachodnioeuropejskiej z prośbą o udzielenie odpowiedzi na następujące pytania:

- 1) Jak należy rozumieć fragment *Manifestu komunistycznego*, w którym jest powiązane, że »robotnicy nie mają ojczyzny«? Czy może współistnieć patriotyzm z internacjonalizmem?
- 2) Jaką rolę powinni odgrywać socjaliści w ruchu narodowym?
- 3) Jakie powinny być ich zobowiązania wobec narodu w sytuacji wojny?<sup>40</sup>

Bernstein udzielając odpowiedzi na pierwsze pytanie pisał, iż: „robotnik stał się obywatelem o równych prawach i posiada ojczyznę. Niezależność i dobrobyt powinien on wspomagać zgodnie z zasadą Międzynarodówki »zadnych praw bez zobowiązań«”<sup>41</sup>.

W podobnym duchu wypowiadał się Karl Kautsky, jeden z wybitniejszych przywódców niemieckiej socjaldemokracji i II Międzynarodówki. Mimo całego sporu z rewizjonizmem i reformizmem Bernsteina, widzącego ruch socjalistyczny jako legalną siłę reformującą kapitalizm i odrzucającego możliwość rewolucji społecznej, dostrzegał rolę uczuć narodowych i polityczne znaczenie tej kwestii. Nie uważał on by-

<sup>40</sup> Por. N. F. Sitov, *Razvitie V. I. Leninym ideologii i polityki proletarskiego internacjonalizmu (1894–1907)*, Moskwa 1966, s. 274–275.

<sup>41</sup> Cyt. za: N. F. Sitov, *Razvitie...*, s. 283.

najmniej, że ruchy narodowe służą tylko interesom burżuazji i by – jak píše Marek Waldenberg – „takie hasła jak »ojczyzna« czy »patriotyzm« stanowiły tylko narzędzie oszukiwania mas”<sup>42</sup>. Wychodził on zatem również z tego punktu widzenia, które przyjął Bernstein, a które było rezultatem analizy sytuacji społecznej. Jednakże dla Kautskiego niemożliwy był do zaakceptowania rewizjonizm Bernsteina, którego jedną z zasadniczych tez było przekonanie, iż ruch socjaldemokratyczny ma pozostać partią reformującą ustrój kapitalistyczny w danym państwie narodowym. Zatem problem, jaki stanął przed Kautskim, był następujący: w jaki sposób, nie lekceważąc i uznając za oczywisty fakt społeczny istnienie uczuć narodowych, wykorzystać je do umocnienia internacjonalizmu. Idea narodowa nie była zatem antytezą internacjonalizmu, ale zasadniczym punktem wyjścia. Fakt, że „robotnik już ma ojczyznę”, był dla Kautskiego intelektualnym i praktycznym wyzwaniem, nie zaś tylko stwierdzeniem faktu. Próbował on mianowicie stworzyć koncepcję procesów narodotwórczych i określić rolę narodu w życiu społecznym. Poglądy te sformułował w broszurze *Narodowość i jej początki*. Punktem wyjścia „papierza marksizmu” była konstatacja faktu, iż jedną z zasadniczych cech ustroju kapitalistycznego jest istnienie państw narodowych. Zastanawiając się nad popularnością określenia „narodowy” Kautsky stwierdza, że „mnóstwo faktów życia codziennego oraz objawów głębszej natury świadczą, że idea narodowa nie jest sztucznym wytworem dziennikarzy i polityków”<sup>43</sup>. Jest to zatem wyzwanie dla ruchu socjaldemokratycznego, który musi zająć wobec tego faktu stanowisko zarówno teoretyczne, jak i – przede wszystkim – praktyczne. Przyznaje on, że „ujęcie i zróżniczkowanie społeczeństw nowoczesnych w państwa narodowościowe było jedną z potężniejszych dźwigni nowożytnego rozwoju ekonomicznego”<sup>44</sup>.

Czy zatem istotna siła polityczna, jaką była socjaldemokracja, mogła pozwolić sobie na zlekceważenie tego faktu? Z drugiej zaś strony, czy może pozwolić sobie na podważenie zasady internacjonalizmu? Oczywiście, pozytywna odpowiedź na oba te pytania musiałaby oznaczać polityczne samobójstwo. Zatem wyzwanie, jakie stanęło przed Kautskim, polegało na znalezieniu jakiejś spójnej płaszczyzny, godzą-

<sup>42</sup> Marek Waldenberg, *Wzlot i upadek Karola Kautsky'ego*, t. 1, Kraków 1972, s. 584.

<sup>43</sup> Karol Kautsky, *Narodowość i jej początki*, tłum. B. Kulakowski, S. Stempowski, Warszawa 1891, s. 3.

<sup>44</sup> Tamże, s. 41.

cej owo teoretyczne założenie z realnością społeczną. Było to pytanie o istotę internacjonalizmu. Czym jest, co oznacza i – co najważniejsze – co powinien oznaczać proletariacki internacjonalizm?

Ustosunkowując się do tego problemu, podważa on stereotypowe, zwulgaryzowane rozumienie internacjonalizmu jako braku więzi z narodem, nihilistycznej czy wręcz wrogiej postawy wobec narodu jako wytworu burżuazji. Internacjonalizm dla Kautskiego to przede wszystkim stan, w którym stosunki między narodami oparte są na wzajemnej równości, solidarności i współpracy. To właśnie brak antagonizmów między narodami, harmonijna współpraca, nie zaś odrzucenie więzi narodowych i umacnianie solidarności klasowej stanowi istotę internacjonalizmu<sup>45</sup>. Swoje przekonanie uzasadniał on wskazując na procesy zachodzące w ówczesnych społeczeństwach. Był on mianowicie głęboko przekonany o coraz wyraźniej zachodzącym procesie wzajemnej zależności – głównie w wymiarze gospodarczym – między państwami. Wzajemna współpraca gospodarcza, konieczność regulowania procesów ekonomicznych już nie w skali jednego kraju, lecz całego regionu była dla Kautskiego procesem ze wszech miar pozytywnym, symptomem tak właśnie rozumianego internacjonalizmu. Jednakże, by ów proces coraz silniejszej współpracy był czynnikiem harmonii i rozwoju, nie zaś antagonizmu i walki potrzeba było, by spoczywał on w rękach proletariatu. Burżuazja, bowiem – jako klasa wyzyskująca – pozostaje niejako ze swej istoty, w konflikcie, nie jest zatem w stanie owego celu osiągnąć. „Kautsky przewidywał, że narody socjalistyczne cechować będzie bardzo wysoki stopień wewnętrznej solidarności – pisze Marek Waldenberg – zwracał też uwagę na sprzeczność zachodzącą między coraz bardziej zacieśniającymi się stosunkami międzynarodowymi i rozszerzaniem się zakresu międzynarodowej kultury a wzrostem znaczenia czynnika narodowego. Także rozwiązania tej sprzeczności oczekiwał od rewolucji socjalistycznej”<sup>46</sup>. Zatem proletariacki internacjonalizm, który będzie jednym z ważniejszych elementów przyszłej rewolucji oznaczał nie zniesienie narodowości czy zanik świadomości narodowej, lecz dążenie do sojuszu i współpracy między narodami. Miały one stać się „w jednym szeregu”, nie zaś jako antagonistyczne grupy – „naprzeciw siebie”. Jednakże Kautsky, podobnie jak inni przedstawiciele socjaldemokracji, wyraźnie podkreślał odrębność patriotyzmu proletariackiego i burżuazyjnego. Choć jeden jest ze swej istoty nastawiony pokojowo, drugi –

<sup>45</sup> Por. M. Waldenberg, *Wzlot...*, t. 1, s. 496, 582.

<sup>46</sup> Tamże, s. 583.

przeciwnie – ma charakter antagonistyczny – mają one wszelako pewne wspólne cele. Zarówno bowiem w interesie burżuazji, jak i proletariatu leży wolność i niepodległość narodowa. Bez niej nie jest możliwy – jak dowodził – wzrost produkcji, a przede wszystkim harmonijna współpraca narodów. Co prawda, sposoby realizacji tego celu są już postrzegane w odmienny sposób, ale zasadniczy cel proletariatu nie jest sprzeczny z interesami wspólnoty narodowej. Przeciwnie, punkt wyjścia marksizmu stanowi istotne dopełnienie dążeń ideologii narodowej.

### *Teoria narodowa austromarksistów*

Niewątpliwie interesujące treści, dotyczące związku marksizmu i problematyki narodowej znaleźć możemy w twórczości austromarksistów – szczególnie zaś słynnej pracy Otto Bauera *Zagadnienie narodowości*. W dużej mierze poglądy Bauera i generalnie cała działalność Austriackiej Partii Socjalistycznej były inspirowane zarówno w wymiarze organizacyjnym, jak i programowym przez socjaldemokrację niemiecką<sup>47</sup>. Jednakże myśl austromarksistów, a szczególnie właśnie ich koncepcja narodowa uwarunkowana była strukturą narodowościową ówczesnej monarchii austro-węgierskiej. Opracowanie wyraźnej koncepcji narodu i polityki narodowościowej było podyktowane nie tylko potrzebą pełniejszego sformułowania teorii marksizmu, lecz przede wszystkim zajęciem wyraźnego stanowiska politycznego wobec narastających konfliktów narodowych w Europie początku XX wieku. Tom Bottmore tak charakteryzuje tę sytuację: „Jednym z ważniejszych i trudniejszych problemów, przed którym musiała stanąć austriacka SDP, były związki między różnymi narodami w cesarstwie Habsburskim i wyłanianie się pod koniec XIX wieku coraz bardziej żywotnych ruchów narodowych. Nacjonalizm stanowił wyzwanie dla ruchu socjalistycznego z wielu względów – poprzez swe potencjalnie dzielące działania wywierane na klasę robotniczą, poprzez swą atrakcyjność dla znacznej części chłopstwa, wśród których SDP szczególnie potrzebowała znalezienia wsparcia w osiągnięciu siły politycznej, poprzez swój wpływ na znaczną liczbę intelektualistów i uniwersyteckich studentów i poprzez swój związek z imperializmem”<sup>48</sup>. Jak jednak zwraca uwagę

<sup>47</sup> Por. G.D.H.-Cole, *The History...*, t. 3, cz. 2, s. 519–520.

<sup>48</sup> Tom Bottmore, *Introduction*, w: *Austro-Marxism*, T. Bottmore, P. Goode (eds), Oxford 1978, s. 30.

G.D.H. Cole, należałoby mówić raczej o poglądach Bauera jako jednego z prominentnych przedstawicieli tej orientacji ideologicznej, niż utożsamiać jego teorię z całą grupą austriackich socjaldemokratów. Pisze on mianowicie, że „austromarksziści nigdy w istocie nie byli jednolitą szkołą podążającą zgodnie do konkretnej teorii. Byli oni raczej grupą wysoce inteligentnych indywidualności, którzy wyszli od ogólnej akceptacji marksizmu i próbowali zastosować system marksistowski do szeregu konkretnych problemów (...)”<sup>49</sup>.

Wieloetniczność monarchii austro-węgierskiej była niewątpliwie czynnikiem, który sprawił, iż postawienie problematyki narodowej przez Bauera było zupełnie odmienne aniżeli u marksistów z innych państw Europy. Punktem wyjścia nie było pytanie o to, czy robotnik ma ojczyznę, czy świadomość narodowa współistnieje ze świadomością klasową. Rzeczywistość społeczna czyniła pytanie to bezprzedmiotowym. Zasadniczą zatem kwestią było ustalenie, jakie są kryteria określające dany twór społeczny jako naród. Jest to pytanie o to, czym jest naród, nie zaś o to, czy wiesz narodowa istnieje. Następną sprawą było określenie miejsca i roli polityki narodowej w państwie socjalistycznym. Bauer i, w dużej mierze także, Karl Renner podjęli poważną próbę teoretyczną i – co ważne – także praktyczną powiązania ideologii marksistowskiej z teorią narodową. Wychodząc z założenia, że „każdy nowy porządek ekonomiczny stwarza nowe formy budowy państwa i nowe zasady wyznaczania struktur politycznych”, Bauer stawiał pytanie: „w jaki sposób wspólnoty będą od siebie wzajemnie oddzielone w społeczeństwie socjalistycznym? Czy narodowość obywateli wyznaczy granice wspólnoty także w tym przypadku?”<sup>50</sup>. Zasadnicza teza Bauera mówi, iż to właśnie pełne zrealizowanie zasady narodowej możliwe jest tylko dzięki socjalizmowi. W przeciwieństwie do Róży Luksemburg podkreślał on, że świadomość społeczna klasy robotniczej stanowi niejako splot tożsamości narodowej i klasowej. Rozwój socjalizmu oznaczać będzie umocnienie kultury i tożsamości narodowej, a także gwarancję ich ochrony. „Socjalizm międzynarodowy – jak dowodził – nie może uniknąć narodowego zróżnicowania”. Przekonanie to argumentuje on w sposób następujący. Dezintegracja wspólnot plemiennych, rozbitcie ich na antagonistyczne grupy miało miejsce wraz z rozwojem podziałów klasowych. Pewna pierwotna wspólnota kultu-

<sup>49</sup> G.D.H. Cole, *History...*, s. 547.

<sup>50</sup> Otto Bauer, *Socialism and the Principle of Nationality*, w: *Austro-Marxism...*, s. 109.

ry, pochodzenia, obyczajów stawała się w coraz większym stopniu płaszczyzną walki grup upośledzonych z grupami uprzywilejowanymi, posiadających z nieposiadającymi. W systemie rozwiniętego kapitalizmu członkami narodu stali się *de facto* przedstawiciele burżuazji, członkowie klas wyzyskiwanych ze wspólnoty tej byli wyłączeni. Zanik walki klas i konfliktów społecznych w ustroju socjalistycznym przyczyni się do pełnej realizacji dążeń i aspiracji danej grupy narodowej. Zniesienie odwiecznej walki klasowej, wyzwolenie klas uciskanych oznaczać więc będzie wyzwolenie narodowe. Wyzwolenie to rozumiał przede wszystkim jako powszechny i niczym nieskrępowany udział w dziedzictwie kultury narodowej. Demokracja, którą przyniesie socjalizm, przejawiać się będzie właśnie w demokratyzmie kultury narodowej.

Takie ujęcie problemu ma swe źródło w specyficznej koncepcji narodu sformułowanej właśnie przez Bauera. Odwołał się on do niewątpliwie mglistego pojęcia „charakteru narodowego”. Najogólniej mówiąc, chodzi tu o związek cech uformowanych przez wspólną kulturę i tradycję oraz pewne cechy fizyczne dominujące w danej społeczności. To wspólnota losów, podobne warunki życia i podobne cele były zasadniczymi czynnikami kształtującymi naród. Jak pisze Bauer: „naród nie jest ni czym innym, jak wspólnotą losu. Ale wspólnota losu dziś działa z jednej strony przez naturalne dziedziczenie właściwości, które wspólny los narodu wyhodował, z drugiej strony – przez tradycję dóbr kulturalnych, których swoistość określił los narodu”<sup>51</sup>. Zatem kategoria ta nie jest czymś stałym, nie jest systemem możliwym do jednoznacznego określenia. Naród to przede wszystkim pewna jedność zbudowana na fundamencie wspólnoty kulturowej i potrzeby określenia indywidualnej tożsamości jednostki. Naród zatem jest „procesem powstawania, określonym w swojej istocie przez warunki, wśród których ludzie walczą o środki bytu i zachowania gatunku”<sup>52</sup>. Wyróżnia on trzy typy wspólnoty narodowej:

- 1) ustrój komunizmu rodowego,
- 2) społeczeństwo oparte na różnicach klasowych,
- 3) społeczeństwo przyszłości, „oparte na jednakowym udziale wszystkich członków narodów w kulturze narodowej”<sup>53</sup>.

<sup>51</sup> Cyt. za: Leszek-Kolakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie-rozwój-rozkład*, Londyn 1988, s. 592.

<sup>52</sup> O. Bauer, *Zagadnienie narodowości*, tłum. M. Aleksandrowicz, Warszawa 1908, s. 41.

<sup>53</sup> Tamże.

Owa najpełniejsza forma wspólnoty narodowej będzie mogła być w pełni zrealizowana właśnie w ustroju socjalistycznym. Socjalizm zatem nie jest antytezą narodowości. Przeciwnie, jest jej najpełniejszym zrealizowaniem. Wniosek Bauera był na tle koncepcji innych marksistów szczególny. Socjaldemokracja nie tylko powinna uwzględnić czynnik narodowy w swoim programie, lecz traktować go jako zasadniczy element niezbędny do rozwoju socjalizmu. Nie zakładał on bynajmniej, iż rozwój idei socjalistycznej będzie sprzyjał zacieraniu i niwelowaniu różnic narodowych. Wręcz przeciwnie, to tylko dzięki niej problematyka narodowa nabierze nowej mocy i nowego znaczenia. Albowiem naród rozszerzy wówczas swe granice, włączając niejako w ich obręb grupy dotąd upośledzone, żyjące na marginesie lub zgoła poza tę wspólnotą. 'Naród stanie się „własnością powszechną, wspólną wszystkim”<sup>54</sup>

Internacjonalizm nie był więc dla Bauera synonimem kosmopolityzmu. Przeciwnie, wskazywał on, iż jednym z ważniejszych zadań socjalizmu jest usunięcie wszelkich barier odgradzających proletariata od uczestnictwa w kulturze narodowej, a także wszelkich nierówności w relacjach między narodami. Jako jedno z istotniejszych praktycznych rozwiązań Bauer postulował prawną i administracyjną autonomię narodów w ramach monarchii w sferze oświaty i kultury. Wszelkie upośledzenie pod względem możliwości pełnego wyrażania potrzeb kulturalnych przez dany naród było dla Bauera zasadniczą przeszkodą na drodze walki o wolność człowieka. Wzmocnienie, rozwinięcie i zagwarantowanie pełnej wolności i niezależności kultury każdego narodu stanowiło kluczowy element jego teorii.

Budziła ona jednak istotne zastrzeżenia wśród marksistów. Kautsky – na przykład – wskazywał na bezsensowność kategorii charakteru narodowego. Wspólnota historii, tradycji i kultury odnosi się do węższej niż naród grupy społecznej – klasy czy warstwy. Naród jest bowiem zbyt złożoną strukturą, by można było doszukiwać się jakiegos jednolitego i spójnego podłoża. Zarzucano Bauerowi także zmarginalizowanie fundamentalnej dla marksizmu kwestii konfliktu klasowego. Wskazywano, że sprzeczność interesów klas posiadających i wyzyskiwanych uniemożliwia ukształtowanie się wspólnoty losów i jednolitego charakteru narodowego. Co więcej, domaganie się autonomii w sferze

<sup>54</sup> Por. L. Kolakowski, *Główne nurty...*, s. 593 i n.; por. także Walker Connor, *The National Question in Marxist-Leninist Theory and Strategy*, Princeton N.J. 1984, s. 29.

kultury zakłada, iż więzi łączące różne klasy społeczne są silniejsze niż różnice i antagonizmy między nimi. Także, co stało się przedmiotem krytyki Lenina i Stalina, sam postulat autonomii kulturalno-narodowej był zdradą marksizmu i rewolucji. Oznaczał bowiem praktyczny sojusz proletariatu i burżuazji prowadzący w konsekwencji do umocnienia jej pozycji. Program ten charakteryzował się także skrajnym minimalizmem. Ograniczał się bowiem do wywalczenia pewnych swobód kulturalnych dla danego narodu, zadowolając się utrzymaniem *status quo* w sferze stosunków-klasowych i negując sens ich rewolucyjnej zmiany.

Zarzuty te jednak łatwo obalić za pomocą samej teorii Bauera. Nie jest ona bowiem mechanicznym zastąpieniem klasowego narodowym punktem widzenia. To raczej teoria klas społecznych służy Bauerowi do analizy kategorii narodowości. Pokazuje on, jak kształtowanie się wspólnoty narodowej było ograniczone podziałami klasowymi. To właśnie wraz z zaostrzeniem się antagonizmu klasowego naród ograniczał się do klas posiadających. Kapitalizm zniósł bariery prawne w dostępie do kultury narodowej, nie zniósł jednak barier natury ekonomicznej. Zatem walka narodowa i walka klasowa nie są dwiema różnymi, sprzecznymi ze sobą sprawami. Przeciwnie, autonomia kulturalno-narodowa oznaczać musi nie tylko wywalczenie równych praw między narodami, ale także rozszerzenie kultury narodowej na klasy dotąd wyłączone z tej wspólnoty, uczynienie proletariatu pełnoprawnym członkiem narodu i uczestnikiem jego kultury. Socjalistyczne społeczeństwo przyszłości oznaczało więc dla Bauera nie tylko uspołecznienie środków produkcji, ale miało być ono realizacją idei pełnego unarodowienia mas ludowych.

### *Naród i socjalizm wedle Jeana Jaurès'a*

Choć dyskusje o roli narodu i patriotyzmu w ideologii marksistowskiej najsilniej były obecne w niemieckim ruchu socjaldemokratycznym, to wielce symptomatyczna jednak i warta zwrócenia uwagi wydaje się postawa tego odłamu socjalizmu francuskiego, który reprezentował Jean Jaurès. We wspomnianej już ankiecie ogłoszonej przez „La vie socialiste” Jaurès przyjął postawę najbardziej patriotyczną. Przejawiała się ona w zdecydowanym odrzuceniu anarchizmu i nihilizmu narodowego francuskiego działacza politycznego – Gustava Hervé, który wyraźnie twierdził, że „nasza ojczyzna to nasza klasa i jeśli na Francję na-

pada wróg, proletariat nie ma potrzeby jej bronić<sup>55</sup>. Jaurès natomiast dowodził, że ojczyzna jest wspólnotą o wiele starszą, aniżeli wzajemnie antagonistyczne klasy społeczne. Proletariat zatem nie jest klasą wykorzenioną ze wspólnoty narodowej. Fakt upośledzenia proletariatu pod względem materialnym czy politycznym nie oznacza jego obojętności czy wrogości wobec narodu. Przeciwnie, Jaurès wyraźnie stwierdza, że ojczyzna, nawet jeśli określimy ją lekceważącym przymiotnikiem „burżuazyjna” musi stać przed wszystkimi innymi strukturami społecznymi, nawet przed interesami klasowymi. Ten punkt widzenia uzasadniał Jaurès nie tylko względami historycznymi czy moralnymi, lecz także czyśto pragmatycznymi.

Przed wszystkim zwracał on uwagę na absurdalność tezy o przyrodzonym niejako nihilizmie narodowym proletariatu. „I gdy od wieku robotnicy podnoszą bolesny, gwałtowny okrzyk, że nie mają ojczyzny, to po prostu głoszą, że ojczyzna nie jest dla nich wielką wspólną matką, że jest ojczyzną klasy uprzywilejowanej, ogniskiem domowym garstki egoistów, a nie wielkim ogniskiem domowym dla wszystkich. Jest to więc namiętny apel pod pozorem wyrzeczenia się ojczyzny<sup>56</sup>. Dowodził on, podobnie jak Bernstein, że sytuacja proletariatu uległa wyraźnej zmianie. Nie stoi on już „na marginesie” wspólnoty narodowej czy państwowej. Robotnik jest przede wszystkim coraz bardziej świadomym członkiem tej wspólnoty i pełnoprawnym obywatelem. Umacnianie demokracji w państwie sprawiło, że ma on realne możliwości udziału w życiu politycznym – choćby poprzez udział w wyborach powszechnych czy możliwość reprezentacji własnych interesów w partii socjalistycznej.

Zatem przekonanie Marksa, że państwo i naród są niczym innym, jak tylko narzędziem burżuazji w utrzymaniu swej pozycji, zdaniem Jaurèsa straciło całkowicie na aktualności (jeśli kiedykolwiek w ogóle było prawdziwe). Antagonizmy klasowe niewątpliwie istniejące między burżuazją a proletariatem nie wykorzeniły nigdy uczuć narodowych wśród robotników. „Nie ulega wątpliwości – pisał Jaurès – że rząd ludowy, demokracja polityczna nie powstrzymają nieuchronnych następstw kapitalizmu. Ten ostatni przez sam swój wzrost, przez zastępowanie manufaktury fabryką i przez mechanizację wytworzy w nowym społeczeństwie dwie wielkie klasy – posiadaczy i najemników, a sprzeczność między ty-

<sup>55</sup> Cyt. za: N.F. Sitov, *Razvitie...*, s. 281.

<sup>56</sup> Jean Jaurès, *Proletariat a ojczyzna*, w: *Wybór pism*, Warszawa 1970, s. 613.

mi klasami będzie coraz silniejsza, przeciwieństwo idei coraz wyraźniejsze. Ale proletariat rozporządzając od razu z mocy samego prawa demokracji częścią siły politycznej, użyje jej do (...) uchronienia pracy przed najgorszymi przejawami wyzysku (...). Zostanie więc wciągnięty głęboko w życie narodu samą siłą swego prawa i ciągłym wykonywaniem swej części władzy. Zjednoczy się całym sercem ze wszystkimi proletariuszami wszystkich ojczyzn, ale nie będzie kimś obcym w tej ojczyźnie, z którą wiąże go dziedzictwo fizjologiczne i historyczne<sup>57</sup>.

Zatem Jaurès widział rolę proletariatu w życiu politycznym państwa nie jako siły rewolucyjnej, budującej nowy porządek na gruzach kapitalizmu, lecz raczej jako czynnik reformujący ów system wraz z innymi siłami społecznymi, ugruntowujący przesłanie socjalistyczne w społeczeństwie. Proletariat nie jest i nie może być zatem siłą stojącą niejako poza narodem, świadomie negującą potrzebę istnienia tej wspólnoty. Wręcz przeciwnie – najważniejszą bodaj przesłanie Jaurèsa mówi, iż proletariat jest w nie mniejszym stopniu narodowy, aniżeli inne grupy społeczne. Przede wszystkim jednak nie może przestać być on „narodowym”, jeśli chce spełnić swoje zadanie siły „drażącej kapitalizm”, wprowadzającej w społeczeństwie głębokie przemiany socjalistyczne. Stąd proletariat nie może zamykać się w kręgu własnej klasy, ma tkwić niejako w centrum, być rdzeniem, siłą czyniącą ustrój społeczny bardziej sprawiedliwym, humanitarnym i dającym człowiekowi większą przestrzeń wolności. Społeczeństwa socjalistyczne mają być swego rodzaju „federacją ojczyzn”, nie zaś ponadnarodową strukturą<sup>58</sup>. Albowiem poczucie przynależności narodowej jest niezbędnym czynnikiem w politycznym zaangażowaniu robotników. Niewątpliwym wpływem na takie właśnie stanowisko Jaurèsa w kwestii stosunku proletariatu do problematyki narodowej miało przekonanie o ciągłości między republiką socjalistyczną, czyli celem polityki socjalistów a rewolucją francuską, bowiem, jak dowodził, „samo słowo »republika« zawiera w sobie wszystkie obietnice braterskiej równości<sup>59</sup>. Realizacja rewolucyjnego hasła „braterstwa ludów” osiągnięta w społeczeństwie socjalistycznym polegać miała właśnie na zlikwidowaniu antagonizmów zarówno mię-

<sup>57</sup> J. Jaurès, *Markszizm a ojczyzna*, w: tamże, s. 621–622.

<sup>58</sup> Por. M. Waldenberg, *Problematyka narodu w myśli politycznej Jeana Jaurèsa*, w: *Historia, idee, polityka. Księga dedykowana profesorowi Janowi Baszkiewiczowi*, Warszawa 1995, s. 260.

<sup>59</sup> Cyt. za: Janina Wojnar-Sujecka, „Żywa tradycja” w ujęciu Jean Jaurèsa, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 1977, t. 23, s. 111.

dzy narodami, jak i wewnątrz narodu<sup>60</sup>. „Perspektywa socjalizmu – pisze badaczka myśli Jaurès’a, Janina Wojnar-Sujecka – to przekształcenie cennych treści egoizmu proletariackiego w wartość ludzkości, reprezentującą ideał solidarności ogólnoludzkiej, ideał harmonii, sprzyjający realizacji pełni człowieczeństwa każdej jednostki”<sup>61</sup>.

### Narodowy nihilizm Róży Luksemburg

Zdecydowanie antynarodową postawę autorki *Akumulacji kapitału* można rozpatrywać w dwóch płaszczyznach. Nie tylko świadczą o tym wyraźnie sformułowane poglądy, lecz także marginalność tej tematyki w zestawieniu z całością jej dzieł. Nie przypadkiem tak się stało. Istotnym bowiem założeniem Luksemburg było uznanie narodów za ginący element więzi społecznej. Epoka porewolucyjna będzie charakteryzować się silnymi więziami i licznymi interesami ponadnarodowymi łączącymi ludzi. Jak dowodzi w swej najistotniejszej dla tej tematyki pracy *Kwestia narodowa i autonomia* zagadnienia narodowe odgrywają w świecie coraz mniejszą rolę. Przytacza kilka argumentów na poparcie tej tezy. Przede wszystkim daje o sobie znać wyraźny „ekonomizm” jej poglądów: Sfera gospodarki ma tu zasadnicze znaczenie. Według Luksemburg proces integracji gospodarki światowej osiągnął stan takiego zaawansowania, że wszelkie partykularyzmy narodowe przestają mieć jakikolwiek, poza symbolicznym, sens. Obserwuje ona także coraz większą rolę, jaką odgrywają w systemie ekonomicznym i politycznym państwa duże, wielonarodowe. Formuluje zatem wniosek, że małe państwa, pilnie strzegące tożsamości narodowej i niechętnie międzynarodowej współpracy skazane są na stopniowe wchłanianie przez gospodarcze i polityczne potęgi.

Jednakże te obserwacje rzeczywistości społecznej połączone zostały w teorii Luksemburg z pewną utopijną wizją społeczeństwa, w którym zrealizują się założenia ustroju socjalistycznego. Kategoria narodu jest zatem mało istotna nie tylko z racji już teraz dokonujących się przemian w systemie kapitalistycznym, lecz także dlatego, iż społeczeństwo socjalistyczne będzie wolne od wszelkich partykularyzmów, podziałów i wynikających stąd antagonizmów. Będzie stanowić ono je-

<sup>60</sup> Por. J. Wojnar-Sujecka, *Myśl, działanie, rzeczywistość. Studium o światopoglądzie socjalistycznym Jean Jaurès’a*, Warszawa 1976, s. 75 i n.

<sup>61</sup> Tamże, s. 72.

den organizm – tak w sferze gospodarki, jak polityki czy nawet właśnie więzi społecznej. Wolność, która nastanie w wyniku zwycięskiej rewolucji proletariackiej, oznaczać będzie nie tylko zniesienie własności prywatnej, wyzysku robotników, niesprawiedliwego podziału dóbr. Przemiany te będą miały nie tylko ekonomiczny charakter. Zanik partykularyzmów dzielących społeczeństwo będzie miał wymiar totalny. Zatem tak jak zanikną klasy społeczne i wynikające stąd sprzeczne interesy antagonizujące społeczeństwo, tak też zanikną podziały na narody będące przeszkodą w powstaniu harmonijnie działającej i nieantagonistycznej wspólnoty. „Będzie wtedy tylko jeden naród – pracująca ludzkość wszystkich ras i języków. Wtedy powstanie tylko jedno prawo – równość wszystkich ludzi. Będzie wtedy tylko jeden cel – dobrobyt i postęp dla wszystkich”<sup>62</sup>.

Argumenty Róży Luksemburg na rzecz zaniku wspólnot narodowych w przyszłym społeczeństwie socjalistycznym miały swoje bezpośrednie odniesienie do kwestii działań na rzecz niepodległości państwa polskiego. Jej negatywny stosunek do wszelkich form walki narodowo-wyzwoleńczej motywowany był jednakże nie tylko czystym wizjonerstwem. Dogmatyzm działaczki SDKPiL przybrany był niejako w szaty dość subtelnej analizy ówczesnej sytuacji politycznej i taktyki walki rewolucyjnej. Skoro celem walki o niepodległość Polski jest obalenie caratu, to należy stwierdzić, że ten sam cel przyświeca także robotnikom rosyjskim. Zatem logika działania wymaga – rozumie Luksemburg – by nie rozbijać i nie antagonizować sił wrogich caratowi w obrębie całego państwa rosyjskiego, lecz przeciwnie, maksymalnie siły te zjednoczyć. „Rosja posiada teraz nie tylko bagnety, ale również walczących proletariuszów i ci ostatni są właśnie najnaturalniejszą gwarancją wyzwolenia Europy od duszącej zmory samowładztwa petersburskiego, zarówno jak i z drugiej strony proletariusze polscy są najnaturalniejszymi sprzymierzeńcami proletariuszów rosyjskich w codziennej walce o zdobycie swobód politycznych we wspólnym swym więzieniu. Teraz więc interes ruchu międzynarodowego, zarówno polskiego jak i rosyjskiego, nakazuje żądać nie praktycznie niewykonalnego odbudowania polskiego państwa klasowego, co mogłoby mieć za skutek tylko rozdrobnienie sił proletariatu w państwie cara i zepchnięcie części tego proletariatu na mapowce beznadziejnych dążeń narodowych, lecz na odwrót – wymaga zjednoczenia wszystkich sił proletariatu w państwie

<sup>62</sup> Róża Luksemburg, *Do proletariuszy wszystkich krajów*, w: *Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1959, s. 462.



rosyjskim dla walki o zburzenie caryzmu"<sup>63</sup>. Pojawienie się nowych niepodległych państw na mapie Europy musiałoby oznaczać nieuchronnie osłabienie kontaktów między proletariatem. Wówczas naturalna solidarność robotników przejawiająca się w walce z władzą despotyczną mogłaby się przerodzić w antagonizm różnych grup narodowych. Także zmniejszenie terytorium państwa oznaczałoby rozdrobnienie sił proletariatu w przyszłej walce rewolucyjnej. Inaczej mówiąc, internacjonalizm klasy robotniczej może rozwijać się jedynie w dużych wielonarodowych państwach. Dążenie do niepodległego bytu jest zatem działaniem ów internacjonalizm osłabiającym.

Jednakże, jak widzimy z przytoczonej wyżej wypowiedzi, walka o niepodległość Polski jest nie tylko poważnym błędem taktycznym, lecz przede wszystkim czymś „praktycznie niewykonalnym” i „beznadziejnym”. Argumentacja tej tezy była z grubsza biorąc następująca. Po pierwsze – żadna klasa społeczna nie była realnie zainteresowana przywróceniem niepodległego bytu. Burżuazja, z tego przede wszystkim względu, iż ziemię polską zaczęły stanowić jednolity system ekonomiczny z Rosją, zerwanie zatem tego związku byłoby ze wszech miar dlań niekorzystne. Po drugie – konsekwencją owego ścisłego związku ekonomicznego było coraz większe zbliżenie proletariatu polskiego i rosyjskiego. Łączy ich nie tylko podobieństwo warunków pracy, położenia materialnego i stylu życia, przede wszystkim jednak istnienie właśnie wspólnego wroga – caratu. Dążenia niepodległościowe byłyby zatem nie tylko z gruntu szkodliwe, co już pokazaliśmy, lecz także *de facto* w poczuciu samych robotników zbędne i niezrozumiałe.

Postawa Róży Luksemburg ma charakter najbardziej dogmatyczny. Dogmatyzm ów przejawiał się w zdecydowanej krytyce bolszewickiego hasła „prawa narodów do samookreślenia” jako nie tylko sprzecznego z zasadami marksizmu, ale zgubnego dla losów rewolucji. Wskazuje ona, iż całkowicie nieuzasadnione było przekonanie Lenina i towarzyszy, iż uzyskanie niepodległości przez narody wchodzące w skład imperium rosyjskiego automatycznie przeloży się na poparcie dla rewolucji. Podobnie, jak błędne było przekonanie, iż objęcie przez chłopów ziemi w posiadanie uczyni ich sojusznikami bolszewików. Było to działanie sprzeczne zarówno z doktryną jak i taktyką polityczną.

Realizacja hasła „prawa narodów do samookreślenia” doprowadziła do dezintegracji terytorialnej Rosji, a przede wszystkim do powstania nowych państw u jej granic, wrogich rewolucji i bolszewizmowi. „Pod-

<sup>63</sup> R. Luksemburg, *Socjalpatriotyzm w Polsce*, w: *Wybór pism*, t. 1, s. 55–56.

czas gdy Lenin i towarzysze najwidoczniej oczekiwali, że szermierze wolności narodowej (...) przeobrażą Finlandię, Ukrainę, Polskę, Litwę, kraje bałtyckie, narody Kaukazu itd. w wiernych sprzymierzeńców rewolucji rosyjskiej – pisze Luksemburg – przeżyliśmy widowisko odwrotne: każdy z tych »narodów« użył świeżo podarowanej wolności, by jako śmiertelny wróg rewolucji rosyjskiej sprzymierzyć się przeciw niej z imperializmem niemieckim i pod jego osłoną nieść sztandar kontrrewolucji do samej Rosji"<sup>64</sup>. Stało się tak dlatego, że idea suwerenności narodowej została całkowicie podporządkowana interesom burżuazji. Suwerenność pozwoliła jej na przejęcie władzy w tych państwach i tym samym umocniła ją politycznie. Co więcej, idea samostanowienia i odebranie się tych narodów od Rosji doprowadziło do dezintegracji proletariatu i osłabienia jego siły politycznej. „Zamiast dążyć w duchu czystej międzynarodowej polityki klasowej (...) do jak najbardziej zwartej zespolenia sił rewolucyjnych na obszarze całego państwa; zamiast bronić zębami i pazurami integralności państwa rosyjskiego jako domeny rewolucji, przeciwstawiać wszystkim separatystycznym dążeniom nacjonalistycznym solidarność i nierozdzielność proletariatu wszystkich narodów (...), bolszewicy wręcz odwrotnie dostarczyli burżuazji we wszystkich krajach kręgowych (...) sztandar jej dążeń kontrrewolucyjnych"<sup>65</sup>. W ten sposób bolszewicy „sami doprowadzili do rozkładu Rosji i tym samym dali swym własnym wrogom nóż do ręki, by go oni wbili w samo serce rewolucji rosyjskiej"<sup>66</sup>.

Odpowiedź Róży Luksemburg na jej podstawowe pytanie o możliwość pogodzenia internacjonalizmu z problematyką narodową, o rolę niepodległości narodowej w rewolucji społecznej była więc jednoznacznie negatywna. Jednakże ów dogmatyzm – choć wiernego przekazania wskazań – marksizmu połączony jest z analizą realiów ekonomicznych i społecznych, które mogłyby postawę tę uzasadnić. Teza o coraz mniejszej roli więzi narodowych w świecie, globalizacji procesów produkcji i dystrybucji dóbr, co przejawiało się także w realiach ziem polskich w postaci coraz silniejszego łączenia się w jeden organizm gospodarczy z państwami zaborczymi, z drugiej zaś strony przekonanie o szkodliwości walki narodowowyzwoleńczej dla sprawy rewolucji – to zasadnicze przesłanie twórczości i działalności Róży Luksemburg.

<sup>64</sup> R. Luksemburg, *Rewolucja rosyjska*, tłum. A. Ciołkosz, w: A. Ciołkosz, *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska*, Paryż 1961, s. 200.

<sup>65</sup> Tamże, s. 202.

<sup>66</sup> Tamże, s. 202–203.

Jednak – jak zobaczymy – nawet owe obserwacje procesów społecznych, zdawałoby się dobrze uzasadniające twierdzenia autorki *Akumulacji kapitału*, łatwo zostały podważone także przez działaczy marksistowskich. Co więcej, działacze ci bynajmniej nie musieli wyzekać się swej marksistowskiej ortodoksji, by twierdzić, że problematyka narodu pełni istotną rolę w działalności ruchu robotniczego. Niepodległość Polski zaś nie tylko nie jest sprzeczna z interesami rewolucji społecznej, lecz jest jej istotnym czynnikiem.

Warto także zwrócić uwagę, że krytyka rewolucji bolszewickiej, jakiej dokonała Róża Luksemburg dotyczyła nie tylko aspektu polityki narodowej, ale także zagadnienia wolności, demokracji i oddolnej aktywności proletariatu w dziele budowy społeczeństwa komunistycznego. Wskazuje ona na szkodliwość i krótkowzroczność dyktatury proletariatu rozumianej przez Lenina i Trockiego jako zawieszenie wszelkich swobód demokratycznych do czasu utrwalenia zdobyczy rewolucji. Luksemburg wskazuje, iż istotą rewolucji proletariackiej jest zastąpienie demokracji mieszczańskiej służącej interesom burżuazji pełną demokracją socjalistyczną. Nie jest ona wytworem przywódców, którzy jako gotowy produkt wprowadzają ją odgórnie w arbitralnie wybranym przez siebie momencie. Musi być ona budowana oddolnie, przez masę, w spontanicznym działaniu klasy robotniczej. „Demokracja socjalistyczna nie zaczyna (...) się dopiero, wzięmi obiecanej, po stworzeniu podbudowy gospodarki socjalistycznej, jako gotowy prezent gwiazdkowy dla poczciwego ludu, który tymczasem wiernie popierał garstkę socjalistycznych dyktatorów. Demokracja socjalistyczna rozpoczyna się jednocześnie ze zniesieniem panowania klasowego i z budownictwem socjalistycznym”<sup>67</sup>.

Taki model demokracji oznacza konieczność zagwarantowania pełnej wolności działania mas, aktywności politycznej proletariatu. Bowiem, jak twierdzi „lekarstwo wynalezione przez Trockiego i Lenina: usunięcie w ogóle demokracji, jest jeszcze gorsze niż choroba, której miało ono zapobiec, a mianowicie zasypuje ono jedyne żywe źródło naprawy wszystkich przyrodzonych niedoskonałości instytucji społecznych (...)”<sup>68</sup>. Jedyne dzięki oddolnemu impulsowi płynącemu od mas, politycznemu zaangażowaniu proletariatu, możliwości nieskrępowanego dyskursu i wolności wypowiedzi możliwe jest zbudowanie nowego, komunistycznego porządku. Inaczej rewolucja staje się jedynie fasadą, za którą kryją się abstrakcyjne formuły niezrozumiałe dla szerszych mas robotniczych. Pod-

<sup>67</sup> Tamże, s. 216.

<sup>68</sup> Tamże, s. 208.

stawowym błędem Lenina i jego towarzyszy było bowiem przekonanie, iż rewolucja jest swego rodzaju projektem wypracowanym przez wąską elitę zawodowych rewolucjonistów, wedle którego będzie budowany porządek społeczny, polityczny i gospodarczy. Tak jednak nie jest. Życie społeczne jest zbyt skomplikowane, by można było nań „nakładać” gotowe wzorce. Nowy porządek może wyłonić się jedynie w warunkach wolności i demokracji. One są bowiem warunkiem „wszelkiego bogactwa duchowego i postępu”. Luksemburg nie pozostawia co do tego wątpliwości pisząc, iż „wolność tylko dla zwolenników rządu, tylko dla członków jednej partii – choćby nawet byli oni nie wiedzieć jak liczni – nie jest wolnością. Wolność jest zawsze wolnością dla inaczej myślącego”<sup>69</sup>.

#### *Koncepcja klasy narodowej Kazimierza Kelles-Krauza*

Problematyka narodu u Kazimierza Kelles-Krauza stanowi nie tylko bardzo istotny element jego refleksji naukowej. Rozważania teoretyczne nad zagadnieniem narodu prowadzą go do sformułowania pewnej strategii politycznej – ukazania właściwej postawy proletariatu wobec niepodległości Polski i jego roli w walce o jej odzyskanie. Kelles-Krauz, podejmując to zasadnicze dla działaczy marksistowskich pytanie: „klasa czy naród?”, przeprowadza znacznie subtelniejszą analizę rzeczywistości społecznej aniżeli Róża Luksemburg. Subtelniejsze też i pełne świadomości złożonych problemów społecznych są jego wypowiedzi na temat wzajemnych relacji zagadnień narodowych i interesów proletariatu. U Krauza nie znajdziemy bynajmniej tak kategorycznie sformułowanych twierdzeń o szkodliwości i bezzasadności walki o niepodległość narodu. Co więcej, autor prawa retrospekcji przewrotowej podważa obserwacje i zasadność niektórych tez Luksemburg. Odrzuca on mianowicie przede wszystkim jej sceptycyzm wobec możliwości odzyskania niepodległości. Wzrost współpracy gospodarczej między państwami nie przekreślił psychicznej potrzeby istnienia wspólnoty narodowej odczuwanej zarówno przez proletariat, jak i burżuazję. Co więcej, odrzucał on zdecydowanie wszelkie przejawy abstrahowania w działalności politycznej od kulturowej i gospodarczej specyfiki danego narodu<sup>70</sup>.

<sup>69</sup> Tamże, s. 211.

<sup>70</sup> Por. Marian Bębenek, *Teoria narodu i kwestia narodowa u Kazimierza Kelles-Krauza*, Kraków 1987, s. 43–44.

Sfera świadomości narodowej jawi się u niego jako jeden z podstawowych elementów określających strategię walki rewolucyjnej. Polemizuje on z koncepcjami tej grupy marksistów – szczególnie z Luksemburg – którzy sprawę niepodległości Polski widzieli w kategoriach wyłączności interesów klas posiadających. Rewolucję socjalistyczną postrzega on jako kontynuację rewolucji burżuazyjnej, która znosząc podziały stanowe rozpoczęła proces demokratyzacji. Wyzwolenie proletariatu jest dla Kelles-Krauz nierozdzielny elementem znacznie szerszego procesu: demokratyzacji – wyzwolenia narodowego zwieńczonego nie jako wyzwoleniem klasy społecznie upośledzonej – proletariatu. Jego postawa ideowa charakteryzuje się ścisłym powiązaniem marksizmu i demokracji. Innymi słowy, marksizm, ze swą ideą wyzwolenia proletariatu jest dla Kelles-Krauz doktryną zwieńczającą długi proces walki o wolność i równość społeczną. „Niezbędną częścią składową pojęcia demokracji jest niepodległość naródowa; pierwsza nie może być urzeczywistniona bez drugiej”<sup>71</sup>. Wyraźnie wskazuje on na nierozdzielność tych elementów, gdy pisze: „Demokracja jest najradykałniejszym zaprzeczeniem lokalnych i stanowych państwa, które stoją na przeszkodzie potędze narodowego państwa, potrzebnego dla normalnego rozwoju kapitalizmu. Dlatego to hasła patriotyzmu tak ściśle zespalają się z demokracją (...)”<sup>72</sup>. Proces ten nie jest sprzeczny z interesami proletariatu, stanowi on wręcz niezbędny etap, bez którego nie możliwe jest zrealizowanie jego celów. Zatem „klasa robotnicza z początku użycza swej siły burżuazji dla urzeczywistnienia jej celów, ngli- sto odczuwając, że będzie to stanowiło postęp społeczny i z punktu widzenia interesów robotniczych (...) Później jednak, kiedy wytwarza się świadomy antagonizm klasowy między burżuazją a proletariatem, ten ostatni także bynajmniej nie porzuca walki o demokrację i o państwo narodowe (...)”<sup>73</sup>.

Kelles-Krauz wskazuje na całkowicie odmienną sytuację Polski w stosunku do Europy Zachodniej, w kwestii suwerenności i demokracji. O ile idea państwa narodowego została już w Europie w dużej mierze zrealizowana, o tyle rolę proletariatu pozostało urzeczywistnienie demokracji. „Ale w Polsce stało się inaczej – pisze – burżuazja i szlach-

<sup>71</sup> Kazimierz Kelles-Krauz, *Niepodległość Polski a materialistyczne pojmowanie dziejów*, w: tegoż, *Naród i historia. Wybór pism*, Warszawa 1989, s. 352–353.

<sup>72</sup> Tamże, s. 347.

<sup>73</sup> Tamże.

ta nie urzeczywistniły (...), wyrzekły się jedności i niepodległości narodowej i proletariatu musi wziąć na siebie zadanie zdobycia nie tylko demokracji w państwie, ale i państwa narodowego”<sup>74</sup>. Jak jednak uzasadniał Kelles-Krauz swoje, tak sprzeczne z dogmatyzmem luksemburizmu, poglądy? Przede wszystkim, mając głęboką świadomość faktu, iż podziały narodowe i związana z nimi narodowa ideologia są wytworem systemu kapitalistycznego, nie oczekiwał upadku tej formy życia społecznego. Wręcz przeciwnie – wbrew nie tylko socjalistom utopijnym, ale także pierwszemu pokoleniu marksistów polskich traktował zagadnienia narodowe jako jeden z bardziej żywotnych problemów społecznych. Stawiając pytanie, „czy dążenie do niepodległości Polski zgadza się z materialistycznym pojmowaniem dziejów”<sup>75</sup>, powiada on, iż zasadniczą różnicą między socjalizmem utopijnym i naukowym jest właśnie uwzględnienie w swej działalności czynników społeczno-ekonomicznych. Jednym z istotniejszych czynników określających horyzont problemów społecznych jest właśnie naród. Kelles-Krauz formułuje zatem wniosek, iż dążenie do suwerenności narodowej nie jest sprzeczne z założeniami materializmu historycznego i internacjonalizmu. Pokazywał on właśnie możliwość, a nawet wręcz nieuchronność zrealizowania postulatów marksizmu właśnie w obrębie państwa narodowego. Jakkolwiek próby budowania nowego porządku społecznego w skali globalnej uważał on za przejaw klasycznego utopizmu. Zasady demokracji, równości, społecznej własności środków produkcji i sprawiedliwego podziału dóbr były – jego zdaniem – możliwe do zrealizowania wyłącznie w ramach wspólnoty narodowej. Co więcej, rolę proletariatu jest zbudowanie demokracji pełnej, nieograniczonej żadnymi barierami nierówności ekonomicznych i klasowych oraz państwa narodowego będącego nie przedmiotem w walce o interesy burżuazji, ale suwerennym podmiotem życia politycznego. Demokracja i państwo narodowe w przyszłym społeczeństwie socjalistycznym zostaną wyniesione niejako na najwyższy poziom rozwoju. Są bowiem dla proletariatu „tak samo niezbędnymi rzeczami, jak były dla burżuazji, z tą tylko różnicą, że proletariatu potrzebuje demokracji całkowitej, doprowadzonej do ostatnich konsekwencji, jak najczystszej, gdy burżuazja może w pewnych warunkach poprzestać na niewielkim stopniu demokratyzacji, (...) i że burżuazja potrzebuje państwa narodowego walczącego z innymi państwami o przewagę materialną i korzyści handlowe, proletariatu zaś –

<sup>74</sup> Tamże, s. 348.

<sup>75</sup> Tamże, s. 334.

państwa narodowego – połączonego z innymi stosunkiem przyjaźni i wymiany materialnej i ideowej, trwałym pokojem, o ile możliwości systemem związków. Proletariat potrzebuje wolności i jedności narodu dla siebie samego już dlatego, że ona jedynie – oczywiście zawsze przy demokracji – umożliwia swobodny obieg myśli między wszystkimi częściami i warstwami narodu, należyty nie tamowany rozwój oświaty i kultury, które są koniecznymi warunkami zwycięstw ekonomicznych i politycznych klasy robotniczej<sup>76</sup>. Idea internacjonalizmu – dowodzi w innym miejscu Kelles-Krauz – powinna opierać się „nie na rozbiciu, rozproszkowaniu narodowości, tylko na uznaniu ich za osoby zbiorowe, całkiem sobie równe, między którymi dopiero i jedynie pod tą ręką, może zachodzić wspólność kryterium<sup>77</sup>”.

W tym miejscu właśnie pojawia się w twórczości Kelles-Krauz bardzo istotne napięcie, napięcie charakterystyczne dla wielu autorów i działaczy politycznych usiłujących pogodzić myśl Marksa z problematyką narodową – solidarność klasową z solidarnością narodową. Jak pewien konkret społeczny, jakim jest potrzeba poczucia wspólnoty i tożsamości członków danego narodu złożonego z różnych klas społecznych, pogodzić z „wąskim” solidaryzmem klasowym? Z jednej strony zdecydowanie odcinał się on od hasel solidaryzmu narodowego, niedostrzegającego podziałów klasowych w społeczeństwie czy też próbujących podzielać te bagatelizować. Jednocześnie jednak podważał te tendencje, które widząc jedynie antagonizm klasowy negowały rolę świadomości narodowej.

Nie odmawiając burżuazji roli twórcy idei narodowej, Kelles-Krauz dostrzegał wyraźną i coraz bardziej wzrastającą jej niechęć do hasel niepodległości i jej dążenie – podyktowane względami ekonomicznymi – do zacierania granic narodowych. Wniosek, jaki płynął stąd dla autora prawa retrospekcji przewrotowej, był następujący. Skoro burżuazja zajęła pozycje bądź otwarcie antynarodowe, bądź też nihilizmu narodowego, to zadanie walki o wolność i niepodległość narodową przechodzi niejako w ręce antagonistów burżuazji – proletariatu. Albowiem to właśnie w jego interesie leży suwerenność narodu. Skoro bowiem kluczowym celem walki klasy robotniczej jest zniesienie wszelkiej niesprawiedliwości, wyzysku i zniewolenia, to także musi walczyć z ich przejawami w relacjach między narodami. Zrealizowanie hasel marksizmu nie jest możliwe w sytuacji zniewolenia narodu. Co więcej, jak dowodził Kelles-Krauz, punk-

<sup>76</sup> Tamże, s. 348–349.

<sup>77</sup> Tamże, s. 352.

tem wyjścia do pełnego rozwoju socjalizmu jest całkowite zrealizowanie aspiracji narodowych. Jak pisze Waldenberg, „za szczególnie istotne uważano to, że dopiero we własnym państwie po zniesieniu ucisku narodowego stworzone zostaną warunki dla swobodnego rozwoju walki klasowej i dla właściwej polaryzacji sił społecznych<sup>78</sup>”.

Jednakże wolność i niepodległość narodowa nie jest dla niego celem samym w sobie, jedynie – co prawda – niezbędnym, ale tylko środkiem do celu. „Trzeba nie zapominać ani na chwilę – pisze Kelles-Krauz – że niezależność Polski wypływa z potrzeb proletariatu, że istnieje w naszym programie wyłącznie dlatego, że bez niej proletariat rozwijać się nie może, a nie dlatego, że nastrój i położenie proletariatu nadają się do wywalczenia niezależności. Trzeba kierować się na każdym kroku zasadą, że niezależna Polska jest dla proletariatu, a nie proletariat dla niezależnej Polski<sup>79</sup>”. Zatem walka o niepodległość państwa jest przede wszystkim dążeniem do nowego porządku społecznego, gospodarczego i politycznego. Niepodległy byt jest niczym innym, jak tylko najlepszym warunkiem pozwalającym na zrealizowanie postulatów marksizmu. To tu właśnie urzeczywistnić się może „osiągnięcie przez proletariat stanowiska klasy narodowej”. Jako klasa ze swej istoty rewolucyjna, nada ona nową treść całemu życiu społecznemu, w tym także idei narodowej. Wówczas dopiero będzie można zrealizować postulat „proletariackiego internacjonalizmu”, gdy klasa robotnicza stanie się klasą w narodzie wiodącą. Jak obrazowo ujmuje to Kelles-Krauz: „Proletariat dźwiga społeczeństwo na swych barkach i musi nieść je wraz z sobą na przód. Proletariat staje się nosicielem przyszłości całego społeczeństwa – zarówno przyszłości idealnej, dalekiej, jak tej najbliższej<sup>80</sup>”. Naród będzie z definicji niejako narodem socjalistycznym, patriotyzm zaś będzie równoznaczny z pełną równością, demokracją i harmonijną współpracą między narodami. „(...) patriotyzm (...) naturalną rzeczą kolejną (...) dziś staje się synonimem socjalizmu, jedną z jego uczuciowych dźwigni<sup>81</sup>”. Zatem „nie dla zadośćuczynienia (...) jakimś mglistym

<sup>78</sup> M. Waldenberg, *Z problematyki narodu w polskiej myśli socjalistycznej okresu zaborów*, w: *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porzoborowych*, J. Goćkowski, A. Walicki (red.), Warszawa-1977, s. 255.

<sup>79</sup> K. Kelles-Krauz, *Klasowość naszego programu*, w: *Pisma wybrane*, t. 2, Warszawa 1962, s. 20.

<sup>80</sup> K. Kelles-Krauz, *Niepodległość Polski w programie socjalistycznym*, w: tamże, s. 129.

<sup>81</sup> Tamże, s. 135.

»ogólnonarodowym« sentymentom postawii proletariat żądanie niepodległości Polski, lecz dlatego, że jej dla siebie potrzebuje (...) Niepodległość Polski należy do idei, których obrońcą staje się proletariat po zdradzie burżuazji, ale nigdzie i nigdy proletariat idei takich sobie nie przyswaja, zanim dzięki postępowi społecznemu nie staną się one dla niego samego potrzebne i pożyteczne»<sup>82</sup>. Proletariat staje się więc nosicielem wszystkich idei postępowych, nadaje własną treść klasową tym ideom. Na tym właśnie polega dziejowa misja proletariatu. Staje się on „przewodnikiem narodu na drodze ku przyszłości”.

Jakie ogólne wnioski możemy wyciągnąć z analizy stosunku do problematyki narodowej działaczy i intelektualistów marksistowskich? Jakie znaczenie mają dla współczesnego badacza poglądy Bauera, Luksemburg czy Kelles-Krauz? Przytaczamy je jednak nie tylko dla samego ich przedstawienia, chcemy bowiem dzięki nim pokazać złożoność problemów zarówno teoretycznych, jak politycznych, które napotykali marksiści różnych krajów.

Zasadniczy dylemat, który stawał przed każdym w istocie działaczem ruchu robotniczego, można ująć lapidarnie w pytaniu – „klasa czy naród”. Jak postulat solidarności klasowej i proletariackiego internacjonalizmu pogodzić z coraz istotniejszą politycznie kwestią wolności i suwerenności narodowej. Rzeczywistość społeczna bowiem okazała się bardziej złożona, aniżeli wyobrażał ją sobie Gustav Hervé we Francji, czy Ludwik Waryński czy Róża Luksemburg w Polsce. Jak słusznie zauważa Jerzy Wiatr „(...) klasy społeczne w ramach narodu mają obok interesów przeciwstawnych, wynikających z ich pozycji w sposobie produkcji i z ich stosunku do środków produkcji, również interesy wspólne, wynikające z przynależności do tego samego narodu”. Zatem „relatywna waga tego, co wspólne i tego, co przeciwstawne, jest zmienna i zależy od warunków historycznych, od stosunków zewnętrznych, w jakich naród się znajduje i od nasilenia sprzeczności klasowych wewnątrz narodu. Realistyczna taktyka ruchu robotniczego polega przeto na łączeniu haseł narodowych i klasowych, na elastycznym wysuwaniu na czoło bądź jednego, bądź drugiego elementu, w zależności od charakteru sytuacji politycznej danej epoki”<sup>83</sup>. Oczywiście, praktyka polityczna komunizmu częstokroć aż nazbyt „elastycznie wysuwała na czo-

<sup>82</sup> K. Kelles-Krauz, *Rachunek, w: Naród i historia...*, s. 76.

<sup>83</sup> Jerzy J. Wiatr, *Marksistowska teoria rozwoju społecznego*, Warszawa 1983, s. 403–404.

ło bądź jeden bądź drugi element” w imię „realistycznej taktyki ruchu robotniczego” doprowadzając tym samym do całkowitego wypaczenia założeń Marksa. Jednakże dla działaczy chcących zachować istotę ideologii, problem nie mógł sprowadzać się do czysto pragmatycznych posunięć. Szczególnie dylemat ten widoczny był w polskim ruchu robotniczym. Jesliby bowiem przyjąć za obowiązującą taktykę Luksemburg – krytycznie odnieść się do hasła niepodległości, bądź całkowicie problem ten pominąć, konsekwencją musiałaby być izolacja ruchu robotniczego i coraz większe jego spychanie na polityczny margines. Oznaczać mogłoby to także poparcie przez znaczną część narodowo uświadomionego proletariatu innych ugrupowań politycznych. Zatem zamiast stać się wiodącą siłą przemian społecznych i politycznych, ruch ten dobrowolnie oddawałby niejako miejsce swoim ideologicznym przeciwnikom. Jednakże, gdy w ślad za Kelles-Krauzem proletariat wysunąłby hasło niepodległości, pojawić by się mogło realne niebezpieczeństwo zaniku ideologii klasowej i internacjonalistycznej. Z łatwością wówczas partia rewolucyjna mogłaby się przekształcić w partię opartą na hasłach solidaryzmu narodowego i reformizmu<sup>84</sup>. Podobny dylemat stanął wyraźnie przed socjaldemokratami niemieckimi u progu I wojny światowej. Znaczna część jej działaczy i członków przeszła na pozycje nacjonalistyczne czy wręcz szowinistyczne, wykazując tym samym słabość postaw internacjonalistycznych. Fakt ten musiał stanowić jedno z poważniejszych wyzwań dla działaczy, którzy chcieli pozostać wierni linii wyznaczonej przez Marksa, nie mogli już wszelako negocjować oczywistego faktu, jakim była siła uczuć narodowych. To właśnie zbytni dogmatyzm ideologów Drugiej Międzynarodówki sprawił, że sztywne trzymanie się tez Marksa i niedostrzeganie realiów społecznych musiało doprowadzić do następującego stwierdzenia: „Na Niemiecką Partię Socjaldemokratyczną musi spaść główna odpowiedzialność za upadek Drugiej Międzynarodówki. SPD była zwornikiem Międzynarodówki i kiedy została ona wyrwana ze swej pozycji przez siłę nacjonalizmu, dumna arka jedności klasy robotniczej natychmiast się rozpadła”<sup>85</sup>.

<sup>84</sup> Por. M. Waldenberg, *Z problematyki...*, s. 265.

<sup>85</sup> William Maehl, *The Triumph of Nationalism in the German Socialist Party on the Eve of the First World War*, „Journal of Modern History” 1952, t. 24, nr 1, s. 15; por. także Antoni Czubiński, *Stanowisko socjaldemokracji niemieckiej wobec polityki kolonialnej II Rzeszy w l. 1876–1914*, Poznań 1966, s. 273 i n.; Marcel van der Linden, *The National Integration of European Working Classes (1871–1914)*, „International Review of Social History” 1988, t. 33, nr 3.

Inny dylemat, jaki stanął przed działaczami marksistowskimi, to dylemat dogmatyzmu – ścisłego trzymania się wskazówek Marksa i traktowania marksizmu jako systemu zamkniętego i otwartości – uznania za konieczne przyjmowanie przezeń nowych nurtów myślenia i nowych doświadczeń. Problem nie dotyczył bynajmniej tylko stosunku do zagadnień narodowych, był on zasadniczą płaszczyzną sporów ideologicznych wśród marksistów, którego tylko jednym (choć bardzo istotnym) przejawem był stosunek do narodu. Innymi słowy, dylemat ten polegał na tym, czy należy uznać za prawdziwe i niepodlegające dyskusji diagnozy o stopniowym zaniku więzi narodowych, czy należy uznać za słuszną skrajnie racjonalistyczną wizję człowieka jako jednostki, w coraz mniejszym stopniu ulegającej „przesądom narodowym”. Czy jednak należy przyjąć do wiadomości przeobrażenia społeczeństwa, które niejednokrotnie podważają założenia Marksa i tak je przeformułować, by nie tracąc nic z generalnych, też dostosować ideologię do realiów konkretnych społeczeństw. Czy można pozostać marksistą i stosować tę teorię do wyjaśniania zjawisk społecznych, pozostając jednak otwartym na nowe teorie i nowe wyzwania, nieustannie marksizm uzupełniając i aktualizując. Czy też należy uznać go za system skodyfikowany i stanowiący zamkniętą całość, każde zaś jego przeformułowanie oznaczać musi odejście od ortodoksji. Na problem ten zwracał uwagę także Stanisław Ossowski w kontekście formowania się systemu politycznego PRL: „Chciałoby się – pisał Ossowski – aby płodne myśli Karola Marksa nie były bierne przechowywanymi klejnotami socjalistycznej tradycji, chciałoby się, aby budziły twórczy niepokój (...)”. Dalej zaś dodaje: „(...) wśród pisarzy marksistowskich, często przystępuje się dziś jeszcze do zagadnień, które wchodzą w skład tej doktryny, raczej z postawą egzegety niż badacza, (...) ma się skłonność traktować także i teoretyczną spuściznę marksizmu jako tezy nienaruszalne, że chroni się raczej dziedzictwo przeszłości, niż sięga ku nowym odkryciom, że powtarza się stare prawdy w sposób apodyktyczny i podejrzliwie patrzy na tych, którzy względem nich próbują zająć normalną postawę naukową<sup>86</sup>. Tę postawę właśnie przyjął Kelles-Krauz, dla którego – jak pisze Hochfeld – „nic nie było bardziej obce niż zamykanie marksizmu w ramach zamkniętego systemu” i który ostro polemizował z tymi,

<sup>86</sup> S. Ossowski, *Doktryna marksistowska na tle dzisiejszej epoki*, w: *Dziela*, t. 6, Warszawa 1970, s. 193, 197.

„którzy dogmatyzm uważają za nieodłączny atrybut doktryny marksistowskiej”<sup>87</sup>.

Stosunek do problematyki narodowej był również swego rodzaju wskaźnikiem ortodoksyjności bądź rewizjonizmu danego działacza czy danego poglądu. Albowiem uwzględnianie w swoim programie potrzeby niepodległego bytu państwowego mogło stanowić pierwszy krok na drodze solidaryzmu narodowego, podważenia zasadności rewolucji społecznej, a w konsekwencji postulatu reformy kapitalizmu. Tak też zresztą postrzegani byli ci marksiści, którzy traktując marksizm jako „system otwarty” widzieli potrzebę wyraźnego ustosunkowania się tej ideologii do problematyki narodu. Działacze marksistowscy, którzy próbowali pogodzić doktrynę internacjonalizmu i rewolucji proletariackiej z ideologią narodową stawali zazwyczaj w szeregu działaczy tkniętych rewizjonizmem bądź wręcz zasługiwali na miano odstępców. Stąd zapewne w twórczości Kelles-Krauza znajdziemy tak wyraźnie podkreślone stanowisko mówiące, iż zainteresowanie proletariatu niepodległością narodową nie ma nic wspólnego z odnowieniem państwa burżuazyjnego. Niepodległy naród będzie *ex definitione* narodem proletariatu, a nie burżuazji. Będzie on jakościowo narodem zupełnie innym, potencjalną „klasą narodową”. Jakikolwiek byłyby wskaźniki ortodoksji i rewizjonizmu, w jakimkolwiek miejscu kończyłaby się wierność ideologii, a zaczynała szkodliwa jej interpretacja – kwestia stosunku do narodu była jedną z zasadniczych płaszczyzn pozwalających zakwalifikować danego działacza do którejś kategorii. W dużej mierze krytyka poglądów austromarksistów czy Kelles-Krauza brała się właśnie z „niemarksistowskiego” czy „niedostatecznie marksistowskiego” stosunku do zagadnień narodu i polityki narodowej.

<sup>87</sup> J. Hochfeld, *Kelles-Krauza marksizm »otwarty«*, „Nowa Kultura” 1957, nr 48, s. 3, 6.

### *Rozdział III*

## **Nacjonalizm i komunizm**

### *Lenin i Stalin a problematyka narodu*

W poprzednim rozdziale zajmowaliśmy się analizą marksizmu i nacjonalizmu jako idei. Teraz natomiast rozpatrzemy ten związek na gruncie „praktyki politycznej”. Marksizm staje się tu już nie ideą, a ideologiczną podstawą systemu komunistycznego, komunizmu państwowego. Spory i dyskusje (dopóki w ogóle istnieją) przestają mieć charakter ideowy, a przyjmują postać określonej strategii politycznej. Będziemy mówić tu więc o różnych formach unarodowienia komunizmu.

Cała rzeczywistość polityczna ZSRR osadzona była na fundamencie leninizmu, a do 1956 roku także stalinizmu. Teoria socjalizmu i strategia polityczna Włodzimierza Lenina i Józefa Stalina stanowiły podstawę polityki radzieckiej, także – rzecz jasna – w sferze teorii narodu i polityki narodowej. Dlatego rozważania o narodowym komunizmie w ZSRR należy rozpocząć od analizy poglądów obu radzieckich przywódców. Mamy w tym przypadku do czynienia nie tyle z myślicielami, lecz przede wszystkim z praktykami rewolucji – jej organizatorami i przywódcami.

Rewolucja nie jest dla Lenina li tylko kwestią przyszłości, znaczna część jego dzieł to właśnie praktyczne dylematy przywódcy rewolucji proletariackiej, który poszukuje właściwych i zgodnych z jej interesami prób rozwiązań zagadnień narodowych. Dlatego to problematyka narodu pełni w całości jego doktryny rolę wyraźnie drugoplanową, podporządkowaną nadrzędnej zasadzie – interesom międzynarodowego ruchu robotniczego i rewolucji proletariackiej. Wraz ze zmieniającym się jego politycznym położeniem i nowymi wyzwaniem, jakie niosła ze sobą I wojna światowa, poglądy Lenina w tej kwestii ulegały dość wyraźnej zmianie. Oczywiście, zmianie ulegało wyakcentowanie pewnych poglądów czy postulatów, w żadnym razie zaś zasadnicze elementy idei

Lenina. Przez cały czas swej aktywności publicystycznej i politycznej pozostawał on zdecydowanym internacjonalistą, przekonany o rychłym nadejściu ogólnoświatowej rewolucji, która ostatecznie usunie wszelkie podziały narodowe. Problematyka narodowa była dlań istotna wyłącznie z czysto pragmatycznego punktu widzenia, jako czynnik służący rewolucji bądź ją utrudniający. Wyraźnie zaznaczał, że „marksista nie może inaczej niż warunkowo (...) uznawać żądania niepodległości narodowej (...)”<sup>1</sup>.

Pierwsze wypowiedzi Lenina na temat polityki narodowej pochodzą z pierwszych lat XX wieku. Zasadniczy dylemat, charakterystyczny szczególnie dla wielonarodowego imperium, jakim była carska Rosja – brzmiał: jakie stanowisko wobec dążeń wyzwolenia narodowego powinny przyjąć partie socjaldemokratyczne działające w granicach państwa. Czy mają być one wyrazicielami dążeń niepodległościowych, czy też skoncentrować się wyłącznie na walce o wyzwolenie proletariatu? Lenin nie pozostawiał złudzeń co do celów ruchu socjalistycznego: „Nie jest rzeczą proletariatu głoszenie federalizmu i autonomii narodowej, nie jest rzeczą proletariatu wysuwanie tego rodzaju żądań, które nieuchronnie sprowadzają się do żądania utworzenia autonomicznego państwa klasowego”<sup>2</sup> – pisał w odpowiedzi na manifest Związku Ormiańskich Socjaldemokratów. Zasadniczym zadaniem ruchu robotniczego jest działanie na rzecz wyzwolenia proletariatu. Dokonać się to może jednak przede wszystkim poprzez osłabienie struktur państwa jako głównego obrońcy *status quo*. Niezbędne jest więc zespolenie proletariatu ponad podziałami narodowymi. „Rzeczą proletariatu – kontynuuje swą myśl Lenin – jest ściślej zespolać możliwie jak najszerze masy robotników wszystkich narodowości, jednoczyć je do walki na możliwie największym teorytorium o republikę demokratyczną oraz o socjalizm”<sup>3</sup>.

Stanowisko Lenina w tej kwestii ma więc przede wszystkim charakter organizacyjny. Przeciwwstawia się rozdrobnieniu ruchu robotniczego i jego podziałom wedle kryteriów narodowych. Wówczas bowiem staje się on – w większym czy mniejszym stopniu – ruchem narodowym. Potrzeba zaś by stanowił ponadnarodową siłę klasy robotniczej dążącą do przewrotu rewolucyjnego. „Powinniśmy zawsze i bezwarunkowo

<sup>1</sup> Włodzimierz Lenin, *Kwestia narodowa w naszym programie*, w: *Dziela*, t. 7, Warszawa 1985, s. 219.

<sup>2</sup> W. Lenin, *O manifestcie Związku Ormiańskich Socjaldemokratów*, w: tamże, s. 98.

<sup>3</sup> Tamże.

dążyć do najściślejzego zjednoczenia proletariatu wszystkich narodowości i jedynie w szczególnych, wyjątkowych wypadkach możemy wy-suwać i aktywnie popierać żądania zmierzające do stworzenia nowego państwa klasowego (...)”<sup>4</sup>.

Wyzwolenie narodów uciskanych i walka z kolonializmem była dla Lenina podstawowym elementem walki z kapitalizmem. Zagadnieniu temu poświęca wiele miejsca w pracy: *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu* wskazując, iż kapitalizm na przełomie XIX i XX wieku osiągnął najwyższą fazę swego rozwoju, która jest jednocześnie stadium jego ostatecznego kryzysu i upadku („gnicia”). Jedną z cech tej fazy jest polityka kolonialna, podział świata między największe mocarstwa gospodarcze i polityczne w celu pozyskania dostępu do surowców i taniej siły roboczej. „Podstawową właściwością najnowszego kapitalizmu jest panowanie monopolistycznych związków największych przedsiębiorców – pisze Lenin. – Takie monopole są najtrwalsze wówczas, kiedy w jedne ręce zagarnia się wszystkie źródła surowców; widzieliśmy też, z jaką gorliwością międzynarodowe związki kapitalistów skierowują swe wysiłki ku temu, żeby wydrzeć przeciwnikowi wszelką możliwość konkurencji, żeby wykupić na przykład obszary występowania rudy żelaza lub źródła ropy naftowej itp.”<sup>5</sup>. Dlatego właśnie rewolucja proletariacka, która obali kapitalizm, jest także siłą wyzwolenia narodowego. Najwyższa faza rozwoju kapitalizmu tym się bowiem charakteryzuje, że wyzysk przekroczył niejako brzozy fabryk i ogarnął swym zasięgiem całą kulę ziemską, włączając w swą machinę małe i biedne narody. Wyzwolenie proletariatu nie może się dokonać bez wyzwolenia narodów z ucisku kolonialnego. Na tym etapie rewolucja proletariacka jest więc także rewolucją narodową. Pamiętać jednak należy, że wyzwolenie narodowe nie jest celem autonomicznym, służy jedynie obaleniu kapitalizmu. Z tego punktu widzenia Lenin wysoko ocenia rewolucję amerykańską, która była jedną „z tych wielkich, rzeczywiście wyzwolenczych, rzeczywiście rewolucyjnych wojen (...). Była to wojna narodu amerykańskiego przeciwko zbrojom Anglikom, którzy Amerykę uciskali i trzymali w niewoli kolonialnej (...)”<sup>6</sup>. Z tego też względu Lenin dowodzi, że dla zrealizowania celów rewolucji socjalistycznej

<sup>4</sup> W. Lenin, *Kwestia narodowa...*, s. 217.

<sup>5</sup> W. Lenin, *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu*, w: *Dziela*, t. 27, Warszawa 1987, s. 357.

<sup>6</sup> W. Lenin, *List do robotników amerykańskich*, w: *Dziela*, t. 37, Warszawa 1988, s. 45.



niezbędna jest rewolucja demokratyczna. Osiągnięcie przez kapitalizm najwyższego stadium rozwoju, a tym samym najwyższego stopnia wyzysku pozwala dokonać pełnego i ostatecznego wyzwolenia ludzkości. „Im pełniejsza, im bardziej zdecydowana i konsekwentna będzie rewolucja burżuazyjna, tym lepsze będą warunki do walki proletariatu z burżuazją o socjalizm”<sup>7</sup> – wskazuje Lenin. Jest więc paradoksem, że rewolucja bolszewicka tak szybko „przesła” (używając terminologii Lenina) w rewolucję socjalistyczną, pomijając cały etap rozwoju kapitalistycznego w Rosji. Wpływ na to miała zarówno sytuacja polityczna ówczesnej Europy – zmagania I wojny światowej, jak i dogmatyzm przywódców bolszewickich. Fakt ten w dużej mierze wpłynął na charakter komunizmu radzieckiego, który stawiał sobie za cel przede wszystkim szybką modernizację i industrializację kraju, usiłując w ten sposób „doścignąć” państwa kapitalistyczne. Znamienne więc, że rewolucja październikowa „przeskakując” etap rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, sama zaczęła realizować jej cele.

Lenin zdając sobie sprawę, że te dwa elementy – wyzwolenie narodowe i wyzwolenie klasy robotniczej są ze sobą związane, choćby poprzez istnienie wspólnego wroga, jakim jest carat, wysunął postulat „prawa narodów do samookreślenia”, zakładając, iż walka wyzwolenicza narodów prowadząc do osłabienia imperium, służy w ten sposób interesom rewolucji. Zaznaczał jednak wyraźnie, że nie chodzi tu o włączanie ruchu socjalistycznego do walki o niepodległość, a wyłącznie o to, że „partia proletariatu powinna być zawsze i bezwzględnie przeciwna wszelkiej próbie, wpływającej z zewnątrz przemocą lub niesprawiedliwością na narodowe samookreślenie”<sup>8</sup>.

Do postulatu tego wrócił na krótko przed wybuchem I wojny światowej, w okresie silnego rozbudzenia uczuć narodowych w Europie, co przejawiało się także w ostrych dyskusjach w partiach socjalistycznych, dotyczących stosunku do problemu wyzwolenia narodowego i walki o niepodległość. Lenin w swojej publicystyce kładł nacisk na marksistowską zasadę internacjonalizmu i wskazywał na konieczność wychowania w tym duchu proletariatu. Zdecydowanie odrzucał więc wszelkie próby włączenia ruchu robotniczego w walkę narodowowyzwoleńczą, traktowaną w oderwaniu od zadań rewolucji, dowodząc, iż oznacza to stępienie rewolucyjnego ostrza proletariatu i sprowadza go na pozycje

<sup>7</sup> W. Lenin, *Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej*, w: *Dziela*, t. 11, Warszawa 1985, s. 33.

<sup>8</sup> W. Lenin, *O manifeste...*, s. 99.

burżuazji. Prawo narodów do samookreślenia nie wynika bynajmniej z pobudek nacjonalistycznych – walki o wolność narodu. W postulatcie tym chodzi o „całkowite równouprawnienie narodów” w imię stworzenia wspólnego frontu klasy robotniczej. Bowiem wszelkie formy zniewolenia i dominacji jednego narodu nad innym służą, po pierwsze, umocnieniu pozycji kapitalistów, po drugie zaś – będąc czynnikiem antagonizmu narodowego prowadzą do osłabienia jedności proletariatu. Prawo narodów do samostanowienia nie służy więc sprawie niepodległości narodowej, a jedynie stłumieniu uczuć nacjonalistycznych, osłabieniu siły państw imperialnych oraz stworzeniu płaszczyzny niezakłóconej współpracy światowego proletariatu. Zatem główne zadanie proletariatu to: „walka z wszelkim nacjonalizmem, a w pierwszej kolejności z nacjonalizmem wielkoruskim; uznanie nie tylko całkowitego równouprawnienia wszystkich narodów w ogóle, ale też równouprawnienia w dziedzinie budownictwa państwowego (...) i obrona jedności walki proletariackiej i proletariackich organizacji (...)”<sup>9</sup>. Z tego punktu widzenia Lenin polemizował z Różą Luksemburg, zarzucając jej dogmatyzm i niezrozumienie uwarunkowań historycznych, które każą dostosowywać taktykę działań rewolucyjnych do wyzwań społecznych określonego czasu. Przedmiotem tej polemiki nie jest oczywiście zbyt ni internacjonalizm Róży Luksemburg, a jedynie uznanie tej zasady za międzyinny dogmat i nieumiejętność wykorzystania sytuacji społeczno-politycznej w interesie ruchu rewolucyjnego.

Jednakże wobec coraz silniejszych uczuć nacjonalistycznych także wśród partii robotniczych w okresie I wojny światowej, Lenin podejmuje zagadnienie świadomości narodowej proletariatu i stosunku robotników do własnego narodu. Problematyce tej poświęca rozprawę *O dumie narodowej Wielkorusów*, w której przeciwstawia się on twierdzeniu, jakoby zarówno klasy wyzyskiwane, jak ich przywódcy – wielkoruśscy marksiści byli obojętni na sprawy swojej ojczyzny i nie odczuwali żadnego z nią związku. „Czy nam, świadomym proletariuszom wielkoruskim, obce jest poczucie dumy narodowej?” – pyta Lenin i kategorycznie stwierdza: „Oczywiście nie! Kochamy swój język i swoją ojczyznę; najwięcej trudzimy się nad tym, by jej masy pracujące (...) dźwignąć do świadomego życia demokratów i socjalistów”<sup>10</sup>. Jednakże

<sup>9</sup> W. Lenin, *O prawie narodów do samookreślenia*, w: *Dziela*, t. 25, Warszawa 1987, s. 300.

<sup>10</sup> W. Lenin, *O dumie narodowej Wielkorusów*, w: *Dziela*, t. 26, Warszawa 1987, s. 103.

owa miłość i przywiązanie do ojczyzny nie wyływają z pobudek patriotycznych – jak nietrudno się przekonać z dalszej części wywodu. „Duma narodowa Wielkorusów” ma swe źródło bowiem nie w przywiązaniu do dziedzictwa historycznego czy kulturowego, a sformułowanie „nasza piękna ojczyzna” ma charakter raczej ozdobnika niż rzeczywistego wyrazu uczuć patriotycznych. Zasadniczym, a w istocie jedynym powodem owej dumy jest fakt silnych tradycji rewolucyjnych w Rosji, szczególnie zaś powstania dekabrystów i rewolucji 1905 roku. „Jesteśmy pełni dumy narodowej – pisze Lenin – wielkoruski naród bowiem również stworzył klasę rewolucyjną, również dowiódł, że jest zdolny dać ludzkości wielkie wzory walki o wolność i o socjalizm, a nie tylko wielkie pogromy (...) i wielką niewolniczą służalczość wobec klechów, carów, obszarników i kapitalistów”<sup>11</sup>. Rosja zatem dlatego powinna być przedmiotem dumy i przywiązania, ponieważ klasy wyzyskiwane wzięły w swe ręce pochodnię rewolucji, prowadzącą do obalenia ciemniwego caratu, a tym samym wyzwolenia społecznego i narodowego. Obrona ojczyzny musi, wedle Lenina, oznaczać nic innego jak walkę przeciw „monarchii, obszarnikom i kapitalistom swojej ojczyzny”<sup>12</sup>. Co więcej, „duma narodowa” nie może prowadzić do prób utrzymania imperium i zniewolenia innych narodów, lecz przeciwnie, dążenia do „najpełniejszej równości i braterstwa narodów”<sup>13</sup>.

Widzimy więc, że Lenin, nawet w okresie rozbudzenia uczuć narodowych, pozostał na stanowisku zdecydowanego internacjonalizmu i antypatriotyzmu. Postawy tej nie zmieniły nawet wyzwania pierwszych lat władzy radzieckiej, wojny domowej i upokarzającego Rosję traktatu brzeskiego. Zagadnienie wzajemnej relacji interesów narodowych i ogólnoproletariackich przedstawił Lenin w artykule: *Cenne wyznania Pitirima Sorokina*. Nie pozostawia on złudzeń co do hierarchii wartości. Misja rewolucji światowej jest nieporównanie ważniejsza aniżeli wszelkie, najbardziej nawet szczytne dążenia i cele narodu. Nie oznacza to jednak wyrzeczenia się uczuć patriotycznych, lecz podporządkowanie ich sprawie całego proletariatu. Z wyraźną nutą dramatyzmu pisze więc Lenin: „Do szczególnie wielkich, można powiedzieć, wyjątkowych trudności naszej rewolucji proletariackiej należała ta okoliczność, że rewolucji wypadło przejść przez okres najbardziej ostrego rozbratu z patriotyzmem, przez okres pokoju brzeskiego. Gorycz, złość,

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże, s. 104.

<sup>13</sup> Tamże, s. 105.

wściekle oburzenie wywołane przez ten pokój są zrozumiałe i rozumie się samo przez się, że my, marksiści, tylko od świadomej awangardy proletariatu mogliśmy oczekiwać rozumienia tej prawdy, iż ponosimy i powinniśmy ponieść największe ofiary narodowe w imię nadrzędnych interesów światowej rewolucji proletariackiej”<sup>14</sup>.

Przekonanie o nadrzędnym celu ogólnoswiatowej rewolucji proletariackiej, której Rosja miała być źródłem i przyczółkiem, stanowiło kluczowy motyw pierwszych lat władzy radzieckiej, kiedy to moment jej wybuchu wydawał się nieunikniony i bardzo bliski. Jednak wraz z umocnieniem się bolszewików i zanikiem szans na wybuch takowej rewolucji zaczęła zmieniać się zarówno retoryka narodowa, jak i narodowa polityka radzieckiej Rosji. Mimo to, niemal do końca swego istnienia władza podtrzymywała ów motyw szczególnej misji Rosji i całego Związku Radzieckiego, który walkę wyzwolenczą proletariatu i los narodów uciskanych przedkłada nad własne interesy narodowe. Wielkość Rosji w tym przede wszystkim miała się przejawiać, iż to właśnie tam, w kraju zacofanym, o słabo rozwiniętych stosunkach kapitalistycznych, a nie w Europie Zachodniej, jak przewidywał Marks, wybuchła pierwsza w dziejach rewolucja proletariacka. Co więcej, mimo zbrojnych interwencji, władza rewolucyjna nie została obalona. Wszelkie formy „braterskiej pomocy” miały być dowodem internacjonalistycznej solidarności ZSRR, dla władzy zaś stanowiło to usprawiedliwienie coraz poważniejszych kłopotów gospodarczych. Związek Radziecki bowiem, jako awangarda ruchu rewolucyjnego musi ponosić ofiary w imię wyzwolenia ludów całego świata. Co więcej, nie pozbawione sensu jest pytanie, czy rewolucja bolszewicka była w ogóle rewolucją proletariacką czy, paradoksalnie, rewolucją narodową. Znany badacz problematyki sowietologicznej – Roman Szporluk, wskazuje, że od samego początku polityka Lenina, a później w jeszcze większym stopniu Stalina stanowiła fundamentalne przeformułowanie marksizmu w doktrynę wyzwolenia narodowego. Nie chodziło tu, rzecz jasna, o dosłownie rozumianą wolność narodu, a o gospodarcze usamodzielnienie Rosji, przyspieszenie procesów industrializacji i modernizacji kraju<sup>15</sup>. Nie przypadkowo rewolucja rosyjska miała miejsce w momencie szczególnie krytycznym dla europejskiego nacjonalizmu, gdy narodowe namięt-

<sup>14</sup> W. Lenin, *Cenne wyznania Pitirima Sorokina*, w: *Dziela*, t. 37, Warszawa 1988, s. 179.

<sup>15</sup> Por. Roman Szporluk, *Communism and Nationalism. Karl Marx versus Friedrich List*, Oxford 1991, s. 225 i n.

ności opanowały całą Europę. Ogromnisze wojennych, rozpad dawnego porządku geopolitycznego, osłabienie militarne i polityczne i wszechogarniający chaos stanowiły dogodny grunt dla haseł antyimperialistycznych i antywojennych, wizji nowego ponadnarodowego porządku, jako ideologicznej zastony dla fundamentalnych przeobrażeń rosyjskiego imperium.

Podjęta przez Stalina próba stworzenia teorii narodu i wypracowania polityki narodowej ma swoje początki – podobnie jak w przypadku Lenina – na kilkanaście lat przed wybuchem rewolucji, w okresie kształtowania strategii walki rewolucyjnej. Podobnie także jak u Lenina te wczesne broszury mają głównie charakter organizacyjny. Należy je traktować jako pewną strategię polityczną – wskazanie na znaczenie „kwestii narodowej” w dziejowej misji proletariatu. Taki strategiczny charakter ma pochodząca z 1904 roku rozprawa Stalina *Jak pojmuje socjaldemokracja kwestię narodową?*. Punktem wyjścia jego stanowiska jest też o konieczności dostosowywania polityki narodowej do – z jednej strony – aktualnej kondycji systemu kapitalistycznego, z drugiej zaś – potrzeb walki rewolucyjnej. Polityka narodowa jest bowiem zawsze emanacją interesów określonych klas społecznych, jest instrumentalnie przez nie wykorzystywana. Nie istnieje więc ani żadna trwała teoria narodu, ani obiektywne ponadklasowe ujęcie tych zagadnień. Także wraz z przemianami systemu kapitalistycznego i nasilającymi się jego sprzecznościami zmienia się ideowe i polityczne ich ujęcie. „Wszystko zmienia się... – pisze Stalin – zmienia się życie społeczne, a wraz z nim zmienia się również »kwestia narodowa«. W różnych okresach rozmaite klasy wstępują na arenę walki – i każda klasa na swój sposób pojmuje »kwestię narodową«. Toteż w różnych okresach »kwestia narodowa« służy rozmaitym interesom, przybiera rozmaite zabarwienia w zależności od tego, jaką klasa i kiedy ją wysuwa”<sup>16</sup>.

Stalin, formułując strategię polityki narodowej socjaldemokracji rosyjskiej, czyni to w kontekście specyficznych uwarunkowań historycznych i politycznych Rosji. Podobnie jak Lenin, zastanawia się nad problemem stosunku partii socjalistycznych w różnych częściach imperium wobec haseł wyzwolenia narodowego. Imperialna i antywolnościowa polityka caratu przybrała postać nie tylko wzrastającego ucisku klasowego, lecz także narodowego. Zniwolenie narodowe jest elementem pogłębiających się antagonizmów klasowych. „(...) samowładztwo

<sup>16</sup> Józef Stalin, *Jak pojmuje socjaldemokracja kwestię narodową?*, w: *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1949, s. 49.

rosyjskie – powiada Stalin – będąc najzaciętszym wrogiem proletariatu Rosji przeciwdziałała stale sprawie zjednoczenia proletariuszy. Po zbrojceku przesładowuje kulturę narodową, język, obyczaje i instytucje »obcych« narodowości Rosji”<sup>17</sup>. Jaką zatem postawę ma przyjąć proletariat? Walczyć z tym przesładowaniem w granicach narodowych czy walczyć z caratem na płaszczyźnie klasowej? Stalin opowiada się zdecydowanie za tym drugim rozwiązaniem. Skoro ucisk narodowy i polityka antagonizowania narodów są elementem antyrewolucyjnej polityki caratu, to należy uderzyć w sam jej rdzeń – prowadzić politykę zjednoczenia proletariatu wszystkich narodowości imperium. Każda inna strategia jedynie osłabia jego siłę i sprzyja umacnianiu tych antagonizmów. „Jasną jest rzeczą, że interesy proletariatu Rosji wcześniej czy później nieuchronnie musiały się zderzyć z reakcyjną polityką samowładziwa carskiego – konkluduje Stalin. Tak się też stało i na tym właśnie gruncie powstała w socjaldemokracji »kwestia narodowa«. Jak zburzyć przegrody narodowościowe wzniesione pomiędzy narodami, jak zniweczyć zasklepienie narodowościowe, by bardziej zbliżyć do siebie proletariuszy Rosji, ściślej ich ze sobą zespolić? Taka jest treść »kwestii narodowej« socjaldemokracji”<sup>18</sup>. W broszurze tej Stalin opowiada się za pełną równością obywatelską, swobodą używania ojczystego języka i samorządnością dla wszystkich narodowości zamieszkujących Rosję, zaznacza jednak od razu, że żądania te nie mogą być traktowane w oderwaniu od celu zasadniczego, rewolucji proletariackiej. W żądaniach tych chodzi bowiem nie o wolność czy prawa narodów, lecz o posunięcie naprzód klasowej świadomości proletariatu, jego klasowego rozwoju<sup>19</sup>. Włączenie proletariatu w działanie ruchów wyzwolenia narodowego uzależnia on od stanu jego świadomości klasowej, traktuje jednak tę możliwość niechętnie wskazując, iż na tym etapie jej rozwoju „każdy taki ruch wychodził na korzyść burżuazji, deprawował i kaleczył samowiedzę klasową proletariatu”<sup>20</sup>.

Stalin podjął także zagadnienie narodu w kontekście teoretycznym. Sformułował on mianowicie pewną definicję narodu, która jednak miała także swoje istotne implikacje ideologiczne i polityczne. „Naród – jak dowodzi – to wytworzona historycznie, trwała wspólnota ludzi, powstała na gruncie wspólnoty języka, terytorium, życia ekonomicznego i ukła-

<sup>17</sup> Tamże, s. 52.

<sup>18</sup> Tamże, s. 53.

<sup>19</sup> Por. tamże, s. 58–59.

<sup>20</sup> Tamże, s. 65.

du psychicznego, przejawiającego się we wspólnocie kultury"<sup>21</sup>. Definicja ta stała się podstawą krytyki koncepcji Bauera, która wskazywała jedynie na wspólnotę charakteru, pomijając terytorium, język i życie ekonomiczne. Główny zarzut Stalina wobec tej teorii dotyczył jednak tego, że owa wspólnota charakteru rozpatrywana była jako pewna kategoria historyczna, ujmowana w oderwaniu od procesu kształtowania się kapitalizmu. „Rynek bowiem – jak pisze Stalin – to pierwsza szkoła, w której burżuazja uczy się nacjonalizmu”. Naród jest więc wytworem nie historii po prostu, a konkretnego procesu historycznego. Burżuazja chce sprzedać swe towary i stawić czoło konkurencji potrzebuje rynku, który określa jako „swój”, stawiając na jego straży władzę polityczną i militarną. Dla umocnienia swej pozycji ów obszar własnych interesów przedstawia jako „ojczyznę” wszystkich zamieszkujących dane terytorium. Ich własna sprawa staje się sprawą ogólnonarodową. Tak więc walka narodowa w rozwiniętym kapitalizmie jest zawsze wzajemną walką burżuazji o rynki zbytu. Często walka ta, pod hasłem zagrożenia ojczyzny przybiera postać walki ogólnonarodowej. Ogólnonarodowość ta jednak jest zawsze przesłoną dla walki konkurencyjnej burżuazji. Dlatego też Stalin wskazuje na konieczność odcięcia się proletariatu od tej polityki burżuazji, która stwarza pozór istnienia wspólnych celów, osłabiając w ten sposób świadomość klasową proletariatu. Nie oznacza to jednak, iż miałby on pozostawać całkowicie obojętny wobec polityki narodowej. Zasada prawa narodów do samookreślenia – poparcie dla poszanowania narodowej kultury, języka czy szkolnictwa – jest środkiem do zniesienia antagonizmów między narodami, a w ten sposób umocnienia ponadnarodowych więzi klasy robotniczej.

Stalin, zgodnie z tezą zawartą w broszurze *Marksizm a kwestia narodowa*, mówiąca, iż naród nie jest zwykłą kategorią historyczną, lecz kategorią historyczną określonej epoki, rozwijającego się kapitalizmu, dokonuje rozróżnienia na narody burżuazyjne i „nowe narody radzieckie”<sup>22</sup>. Broszura ta – zatytułowana *Kwestia narodowa a leninizm*, a opublikowana w 1929 roku – była więc ideologicznym fundamentem odrzucania ideologii narodowej na gruncie systemu komunistycznego. Przedstawia się on zdecydowanie tym teoriom, które zbyt dosłownie potraktowały tezę Marksa o zaniku narodów w porządku porewolucyj-

<sup>21</sup> J. Stalin, *Marksizm a kwestia narodowa*, w: *Dziela*, t. 2, Warszawa 1949, s. 303.

<sup>22</sup> Por. J. Stalin, *Kwestia narodowa a leninizm*, w: *Dziela*, t. 11, Warszawa 1951, s. 346 i n.

nym. Stalin dowodzi, że może nastąpić to jedynie w sytuacji zwycięstwa socjalizmu w skali światowej. Zwycięstwo socjalizmu w jednym kraju natomiast prowadzi do ukształtowania się całkowicie odmiennych niż w kapitalizmie stosunków wewnątrz narodu i między narodami. Socjalizm nie znosi narodów, lecz ucisk narodowy i granice państwowe między nimi. Tak też – jak dowodzi Stalin – stało się w Związku Radzieckim, gdzie dokonał się rozwój i rozkwit uciemżonych przedtem narodów i języków narodowych, równouprawnienie narodów, likwidacja wzajemnej nieufności i umocnienie międzynarodowych więzi<sup>23</sup>.

„Nowe narody radzieckie” powstały na bazie dawnych, „burżuazyjnych” narodów. Wraz z likwidacją kapitalizmu stały się narodami „socjalistycznymi”. Oparte są one na „sojuszu klasy robotniczej z pracującym chłopstwem”, nieobecne są w nich wszelkie formy dominacji czy zniewolenia jednego narodu nad innym, a marksistowska zasada międzynarodalizmu przejawia się we wzajemnym sojuszu na rzecz innych uciskanych narodów i walce z polityką kolonialną. Ustrój radziecki zatem, ostatecznie likwidując burżuazję jako klasę, nie zlikwidował jej wytworów, jakim były narody, lecz dogłębnie je przeobraził, stwarzając nowy naród – naród radziecki.

Problem burżuazyjnych korzeni nowych narodów socjalistycznych podniósł Stalin także w swej 20 lat późniejszej broszurze *Marksizm a zagadnienie językoznawstwa*. Odrzuca on w niej tezę utożsamiającą język z nadbudową, innymi słowy, uznającą język za wytwór klasowy. Język, jak pisze, „został stworzony nie przez jakąś jedną klasę, lecz przez całe społeczeństwo, przez wszystkie klasy społeczeństwa, wysiłkami setek pokoleń. (...) Dlatego właśnie powstał on jako język ogólnonarodowy, jeden dla całego społeczeństwa i wspólny wszystkim członkom społeczeństwa”<sup>24</sup>.

Teza mówiąca z grubsza biorąc tyle, iż Rosjanin zarówno przed, jak i po rewolucji mówił po rosyjsku, choć wydaje się dzisiaj szczytem banału, uznana została wówczas za wiekopomne odkrycie językoznawcze i była przedmiotem niezliczonych komentarzy i publikacji. Wynikało to oczywiście z kultu osoby Stalina w krajach komunistycznych i fascynacji nią wśród wielu intelektualistów zachodnich. Jednak z punktu widzenia radzieckiej polityki narodowej miała ona istotne znaczenie. Teoria „nowych narodów radzieckich”, które będąc wytworem burżuazji uległy dogłębniemu przekształceniu w warunkach państwa socjalistycz-

<sup>23</sup> Por. tamże, s. 17.

<sup>24</sup> J. Stalin, *Marksizm a zagadnienia językoznawstwa*, Warszawa 1954, s. 8.

nego, wraz ze wspomnianą teorią językoznawczą, stanowiły dogodną płaszczyznę propagandową. Oto rewolucja bolszewicka nie niszczy narodów, przeciwnie – zachowuje ich kulturę, tożsamość i język, a z drugiej strony likwiduje wszelkie podziały i antagonizmy narodowe. Narod radziecki był więc próbą zbudowania narodu wolnego od wszelkich dawnych, „burżuazyjnych” wad, oczyszczonego niejako z problemów, które niosła polityka świata kapitalistycznego.

W poprzednim rozdziale zapoznaliśmy się z poglądami Marksa na zagadnienia narodowościowe i ideowymi sporami na ten temat obecnymi w dziejach myśli marksistowskiej. Znając także myśl narodową Lenina i Stalina, będącą już fundamentem radzieckiej polityki narodowej, czas przejść do przeanalizowania wpływu nacjonalizmu na praktykę polityczną w krajach, w których marksizm miał status obowiązującej ideologii. Nie będzie to jednak próba całościowego przedstawienia zagadnienia. Nie chodzi tu bowiem o rekonstrukcję historyczną, w której obecną byłaby pełna panorama powiązań komunizmu i ideologii narodowej. Naszym celem jest znalezienie znaczących przykładów włączenia ideologii narodowej w obręb praktyki politycznej komunizmu. Doprowadzić ma to nas do próby znalezienia odpowiedzi na pytanie, dlaczego komunizm poszukiwał – niemal od początku swego istnienia jako ideologia państwa – innych elementów doktrynalnych uprawomocniających i podtrzymujących jego obecność. Po drugie, dlaczego odpowiednią „podporą ideologiczną” okazywała się często ideologia tak z gruntu obca i tak często zwalczana przez różnych działaczy marksistowskich. Po trzecie wreszcie – skoro odnotowujemy taką zadziwiającą zbieżność komunizmu i ideologii narodowej – musimy spróbować znaleźć odpowiedź na pytanie następujące, czy istnieją jakieś ukryte podobieństwa, które umożliwiły stosunkowo łatwe wzajemne porozumienie. Z góry należy zaznaczyć, że niemożliwe jest sformułowanie jakis jednoznacznych i rozstrzygających odpowiedzi. Wydaje się przeto, że o wiele bardziej zasadne będzie zasugerowanie kilku możliwych i bynajmniej nie wykluczających się wzajemnie odpowiedzi, które są – jak sądzę – dobrym tropem w dalszych poszukiwaniach.

Kwestia owej „praktyki politycznej” stanowi najważniejsze zagadnienie w całości tej rozprawy. Pokazuje ona bowiem pewną szczególną cechę komunizmu. W ideologii tej, jak w żadnej innej, wyjątkowo wyraźnie uwidacznia się rozbieżność między jej założeniami teoretycznymi a praktyczną realizacją projektu. Zbigniew Brzeziński, zastanawiając się nad istotą komunizmu i jego wersją radziecką, pisał: „Dzi-

wacny był to nowotwór. Ow przeszczep zachodnioeuropejskiej w swej istocie doktryny, spłodzonej w bibliotece Muzeum Brytyjskiego przez niemiecko-żydowskiego emigranta, na quasi-orientalną tradycję despotyzmu dość odległego imperium euroazjatyckiego – operacja, w której rosyjski autor rewolucyjnych broszur odegrał rolę chirurga historii”<sup>25</sup>. Jeszcze dobitniej opinię tę wyraził Martin Malia pisząc, że: „(...) stalinowski system nie był takim, jakim go sobie wyobrażał Lenin, a, co więcej, jakiego oczekiwał Marks. Nie znaczy to jednak, że system ten był przez to mniej marksistowsko-leninowski. Ideologie nie są dokładnymi harmonogramami wypełnianymi przez ich zwolenników punkt po punkcie (...) Ideologie są światopoglądami, które orientują polityczne postępowanie w kierunku ogólnych celów i w ramach szeroko zakreślonych parametrów”<sup>26</sup>.

Problem rozbieżności między projektem Marksa a rzeczywistością państw komunistycznych został omówiony już w pierwszym rozdziale. Najbardziej jednak jawnym przykładem odchylenia od założeń marksizmu i redukcowania go w coraz większym stopniu do sfery frazeologii było zjawisko „narodowego komunizmu”, który wyłonił się stosunkowo wcześniej i zajmował w polityce radzieckiej (a później innych państw komunistycznych) coraz bardziej dominującą pozycję.

### Różnorodność pojęcia „narodowy komunizm”

Termin „narodowy komunizm” jest dość powszechnie stosowany w literaturze z zakresu sowietologii i problemów komunizmu w ogólności. Jest to jednak jedno z tych określeń, które będąc intuicyjnie zrozumiałe, zawiera w sobie kilka ważnych i do pewnego stopnia różnych kwestii. Spróbujmy zatem dokładniej zanalizować podstawowe znaczenia tego pojęcia.

Najprostszym i budzącym najmniej emocji stwierdzeniem jest uznanie narodowego komunizmu za naturalną i zrozumiałą praktykę dostosowywania doktryny do warunków historycznych, społecznych i gospodarczych danego kraju. „(...) gdziekolwiek istniały ruchy komunistyczne, były tam narodowe zróżnicowania. Prawo każdej partii komunistycz-

<sup>25</sup> Zbigniew Brzeziński, *Wielkie bankructwo. Narodziny i śmierć komunizmu w XX wieku*, tłum. K. Tarnowska, A. Konarek, Paryż 1990, s. 23.

<sup>26</sup> Martin Malia, *Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego Imperium Rosyjskiego 1917-1991*, tłum. M. Hulas, E. Wyzner, Warszawa 1998, s. 349.

nej do określenia swojej własnej przyszłości w kontekście specyficznych warunków narodowych stało się powszechnym motywem marksistów" – powiada Peter Zwick. Jako jedną z konstytutywnych cech narodowego komunizmu wymieniając adaptację marksizmu do konkretnych warunków i możliwość jego interpretacji przez lokalnego przywódcę<sup>27</sup>. Podejście to jest dość często spotykane w literaturze i niewątpliwie jest to jeden z ważnych aspektów tego zagadnienia. Wydaje się jednak, że lepiej byłoby zjawisko to określić inną nazwą, tak aby uniknąć nieporozumień. Tak właśnie czyni Zbigniew Brzeziński w swej książce *Jedność czy konflikty*. Używa on mianowicie terminu „krajowość” („domesticism”), które jest dla niego czymś innym aniżeli narodowy komunizm. Mówiąc o „krajowości” ma on na myśli wszelkie różnice istniejące między krajami komunistycznymi, które utrudniały, czy wręcz uniemożliwiały „nałożenie” jednorodnego modelu komunizmu. Genezę tego zjawiska wyjaśnia on następująco: „(...) istniejąca różnorodność instytucjonalna i ideologiczna w roku 1946, a jeszcze bardziej w roku 1947 miała tendencję do ujawniania symptomów niepokojących z rosyjskiego punktu widzenia. Wydawało się, że symptomy te są właśnie produktem doktrynalnego i praktycznego nacisku na uznawanie szczególnych wymogów każdej indywidualnej sytuacji. (...) To, co rozpoczęto jako operację opartą na zupełnej identyfikacji celów radzieckich i celów miejscowych komunistów, wykazywało teraz pewne szczeliny co prawda zupełnie nieznaczące, ale potencjalnie znamienne”<sup>28</sup>. Dalej zaś pisze: „Krajowość» stanowi po prostu pewną ukrytą perspektywę, jakiej ulegają nawet najlojalniejsi funkcjonariusze radzieccy, gdy są wyznaczeni do szczególnych zadań w ramach luźniejszych, mniej zdefiniowanych koncepcji ideologicznych”<sup>29</sup>. „Krajowość” była więc nie tyle ideologicznym skrzywieniem komunizmu, ile pewnym naturalnym procesem dostosowania do konkretnych uwarunkowań społecznych danego kraju.

„Krajowość” można by więc potraktować jako zjawisko odmienne od „narodowego komunizmu” bądź też – co wydaje się bardziej uzasadnione – jako załączek potencjalnego jego rozwoju. „Wobec tego, że przyczyny zasadnicze, które umożliwiły komunistom zagarnięcie władzy są we wszystkich przypadkach identyczne, oraz, że muszą oni toczyć dalszą walkę przeciw wspólnemu wrogowi wewnętrznemu i za-

<sup>27</sup> Peter Zwick, *National Communism*, Boulder Co. 1983, s. 1.

<sup>28</sup> Z. Brzeziński, *Jedność czy konflikty*, t. 1, Londyn 1964 (przedruk w Polsce), s. 44.

<sup>29</sup> Tamże.

granicznemu, w pierwszej fazie czują się zmuszeni do prowadzenia walki łącznie oraz do przyjęcia za jej bazę wspólnej ideologii” – pisze Milovan Đilas. „Na dalszym jednak etapie wydarzeń, międzynarodowość komunizmu, która niegdyś była programem rewolucjonistów, ulega przemianom, jak wszystko w komunizmie i przetwarza się ostatecznie w arenę, na której poszczególne biurokracie komunistyczne, zorganizowane na zasadzie narodowej, rywalizują z sobą i staczają walki. Po dawnym proletariacie międzynarodowym pozostały tylko słowa i pozabawione treści formułki dogmatyczne, za nimi zaś dojrzeć można pozabawione już wszelkich osłonek interesy narodowe i międzynarodowe oraz dążenia i plany poszczególnych oligarchii komunistycznych, wygodnie umocnionych na pozycjach władzy”<sup>30</sup>. Zasadnicze jednak pytanie dotyczy nie tyle naturalnych i dość oczywistych przemian teorii w zetknięciu z praktyką. Przede wszystkim powinniśmy zastanowić się nad tym aspektem narodowego komunizmu, który przybrał już formy mniejszej czy większej patologii systemu. Trudno byłoby jednak dokończyć jego typologię, głównie z tego względu, że każda jego forma była swego rodzaju odbiciem realiów danego kraju, polityki władz i stopniem zaawansowania „krajowości”. Można jednakże – choć nie uniknąwszy pewnych uproszczeń – pokusić się o rozróżnienie kilku zasadniczych jego nurtów.

Mówiąc o narodowym komunizmie mamy przede wszystkim na myśli te systemy polityczne, które zachowując pryncypia marksizmu dążyły do niezależności politycznej i ekonomicznej od ZSRR. Choć z punktu widzenia doktryny nie było to nic, co mogłoby zasługiwać na miano „rewizjonizmu”, to jednak ówczesny układ geopolityczny wymuszał niejako uznanie tej sytuacji za nieprawomyślną. Przykładem może tu być Jugosławia pod rządami Tity, gdzie był wprowadzony w życie pewien model komunizmu, naczelnym zaś jego hasłem było właśnie dostosowanie go do specyfiki federacji jugosłowiańskiej i odrzucenie tym samym wzorów radzieckich i zależności od ZSRR. W Polsce, bezpośrednio po wojnie, modne było hasło „trójsektorowości”. Wysuwała je PPS postulując istnienie w gospodarce trzech równoprawnych sektorów: prywatnego, spółdzielczego i państwowego. Sprzeciwiała się tym samym skrajnie zetatyzowanemu modelowi gospodarki radzieckiej.

Pewne, choć bardzo ograniczone przykłady tak rozumianego narodowego komunizmu przyniosły przemiany, które dokonały się po 1956

<sup>30</sup> Milovan Đilas, *Nowa klasa. Analiza systemu komunistycznego*, tłum. A. Lisowski, Nowy Jork 1958, s. 189.

roku. Wówczas to, głównie na Węgrzech i w Polsce pojawiły się hasła uwolnienia od przemożnego wpływu czynników radzieckich w życiu politycznym, uwzględnienia specyfiki danego kraju, jego czynników społecznych i gospodarczych, bardziej partnerskich stosunków z ZSRR. Choć w Polsce hasła te szybko zostały wyrugowane z politycznych debat, na Węgrzech jednak okazały się tak silne, że doprowadziły do radzieckiej interwencji zbrojnej. Hasło „polskiej drogi do socjalizmu” było lapidarnym ujęciem tak właśnie pojmowanego narodowego komunizmu. Wspomniany już Brzeziński pisał: „Reżim Gomułka oscylował (...) od samego początku pomiędzy bardzo łagodną formą narodowego komunizmu i bardziej ograniczonym kierunkiem krajowym (»domesticism«). Nie mając ani możliwości ani ochoty stania się pełnokrwistym reżimem narodowo-komunistycznym Gomułka coraz silniej nawracał do wcześniejszego modelu »krajowości«, w którego ramach jego reżim charakteryzowała »perspektywa do wewnątrz«, ale bez dokonywania stanowiącego wyboru pomiędzy interesami międzynarodowymi i narodowymi”<sup>31</sup>.

W innym jeszcze, i najbardziej bodaj interesującym kontekście, możemy mówić o narodowym komunizmie jako istotnej cesze realnego socjalizmu w ZSRR. Co więcej, problem ten należy rozpatrywać w dwu – co najmniej – płaszczyznach, czy też z dwóch punktów widzenia. Po pierwsze, chodzi tutaj o coraz wyraźniej pojawiające się w propagandzie i publicystyce hasła wielkomocarstwowe, gloryfikujące potęgę Rosji i podkreślające konieczność jej dominującej pozycji wśród innych republik, wyraźne poczucie misji i wyjątkowości. Z drugiej jednak strony – ten typ narodowego komunizmu wyzwał reakcje w innych „mniej równych” republikach, szczególnie zaś tam, gdzie odrębność narodowa, kulturowa, religijna i historyczna od Rosji była wyraźna i bezdyskusyjna<sup>32</sup>. Proces ten ujawnił się szczególnie w okresie Gorbaczowowskiej pierestrojki, kiedy to – na przykład na Litwie – dochodziło do rozłamów w lokalnych partiach komunistycznych. Powstawały dwie antagonistyczne partie – radziecka (wroga niepodległości) i narodowa (działania te popierająca).

Narodowy komunizm przejawiał się także w próbie pogodzenia oficjalnej ideologii marksistowskiej z tradycją narodu, jego kulturą i dziedzictwem historycznym. Inaczej mówiąc, chodziło tu o zasypanie prze-

<sup>31</sup> Z. Brzeziński, *Jedność...*, t. 2, s. 95.

<sup>32</sup> Por. Michal Geller, Aleksander Niekricz, *Historia ZSRR. Rządy utopii*, t. I, cz. II, tłum. Z. Markowski, Warszawa b.d.w., s. 222.

paści między internacjonalizmem klasy robotniczej a polityką narodową; przepaści jawnie budowanej w XIX wieku. W Polsce trend ten wyrażał się w hasle „połączenia biało-czerwonego z czerwonym” i stał się popularny w latach sześćdziesiątych.

O narodowym komunizmie możemy mówić wreszcie w kontekście jawnego szowinizmu, który był niezadką cechą polityki w różnych krajach i w różnych okresach. Jest to oczywiście coś jakościowo innego aniżeli „krajowość” czy poszukiwanie większej autonomii w stosunkach z ZSRR. Niekiedy jednak owe pozytywne formy ulegając zdegenerowaniu prowadziły do pojawienia się tego typu patologii. Skrajnym przykładem może być tu Rumunia pod rządami Ceaușescu czy „walka z syjonizmem” w Polsce pod koniec rządów Gomułka.

Mając świadomość różnych znaczeń pojęcia „narodowy komunizm”, będziemy wspominać o nich w dalszych rozważaniach. Skupimy się jednak na trzech spośród nich. Rozważymy mianowicie przykłady skłaniające do największej refleksji i będące niewątpliwie wyraźnym zanegowaniem założeń teoretycznych marksizmu, a przede wszystkim hasel samych przywódców rewolucji bolszewickiej i późniejszych działaczy partii komunistycznych. Chodzi nam tu mianowicie o proces przeobrażania się systemu w ZSRR w narodowy komunizm i jego wpływ na ewoluowanie w „kierunku narodowym” realnego socjalizmu w Polsce. Następnie przeanalizujemy próby włączenia ideologii marksistowskiej w krąg tradycji narodowej. Po trzecie zaś postaramy się prześledzić ów najsłabszy, szowinistyczny, typ narodowego komunizmu. Analiza ta zaś służyć będzie sformułowaniu pewnych uogólnień dotyczących marksizmu, praktyki politycznej komunizmu i ideologii narodowej.

#### Rozdział IV

### Nacjonalizm w państwie „proletariackiego internacjonalizmu”

Badacze zjawiska narodowego komunizmu w Związku Radzieckim używają zazwyczaj terminu „odrodzenie nacjonalizmu”. Sugeruje on bowiem powrót do jakiś starych, zapomnianych form manifestacji świadomości narodowej po okresie radykalnego ich zarzucenia. W gruncie rzeczy jest to racja, z tym jednak, że ów okres „zapomnienia” i odwrotu od jawnie głoszonego nacjonalizmu okazał się w warunkach państwa programowo głoszącego „proletariacki internacjonalizm” zadziwiająco krótki (trwał około jednej dekady). Zatrzymajmy się jednak nad zagadnieniem nacjonalizmu w Związku Radzieckim. Stanowi on bowiem niezmiernie interesujący przykład „unarodowienia” komunizmu i obecności w nim elementów jawnie szowinistycznych i wielkomocarstwowych. Pokazanie tego procesu ma dla nas przede wszystkim ten sens, że ZSRR miał w założeniu stanowić modelowy przykład funkcjonowania systemu komunistycznego i być wzorem dla innych państw budujących ten właśnie ustrój społeczny. Trudno byłoby zatem traktować ten proces jako odejście od ideologicznej wspólnoty państw bloku socjalistycznego.

„Radziecki patriotyzm» czy po prostu (...) »radziecki nacjonalizm rosyjski« jest od wielu dziesięcioleci opisywany w źródłach radzieckich jako jedna z głównych »sil wiodących« radzieckiego życia publicznego” – pisze Frederick Barghoorn, system radziecki porównując do samolotu napędzanego przez dwa silniki – ideologię marksistowsko-leninowską i nacjonalizm<sup>1</sup>. Wydaje się, że silniki te, trzymajmy się tej metafory, w równym stopniu napędzały radziecki system polityczny, z cza-

<sup>1</sup> Frederick C. Barghoorn, *Russian Nationalism and Soviet Politics: Official and Unofficial Perspectives*, w: *The Last Empire. Nationality and the Soviet Future*, R. Conquest (ed), Stanford 1986, s. 34–35.



sem zaś „silnik nacjonalizmu” zaczynał odgrywać rolę coraz bardziej kluczową. Był to proces tak wyraźny, że można było pozwolić sobie na następujące stwierdzenie: „Perspektywy narodowego bolszewizmu są związane z polityczną przyszłością ZSRR w ogólności. Wiele (praktycznie wszystkie) społeczne, gospodarcze i polityczne fakty, zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne wpływają na jego los (...) Narodowy bolszewizm jest ideologią ruchu politycznego, która legitymizuje istnienie radziecki system polityczny z narodowego rosyjskiego punktu widzenia, w przeciwieństwie do czystej ideologii marksistowskiej”<sup>2</sup>.

Spór o to, kiedy wyłonił się narodowy komunizm, jest oczywiście, jak to zwykle w takich przypadkach, bezprzedmiotowy. Dowodzić bowiem można, że już w okresie rewolucji i wojny domowej dawały znać o sobie elementy retoryki i postaw nacjonalistycznych, co przejawiało się w wyraźnych dążeniach ekspansjonistycznych. Można też dowodzić, że sama wojna domowa w Rosji miała na celu nie tylko zwycięstwo rewolucji, ale także utrzymanie jedności państwa. Wyraźny rozwój narodowego komunizmu nastąpił jednak w latach 1928–1929. Wynikało to z doraźnych politycznych potrzeb Stalina. Był on bowiem wyłącznie środkiem mobilizacji politycznej. Zasadniczym jego motywem było wskazanie szczególnych walorów Rosji jako kraju, który jako pierwszy wziął na siebie ciężar walki o wyzwolenie ludzkości z więzów wyzysku kapitalistycznego. Fakt, że długo oczekiwana i prowokowana rewolucja na Zachodzie nie wybuchła, zaczął świadczyć nie o błędnej diagnozie Marksa czy Lenina i jego towarzyszy, lecz o wyższości cywilizacji rosyjskiej nad dekadentem Zachodem, co wówczas, w okresie światowego kryzysu gospodarczego szczególnie uwypuklano, wskazując na nieodłączną słabość świata kapitalistycznego. Dowodem zaś wyższości kultury i gospodarki radzieckiej miał być program szybkiej industrializacji i kolektywizacji, którą właśnie wówczas rozpoczęto. Program ten miał jednak nie tylko wymiar gospodarczy, ale także kulturalny. Wraz z radykalną przebudową struktury społecznej i „zniszczeniem kapitalistów jako klasy” zaczęła kształtować się nowa kultura „narodowa w formie i socjalistyczna w treści” – odwołująca się już nie do internacjonalizmu ludzi pracy, lecz akcentująca wyjątkowość projektu społecznego zapoczątkowanego przez Lenina i kontynuowanego przez jego najwierniejszego ucznia – Stalina, który nieprzypadkowo dokonuje się w Rosji. Ma jednak rację Jerzy Wiatr, gdy pisze: „Jest istotna różnica między przeniesieniem na bagnety Czerwonej Armii rewolucji, której etos był wów-

<sup>2</sup> Michail Agursky, *The Prospects of National Bolshevism*, w: tamże, s. 87.

czas internacjonalistyczny, a tworzeniem (i rozszerzaniem na coraz nowe kraje) systemu dominacji jednego narodu – narodu rosyjskiego”<sup>3</sup>. Jest pewne, że owo rozszerzenie dominacji jednego narodu rozpoczęło się niedługo po wygaśnięciu płomieni rewolucji. Roman Szporluk zwraca uwagę na szczególną funkcję narodowego komunizmu na gruncie narodów zacofanych gospodarczo i cywilizacyjnie<sup>4</sup>. Ideologia narodowa, jak już mówiliśmy, ściśle związana z procesem modernizacji, spotyka się niejako z ideą rewolucji. Tak też było w radzieckich społecznościach azjatyckich. Idea narodu, podjęta przez wąskie grupy lokalnej inteligencji na początku XX wieku jako droga modernizacji społecznej, została wzmocniona przez wizję rewolucji, która nie tylko miała znieść wszelkie nierówności między narodami, ale także dokonać fundamentalnych przeobrażeń gospodarczych i cywilizacyjnych. Jak pisze Wojciech Zajączkowski: „Modernizacja w sferze świadomości musiała być uzupełniona modernizacją społeczeństwa i warunków cywilizacyjnych, w których przyszło mu żyć. Zapewnić to miał właśnie komunizm”<sup>5</sup>.

Zwróćmy jednak uwagę, że status hasła „nacjonalizm” i „internacjonalizm” był różny w zależności od tego, czy określenia te dotyczyły Rosji czy też peryferii, innych nierosyjskich obszarów imperium. Terminy te miały też inny wydźwięk w stosunku do doktrynalnych założeń marksizmu w zależności od tego, czy dotyczyły „centrum” czy peryferii. Nacjonalizm rosyjski miał więc charakter jednoznacznie zaborczy (przykładem może być choćby wcielenie Gruzji w skład Rosyjskiej Republiki Rad w 1921 roku czy „decyzja o zjednoczeniu Ukrainy i Rosji” podjęta na II Zjeździe Partii Bolszewickiej w 1918 roku). Dążył on do dominacji nad innymi narodami; choć wyrażano to, zazwyczaj w hasłach pomocy ludom mniej rozwiniętym gospodarczo i cywilizacyjnie. Z tego punktu widzenia, ów nacjonalizm był jawnie sprzeczny zarówno z założeniami marksizmu, jak i retoryką pierwszych lat porewolucyjnych, kiedy to Lenin zwalczał wszelkie przejawy „wielkoruskiego szowinizmu”. Inaczej jednak rzecz wygląda, gdy spojrzymy nań z punktu widzenia innych narodów wchodzących w skład imperium. „Nacjonalizm peryferii” można by z powodzeniem interpretować jako

<sup>3</sup> Jerzy J. Wiatr, *Zmierzch systemu. Historia a perspektywy demokratycznego socjalizmu w Europie Wschodniej*, Warszawa 1991, s. 67.

<sup>4</sup> Por. R. Szporluk, *Communism and Nationalism*, s. 230.

<sup>5</sup> Wojciech Zajączkowski, *W poszukiwaniu tożsamości społecznej. Inteligencja baszkirska, buriacka i tatarska wobec kwestii narodowej w Cesarstwie Rosyjskim i ZSRR*, Lublin 2001, s. 144.

próbę pozbycia się imperialnej zależności, a w każdym razie – dążenie do większej samodzielności i niezależności od wpływu Rosji. Zatem o ile narodowy komunizm w Rosji przybierał postać wyraźnie ekspansjonistyczną i wielkomocarstwową, o tyle narodowy komunizm w innych republikach czy – generalnie – wśród ludów nierosyjskich, w naturalny sposób ewoluował w kierunku „krajowości”, co ujawniło się szczególnie wyraźnie wraz z zelzeniem ideologicznego nacisku i podjęciem polityki pierestrojki.

Podobnie rzecz się miała z hasłem internacjonalizmu. Inaczej był on rozumiany w Rosji, co innego zaś znaczył on dla ludów nierosyjskich. Choć pozostaje sprawą wielce dyskusyjną czy w ogóle słowo „internacjonalizm” oznaczało cokolwiek realnego poza hasłem przejętym z pism klasyków marksizmu, to jednak warto zauważyć pewną dość znaną i prawdziwą. Z punktu widzenia „centrum” internacjonalizm oznaczał głównie sojusz klasy robotniczej niezależnie od podziałów narodowych i wspólną walkę z „kapitałistycznym wyzyskiem”. W sytuacji „peryferii” zaś dochodził dodatkowy element. Pojawily się argumenty przeciwko rosyjskiej dominacji i tym samym dążenie na rzecz większego równouprawnienia wzajemnych stosunków.

### *Odrobina historii*

Obecność licznych mniejszości narodowych w Rosji i imperialna polityka caratu stanowiła dla twórców państwa radzieckiego jedno z bardziej istotnych wyzwań – jeśli nie wręcz przeszkód w dziele rewolucji. Stąd też od początku jej przywódcy poświęcali wiele miejsca uzgodnieniu „właściwej” (tj. marksistowskiej) polityki wobec innych narodowości. Mimo wielkiej ilości najróżniejszych wypowiedzi, dokumentów, polemik i uchwał, które nieustannie wychodziły spod piór przywódców państwa radzieckiego, zgodzić należy się z opinią Marka Waldenberga, który stwierdził, że nigdy nie został w istocie wypracowany przez bolszewików żaden całościowy program narodowy<sup>6</sup>. Uchwały zjazdów i konferencji partyjnych z pierwszych lat państwa radzieckiego odznaczają się bądź to wyjątkową ogólnikowością bądź też dumą – jak okazało się przedwcześnie – z osiągnięć bolszewickiej polityki narodowej. Znajdziemy wśród nich głównie tego rodzaju wypo-

<sup>6</sup> Marek Waldenberg, *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1992, s. 325.

wiedzi. „Jeśli RFSRR jest jedynym w świecie krajem, w którym powiodła się próba zgodnego współzycia i braterskiej współpracy wielu narodów i narodowości, to dzieje się tak dlatego, że nie ma tu narodów panujących ani podległych, nie ma metropolii ani kolonii, nie ma imperializmu ani ucisku narodowego; podwaliną federacji jest tu wzajemne zaufanie i dobrowolne dążenie mas pracujących różnych narodów do utworzenia związku. Ten dobrowolny charakter federacja powinna bezwzględnie zachować również w przyszłości, albowiem tylko taka federacja może stać się formą przejściową do tego wyższego stopnia jedności mas pracujących wszystkich krajów na gruncie wspólnej gospodarki światowej, której konieczność staje się coraz bardziej widoczna”<sup>7</sup>.

Charakterystyczna dla radzieckiej polityki narodowej była polemika między Nikołajem Bucharinem a Leninem, która miała miejsce na VIII Zjeździe Rosyjskiej Komunistycznej Partii Bolszewików w 1919 roku. Bucharin wystąpił tam z krytyką „dogmatu” tej polityki – „prawa narodu do samookreślenia”. Słowo „naród” proponował on zastąpić zwrotem „klasy pracujące każdej narodowości” twierdząc, że w skład narodu wchodzi także wrogowie rewolucji proletariackiej. W interesie zaś nadchodzącej rewolucji światowej leży, by o niepodległości danego narodu decydowało „międzynarodowe zrzeczenie proletariatu” kierując się interesem „całego ruchu rewolucyjnego”. Lenin jednak bronił istniejącej zasady, przy czym – co ciekawe – zasadniczym jego argumentem była „duża użyteczność propagandowa”<sup>8</sup>. Dalszym ciągiem tego sporu była – w pewnym sensie – dyskusja, która miała miejsce dwa lata później, a która znana jest jako „spór o autonomizację”. Chodziło tu o rozstrzygnięcie następującego zagadnienia: Czy właściwszą jest formuła federacji narodów wchodzących w skład państwa radzieckiego, czy może na miano ortodoksyjnej zasługuje jedynie narodowa autonomia? Problem ten stał się przedmiotem sporów i kontrowersji podczas X Zjazdu RKP(b) w marcu 1921 roku. Wówczas właśnie pojawiło się pytanie, jak należy uregulować stosunki Rosji z innymi narodami wchodzącymi w skład imperium. Czy należy budować państwo unitarne, czy też ma mieć ono charakter federacyjny? Było to zagadnienie niezwykle istotne, dotyczyło ono bowiem struktury młodego państwa

<sup>7</sup> Dokument Dziesiątego Zjazdu RKP(b) (Moskwa 8–16 III 1921). *O aktualnych zadaniach partii w kwestii narodowej*, w: *Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego w rezolucjach, uchwałach zjazdów, konferencji i posiedzeń plenarnych KC (1898–1924)*, t. 1, Warszawa 1956, s. 638–639.

<sup>8</sup> Por. M. Waldenberg, *Kwestie narodowe...*, s. 319–320.

radzieckiego, a w konsekwencji zasięgu wpływów i pozycji w świecie. Stalin, który sprawował wówczas kontrolę nad polityką narodową, opowiadał się za koncepcją centralistyczną – włączenia istniejących republik w skład republiki rosyjskiej pozostawiając im jedynie nieznaczną autonomię. Koncepcja ta, zwana „projektem autonomizacji” wyraźnie podkreślała konieczność dominacji Rosji. Tak mianowicie uzasadniał ją Stalin: „(...) proklamowanie tej lub innej formy autonomii radzieckiej, wydanie odpowiednich dekretów i uchwał, nawet utworzenie rządów kresowych w postaci krajowych Rad komisarzy ludowych autonomicznych republik nie jest jeszcze bynajmniej dostateczne do utrwalenia związku między kresami a centrum. Ażeby utrwalić ten związek, trzeba przede wszystkim zlikwidować odosobnienie i zaściankowość kresów, ich patriarchalność i niekulturalność (...)”<sup>9</sup>. Z podobnych centralistycznych pozycji Stalin zwalczał kilka lat wcześniej Bund jako partię walczącą o autonomię kulturalno-narodową w duchu teorii Bauera. We wspomnianym już artykule *Marxizm a kwestia narodowa* uzasadniał on, że wszelkie programy autonomizacji, „narodowe” podziały socjaldemokracji prowadzą do organizacyjnego osłabienia siły partii rewolucyjnych i „utrzymania narodów w szponach reakcyjnej kultury”<sup>10</sup>.

Projekt Stalina spotkał się z krytyką Lenina, który dowodził, że jedynym słusznym rozwiązaniem jest „zasada federacji” – zawarcie umów między republikami, stworzenie związku republik radzieckich, przy zachowaniu prawa do swobodnego opuszczenia związku. Zasadniczym argumentem na rzecz postulatu Lenina był fakt pełnego zrealizowania zasad proletariackiego internacjonalizmu, równości narodów i odejścia od szowinizmu rosyjskiego, jako pozostałości caratu<sup>11</sup>. Słusznie jednak zauważa Carrère d'Encausse, pisząc, że postawa Lenina miała charakter wyłącznie taktyczny. „Był on [Lenin – KT] przeciwko Stalinowi w jednej fundamentalnej kwestii. Chciał on równego statusu dla wszystkich narodów, lecz domagał się ich równości nie ze względu na troskę o te narody, lecz ze względu na obawy pogorszenia stosun-

<sup>9</sup> J. Stalin, *Polityka władzy radzieckiej w kwestii narodowej w Rosji*, w: *Dziela*, t. 13, Warszawa 1951, s. 82–83.

<sup>10</sup> J. Stalin, *Marxizm a kwestia narodowa*, w: *Dziela*, t. 2, Warszawa 1949, s. 336.

<sup>11</sup> Por. W. Lenin, *W związku z kwestią narodową, czyli o »autonomizacji«*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne” 1956, nr 7–8, s. 11–15; por. także Elżbieta Kostowska, *Spoleczeństwo egalitarne*, w: *Idea społeczeństwa komunistycznego w pracach klasyków marksizmu*, J. Szacki (red.), Warszawa 1977, s. 312 i n.

ków między narodami”<sup>12</sup>. Pisze więc Lenin, że „należy utrzymać i umocnić związek republik socjalistycznych (...). Jest to nam potrzebne, tak jak potrzebne jest komunistycznemu proletariatu całego świata do walki z międzynarodową burżuazją i do obrony przed jej knowaniami”<sup>13</sup>. Historia zaś pokazała, że spór ten był sporem najzupełniej jawowym. Choć ostatecznie została przyjęta formuła Lenina, nie zmieniło to w niczym faktu ścisłej centralizacji państwa, a konstytucyjny zapis o możliwości opuszczenia federacji miał charakter wyłącznie fasadowy.

Nie ulega wątpliwości w świetle zarówno dokumentów partyjnych, jak i istniejącej literatury w tym zakresie, że problematyka narodowa była całkowicie podporządkowana zasadniczemu celowi – rewolucji. Kilkuletnia początkowa faza internacjonalizmu była być może w pewnej mierze pozostałością rewolucyjnego idealizmu, przede wszystkim jednak chodziło tu o zyskanie poparcia dla idei rewolucyjnych ze strony innych narodów wchodzących w skład imperium. „W pierwszych latach po rewolucji – pisze Jerzy Wiatr – system radziecki był centralistyczny, ale nie nacjonalistyczny. Nierosyjskie narody ZSRR uzyskiwały prawo do rozwijania własnej kultury narodowej. Wiele z nich po raz pierwszy tworzyło literaturę i sztukę w języku narodowym, a nawet alfabet (...)”. Jednakże za centralizacją stała koncepcja wielonarodowego, opartego na równości narodów, państwa komunistycznego, nie zaś koncepcja supremacji jakiegokolwiek narodu, a więc w warunkach ZSRR – narodu rosyjskiego”<sup>14</sup>. Polityka ta – zwana polityką korienizacji – oznaczała przede wszystkim możliwość używania lokalnego języka w kontaktach z miejscową administracją, rozwój szkolnictwa narodowego, publikowanie literatury marksistowskiej i materiałów propagandowych, oraz gazet i czasopism w lokalnym języku, a także włączanie rodzimej, nierosyjskiej ludności w pracę partii i lokalnych organów radzieckich. We wszystkim zaś chodziło wyłącznie, jak szczerze przyznał Kalinin, by „ludzi w kirgiskim stepie nauczyć idei leningradzkiego robotnika”<sup>15</sup>. Rzeczywiście, pierwsze lata porewolucyjne to okres prawdziwego rozwoju kultur narodowych – języka (wprowadzenie alfabetu

<sup>12</sup> Hélène Carrère d'Encausse, *A History of Soviet Union 1917–1953*, t. 1 (*Lenin. Revolution and Power*), London–New York 1982, s. 114; por. także H. Carrère d'Encausse, *Spokane imperium*, tłum. NN, Warszawa 1985, s. 7 i n.

<sup>13</sup> W. Lenin, *W związku z kwestią narodową...*, s. 14.

<sup>14</sup> J. J. Wiatr, *Zmierzch systemu...*, s. 67.

<sup>15</sup> Por. Ben Fowkes, *The Disintegration of the Soviet Union. A Study in the Rise and Triumph of Nationalism*, London 1997, s. 46.

łacińskiego w republikach kaukaskich, prędko jednak zastąpionego cyrylicą), lokalnych tradycji i zwyczajów. W przeciwieństwie bowiem do carskiego „więzienia narodów” – władza radziecka miała gwarantować pełną wolność narodową. Proces ten przejawiał się w tworzeniu okręgów autonomicznych – obszarów wchodzących w skład terytorium Rosji, lecz charakteryzujących się wyraźną odrębnością etniczną i kulturową (przykładowo: Turkiestan, Baszkiria, okręgi dla ludów Mari, Czuczawców, Karelów). Stopniowo takie obszary powstawały też na terenie innych republik – np. Abchazja na terytorium Gruzji. Relacje między Rosją a innymi republikami wchodzącymi w skład federacji – Ukrainą, Białorusią, Armenią, Gruzją itd. – regulowały dwustronne traktaty. Początek lat dwudziestych był okresem nie tylko dużej swobody narodowej. To także okres tworzenia narodów. Ludy, często żyjące dotąd na etapie stosunków, rodów-plemiennych, teraz otrzymywały status odrębnego organizmu narodowego – w postaci okręgu autonomicznego czy republiki. Powstawały różne sztuczne twory – przykładem Republika Kirgiska i wyodrębnienie Kazachstanu. Ich ludność mówiła tym samym językiem, różniła się jedynie miejscem osiedlenia (górski lud Kirgizów i równinny Kazachów). Te sztuczne często podziały miały na celu osłabienie zbyt silnych grup etnicznych. Stąd właśnie ich podziały lub łączenie różnych odrębnych grup w sposób najzupełniej arbitralny. Proces ten dotyczył ludów dalekiej Północy. „Tu właśnie władza sowiecka – jak pisze Carrère d'Encausse – okazywała się najbardziej pomysłowa, (...) przekształcając plemiona w narodowości wyposażone w języki pisane, sztucznie utworzone”. W konsekwencji jednak – jak zauważa – „małe grupy narodowe obracają się ku kulturze rosyjskiej, ponieważ uzupełnia ona ich ograniczone kultury narodowe; zwrot ten jest spontaniczny, nie wymuszony”<sup>16</sup>. Później w miarę krzepnięcia władzy bolszewików i wzrostu ich siły politycznej poparcie dla władzy radzieckiej nowych narodów „obdarowanych” jakąś formą niezależności, przestawało być potrzebne. Z perspektywy historycznej widzimy zatem wyłącznie propagandową rolę takich na przykład deklaracji: „W celu właściwej realizacji wysuniętego przez Rewolucję Październikową programu narodowego należy jeszcze pokonać przeszkody, które pozostały nam w spuściznie ubiegłego okresu ucisku narodowego i których nie można pokonać w krótkim czasie za jednym zamachem. Spuścizna ta polega (...) na przeżytkach szowinizmu wielkomocarstwowego, który

<sup>16</sup> Hélène Carrère d'Encausse, *Bolszewicy i narody czyli wielkie urągowsko 1917-1930*, tłum. K. Kowalski, Warszawa 1992, s. 152-153.

jest odzwierciedleniem dawnej uprzywilejowanej sytuacji Wielkorosów. (...) Wielonarodowe państwo radzieckie może się stać rzeczywistością trwałą, a współpraca narodów w tym państwie rzeczywistością braterską jedynie w tym wypadku, gdy przeżytki te zostaną wyrugowane z praktyki naszych instytucji państwowych stanowczo i bezpowrotnie”<sup>17</sup>.

Załączki tego procesu można dostrzec choćby w warstwie języka potocznego. Warto bowiem zwrócić uwagę na funkcjonującą w języku rosyjskim różnorodność słów określających problematykę narodowo-etniczną, nie mających swych prostych odpowiedników w innych językach. „Narod” niekoniecznie oznacza „naród” po prostu. Jest to bądź to synonimiczne określenie „ludu”, „ludowości”, bądź też odnosi się do pojęcia państwa i – jak pisze Lazari – „wyznaczało polityczne, wielkomocarstwowe interesy Rosji lub Związku Sowieckiego (...)”<sup>18</sup>. Mówiąc o narodzie w rozumieniu kulturowym, używa się w języku rosyjskim słowa „nacja”. Termin ten Wielka Encyklopedia Radziecka definiuje następująco: „historyczną wspólnotą ludzi powstałą poprzez formowanie się terytorium, związków ekonomicznych, języka literackiego, niektórych szczególnych cech kultury i charakteru, które składają się na jej specyfikę”<sup>19</sup>. Najbardziej symptomatyczną natomiast jest kategoria „narodnost”. Tłumaczyć ją można jako „osobowość narodu”<sup>20</sup>. Są to pewne szczególne cechy narodu, wyróżniające go spośród innych grup etnicznych czy jednostek politycznych. „Narodnost” funkcjonowała jednak nie tylko jako pewna kategoria pojęciowa. Miała ona wyraźny kontekst polityczny. Pojęcie „narodnosti” jako formuły nacjonalizmu rosyjskiego funkcjonowało już w czasach carskich. Szczególnie silnie uwidoczniło się jednak w czasach socrealizmu (zapoczątkowanym w ZSRR w latach trzydziestych), kiedy to – jak wspomnieliśmy – propagandową rolę sztuki maskowano pod hasłem „socjalistyczne w treści, narodowe w formie”. Sztuka nie mogła mieć charakteru uniwersalnego (być

<sup>17</sup> Dokument Dwunastego Zjazdu RKP(b) (Moskwa 17-25 IV 1923). *W kwestii narodowej*, w: *Komunistyczna Partia...*, s. 820.

<sup>18</sup> Por. Andrzej Lazari, *Narod*, w: *Mentalność rosyjska (słownik)*, A. Lazari (opr.), Łódź 1995, s. 57.

<sup>19</sup> *Nacja*, w: *Bolszaja Sovietskaja Encyklopedija*, t. 17, Moskwa 1974, s. 375.

<sup>20</sup> Por. A. Lazari, *Narodnost*, w: *Mentalność...*, s. 58; tegoż *Czy Moskwa będzie Trzecim Rzymem? Studia o nacjonalizmie rosyjskim*, Łódź 1996, s. 19, 31-32.

nośnikiem „kosmopolityzmu”). Środki wyrazu musiały być silnie zakorzenione właśnie w historycznie ukształtowanych cechach narodu (w tym wypadku Rosji). Narodność była więc bardzo istotnym czynnikiem umacniającym nacjonalizm i dominującą rolę kultury rosyjskiej wśród innych narodów imperium<sup>21</sup>.

W tych czasach właśnie nacjonalizm stał się niezbędnym elementem realizacji własnej polityki mocarstwowej Rosji i – co ważne – nie zniknął on wraz z odnową zapoczątkowaną na XX Zjeździe w 1956 roku. „W teorii Związek Radziecki pozostawał drogowskazem dla uciskanych mas w całym świecie – pisze Merle Fainsod – w praktyce Komintern został przekształcony w instrument służący osiągnięciu interesów państwa radzieckiego (...)”<sup>22</sup>. Wspomniany już przez nas Michał Agurski twierdzi zaś wręcz, że „(...) nacjonalizm w wydaniu stalinowskim, pozbawiony wszelkiej kulturowej i duchowej treści, przybrał formę karykaturalną, nie mając nic wspólnego z prawdziwymi interesami narodowymi Rosjan”<sup>23</sup>.

Powrócili zatem do łask wyklęci za „obiektywizm burżuazyjny” i nacjonalizm narodowi historycy, tacy jak Tarle czy Płatonow. Michał Pokrowski – historyk, który dotąd stanowił wzór właściwej, klasowo rozumianej interpretacji historii i symbol walki z takim „burżuazyjnym anachronizmem” jak patriotyzm i tradycja narodowa – popadł w niełaskę. Pod hasłem „walki z pokrowszczyzną” zaczęto zwalczać wszelkie nie dość wyraźnie akcentujące tradycję rosyjską dzieła. „Mechaniczny ekonomizm” i „wulgaryzacja historii” Pokrowskiego zastąpione zostały przez dzieła sławiące wiekopomne dokonania narodu rosyjskiego w ciągu dziejów i rolę wielkich przywódców. „Zagadnienie tworzenia bolszewickiego podręcznika historii jakiegokolwiek okresu jest pokazywaniem historii w świetle naszej własnej wspaniałej epoki (...)”<sup>24</sup> – pisała „nawrócona” z pokrowszczyzny, autorka najważniejszych podręczników historii w ZSRR – Anna Pankratowa. Hymnem ZSRR przestała być „Międzynarodówka”, a jej miejsce zastąpiła pieśń ze słowami wyraźnie akcentującymi wyższość i przewodnią rolę Rosji. Wzorami bohaterów narodowych stali się najwybitniejsi generałowie carscy

<sup>21</sup> Por. tamże.

<sup>22</sup> Merle Fainsod, *How Russia is Ruled?*, Cambridge 1953, s. 112.

<sup>23</sup> M. Agurski, *Zagadnienia narodowe w ZSRR*, tłum. A. Drawicz, Londyn 1979, s. 158.

<sup>24</sup> A. Pankratowa, *Za bolszewitskoje preobrazowanije istorii*, „Bolszewik” 1934, nr 23, s. 40.

– Suworow i Kutuzow, którzy zwyciężyli „najeźdźców rosyjskiej ziemi”, a Piotr Wielki i Iwan Groźny okazali się najwybitniejszymi władcami, których sposób sprawowania władzy i zasługi w utrwaleniu potęgi państwa celebrowane były zarówno w propagandzie, jak i twórczości artystycznej. Pierwszy z nich służył jako uprawnoczenie silnego militarystyki i programu modernizacji państwa – drugi natomiast, jako swego rodzaju precedens czystek i konieczności strachu przed wszechwładnym państwem. Wszystko to związane było z wyraźnym izolacjonizmem i ksenofobią – przeświadczeniem o wszechobecnych spiskach wrogów (tym razem już nie tylko klasowych) i przekonaniem o doskonałości Rosji – tak gospodarczej, jak militarnej czy nawet moralnej. „Poprzez pokazywanie niebezpieczeństw, bardziej fantastycznych niż realnych – stwierdza Fainsod – poprzez odgrodzenie ludności radzieckiej od – praktycznie – jakiegokolwiek kontaktu ze światem zewnętrznym, poprzez odwoływanie się do najbardziej prymitywnych instynktów obskurantkiego nacjonalizmu i poprzez nasylenie świadomości ludzi przekonaniem o przewadze porządku radzieckiego, ustrój poszukuje pobudek poświęcenia się dla interesów partii i państwa (...)”<sup>25</sup>.

### Pochodzenie „narodowego komunizmu”

Jak się jednak stało, że system oparty na zdecydowanie wrogich, nie tylko wobec wszelkiego szowinizmu, podstawach, ale także z gruntu ponadnarodowy, mógł przeobrazić się w ów dziwny twór – narodowe bolszewizm? Czy przyczyną była tu bezideowość przywódców, ułomność założeń doktrynalnych, realia społeczne, czy jeszcze coś innego? Zapewne zaważył tu cały splot problemów i uwarunkowań. Trudno jednak byłoby znaleźć jedną zadowalającą odpowiedź. Temat to zresztą wymagający osobnego opracowania. Spróbujmy jednak poszukać przynajmniej prowizorycznych odpowiedzi.

Niewątpliwie zasadniczą rolę odegrał tu utopizm, dogmatyzm i brak rzetelnej analizy społecznej w programie pierwszego pokolenia bolszewików – twórców państwa radzieckiego. „Program narodowy wypracowany przez bolszewików przed rewolucją okazał się dyletancki i został obalony przez samą rzeczywistość – pisze Michał Agurski – jak wiadomo, w ślad za znanymi stwierdzeniami marksizmu, bolszewicy traktowali narody i kultury narodowe jako pewien przejściowy

<sup>25</sup> M. Fainsod, *How Russia...*, s. 115.

element rozwoju historycznego, który po zlikwidowaniu klas powinien zniknąć<sup>26</sup>. Wiara w dogmat internacjonalizmu i dążenie do maksymalnego odróżnienia się od państwa carów określanego powszechnie jako „więzienie narodów” kazało rewolucjonistom podjąć walkę z przejawami szowinizmu wielkorosyjskiego i popierać (a w każdym razie nie przeciwdziałać) odradzaniu się bądź kształtowaniu kultur narodowych. Polityka ta jednak nie mogła nie wywołać reakcji zarówno ze strony ludności rdzennie rosyjskiej, jak i przedstawicieli innych kultur. Proces ten zbiegł się z walką frakcyjną w partii bolszewickiej i – jak zauważa Agurski – „ponieważ opozycja antystalinowska obejmowała wielu przedstawicieli różnych mniejszości narodowych, Stalin postarał się natychmiast dać tej walce zabarwienie nacjonalistyczne<sup>27</sup>. Innymi słowy, bardzo wcześnie, kilka lat po rewolucji (Agurski datuje to na lata 1925–27); nastąpiła wyraźna zmiana polityki narodowej; stopniowo wykięty dotąd wielkorosyjski szowinizm zaczął być coraz wyraźniej obecny w retoryce komunistycznej, nie budząc wątpliwości co do swej doktrynalnej ortodoksji.

Kwestia pojawienia się nacjonalizmu, a w krótkim czasie przekształcenie się go w dominującą strategię polityczną Związku Radzieckiego nasuwać musi kilka zupełnie zasadniczych pytań. Oczywiście jest bowiem sprawą, że było to narzędzie ideologiczne służące wyraźnie utrzymaniu systemu, a ksenofobia, poczucie zagrożenia ze strony obcych, przekonanie o wyższości narodu i rehabilitacja imperialistycznych tradycji Rosji, doskonale temu celowi służyło. Jednakże konkluzja ta, obecna w wielu opracowaniach, wydaje się niewystarczająca. Najbardziej intrygujące pytanie bowiem dotyczy tego, w jakiej mierze była to kontynuacja wielkomocarstwowej polityki caratu, jak dalece zaś był to samodzielny wytwór komunizmu. Wydaje się, że nieprzypadkowo badacze tego zagadnienia mówią o „rehabilitacji” bądź „odrodzeniu” nacjonalizmu, sugerując w ten sposób kontynuację działań caratu – przynajmniej w tej materii. Najwcześniej, bo już na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych myśli tę starał się udowodnić w swym wielotomowym dziele polski działacz polityczny i publicysta, Jan Kucharzewski. Zasadnicza teza tej książki, to pokazanie ciągłości rosyjskiego despotyzmu i polityki mocarstwowej. System porewolucyjny był w oczach autora kontynuacją, w zmienionych oczywiście hasłach i realiach społecznych – systemu carskiego i polityki wielkorosyjskiej. „Wielowiekowy despo-

<sup>26</sup> M. Agurski, *Zagadnienia...*, s. 157.

<sup>27</sup> Tamże, s. 158.

tyzm Rosji – powiada – wyhodował rojenie o despotyzmie czerwonym, ogarniającym i dziedziczącym ducha, wytworzył gotowość do niewolniczego poddania się wszechwładzy doktryny rewolucyjnej<sup>28</sup>. Nie tylko jednak jawnie deklarowana niechęć do Rosji i dość wyraźny subiektywizm ocen autora są przyczyną takiego stanowiska. W gruncie rzeczy spór o genealogię narodowego komunizmu przewija się często w literaturze sowietologicznej. Z grubsza biorąc, można wyróżnić tu dwa wzajemnie opozycyjne stanowiska. Pierwsze – reprezentowane głównie przez Aleksandra Solżenicyna i Michała Gellera – mówi, iż komunizm był zjawiskiem jakościowo nowym, obcym tradycji i mentalności rosyjskiej. Był on efektem przeszczepienia na grunt rosyjski obcych jej kulturze racjonalistycznych i materialistycznych doktryn oświeceniowych, których marksizm jest nieodrodnym dzieckiem. Rewolucja październikowa stanowiła zatem nieprzekraczalną cezurę dwu systemów czy wręcz dwu epok. Podobny pogląd wyraża też Lew Kopielew. Twierdzi on, że wszelkie zapożyczenia, sięganie do tradycji rosyjskiej miało charakter wyłącznie fasadowy. Przeciwstawia się także tezie, że taka a nie inna postać komunizmu w Rosji miała swe historyczne podłoże (niechęć wobec świata zachodniego, izolacjonizm, brak demokracji). „Stalin – jak pisze – rozpoczął żąrtą kampanię przeciwko rosyjskiej kulturze narodowej, ordynarnie i prostacko ubliżając rosyjskiej przeszłości<sup>29</sup>.”

Często jednak możemy spotkać się z przekonaniem, że system radziecki był swoistą kontynuacją historii Rosji, a w każdym razie nie był jej totalnym zaprzeczeniem<sup>30</sup>. Trudno wszak nie zgodzić się z następującą – choćby – opinią. „Socjalizm rosyjski budowano z materiału ludzkiego, który przez całe stulecia służył jako fundament samodzierżawia. Wyobrażenia i aspiracje ludu kształtowały się pod notorycznym obciążeniem despotyzmu, »obszczynnego« kolektywizmu i prawosławnego poczucia predestynacji narodowej oraz szowinizmu<sup>31</sup>. Zatem, wbrew

<sup>28</sup> Jan Kucharzewski, *Od białego do czerwonego caratu* (wersja skrócona), Gdańsk 1990, s. 469; podobne stanowisko zajmuje także Richard V. Burks w swej książce: *The Dynamics of Communism in Eastern Europe*, Princeton NJ 1961.

<sup>29</sup> Lew Kopielew, *O prawdzie i cierpimosti*, New York 1982, s. 49.

<sup>30</sup> Por. Michał Geller, *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, Paryż 1988, s. 26 i n.; Władisław G. Krasnow, *Anti-Soviet or Anti-Russian?*, „Encounter” 1980, t. 54, nr 4, s. 67–72.

<sup>31</sup> Jarosław Bratkiewicz, *Wielkorosyjski szowinizm w świetle teorii kontynuacji*, Warszawa 1991, s. 18.

licznym zapewnieniom i rozwiniętej propagandzie komunizm nie mógł kształtować się, będąc niezakorzenionym w tradycji i mentalności społeczeństwa. „Zarówno między poszczególnymi sferami życia społecznego Rosji przedrewolucyjnej i porewolucyjnej, ekonomiką i polityką, a także całą strukturą cywilizacyjną pojawiają się uderzające podobieństwa, których niepodobna ignorować czy uważać za grę przypadków (...) Ideologiczna mgławica marksizmu-leninizmu, w której kształty struktury porewolucyjnej pozornie wyglądają na niepodobne do dawniejszych, już w czasach stalinowskich ulega czadowi »idei rosyjskiej« i państwowotwórczego szowinizmu obnażającego rzeczywiste kształty strukturalne”. Tak więc bez wahania stwierdza autor, że „(...) Rosja stalinowska (i post-stalinowska) stanowi kontynuację Rosji carskiej”<sup>32</sup>. W podobnym duchu wypowiada się także Richard Pipes czy Alain Besançon, który pisał: „Ludność widziała Stalina jako kogoś w rodzaju cara, który był szczególnie okrutny, ale niezastąpiony dla narodowego przetrwania”. Zauważa on, że w opinii polityków zachodnich powszechne było postrzeganie komunizmu jako „odzienia okrywającego stare rosyjskie imperium, które wznosiło się ze swych popiołów jako tyrańskie i ekspansjonistyczne”<sup>33</sup>.

Jeszcze dalej idzie inny badacz problematyki radzieckiej, Aleksander Motyl. Stwierdza on mianowicie, że ewoluowanie systemu w kierunku narodowego komunizmu było, oczywiście i niemożliwe do uniknięcia, gdyż mimo całej pozogi, jaką niosła ze sobą rewolucja, fundament, na którym powstawał nowy system, pozostał niezmienny<sup>34</sup>. Dość znamienym przykładem świadczącym o zasadności tej tezy może być fakt, iż wszelka krytyka Rosji jako takiej czy nawet polityki caratu traktowane było jako wystąpienie z gruntu antyradzieckie. Jako dobra ilustracja może służyć przykład Polski, gdzie jeszcze w latach siedemdziesiątych oficjalne czynniki polityczne stały na stanowisku, że krytyka caratu jest zakamuflowaną krytyką Związku Radzieckiego. Stąd takie tematy, jak na przykład carska rusyfikacja Polski czy carskie deportacje Polaków na Syberię były tematami w najlepszym przypadku – widzianymi niechętnie, o których należało traktować bardzo ostrożnie.

<sup>32</sup> Tamże, s. 18–19.

<sup>33</sup> Alain Besançon, *The Soviet Syndrome*, New York & London 1978, s. 11.

<sup>34</sup> Por. Alexander J. Motyl, *Sovietology, Rationality, Nationality. Coming to Grips with Nationalism in the USSR*, New York 1990, s. 87 i n.

### *Patriotyzm państwowy ZSRR*

Deklarowana polityka internacjonalizmu, a z drugiej strony przybierający coraz wyraźniejszą postać rosyjski szowinizm wymagał podjęcia prób stworzenia jakiś form uzasadnień, które – choćby pozornie – niwelowałyby tę jawną sprzeczność. Przejawiało się to przede wszystkim w sformułowaniu sloganu „ojczyzna światowego proletariatu”. Ojczyzną tą miał być oczywiście Związek Radziecki, a w samym tym pojęciu współfistniał element „patriotyczny” („ojczyzna”) i internacjonalistyczny („światowy proletariatu”). Dylemat ten pojawiał się już w wypowiedziach Stalina, który wraz z uruchomieniem rosyjskiego nacjonalizmu potrzebował argumentu, że nacjonalizm ten nie kłóci się z komunistyczną ortodoksją, co zarzucałi mu jego antagoniści. Trocki, w swej najbardziej bodaj znanej książce nie pozostawia złudzeń, że doktryna „socjalizmu w jednym kraju” jest niczym innym jak zdradą rewolucji. „Międzynarodowy charakter rewolucji – powiada – jest (...) zapisany w podstawowym dokumencie nowego reżimu. W tamtych czasach nikt nawet nie ośmielał się stawiać sprawy inaczej. (...) Jesienią 1924 roku wielkie kłeski proletariatu europejskiego i pierwsze, jeszcze bardzo skromne, sukcesy ekonomiczne Związku Radzieckiego natchnęły Stalina myślać, że dziejową misją biurokracji radzieckiej jest zbudowanie socjalizmu w jednym kraju”<sup>35</sup>. Stalin zaś dowodził, odpowiadając swoim adwersarzom, że to właśnie „niewiara w zwycięstwo budownictwa socjalistycznego, głoszenie tej niewiary prowadzi do dyskredytowania naszego kraju jako bazy rewolucji światowej, dyskredytowanie zaś naszego kraju prowadzi do osłabienia światowego ruchu rewolucyjnego”<sup>36</sup>. Z rozumowania tego wynika wniosek, że każde podważenie autorytetu Rosji jako przywódcy budownictwa socjalistycznego, awangardy komunizmu, jest działaniem na szkodę komunizmu światowego. Jest zatem działaniem jednocześnie antypatriotycznym, antyinternacjonalistycznym i antyrewolucyjnym. Jak zauważa Robert Conquest: „»Socjalizm w jednym kraju« nigdy nie oznaczał porzucenia idei światowej rewolucji i komuniści sowieccy byli często mobilizowani tym właśnie hasłem. Nie sposób powie-

<sup>35</sup> Lew Trocki, *Zdradzona rewolucja. Czym jest ZSRR i dokąd zmierza?*, tłum. A. Achmatowicz, Pruszków 1991, s. 217.

<sup>36</sup> J. Stalin, *Przyczynek do zagadnień leninizmu*, w: *Dziela*, t. 8, Warszawa 1950, s. 83.

Przeanaliza  
konwulsyjna  
i niebezpieczna

dzień, jakimi drogami biegły myśli czy uczucia Stalina dotyczące rewolucji światowej<sup>37</sup>.

Wizja ZSRR jako ojczyzny światowego proletariatu przewija się często w wypowiedziach Stalina. Przebija z nich wyraźna duma i poczucie wyższości narodowej, jednocześnie zaś wątek internacjonalistyczny daje pozór marksistowskiej ortodoksji. „W przeszłości nie mieliśmy i nie mogliśmy mieć ojczyzny – powiada on. Ale teraz, gdy obaliliśmy kapitalizm, gdy władza jest w naszych rękach, w rękach ludu – mamy ojczyznę i będziemy bronili jej niepodległości. (...) Mamy jeszcze inne, poważniejsze i donioślejsze zobowiązania. Są to zobowiązania wobec proletariatu całego świata. (...) Mówi się, że kraj nasz jest szturmową brygadą proletariatu wszystkich krajów. Jest to dobrze powiedziane. Ale nakłada to na nas niezwykle poważne obowiązki (...). Musimy posuwać się naprzód tak, aby klasa robotnicza całego świata patrząc na nas mogła powiedzieć: oto mój czołowy oddział, oto moja brygada szturmowa (...), oto moja ojczyzna (...)<sup>38</sup>”

Zagadnienie internacjonalizmu i tożsamości narodowej w ZSRR stało się jednym z głównych tematów publikacji z zakresu nauk społecznych. W rozlicznych książkach, rozprawach, artykułach i referatach roztrząsano wzajemne relacje internacjonalizmu i patriotyzmu, solidarności proletariatu i lojalności wobec własnego kraju. Wspólnym mianownikiem tych wszystkich tekstów jest przekonanie o wzajemnym uzupełnianiu się internacjonalizmu i patriotyzmu. Miłość do ojczyzny i duma narodowa ma być podbudowana właśnie przede wszystkim troską o interesy światowego proletariatu. Często podkreśla się dialektyczną jedność patriotyzmu i internacjonalizmu. Przeciwwstawienie zaś tych dwu nurtów traktowane jest jako celowa działalność imperialistów<sup>39</sup>.

Slogan „ojczyzna światowego proletariatu” stał się więc swego rodzaju przesłoną dla polityki jawnie nacjonalistycznej. Kochamy i troszczymy się o swoją ojczyznę dlatego, że jest ona przodownikiem w walce klasy robotniczej i jest gwarantem jej lepszej przyszłości. Doprowadziło to w konsekwencji do wykształcenia się obok – nieco skrywanego – klasycznego nacjonalizmu rosyjskiego – nacjonalizmu pań-

<sup>37</sup> Robert Conquest, *Stalin*, tłum. W. Jezewski, Warszawa 1996, s. 183.

<sup>38</sup> J. Stalin, *O zadaniach działaczy gospodarczych*, w: *Dzieła*, t. 13, Warszawa 1951, s. 53–54.

<sup>39</sup> Por. Maschud S. Dżunusow, *Proletarskij internacjonalizm-kak sistem principow*, w: *Teoreticzeskije woprosy proletarskiego internacjonalizma*, praca zbiorowa, Moskwa 1972, s. 36.

stwowego ZSRR. Miłość do Rosji, uznanie jej za „naród wiodący” i „starszego brata” zlewała się z lojalnością wobec ZSRR – jako „pierwszego państwa robotników i chłopów”, „państwa sprawiedliwości społecznej, równości i braterstwa”, które „wcieliło w życie idee Marksa i Engelsa”. Widoczne i często podkreślane było także przekonanie, że dzięki polityce władzy radzieckiej powstaje nowy naród – naród radziecki. „Formowanie się narodu radzieckiego jako nowej wspólnoty ludzi – czytamy w jednym z podręczników historii Kraju Rad – jest procesem ciągłym, nie znanym w dotychczasowej historii, urzeczywistniającym się na nowych jakościowo zasadach<sup>40</sup>”. Idea narodu rosyjskiego była więc próbą sfabrykowania narodu, który byłby wolny od wszelkich tradycyjnych, typowych problemów nacjonalizmu (jak np. konflikty między różnymi grupami etnicznymi, ich dążenie do posiadania własnej państwowości). Zatem odrodzenie nacjonalizmu rosyjskiego dokonywało się wraz z kształtowaniem się nacjonalizmu państwowego – radzieckiego, połączonego z elementami internacjonalistycznymi. To wszystko dawało szczególną mieszankę idei, którą trafnie scharakteryzował Geller. „Mit państwa sowieckiego, ostatniego etapu tysiącletniej historii Rosji, pozwala zdeprawować autentyczne uczucia narodowe i patriotyczne i użyć ich w charakterze instrumentów kształtowania człowieka sowieckiego. Partia dokłada wszelkich starań, aby w świadomości ludzi pojęcie rosyjskości zlało się w jedno z pojęciem sowieckości, antysowieckość z antyrosyjskością<sup>41</sup>”. Istotę tego rozumowania odniósł najlepiej Karol Radek, gdy z nutą szczerości pisał: „Ponieważ Rosja jest jedynym państwem, w którym klasa robotnicza przejęła władzę, robotnicy całego świata winni odtąd stać się rosyjskimi patriotami<sup>42</sup>”.

### Wielka wojna ojczyźniana

Okres pomiędzy agresją Niemiec na Związek Radziecki w 1941 roku a zakończeniem wojny w 1945 roku charakteryzował się szczególnymi cechami zarówno w sferze retoryki patriotycznej, jak i konkretnych posunięć przywódców radzieckich – głównie oczywiście Stalina.

<sup>40</sup> Artur Kijas, Józef Morzy, Jerzy Ochmański, *Zarys dziejów ZSRR*, Warszawa 1984, s. 318.

<sup>41</sup> M. Geller, *Maszyna...*, s. 197.

<sup>42</sup> Michał Geller, Aleksander Niekricz, *Historia ZSRR. Rządy uopii*, t. 1, cz. 1, s. 71.



Widzimy w tym czasie radykalny nawrót do wszelkich możliwych manifestacji miłości i przywiązania do ojczyzny, odkrywania jej chlubnych tradycji i odwoływania się do dokonań bohaterów narodowych, szczególnie – co zrozumiałe – wielkich dowódców i strategów wojskowych. Zanika wówczas niemal całkowicie wszelka retoryka internacjonalistyczna i klasowa. Do historii przeszedł zwrot Stalina – „bracia i siostry” wypowiedziany w przemówieniu radiowym kilkanaście dni po wybuchu wojny. Powodem agresji niemieckiej nie są już jakiegokolwiek względy ideologiczno-klasowe, lecz „szalona wściekłość i nienawiść do naszej Ojczyzny”. Zatem „Armia Czerwona, Flota Czerwona i wszyscy obywatele Związku Radzieckiego muszą bronić każdej piędzi ziemi radzieckiej, bić się do ostatniej kropli krwi o nasze miasta i sioła, przejawiać śmiałość, inicjatywę i spryt, właściwe naszemu narodowi”<sup>43</sup>. Wyraźnie dały też znać o sobie akcenty mówiące o szczególnej roli Rosji w dziejach świata. „(...) ci ludzie wyzuci z sumienia i honoru [tj. Niemiec faszyści – KT], ludzie o moralności zwierząt mają czelność nawoływać do unicestwienia wielkiego narodu rosyjskiego – mówił w jednym ze swych przemówień Stalin – narodu Plechanowa i Lenina, Bielińskiego i Czernyszewskiego, Puszkina i Tolstoja, Glinki i Czajkowskiego, Gorkiego i Czechowa, Sięchenowa i Pawłowa, Riepina i Surikowa, Suworowa i Kutuzowa (...)”<sup>44</sup>. Bardzo często przewijają się także zwroty jak „honor i godność naszej Ojczyzny” czy „obowiązek wobec Ojczyzny”.

Odrodzenie tradycji narodowych i patriotycznych było szczególnie widoczne w wojsku. Podobnie jak w najlepszym okresie władzy carów – oficerowie zaczęli nosić galowe mundury ozdobione licznymi orderami i medalami. Szczególnie zasłużone pułki otrzymywały zaszczytne miano „gwardyjskich”. Wyjątkowym szacunkiem otaczany był sztandar – symbol tych pułków. Rzecz jasna, uległy całkowitej likwidacji wszelkie formy „demokratyzmu” (czy raczej należałoby powiedzieć – anarchii) w wojsku powszechnie w okresie bezpośrednio rewolucyjnym. Także wyraźnej zmianie uległ stosunek państwa do religii. Rozwiązany został Związek Wojujących Bezbożników, wslawiony licznymi niewy-

<sup>43</sup> J. Stalin, *Przemówienie wygłoszone przez radio 3 lipca 1941 r.*, w: tegoż *O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego*, Warszawa 1950, s. 10.

<sup>44</sup> J. Stalin, *24 rocznica Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Referat wygłoszony na uroczystym posiedzeniu Moskiewskiej Rady Delegatów Ludu Pracującego wraz z partyjnymi i społecznymi organizacjami m. Moskwy – 6 listopada 1941 r.*, w: tamże, s. 27.

brednymi atakami na cerkiew i religię jako taką. Prawosławie i wszelkie inne wyznania otrzymały większą swobodę kultu. Zaczęto otwierać świątynie i klasztory, a wielu duchownych wypuszczono z łagrów.

Warto także zwrócić uwagę na wielce symptomatyczne przemówienie Stalina wygłoszone dla uczczenia zwycięskiego zakończenia wojny w 1945 roku. Sankcjonowało ono politykę dominacji Rosji pośród innych narodów ZSRR ze względu na jej szczególnie wybitne – ponoć – cechy. „Chciałbym wnieść toast za zdrowie naszego Narodu Radzieckiego, a przede wszystkim narodu rosyjskiego – mówił Stalin. Piję przede wszystkim za zdrowie narodu rosyjskiego, dlatego iż jest on najwybitniejszy ze wszystkich narodów wchodzących w skład Związku Radzieckiego (...) Wznoszę toast za zdrowie narodu rosyjskiego nie tylko dlatego, że jest on narodem kierowniczym, lecz również dlatego, że posiada on jasny umysł, nieugięty charakter i cierpliwość”<sup>45</sup>.

### Walka z kosmopolityzmem

Szczytowy moment w rozwoju narodowego komunizmu w ZSRR przypada na schyłek rządów Stalina, czyli mniej więcej na lata 1946–1953. Daje się wówczas zauważyć wyraźna zmiana akcentów w oficjalnej propagandzie. O ile – począwszy od lat trzydziestych nacjonalizm ma charakter wyraźnie wielkomocarstwowy, odwołujący się do czasów świetności militarnej Rosji – potęgi państwa, wzbogacony przez lata wojny ojczyznianej o hasła obrony ojczyzny przed wrogiem i oddania życia za jej wolność, tak wówczas dochodzi jeden zasadniczy element – mianowicie szowinizm i antysemityzm. Nie jest to już tylko przekonanie o wyższości Rosji – jej tradycji i kultury nad dekadentem Zachodem. Epoka „walki z kosmopolityzmem” – bo tak oficjalnie zwano ten nowy trend – był zwykłą wulgarną próbą uruchomienia w społeczeństwie uczuć wrogości do obcych, a szczególnie do Żydów. Co także ciekawe, nie troszczono się już o stworzenie dlań jakiegokolwiek uzasadnienia ideologicznego i choćby pozorów zgodności z doktryną marksistowską.

Symbolicznym początkiem tej nowej fazy narodowego komunizmu w Związku Radzieckim były dwie uchwały KC z 1946 roku. Jedna z nich nosiła tytuł „O czasopiśmie »Gwiazda« i »Leningrad«”, druga

<sup>45</sup> *Przemówienie towarzysza J. W. Stalina na przyjęciu w Kremlu na cześć dowódców jednostek Armii Czerwonej – 24 maja 1945 r.*, w: tamże, s. 201.

– „O repertuarze teatrów dramatycznych i sposobach jego poprawy”. Kampanię tę nadzorował wysoki funkcjonariusz partyjny odpowiedzialny za sferę kultury i ideologii – Andriej Żdanow. Dokonał on zdecydowanej krytyki apolityczności literatury i – generalnie – całej sztuki. Musi być ona zaangażowana, polityczna, ma kształtować świadomość polityczną obywateli. „Naród radziecki oczekuje od radzieckich pisarzy – mówił Żdanow – prawdziwego ideowego uzbrojenia, duchowej strawy, która pomogłaby w wypełnianiu planów wielkiego budownictwa, wypełniania planów i dalszego rozwoju gospodarki narodowej naszego kraju. Naród radziecki przejawia duże zapotrzebowanie na literaturę, chce zaspokojenia swoich ideowych i kulturalnych potrzeb”<sup>46</sup>. Literatura ma żyć sprawami narodu, „prowadzić naród naprzód”, nie zaś – w myśl hasła „sztuka dla sztuki” – ginąć w sferze abstrakcji i estetycznych doznań. Zaczęto więc wykazywać szkodliwy wpływ „kosmopolitów” na radziecką kulturę i naukę, dowodzone, że stanowią zagrożenie dla społeczeństwa i państwa. Głównym zarzutem stało się ich „wykorzenienie” i „oderwanie od narodu”. Walka ta zrazu przybierała formę nie tyle terroru, ile szykan i represji. Jedną z metod było podawanie, obok zrusyfikowanych nazwisk czy pseudonimów, oryginalnych nazwisk żydowskich. Wyrażano też wątpliwości co do wiedzy tych ludzi i ich lojalności wobec kraju<sup>47</sup>.

„Walka z kosmopolityzmem” stawała się też walką z „wpływami cudzoziemszczyzny”. „Walka o patriotyzm radziecki przeciwko burżuazyjnemu kosmopolityzmowi, którą prowadzi nasza bolszewicka partia (...) – pisze Aleksandrow – jest szkołą komunistycznego wychowania narodu radzieckiego, naszej inteligencji, walką o pełne oswobodzenie ludzi radzieckich od wszelkich wpływów zgniłej burżuazyjnej »kultury«, reakcyjnej ideologii”<sup>48</sup>. Albowiem „kosmopolici w literaturze i filozofii ze szczególną wściekłością napadli na naród radziecki, na jego kulturę, na jego tradycję, na szczególne cechy jego charakteru”<sup>49</sup>.

W ramach walki z kosmopolityzmem w zdecydowany sposób wystąpiono także przeciwko wszelkim tendencjom „ponadnarodowości” i uniwersalizmu w nauce. Anonimowy autor wstępnego artykułu w *Vo-*

<sup>46</sup> *Dokład tow. Żdanowa o żurnalach »Zwiezda« i »Leningrad«, „Bolszewik”* 1946, nr 17–18, s. 14.

<sup>47</sup> Por. R. Conquest, *Stalin*, s. 300.

<sup>48</sup> G. F. Aleksandrow, *Kosmopolitizm – ideologija imperialistycznej burżuazji*, „Voprosy filosofii” 1948, nr 3, s. 177.

<sup>49</sup> Tamże, s. 191.

*prosach filosofii* przestrzega: „Należy pamiętać, że walka z kosmopolityzmem i nihilizmem narodowym w kwestii nauki występuje, w szczególności jako walka o priorytet narodowy w odkryciach naukowych, dokonanych przez przedstawicieli konkretnych narodów. Nauka (...) istnieje i rozwija się nie poprzez pozbawione oblicza, beznarodowe, »ogólnoludzkie« idee i pojęcia, lecz w wyraźnej narodowej formie, będąc nierozzerwalnie związana z całą historią danego kraju, danego narodu”<sup>50</sup>. „Kosmopolici” będąc elementem wykorzenionym i kulturowo Rosji obcym ulegali fascynacji „burżuazyjnym stylem życia”. W imię więc czystości kultury i dziedzictwa narodowego zwalczano wszelkie przejawy wpływów zachodnich. Pojawily się krytyczne głosy wobec zbytowego faworyzowania w podręcznikach historii roli innych, niż rosyjscy, uczonych. Twórcy kultury gromieni byli z kolei za bezkrytycyzm, a niekiedy wręcz fascynację kulturą zachodnią i niedoceniecie rodzimych rosyjskich dzieł. „W radzieckiej literaturze filozoficznej – czytamy w piśmie „Bolszewik” – nierzadko pojawiają się bezkrytyczne odniesienia do zagranicznej filozofii, a szczególnie do niektórych burżuazyjnych dawnych systemów filozoficznych, a także niedostateczna ocena historycznej roli i ideowego bogactwa rosyjskiej myśli filozoficznej”<sup>51</sup>. „Studenci nie zawsze otrzymują niezbędne wyjaśnienie roli wybitnych działaczy rosyjskiej nauki w rozwoju nauki światowej – czytamy w innym miejscu. – W naszych podręcznikach, popularnej i naukowej literaturze często przemilcza się odkrycia i wynalazki rosyjskich, a w szczególności radzieckich uczonych”<sup>52</sup>. „Niewiara w siły narodu rosyjskiego”, jego naukę i technikę, „skłonność do ukłonów w stronę zagranicy” stało się wówczas przestępstwem graniczącym ze zdradą ojczyzny i dowodem zaniku elementarnej ludzkiej godności. „Kampania szybko przekształcała się w szaleństwo – pisze Edward Radziński – we wszystkich dziedzinach nauki historycy odkrywali wynalazki rosyjskich uczonych, przywłaszczone przez obcokrajowców. Wynalazcą maszyny parowej nie był Watt, lecz syberyjski majster Polzunow, żarówkę Edisona skonstruował Rosjanin Jabłoczkow, radio Marconiego wynalazł Popow (...) wszystko inne zaś odkrył i wynalazł Michaił Lomonosow jeszcze w XVIII wieku. Aktywy filmowców, pisarzy, muzyków

<sup>50</sup> *Protiw burżuazyjnoj ideologii kosmopolitizma*, „Voprosy filosofii” 1948, nr 2, s. 22.

<sup>51</sup> P. Wyszynskij, *Sovietskij patriotizm i jego wielikaja sila*, „Bolszewik” 1947, nr 18, s. 33.

<sup>52</sup> Tamże.

na niezliczonych posiedzeniach odkrywały w swoich środowiskach fascynację Zachodem. Zdemaskowani »kosmopolici« składali samokrytykę na zebraniach w obecności setek kolegów. W przeważającej większości »kosmopolici« byli Żydami<sup>53</sup>.

„Walka z kosmopolityzmem” stopniowo przestawała mieć charakter absurdalno-komiczny. Był to wstęp do nowego etapu czystek. Tym razem wrogami okazali się już nie kontrrewolucjoniści, kapitaliści czy kułacy. Wyznacznikiem wroga było już nie pochodzenie klasowe, a tylko i wyłącznie przynależność etniczna. Retoryka klasowa nie wystarczała już bowiem jako czynnik scalający społeczeństwo. Trudno zresztą byłoby znaleźć, po kilkudziesięciu latach budownictwa socjalizmu, jakąś niezależną czy choćby potencjalnie wrogą grupę społeczną. Odwołano się więc do naturalnego, wręcz biologicznego mechanizmu wskazywania zagrożenia wśród obcych – innych grup narodowościowych i kulturowych. Właśnie już nie ideologia, a odwołanie się do pozaintelektualnych sfer ludzkiego działania – emocji, resentymentów, stereotypów stało się sposobem oddziaływania na społeczeństwo. „Walka z kosmopolityzmem” jest więc dowodem nie tyle wyrafinowania metod manipulacji (te były bowiem banalne), ile raczej wyczerpania się ideologii, jako czynnika kształtującego poglądy i zachowania społeczne.

Ostatni akord tępienia „kosmopolityzmu” i „cudzoziemszczyzny” – uwięzienie grupy lekarzy kręmlowskich pochodzenia żydowskiego pod zarzutem próby otrucia przywódców radzieckich – został przerwany przez śmierć Stalina. Nie oznacza to jednak, że przestał działać jad wsączony wówczas w społeczeństwo. Możemy mówić jedynie o pewnym jego osłabieniu. Podstawowa dla marksizmu dychotomia „nacjonalizm – internacjonalizm” – silnie obecna w okresie bezpośrednio porewolucyjnym, a także, choć już w mniejszym stopniu w latach trzydziestych – zaczęła być zastępowana pojęciami „patriotyzm – kosmopolityzm”. To właśnie już nie nacjonalizm, a kosmopolityzm stanowił jedno z większych zagrożeń dla państwa i postrzegany był jako poważne odejście od ortodoksji.

Dowodem wyraźnej zmiany stanowiska są sposoby definiowania pojęć „patriotyzm” i „kosmopolityzm” w encyklopediach radzieckich z różnych lat. Kosmopolityzm – wedle encyklopedii z 1937 roku – to „polityczny termin wyrażający ideę ojczyzny (...). Głównymi nosicielami tej idei byli (...) ideolodzy zubożałych, wyzyskiwanych mas (...). Dla

<sup>53</sup> Edward Radziński, *Stalin*, tłum. J. Lewandowska, M. Jagiello, Warszawa 1996, s. 562.

klasy robotniczej wszystkich krajów ojczyzną jest ten kraj, w którym ustanowiona jest dyktatura proletariatu«. Klasa robotnicza (...) dąży do przekształcenia w swoją ojczyznę całego świata<sup>54</sup>. Encyklopedia wydana w 1953 roku poucza nas zaś, że kosmopolityzm to „reakcyjna burżuazyjna ideologia odrzucająca narodowe tradycje i narodową suwerenność, głosząca obojętny stosunek do ojczyzny, kultury narodowej i domagająca się ustanowienia »światowego rządu« i »światowego obywatelstwa«<sup>55</sup>. Hasło „patriotyzm” natomiast pojawia się dopiero w encyklopedii z lat pięćdziesiątych i definiowane jest w kategoriach jednoznacznie pozytywnych – jako „miłość do ojczyzny i swojego narodu, do najlepszych tradycji narodowych” i „jedno z głębszych uczuć umacnianych przez wieki i tysiąclecia (...)”<sup>56</sup>.

Proces kształtowania się narodowego komunizmu był – jak widziemy – procesem długim i wieloetapowym. Najbardziej jednak wymowną jego cechą było stopniowe, lecz systematyczne i dogłębne odchodzenie od pierwotnej doktryny i zasad wyznaczanych przez rewolucjonistów. Dokonywało się to pod hasłem obrony przed wrogiem, który nieustannie rzekomo miał zagrażać społeczeństwu i państwu. Wróg wciąż zmieniał się, jego intencje natomiast pozostawały niezmiennie, a sam system przybierał wyraźnie negatywny charakter. Walka ta była bowiem coraz częściej walką przeciw komuś (przeciw kapitalistom, kuliakom, szpiegom, faszystom, kosmopolitom i syjonistom) przestawała być *de facto* zaś „walką o coś”, coraz bardziej mgliste pozostawało pytanie, o co i w imię jakich ideałów walka ta się odbywa.

### Przyczyny sukcesu narodowego komunizmu

Zagadnienie źródeł narodowego komunizmu rodzi też pytanie – bodaj najważniejsze – mianowicie o to, dlaczego okazał się on tak trwałym i tak istotnym elementem systemu. Dlaczego hasło internacjonalizmu tak szybko przestało odgrywać jakąkolwiek rzeczywistą rolę polityczną poza propagandowym sloganem? Innymi słowy – powstaje pytanie – co takiego tkwiło w ideologii narodowej, iż stała się ona nie-

<sup>54</sup> *Kosmopolitizm*, w: *Bolszaja-Sovietskaja Encyklopedija*, t. 34, Moskwa 1937, s. 431.

<sup>55</sup> *Kosmopolitizm*, w: *Bolszaja-Sovietskaja Encyklopedija*, t. 23, Moskwa 1953, s. 113.

<sup>56</sup> *Patriotizm*, w: tamże, t. 32, Moskwa 1955, s. 236.

zbędnym elementem systemu komunistycznego od pierwszych lat jego istnienia? Poszukując nań odpowiedzi, należy z jednej strony wniknąć w istotę internacjonalizmu, z drugiej zaś – spróbować wczuć się w psychologiczne potrzeby ludzi tamtych czasów, zarówno rządzących, jak i rządzonych.

Hasło internacjonalizmu i próba budowy nowego porządku społecznego bez „fundamentów narodowych” była od początku skazana na porażkę. Albowiem stanowiła ona klasyczny przykład wyalienowania elity przywódczej z oczekiwań i dążeń przeciętnego człowieka. To, co dla Lenina czy „intelektualisty” Trockiego było oczywiste, dla zwykłego „zjadacza chleba” stawało się od samego początku niezrozumiałe. Któż bowiem – poza garstką zapaleńców – oddawał się studiowaniu dzieł Marksa i Engelsa, polemice z rewizjonizmem Bernsteina czy walce z „renegatem” Kautskim. Podobnie zatem internacjonalizm i „braterstwo ludów uciskanych”, hasło budowy jakiejś nowej ponadnarodowej struktury społecznej i nagłe odrzucenie takich pojęć jak „ojczyzna” czy „naród rosyjski” wydawały się obce i podejrzane. Dzieło rewolucji zatem skazane było w ten sposób na proces autodestrukcji na skutek braku poparcia i zrozumienia mas wychowanych od pokoleń na kulcie „wielkiej i niepodzielnej Rosji”. Swojsko zatem zaczęły brzmieć i przemawiać do wyobraźni ludzi hasła Stalina o „budowie socjalizmu w jednym kraju”. Bardziej niż abstrakcje „ideowych” rewolucjonistów – Trockiego czy Zinowiewa współgrały z powszechnymi oczekiwaniami takie – na przykład – słowa: „Co to jest możliwość zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju? Jest to możliwość rozwiązania sprzeczności między proletariatem a chłopstwem przy pomocy wewnętrznych sił naszego kraju, możliwość objęcia władzy przez proletariat i wykorzystanie tej władzy dla zbudowania społeczeństwa całkowicie socjalistycznego w naszym kraju, przy sympatii i poparciu proletariatu innych krajów, lecz bez uprzedniego zwycięstwa rewolucji proletariackiej w innych krajach”<sup>57</sup>.

Z punktu widzenia doktryny twierdzenia te były nie do przyjęcia, przed czym ostrzegali Trocki, Zinowiew czy Kamieniew. Twierdzili oni, że rolą Rosji jest doprowadzenie do wybuchu rewolucji na Zachodzie, wszelki zaś partykularyzm interesów jest jawnym sprzeniewierzeniem się ideałom komunizmu. Jednakże „marksistowska dialektyka” czy po prostu zastąpienie sztywnego dogmatyzmu lepszym wycuciem oczekiwań społecznych okazało się główną przyczyną sukcesu polityki

<sup>57</sup> J. Stalin, *Przyczynek...*, s. 74.

Stalina. Oto bowiem zasadniczym jego argumentem w walce z Trockim i głoszoną przez niego ideą „rewolucji permanentnej” był zarzut niewiary w możliwość zbudowania komunizmu w Związku Radzieckim bez współpracy z międzynarodowym ruchem robotniczym. Niewiara ta oznaczała zatem niedocenywanie zdolności i zaangażowania rosyjskiego proletariatu, a w konsekwencji była obrazą dumy narodu rosyjskiego. W ten sposób sprawa budowy komunizmu stała się wedle propagandy radzieckiej kwestią honoru narodowego i dojrzałości patriotycznej, co niewątpliwie zgodne było z oczekiwaniami kół nacjonalistycznych.

Jednakże nie tylko „grzech” wyalienowania elity i zasklepienie się w świecie abstrakcyjnych idei było przyczyną szybkiego odrodzenia nacjonalizmu. Przyczyniło się także do tego – paradoksalnie – doświadczenie rewolucji. Okres chaosu i niestabilności zwieńczony wyczerpującą wojną domową w znacznie większym stopniu sprzyjał zrozumieniu frazeologii narodowej odwołującej się do ładu, stabilności, siły i bezpieczeństwa niż abstrakcyjne idee „rewolucji permanentnej” zarysowujące kształtujący się fundament nowego państwa. Co więcej, hasło „budowy socjalizmu w jednym kraju” czyniło z Rosji kraj szczególny, jedyńy w swoim rodzaju – kraj udanej rewolucji socjalistycznej. Ta szczególna pozycja w naturalny sposób pobudzała dumę narodu, przekonanie, często wypowiedane przez do niedawna głównych wrogów komunizmu – rosyjskich nacjonalistów – o szczególnej roli, jaką Rosja ma do odegrania w świecie i o wyższości tego narodu we wszystkich sferach życia. „(...) teoria socjalizmu w jednym kraju – pisze Wiatr – czyniła z Rosji państwo szczególnego typu, swego rodzaju nowego Mesjasza, który swym wysiłkiem i cierpieniem otwiera ludzkości nową drogę rozwoju. Tym samym teoria ta odwoływała się do głęboko tkwiących pokładów rosyjskiej dumy narodowej”<sup>58</sup>. Furet zaś dostrzegając analogie z rewolucjonistami francuskimi uzupełnia: „Tak samo jak francuscy jakobini, późni bolszewicy wpadają w pułapkę mitu »narodu wybranego« przez historię; piszą nową, jeszcze prymitywniejszą wersję tego złudzenia. Formuła Stalina [socjalizm w jednym kraju – KT] pozwala im odbudować tradycyjny szowinizm narodu przywódczego poprzez przynależność do partii totalitarnej”<sup>59</sup>.

Coraz wyraźniejszy wzrost tendencji nacjonalistycznych miał bardzo korzystne konsekwencje dla umacniania się systemu komunistycz-

<sup>58</sup> J. Wiatr, *Zmierzch systemu...*, s. 70.

<sup>59</sup> François Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX wieku*, tłum. J. Górnicka-Kalinowska, M. Ochab, Warszawa 1996, s. 179.

Wielki  
Wojna  
Rosji

nego. Po pierwsze – silnie podtrzymywane uczucia dumy narodowej i swego rodzaju mesjanizmu stanowiły niejako tarczę chroniącą system ideologiczny przed atakami antagonistów. Wszelka bowiem krytyka systemu komunistycznego odczytywana była jako obraza godności narodowej. Odwieczne uczucia ksenofobiczne, a głównie antyzachodnie, stały się doskonałym narzędziem propagandy przedstawiającej kapitalizm i świat zachodni jako odwiecznego wroga Rosji, toczzonego moralnym rozkładem i spiskującego przeciwko jedności państwa. Z drugiej strony natomiast argumentacja ta przyczyniła się do wzrostu szacunku i zaufania do nowego systemu nie tylko wśród zwykłych ludzi, lecz także wśród radykalnych nacjonalistów – zniechędzonych w pierwszym okresie władzy radzieckiej i odnoszących się do nowego ustroju z tym samym uczuciem. Konstatacja faktu, że „Październik się uńaradawia” stanowiła istotny bodziec do poparcia i często – podjęcia z nim współpracy. Oprócz nadziei – nie tylko na zachowanie, ale i umocnienie imperium rosyjskiego w systemie komunistycznym, ludzie ci kierowali się także chęcią przywrócenia stabilności i ładu w państwie, ożaż ochrony przed dalszą jego destrukcją przez siły kontrewolucji. Krótko mówiąc, motywy, które kierowały ludźmi podejmującymi taką decyzję streścić można następująco. „Nie popieramy ideologii komunistycznej. *De facto* jednak ideologia ta ma charakter fasadowy, to zaś, co dla nas najważniejsze – potęga państwa, tendencje wielkomocarstwowe i imperialne pozostały nienaruszone. Lepiej zatem popierać nowy porządek i tym samym wzmacniać siłę państwa niż potępiać ustrój, przyczyniając się do osłabienia jego dominującej pozycji”. Tak więc zasadnicza broń ideologiczna ruchu „białych” – odwoływanie się do tradycji „jednej i niepodzielnej Rosji” – została w ten sposób niejako wytrącona im z ręki.

Ideologia ta – zwana ideologią „smienowiechostwa”, a reprezentowana głównie przez byłego carskiego generała Aleksieja Brusilowa oraz znanego publicystę i działacza partii Kadetów – Nikołaja Ustrialo-wa, zyskała stosunkowo duże poparcie społeczne. Odwieczne przekonanie o wyższości Rosji nad całą resztą świata, szczególnie nad dekadentckim Zachodem, potwierdzone zostało w dalszych latach budowy komunizmu. Oto bowiem nadzieje na zwycięstwo rewolucji w państwach Europy Zachodniej stawały się coraz mniej realne, pograżając tę część świata w mrokach wyzysku i niesprawiedliwości społecznej. Rosja natomiast jako swego rodzaju „prorok” przyniosła światło rewolucji do krajów wschodu – Mongolii i Chin<sup>60</sup>. Okazało się więc, że po-

<sup>60</sup> Por. J. Bratkiewicz, *Wielkoruski szowinizm...*, s. 43.

nadnarodowy w swych założeniach nowy porządek społeczny, walczący początkowo z przejawami szowinizmu i ksenofobii jako pozostałościami „religijno-burżuazyjnych przesądów” – okazał się tak podatny na ideologię narodową i to w jej skrajnej postaci.

Narodowy komunizm okazał się istotnym elementem systemu politycznego ZSRR zarówno w okresie rządów Stalina, jak i w okresie późniejszym – Chruszczowowskiej i Breżniewowskiej „normalizacji”. Zmieniły się oczywiście pewne akcenty, element wielkomocarstwowości i rosyjskiego szowinizmu stał się mniej jawny. Coraz częściej był on ukryty pod hasłami „bratniej pomocy” i „wzajemnej współpracy”, a kult „wielkiej Rosji” uległ pewnemu osłabieniu. Jednak sam rdzeń tego zjawiska pozostał w istocie nienaruszony. Skoro więc narodowy komunizm okazał się trwałym elementem rzeczywistości politycznej ZSRR – warto w tym miejscu zadać pytanie o jego wpływ na kondycję systemu. Narodowy komunizm okresu stalinowskiego był niewątpliwie jednym z ważniejszych czynników budujących siłę i potęgę państwa. Więcej, był – obok ideologii szybkiej industrializacji – symbolem tej potęgi. Dobrze oddaje to choćby taki fragment przemówienia Stalina: „Zapytują czasem, czy nie można by nieco zwolnić tempa, nieco poha-mować ruchu. Nie, nie można, towarzysze. Nie można zwalniać tempa! Przeciwnie, w miarę sił i możliwości trzeba je zwiększać (...). Zwolnić tempo – to znaczy pozostać w tyle. A ci, którzy pozostają w tyle, są bici. Ale my nie chcemy być bici. (...) Historia dawnej Rosji, sprowadza-ła się między innymi do tego, że bito ją nieustannie za zacofanie. Bili ją chanowie mongolscy. Bili bekowie tureccy. Bili feudałowie szwedzcy. Bili jaśnie panowie polsko-litewscy. (...) Bili wszyscy – za zacofanie. (...) Oto dlaczego nie wolno nam już więcej pozostawać w tyle”<sup>61</sup>.

Wraz z odchodzeniem od stalinowskiego totalitaryzmu i postępującym procesem rozkładu systemu zmieniał swe oblicze także narodowy komunizm. Przystawał być wyłącznie instrumentem służącym budowie potęgi państwa, stopniowo stając się raczej czynnikiem podtrzymującym jego spójność terytorialną i polityczną oraz istotnym elementem legitymizacji systemu. W okresie realnego socjalizmu odwoływano się przede wszystkim do „radzieckiego patriotyzmu”, miłości do „socjalistycznej ojczyzny” oraz do poczucia solidarności z narodami wyzyskiwanymi przez „światowych imperialistów”. Tę powszechną atmosferę propagandową tak streszcza Geller: „Rosja i Rosjanie prowadzą świat

<sup>61</sup> J. Stalin, *O zadaniach...*, s. 52–53.

do szczęścia, jakim jest komunizm. Gotowi są znieść biedę i wyrzeczenia, by służyć sprawie komunizmu. Wszelkie niedostatki są skutkiem »braterskiej pomocy« innym ludom (Afganistan, Etiopia, Kuba). Bądź też jest to wynik działalności wrogów zewnętrznych lub wewnętrznych (nacjonalistów innych republik, Żydów, korupcji)<sup>62</sup>. Rządy Chruszczowa i Breżniewa opierały się głównie właśnie na takiej retoryce.

Nieuzasadnione byłoby dowodzenie, iż komunizm przybierał zawsze formę wyraźnie szowinistyczną. Pozostaje jednak faktem, iż przeświadczenie o możliwości zbudowania nowego porządku społecznego znoszącego podziały narodowe szybko okazało się utopią. Zgodnie z propagandowym sloganem o ustroju „narodowym w formie i socjalistycznym w treści” założenia marksizmu obecne były jedynie właśnie „w treści” – w formułach przemówień dygnitarzy i artykułach prasowych. Partia stawała się coraz bardziej aparatem biurokratycznym, w krótkim czasie tracąc swoje poczucie rewolucyjnej misji. Dlatego właśnie narodowy komunizm okazywał się swego rodzaju nową ideologią zbiurokratyzowanej elity, która nie usiłowała nawet zagłębiać się w subtelności marksizmu, zainteresowana natomiast była utrzymaniem swej władzy i stworzeniem – przynajmniej – pozorów legitymizacji. Tymczasem – pisze Agurski – narodowy bolszewizm był zazwyczaj siłą ewolucyjną, nie rewolucyjną. Był on podtrzymywany głównie przez grupy, które były częściami systemu. Według nich rządząca partia jest niezbędną formacją polityczną, która może faktycznie przetrwać wszystkie słabości ideologii komunistycznej”. Dalej zaś dodaje: „Rosyjski nacjonalizm (...) nie miał żadnej treści kulturowej. Był (...) tylko metodą mobilizacji politycznej”<sup>63</sup>. Jednakże owa przedziwna – z pozoru – forma legitymizacji systemu komunistycznego stała się jedną z głównych przyczyn jego upadku. Odgórnie narzucona ideologia narodowego komunizmu mająca w swych założeniach spajać obywateli Związku Radzieckiego w jeden naród oraz ukazywać „swojskość” i zrozumienie potrzeb społecznych przez elitę rządzącą, przerodziła się w ruch oddolny, rozsadzający od wewnątrz i destabilizujący system<sup>64</sup>. Jakże więc przenikliwa okazała się diagnoza Dżilasa, który pisał: „Na-

<sup>62</sup> M. Geller, *Maszyna...*, s. 196.

<sup>63</sup> M. Agurski, *The Prospects...*, s. 88, 90.

<sup>64</sup> Por. Alexander Motyl, *Sovietology, Rationality, Nationality*, s. 163 i n.; por. także – Dina Rome Spechler, *Russian Nationalism and Soviet Politics*, w: *The Nationalities Factor in Soviet Politics and Society*, L. Hajda, M. Beissinger (eds), Boulder Co 1990.

rodowy komunizm poza zasięgiem państw komunistycznych musi prowadzić albo do wyrzeczenia się komunizmu w ogóle przez członków ruchu, albo do rozpadnięcia się partii komunistycznych. (...) Komunizm narodowy – pomimo swych intencji ożywienia komunizmu i wzmocnienia go od wewnątrz – jest herezją, która podjada korzenie komunizmu jako takiego”<sup>65</sup>. Nie przewidział jednak (czemu trudno się dziwić), że jest on siłą destrukcyjną nie tylko „poza zasięgiem państw komunistycznych”. Patriotyzm państwowy, ukazujący Związek Radziecki jako ojczyznę „światowego proletariatu” przekształcił się w specyficzny patriotyzm narodowy (pleonazm ten wydaje się uzasadniony). ZSRR stał się bowiem stopniowo także fundamentem nowego narodu, narodu radzieckiego, którego zbudowanie było jednym z istotniejszych zadań ideologicznych. Naród ten jednak miał być narodem jakościowo innym niż naród „burżuazyjny”, miał być pierwszym w świecie przykładem „nowego narodu socjalistycznego”, narodem zbudowanym nie na wspólnocie pochodzenia etnicznego, kultury czy obywatelstwa, lecz ze wspólnego wspólną ideą budowy komunizmu. Ta abstrakcyjna, czysto ideologiczna wspólnota nie tylko nie zastąpiła prawdziwych uczuć narodowych, ale tłumiąc je, okazała się siłą rozsadzającą Związek Radziecki.

<sup>65</sup> Milovan Đilas, *Nowa klasa. Analiza systemu komunistycznego*, tłum. A. Lisowski, Nowy Jork 1958, s. 205.

Rozdział V

**Nacjonalizm i komunizm  
– przykład Polski Ludowej**

Analiza związków komunizmu i ideologii narodowej w Polsce jest dla nas interesująca z dwóch powodów. Po pierwsze, jest sprawą godną uwagi, w jakiej mierze coraz wyraźniejsze ewoluowanie realnego socjalizmu w ZSRR w kierunku nacjonalistycznym i wielkomocarstwowym wywierało wpływ na realia polityczne PRL. W jakim stopniu polityka radziecka, będąc wszelako z definicji „modelowa”, kształtowała komunizm narodowy w Polsce. Po drugie natomiast, istotną kwestią jest pytanie, czy „unarodowienie” realnego socjalizmu polegało na czerpaniu z intelektualnej spuścizny marksistów polskich, w jakiej zaś mierze była to pochodną pragmatycznego uznania przydatności ideologii narodowej jako narzędzia podtrzymującego system, a tym samym oznaka jego dezideologizacji.

W Polsce, podobnie zresztą jak w ZSRR, początkowy okres kształtowania i umacniania się nowego ustroju społecznego wolny był od jawnych tendencji nacjonalistycznych. W sferze retoryki wyraźnie dało się odczuć dominację elementów klasowych – walki z burżuazją i uznania klasy robotniczej za „awangardę społeczną”. Z drugiej strony odnaleźć można częste ataki na nacjonalistyczną politykę rządów przedwrześniowych, co – oczywiście – oznaczało, że nowy ustrój będzie wolny od wszelkich tego typu naleciałości. Jednakże w przeciwieństwie do pierwszych lat porewolucyjnych w Związku Radzieckim, elementy ideologii narodowej nie stały się przedmiotem walki ideologicznej. Nieustannie deklarowany internacjonalizm był wedle propagandowego modelu zbieżny ze „zdrowym patriotyzmem”. Nie oznacza to jednak, że w ówczesnym systemie władzy nieobecne były wpływy nacjonalistyczne. „Polscy komuniści wyraźnie zdawali sobie sprawę, że istnieje kilka elementów harmonii między ideologią marksistowską i nacjonalistyczną – pisze jeden z autorów – (...) prawią oni frazesy

o zasadach internacjonalistycznych, lecz usiłują uprawomocnić się w oczach opinii publicznej jako bezpośredni spadkobiercy wielkiej tradycji narodowej i często odwołują się do jawnie nacjonalistycznych emocji w swoim dążeniu do legitymizacji<sup>1</sup>.

### Idea „frontu narodowego”

Dyskusje o stosunku ruchu komunistycznego do problematyki narodowej pojawiły się już w okresie wojny. Mniej więcej od 1941 roku, a dokładnie od chwili napaści Niemiec na ZSRR uwidacznia się rozdzźwięk wśród polskich komunistów w kwestii polityki narodowej. Część z nich wysuwała na pierwszy plan konieczność wyzwolenia społecznego w ramach polskiej republiki radzieckiej, wyzwolenie narodu zaś uznając za sprawę drugoplanową. Niechęć do podejmowania tej kwestii wynikała przede wszystkim z konieczności nawiązania jakiejś formy współpracy ze zwalczanymi dotąd siłami społecznymi określanymi mianem „burżuazyjnych”. Dylemat ten był swego rodzaju kontynuacją sporu, jaki miał miejsce w Komunistycznej Partii Polski w 1926 roku. Dyskusja, która toczyła się na łamach „Nowego Przeglądu”, wywołana została przez esej Juliana Bruna *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*. Podjął on w nim zagadnienie stosunku ruchu komunistycznego do problematyki narodowej. Brun dowodził, że idea narodowa nie jest antytezą rewolucji. Są one ściśle ze sobą splecione. Więcej, jak dowodził, „idea narodowa jest (...) rewolucyjną ideą, najściślej związaną z ruchem demokratycznym”<sup>2</sup>. Brun to swoje – oryginalne niewątpliwie – stanowisko wyjaśnia następująco: „Będąc jeszcze tylko klasą, proletariatu ma już poczucie przyszłego hegemonu narodu, stara się skupić pod swoim przewodem wszystkie warstwy pracujące, izolować właściwych posiadaczy przywileju, aby w pewnej chwili powiedzieć jak niedgdyś stan Trzeci: »Naród to ja«”<sup>3</sup>.

Przykładem unarodowienia rewolucji proletariackiej jest – zdaniem Bruna – rewolucja październikowa. Podstawowe jej hasła i pierwsze

<sup>1</sup> Z. Anthony Kruszewski, *Nationalism and Politics: Poland*, w: *The Politics of Ethnicity in Eastern Europe*, G. Klein, M.J. Reban (eds), New York 1981, s. 173.

<sup>2</sup> Julian Brun, *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*, Warszawa 1986, s. 97.

<sup>3</sup> Tamże, s. 99-100.

decyzje władzy bolszewickiej miały wymiar najgłębiej narodowy. Nacjonalizacja środków produkcji, wyzbycie się obcego kapitału, to działania wykraczające poza ramy jednej klasy społecznej, to fundamenty suwerenności narodowej. „(...) szczytowym punktem i – nie waham się tego powiedzieć – historyczną racją bytu systemu sowieckiego jest jego stosunek do światowych potęg kapitalistycznych. Rozszerzenie suwerenności ekonomicznej – pisze Brun – staje się tu rozszerzeniem pojęcia suwerenności narodowej. Upaństwowienie tutaj dopiero staje się unarodowieniem w ścisłym znaczeniu wyrazu”<sup>4</sup>.

Brun postuluje potrzebę zrewidowania ponadnarodowego stanowiska komunistów. Rolą rewolucji bowiem jest właśnie „ukonstytuowanie się proletariatu jako narodu”. Jest to dla proletariatu „zadanie dziejowe, wskazane jeszcze przez Marksa i Engelsa”, zaś „luksemburgistowskie błędy odgrywały tu fatalną rolę”<sup>5</sup>. Internacjonalizm nie może wykluczać tożsamości narodowej, ma być on raczej narzędziem solidarności między narodami.

Poglądy Bruna – określane mianem „nacionalbolszewizmu” – stały się celem oficjalnej krytyki władz KPP i wywoływały sprzeciw i dezorientację wśród członków partii. Zarzucono mu odejście od pryncypiów rewolucyjnej walki klasy robotniczej i ideologii bolszewickiej. Niedopuszczalne z punktu widzenia doktryny było traktowanie klasy robotniczej jako „narzędzia niepodległości i odrodzenia narodowego”<sup>6</sup>. Cały ten spór można sprowadzić do pytania o miejsce narodu w ideologii komunistycznej, a dokładniej (co okazało się kluczową sprawą w okresie wojny) o stanowisko ruchu komunistycznego wobec wyzwolenia narodowego. Czy priorytetem ma być wyłącznie walka o wyzwolenie społeczne (co z istoty swojej zakładało antagonizm z wszelkimi siłami obcymi rewolucji), czy też ruch robotniczy ma stać się także siłą wyzwolenia narodowego (wchodząc – przynajmniej formalnie – w sojusz z wszelkimi ugrupowaniami antyfaszystowskimi). Niebezpieczeństwo zwycięstwa hitlerowskich Niemiec stwarzało sytuację szczególną, wymagającą zajęcia – przynajmniej w sferze werbalnej – jednoznacznego stanowiska. Coraz istotniejszą pozycję zaczęła zdobywać idea „frontu narodowego”.

<sup>4</sup> Tamże, s. 90.

<sup>5</sup> Por. J. Brun, *Z dziejów formowania się narodu polskiego*, w: *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1955, s. 55-56.

<sup>6</sup> Por. *W sprawie broszury tow. Bronowicza: O polskim nacionalbolszewizmie*, „Nowy Przegląd” 1926, nr 6-7.

Nowy Przegląd  
w sprawie  
narodu  
pomyłek

interakcyjna  
we  
przebiegu  
sprowadzić  
się  
wobec  
narodu



Idea ta nie była nowa. Pojawiła się ona już w połowie lat trzydziestych, kiedy to przywódca Międzynarodówki Komunistycznej, Georgi Dymitrow, rzucił hasło stworzenia frontu ludowego wymierzonego przeciwko faszyzmowi. W referacie wygłoszonym na VII Światowym Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej w sierpniu 1935 roku dowodzi on, że przyczyną politycznego zwycięstwa faszyzmu w Europie była ugodowa postawa socjaldemokracji, a w konsekwencji brak szerokiego frontu politycznego skutecznie hamującego jego ekspansję. Jedy-  
nym zatem sposobem usunięcia faszyzmu ze sceny politycznej jest so-  
jusz wszystkich antyfaszystowskich sił. Szczególny zaś nacisk kładł  
Dymitrow na jedność działania socjaldemokracji i komunistów. Wszel-  
kie, najbardziej nawet istotne różnice polityczne i programowe należy  
usunąć na bok wobec zasadniczego celu, jakim jest walka z faszyzmem.  
„Czy zwycięstwo faszyzmu w Niemczech było nieuniknione? – zasta-  
nawia się Dymitrow – nie, niemiecka klasa robotnicza mogła do niego  
nie dopuścić. W tym celu jedyną powinna była doprowadzić do utwo-  
rzenia jednolitego, antyfaszystowskiego frontu proletariatu, zmusić  
przywódców socjaldemokracji do zaprzestania walki z komunistami  
i do przyjęcia wielokrotnych propozycji partii komunistycznej w spra-  
wie jedności działania przeciw faszyzmowi”<sup>7</sup>.

Także w kierownictwie Polskiej Partii Robotniczej uznano, że naj-  
ważniejszym zadaniem „sił postępu” musi być walka z okupantem  
w sojuszu ze wszystkimi siłami antyfaszystowskimi, w tym również  
z uznawanymi dotąd za wroga klasowo i ideologicznie. PPR dążyła  
do zaistnienia jako ogólnonarodowa siła polityczna, której rola wy-  
kraczałaby poza wąsko rozumianą walkę klasową, choć oczywiście  
wyzwolenie społeczne traktowała jako zasadniczy swój cel. Tak wy-  
raźna zmiana ideologicznych pryncypiów była początkowo niezrozum-  
iała dla pewnych kręgów działaczy komunistycznych i traktowana  
jako swego rodzaju zdrada i kapitulancтво. „Hasło walki o antyhitle-  
rowski front narodowy oznaczało w praktyce, iż partia żąda od swych  
członków, aby za sojuszników proletariatu w walce z okupantem uwa-  
żali nie tylko chłopstwo pracujące i inteligencję postępową (...), ale  
także przedstawicieli ugrupowań burżuazyjnych związanych z rządem  
emigracyjnym (...) – piszą badacze historii ruchu robotniczego

<sup>7</sup> Georgi Dymitrow, *Ofensywa faszyzmu i zadania Międzynarodówki Komunistycznej w walce o jedność klasy robotniczej przeciw faszyzmowi. Referat na VII Światowym Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej – sierpień 1935, w: Pisma wybrane*, Warszawa 1954, s. 61.

Norbert Kołomejczyk i Marian Malinowski – w tych warunkach nie-  
którym członkom, a nawet aktywistom PPR, wychowanym wcześniej  
na tradycjach walki byłej KPP o cele bezpośrednio socjalistycznej re-  
wolucji, o front ludowy, przeciwko rządowi polskich klas posiadają-  
cych, niełatwo było »przestawić się« zgodnie z wymogami sytuacji  
i postulatami nowej partii”<sup>8</sup>. Trudno się temu dziwić, gdy zważymy,  
że pojawiały się takie – na przykład – wezwania. „Całość narodu za-  
grożona jest w swym istnieniu i pod tym względem nie ma różnic  
w położeniu poszczególnych warstw. Stwarza to warunki do utworzenia  
ogólnonarodowego frontu, czyli porozumienia wszystkich Polaków  
w walce z faszystowską niewolą. Aby wroga pokonać i odbudować  
kraj, trzeba mieć siłę. Siłę tę da nam jedność wewnętrzna. W chwili  
obecnej, to znaczy w chwili walki z wrogiem, sojusznikiem naszym  
jest każdy, kto razem z nami lub obok nas staje do boju. Czy przy-  
szedł on z lewa czy z prawa, z kraju czy z zagranicy, nie ma te-  
raz znaczenia”<sup>9</sup>.

Idea „frontu narodowego” oznaczała pojawienie się coraz wyra-  
źniejszych akcentów solidaryzmu narodowego. „W tej decydującej  
chwili – czytamy w jednej z odezwo – przed całym narodem staje za-  
danie zjednoczenia wszystkich sił do walki z okupantem na śmierć i ży-  
cie, zadanie utworzenia frontu narodowego do walki o wolną i niepod-  
ległą Polskę”<sup>10</sup>. Idea ta była jednak nie tylko doraźnym narzędziem wal-  
ki z faszyzmem. Postrzegana była jako bardziej długofalowy element  
doktryny. „Podobnie jak w skali światowej, tak i u nas w Polsce – gło-  
si jeden z dokumentów – koniecznością dziejową jest porozumienie  
i współpraca ruchu robotniczego i demokracji burżuazyjnej do walki  
z hitlerowskim najeźdźcą i jego faszystowskimi agentami i pomocnika-  
mi wśród polskiej reakcji. Współpraca nie tylko na dziś, ale również po  
wypędzeniu okupanta dla odbudowy i rozbudowy nowej Polski. Plat-  
forma polityczna tej współpracy na dziś – to wspólna walka zbrojna  
z okupantem o przyspieszenie wyzwolenia Polski, platforma współpra-

<sup>8</sup> Norbert Kołomejczyk, Marian Malinowski, *Polska Partia Robotnicza 1942–1948*, Warszawa 1986, s. 72; por. także Jerzy Jagiello, *O polską drogę do socjalizmu. Dyskusje w PPR i PPS w latach 1944–1948*, Warszawa – Kraków 1983, s. 44.

<sup>9</sup> „Trybuna Wolności”, nr 8, 1 czerwca 1942, s. 2–3, w: *Polska Partia Robotnicza 1942–1948. Dokumenty programowe*, Warszawa 1984, s. 9–10.

<sup>10</sup> *Do robotników, chłopów i inteligencji, do wszystkich patriotów polskich!*, w: *Polska Partia Robotnicza...*, s. 53.

cy na jutro – to demokratyczna, postępową Polską<sup>11</sup>. Wyraźnie w tym duchu sformułowana jest też wypowiedź Gomułki. Pisał on tak mianowicie: „W warunkach panowania kapitału monopolistycznego, czyli w okresie, kiedy zanikły całkowicie twórcze i pozytywne strony gospodarki kapitalistycznej z okresu indywidualnej konkurencji, kiedy kapitalizm wszedł w okres gnicia i rozkładu przez niszczenie sił wytwórczych, marksizm przestał być ideologią klasową, ideologią przeznaczoną tylko dla robotników i wszystkich najemnie pracujących, a stał się ideologią narodową, ideologią wyrażającą interesy i dążenia olbrzymiej większości narodu”<sup>12</sup>.

Oslabienie internacjonalistycznego charakteru PPR i dążenie do uwypuklenia jej narodowego wymiaru budzić mogło pewien niepokój powodowany już nie tyle „zdradą ideałów”, co możliwością odrodzenia postaw szowinistycznych i ksenofobii narodowej, dość silnie obecnych w Polsce przedwrześniowej. Niepokój ten wyrażały środowiska intelektualistów o poglądach lewicowych, co nie znaczy komunistycznych, i nie bezkrytycznie ustosunkowanych do nowej rzeczywistości. „W rozwoju przemian społecznych ojczyzna przestała być dobrem klasowym – pisał pod wrażeniem wydarzeń kieleckich Stanisław Ossowski – przestał być przywilejem klasowym patriotyzm i tradycja narodowa. Doceniamy wagę tych wartości dla mas chłopskich i robotniczych. Ale trzeba baczyc, aby te wartości nie uległy zdegenerowaniu. Patriotyzm Polski Ludowej może nawiązać do dawnych tradycji braterstwa ludów. Ale może również zdegenerować się w zdemokratyzowany nacjonalizm, który, choć pozbawiony podłoża klasowego nie będzie mniej groźny dla rozwoju kultury i stosunków międzyludzkich niż przedwojenny nacjonalizm mieszczański. Dzisiejsze warunki gospodarcze i polityczne otwierają, jak mi się zdaje, zarówno jedną, jak i drugą możliwość”<sup>13</sup>.

Jednym z istotniejszych problemów społecznych i politycznych państwa polskiego po II wojnie światowej była niewątpliwie kwestia zmiany granic i ujednoczenia struktury narodowościowej. Zagadnienia te były istotne nie tylko z oczywistego względu przebudowy najbardziej podstawowych struktur państwa. Zrozumiałe zainteresowanie, jakie

<sup>11</sup> Okólnik nr 1, 1 czerwca 1943, cyt. za: Jerzy Pawłowicz, *Strategia frontu narodowego PPR*, Warszawa 1965, s. 23.

<sup>12</sup> Władysław Gomułka, *Od frontu jednolitego ku jedności organicznej*, „Nowe Drogi” 1947, nr 3, s. 13.

<sup>13</sup> Stanisław Ossowski, *Na tle wydarzeń kieleckich*, „Kuznica” 1946, nr 38, s. 4.

wywoływały te zmiany wśród opinii publicznej w kraju i za granicą, stanowiło doskonale podłoże propagandowe dla formującej się władzy komunistycznej. W warunkach walki o władzę i sporów o kształt nowego porządku politycznego Polski – PPR i jej sojusznicy musieli przekonać społeczeństwo, że to właśnie ich program, nie zaś rządu emigracyjnego najlepiej sprzyja podstawowym interesom narodu polskiego. Dlatego od samego początku komunizm w Polsce miał charakter narodo- wy w tym mianowicie sensie, iż określał siebie jako jedyny ustrój sprzyjający żywotnym interesom narodu i państwa. Wątek klasowy – postulat równości i sprawiedliwości społecznej, zniesienia wyzysku robotników, nacjonalizacji przemysłu i reformy rolnej był traktowany jako cel całego narodu, cel służący państwu, nie tylko upośledzonym klasom społecznym. Na potrzebę podkreślenia polskiego charakteru władzy ludowej oraz jej odrębności i niezależności od Związku Radzieckiego zwracał uwagę Georgi Dymitrow już w 1943 roku. W liście do Pawła Findera pisał on: „Określić demokratyczny charakter organów władzy, które będą wybrane po przepędzeniu Niemców. (...) Określić ustrój polityczny Polski, zgodnie z kierunkiem platformy partii jako ustrój demokratyczny, a nie radziecki”<sup>14</sup>. Podkreślano więc polskie korzenie ruchu robotniczego i jego najgłębiej patriotyczny i prawdziwie narodowy charakter. „Historia walk narodowowyzwoleńczych w Polsce wykazała, że polska klasa robotnicza była i jest przywódcą tych walk, że i dziś swą postawą wobec okupanta wykazały polskie masy pracujące, że one reprezentują myśl narodową i że one mogą tę walkę poprowadzić, aby walka ta była jak najskuteczniejsza i miała szanse powodzenia”<sup>15</sup> – głosi dokument programowy PPR.

Od samego początku więc PPR dążyła do przedstawienia się jako partia demokratyczna, ogólnonarodowa i najpełniej wyrażająca interesy Polski. Choć podkreślano jej ideowe związki z tradycją lewicy rewolucyjnej, to widać było wyraźny dystans wobec doktrynalnych dogmatów KPP – określanych mianem „sekcjarstwa” oraz idei „luksemburgizmu”. „SDKPiL, stojąc na gruncie zasad marksizmu, nie była jednak partią konsekwentnie marksistowską – partią leninowską – czytamy w deklaracji ideowej. – Jej błędy – to fałszywa ocena imperializmu, błędne stanowisko w kwestii narodowej i w kwestii chłopskiej (...). Sta-

<sup>14</sup> List Georgi Dymitrowa do Pawła Findera z 2 IV 1943 r., w: *Korespondencja między sekretarzami PPR a sekretarzem generalnym Międzynarodówki Komunistycznej*, Cz. Małajczyk (opr.), Warszawa 1967, s. 28–29.

<sup>15</sup> Cyt. za: *Polska Partia Robotnicza...*, s. 57.

linowska krytyka tych błędów SDKPiL została całkowicie potwierdzona przez historię. Słuszność tej krytyki została uznana przez Komunistyczną Partię Polski". Autorzy przyznają także, że „KPP stanęła na gruncie zasad marksizmu-leninizmu, nie potrafiła jednak przewyciężyć do końca tendencji sekciarskich luksemburgizmu”<sup>16</sup>. Odrzucono przede wszystkim wszelkie dążenia do wiernego kopiowania radzieckich wzorów politycznych i ustrojowych oraz wyraźnie kosmopolityczny charakter ideowej poprzedniczki PPR. Podkreślano, rzecz jasna, potrzebę trwałego sojuszu ze Związkiem Radzieckim, lecz nie znajdziemy już w odezwach i dokumentach programowych postulatu ustanowienia dyktatury proletariatu czy powołania Polskiej Republiki Rad. Dostrzegamy raczej doktrynalną elastyczność, dążenie do możliwie najlepszego wczucia się w nastroje społeczne i polityczny pragmatyzm.

Najbardziej bójką wymownym tego przykładem jest stosunek do problematyki narodowej. Zagadnienie to – z gruntu dotąd obce polskim komunistom – stało się teraz jednym z istotniejszych wskaźników ideowej prawomyślności. „Jednym ze znamion polskiego przełomu” – jak oświadczył Bolesław Bierut w swym noworocznym przemówieniu u progu 1946 roku – stało się przekształcenie Polski z państwa wielonarodowego w jednolite etnicznie. Podkreślanie znaczenia tego faktu i korzyści zeń płynących stanowiło paradoks, na który często zwracają uwagę badacze historii Polski tamtego okresu, nie bez racji dostrzegając podobieństwa PPR i Narodowej Demokracji w tym przynajmniej względzie.

„Lud polski na obszarze geograficznym wyłącznie polskim i pod ludową władzą polską – oto najbardziej zwięzła charakterystyka państwa polskiego po drugiej wojnie światowej” – czytamy w „Myśli Współczesnej”. „Nowa sytuacja usunie wszelkie drażliwe zagadnienia »mniejszości narodowych«, ich autonomii, czy też zarzutów braku autonomii oraz wyrastających na tym tle – słusznych czy niesłusznych – wielostronnych aspiracji nacjonalistycznych”<sup>17</sup>. Dalej zaś przedstawia autor dokładniej swą wizję przyszłej Polski. „Wśród wielu skutków przymierza polsko-radzieckiego i współwzrostu Polski nad Niemcami po przeszło pięciuset latach pragnę wysunąć ten, który na długą przyszłość powojenną trwale już odrodzonego Państwa Polskiego wydaje mi się

<sup>16</sup> Deklaracja ideowa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – 15 grudnia 1948, w: *Polska Partia Robotnicza...*, s. 617.

<sup>17</sup> Emil Stanisław Rappaport, *Polska jako państwo jednonarodowe*, „Myśl Współczesna”, lipiec 1946, s. 200.

najważniejszy. Skutkiem tym jest niewątpliwa odtąd jednonarodowość Rzeczypospolitej Polskiej, którą stale zamieszkiwać będą tylko Polacy, a czasami Polacy obcopaństwowi, przyjaźni cudzoziemcy, w której jednak zmora wewnętrznych »mniejszości narodowych«, obywateli polskich narodowości obcych, należeć już będzie do bolesnych przeżytków epoki ostatecznie minionej. Odtąd, od chwili ukształtowania się stosunków międzynarodowych i międzypaństwowych po II wojnie światowej, pojęcia »Polak« i »Obywatel Polski« muszą i dla nas na wewnątrz i dla obcych na zewnątrz stać się, gdy chodzi o Polaka stale w kraju zamieszkałego, bezspornymi synonimami”<sup>18</sup>. Polityka narodowościowa oznaczała więc od tej pory bądź to pełną asymilację bądź wysiedlenie (co dotyczyło przede wszystkim Niemców).

### Walka z „odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym”

„Umocnienie się PPR na polskiej scenie politycznej, potwierdzone przez „wygranie” referendum i wyborów do Sejmu przyczyniło się do wyraźnej radykalizacji ideologicznej i dało początek walkom frakcyjnym w partii, określanym mianem walk z „odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym”. Bezpośrednią przyczyną powstania tego sporu był referat „Wiesława” wygłoszony 3 czerwca 1948 roku na posiedzeniu KC PPR, a więc w fazie przygotowań do zjednoczenia PPR i PPS i stopniowego zaciskania ideologicznego gorsetu. Referat ten dotyczył »wzajemnego przenikania PPR i PPS« w wymiarze historycznym. Wiele miejsca poświęcił Gomułka właśnie krytyce: „luksemburgizmu”, który stał się udziałem zarówno SDKPiL, jak i KPP. Mówiąc o „fałszywym stosunku do kwestii narodowej” Róży Luksemburg miał na myśli fakt, że „nie rozumiała [ona] znaczenia walki narodowowyzwoleńczej w walce o społeczne wyzwolenie klasy robotniczej i mas pracujących, nie rozumiała w ogóle drogi do socjalizmu”<sup>19</sup>. Zaznacza jednak, że „jej zasługą jest tylko to, że reprezentowała w polskim ruchu robotniczym ideę głębokiego internacjonalizmu i międzynarodowej solidarności klasy robotniczej (...). Uważamy to za cenny wkład, jaki wniosła SDKPiL

<sup>18</sup> Tamże, s. 201–202.

<sup>19</sup> Referat sekretarza generalnego KC PPR Władysława Gomułki wygłoszony na plenum Komitetu Centralnego – 3 czerwca 1948, w: *Polska Partia Robotnicza...*, s. 599.

do najlepszych tradycji polskiego ruchu robotniczego, na których oprzeć się winna zjednoczona partia<sup>20</sup>.

Jednak zasadnicze kontrowersje wywołały wypowiedzi Gomułki analizujące strategię walki KPP i PPS o niepodległość Polski. Ocenil on pozytywnie działalność niepodległościową PPS stwierdzając, iż „wykazała wiele realizmu politycznego, odczuwała o wiele lepiej rzeczywistość polityczną aniżeli SDKPił”<sup>21</sup>. „(...) nie jest błędem, że PPS wysuwała hasło niepodległości Polski i że o nią walczyła – powiada Gomułka – walka o niepodległość należy do pięknych tradycji PPS, które winniśmy złożyć u podstaw zjednoczonej partii”<sup>22</sup>. Przyznaje jednak, że „błędem było to, że PPS wybrała burżuazyjną, szowinistyczną, a nie proletariacką drogę do niepodległości (...). PPS przeżarta elementami piłsudczyzny okazała się niezdolna do prowadzenia klasy robotniczej do walki o władzę polityczną”<sup>23</sup>. Sporo jednak krytycznych słów poświęcił Gomułka ocenie KPP. „KPP, powstała z połączenia SDKPił i PPS-Lewicy, nie wyzbyła się całkowicie fałszywego stosunku do kwestii narodowej, jaki miała SDKPił. KPP nie widziała innej możliwości rozwiązania problemu społecznego wyzwolenia klasy robotniczej, jak tylko na drodze walki o Polską Republikę Radziecką”<sup>24</sup>. Z wyraźną dezaprobatacją zauważa też, że „KPP używała hasła samostanowienia narodów w taki sposób, że sama chciała, stanąć za naród i za klasę robotniczą. (...) fałszywa ocena sytuacji, niełiczenie się z rzeczywistością, a przede wszystkim ze stanowiskiem klasy robotniczej, musi wypychać każdą partię robotniczą na drogę abstrakcyjnej rewolucyjności, która wyraża się w gromkich hasłach nie znajdujących życiowego pokrycia. A abstrakcyjna rewolucyjność i dogmatyczny marksizm nie prowadzą ani do rewolucji, ani do socjalizmu”<sup>25</sup>.

Referat ten spotkał się z ostrą krytyką ze strony innych działaczy partyjnych, którzy zarzucili Gomułce zbyt ni bezkrytycyzm wobec PPS, brak krytyki jej negatywnego stosunku do rosyjskiego ruchu robotniczego, a przede wszystkim sformułowanie tezy, że w sprawie niepodle-

<sup>20</sup> Tamże, s. 600.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże, s. 601.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Tamże, s. 602.

głości Polski PPS wykazała więcej realizmu niż KPP<sup>26</sup>. Oficjalne zaś stanowisko najwyższych czynników partyjnych nie pozostawiło już złudzeń co do „sekiarskiej” postawy referenta. „Postawienie w referacie tow. Wiesława zagadnienia tradycji polskiego ruchu robotniczego tylko z punktu widzenia zagadnienia niepodległości Polski było jednostronne i z tego powodu musiało doprowadzić do zniekształcenia zagadnienia tradycji – czytamy w dokumencie Biura Politycznego. Zasadniczą bowiem różnicą między SDKPił a PPS była przeciwstawność reformizmu i socjalizmu rewolucyjnego i tylko z punktu widzenia tej zasadniczej przeciwstawności powinny być traktowane stanowiska zajmowane przez PPS i SDKPił w zagadnieniu niepodległości”<sup>27</sup>. Najpoważniejszy jednak zarzut dotyczył uznania zasług PPS w walce niepodległościowej. Nie do zaakceptowania okazała się opinia, że „walka o niepodległość należy do pięknych tradycji PPS, które winniśmy złożyć u podstaw zjednoczonej partii”. Polska uzyskała niepodległość – jak dowodzą – jedynie dzięki rewolucji październikowej, nie zaś w wyniku zwycięstwa nad jednym z zaborców, na czołwie PPS<sup>28</sup>.

Walka z „odchYLENIEM pravicowo-nacjonalistycznym”, którego miał się dopuścić Gomułka, z drugiej zaś strony próby zbudowania „frontu narodowego” pokazują, że wypracowanie własnej polityki narodowej było dla władzy ludowej podstawowym zadaniem politycznym. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy hasła solidaryzmu narodowego formułowane przez PPR miały charakter czysto-taktyczny. Czy chodziło tu wyłącznie o wzmocnienie swych wpływów wykorzystując poparcie różnych sił politycznych „z lewa i z prawa” w walce z okupantem hitlerowskim. Czy też przywódcami partyjnymi kierowała chęć zbliżenia się do innych grup społecznych – potencjalnie przynajmniej niechętnych nowemu systemowi. Biorąc pod uwagę marginalność wpływów KPP w społeczeństwie polskim przed wojną, dążono do

<sup>26</sup> Por. *Stanowisko Biura Politycznego PPR wobec referatu sekretarza generalnego PPR Władysława Gomułki wygłoszonego 3 czerwca 1948 na plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego*, w: *Spór w kierownictwie PPR o tradycje polskiego ruchu robotniczego*, Bolesław Syzdek (opr.), Warszawa 1983, s. 22 i n.; por. także Andrzej Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1996, s. 219 i n.

<sup>27</sup> *Stanowisko...*, s. 22.

<sup>28</sup> Tamże; por. także, *Rezolucja w sprawie odchylenia pravicowego i nacjonalistycznego w kierownictwie partii, jego źródeł i sposobów jego przecięcia*, w: *Polska Partia Robotnicza...*, s. 435 i n.

przedstawienia nowej partii polskich komunistów nie jako wąskiej grupy zasklepionej w sferze mało zrozumiałych i obcych tradycji narodowej dogmatów, a jako siły reprezentującej interesy całego narodu, mającej plan odbudowy państwa i nawiązującej do szczytnych tradycji postępu. Czy może rzeczywiście nowe pokolenie polskich komunistów szczerze dążyło do przzerwyczenia mostów między tradycją narodową a spuścizną proletariackiego internacjonalizmu, dostrzegając, iż pomińanie tej sfery utrudnia im dotarcie do szerszych warstw społecznych i jest niepotrzebnym dogmatyzmem i przeżytkiem.

„Sprawa Gomułki” poucza nas jednak, że wraz z umacnianiem wpływów PPR, rozprawieniem się z opozycją i narastającym terrorem politycznym, sięganie do tradycji narodowych i próby powiązania ich z idealami rewolucyjnymi okazały się niebezpiecznym odejściem od partyjnej ortodoksji. „Odchylenia nacjonalistyczne” zaczęły funkcjonować jako jedno z poważniejszych odstępstw od obowiązującej doktryny.

### Patriotyzm ludowy

Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych ukształtowało się specyficzne wyobrażenie patriotyzmu. Był on ściśle związany z hasłami typowymi dla ideologii komunistycznej – internacjonalizmem i walką klas. Przede wszystkim jednak odwoływał się do wartości ludowo-proletariackich, w nich jedynie dostrzegając źródło prawdziwych uczuć narodowych.

Kształtowanie się patriotyzmu ludowego brało swe początki w walce z „odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym” Gomułki. Jednym z istotniejszych zarzutów był właśnie błędny stosunek do problematyki narodowej i niewłaściwa ocena walki narodowowyzwoleńczej Polaków. Bierut w swoim przemówieniu we wrześniu 1948 roku mówił: „Gomułka gotów był nie leninowską, a pepeesowską koncepcję walki o niepodległość »złożyć u podstaw ideologicznych zjednoczonej partii«. Ale jest to jaskrawe odstępstwo od zasad marksizmu-leninizmu, jest to rewizja leninizmu z płaszczyzny ideologii oportunistyczno-nacjonalistycznej, jest to faktyczna kapitulacja ideologiczna przed nacjonalistycznymi tradycjami PPS”<sup>29</sup>. Dalej zaś dodaje: „Na systemie-my-

<sup>29</sup> Bolesław Bierut, *Przeciw gomulkowszczyźnie. Przemówienie na krajowej naradzie aktywu PPR dnia 6.IX.1948*, w: tegoż, *O partii*, Warszawa 1952, s. 122.

slowym Gomułki zaciążyła nieprzewycięzona zaściankowość, narodo-  
wa ograniczoność, która zwęża widnokrąg polityczny (...)”<sup>30</sup>. „Brak bu-  
soli klasowej i rewolucyjnej” u Gomułki oznaczał zbyt silne elementy  
solidaryzmu narodowego. Tymczasem – jak dowodził Bierut – podsta-  
wowym obowiązkiem patriotycznym jest „zwiększenie czujności wo-  
bec wroga klasowego”<sup>31</sup>. Tylko taki patriotyzm bowiem ma charakter  
postępowy.

Z tego punktu widzenia podejmuje on wątek frontu narodowego. „My, jak i inne partie rewolucyjne na całym świecie, nigdy inaczej nie stawiamy hasła frontu narodowego, jak tylko front, w którym kierow- nikiem, przewodnikiem, hegemonem jest klasa robotnicza i partia ro- botnicza. Każdy inny sposób pojmowania frontu narodowego musi być oportunistyczny”<sup>32</sup>. Ideę frontu ogólnonarodowego zarysował Bierut w pełni w swoim referacie *Walka narodu polskiego o pokój i Plan Sze- ściogodzinny*. Główną jego przesłanie jest następujące. To właśnie cały na- ród pod przewodnictwem klasy robotniczej buduje swą socjalistyczną ojczyznę. Nie oznacza to jednak, żadnego solidaryzmu narodowego, przeciwnie – wymaga to jeszcze większej czujności i bezwzględnej walki z wrogiem klasowym. W referacie tym zwraca przede wszyst- kim uwagę specyficzne rozumienie narodu. Naród utożsamiany jest z ludem, patriotyzm – to miłość, jeśli nie wprost do socjalistycznej oj- czyny, to w każdym razie wyłącznie do postępowych elementów jej historii.

Przeszłość postrzegana jest wyłącznie przez schemat: wsteczne (czyli szkodliwe) versus postępowe, rewolucyjne. Wszystko, co wstecz- ne (to znaczy związane z tradycją szlachecką, a przede wszystkim ma- gnacką) było ze swej istoty antynarodowe. „(...) kiedy burżuazja polska sprzęgnięta z obszarnictwem była już klasą wsteczną, klasą, której in- teresy kolidowały z interesami narodu, klasą, która coraz bardziej wchodziła na drogę zdrady narodowej – w owym okresie hasło frontu narodowego było w jej ustach instrumentem obezwładniania mas robot- niczych, chłopskich (...) czadem rozpalonego do białości nacjonalizmu

<sup>30</sup> Tamże, s. 129.

<sup>31</sup> Por. *Wierność dla idei marksizmu-leninizmu i nierozzerwalny związek z masami – źródłem niezwykłej siły naszej Partii. Końcowe przemówienie Przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta wygłoszone na III Plenum KC PZPR w dniu 13 listopada 1949 r.*, w: tegoż, *Zadania partii w walce o czuj- ność rewolucyjną*, Warszawa 1950, s. 68.

<sup>32</sup> Tamże.

lub zapożyczonych z hitlerowskiego arsenału teoryjek rasistowskich<sup>33</sup> – dowodzi Bierut. Pokazuje on, że to wyłączną zasługą państwa ludowego jest zbudowanie prawdziwego (postępowego) patriotyzmu. „(...) obecny naród polski (...), jest o wiele bardziej ogólnonarodowy, niż był kiedykolwiek naród polski w okresie burżuazyjnym<sup>34</sup> – mówi Bierut, a w *Notatniku Prelegenta* czytamy: „(...) naród nasz jest obecnie bardziej »ogólnonarodowy« niż kiedykolwiek, (...) słowa »lud« i »naród« coraz bardziej pokrywają się ze sobą. Coraz bardziej interes narodu oznacza interes mas-pracujących. Procesowi temu towarzyszy budzenie się w masach ludowych głębokiego, świadomego umiłowania ludowej ojczyzny, towarzyszy rodzenie się nowego socjalistycznego patriotyzmu<sup>35</sup>. Tak więc patriotyzm miał swe źródło jedynie wśród mas, klasy uprzywilejowane zaś kierowały się wyłącznie partykularnym interesem, a szczytne hasła obrony ojczyzny służyły im jako „listek figowy” dla ich zdrady i zaprzęstwa. Dopiero zlikwidowanie tych klas pozwoliło w pełni urzeczywistnić prawdziwy patriotyzm.

Ważnym elementem tej retoryki jest krytyka kosmopolityzmu i wszelkich postaw anarodowych (widzimy tu wyraźny wpływ kampanii Zdanowa prowadzonej w ZSRR). Krytyka klas posiadających dotyczy głównie ich wykorzenienia, polityki zdrady narodowej i wysługiwania się wrogom narodu. Uczucia patriotyczne były cechą wyłącznie ludu. Leszek Krzemięń, bardzo wyraźnie podkreśla zależność między postępowością a patriotyzmem z jednej strony, a kosmopolityzmem i wstecznictwem – z drugiej. „Gnijące wyrzutki narodu polskiego, odłamki rozbitych klas-pasożytniczych, pozbawione władzy w ojczyźnie i dochodów, jakie czerpały z lupienia polskich robotników i chłopów, stały się bandą bezojczyźnianych kosmopolitów i sprzedajnych agentów – dowodzi w swej książce Krzemięń. – Wyrzekają się oni ojczyzny i niepodległości, depczą i wyszydzają te uczucia, które są święte dla każdego Polaka, które w ciągu wieków były dla pokoleń naszych przodków natchnieniem do bohaterskich czynów dla podźwignięcia naszej ojczyzny, dla obrony i odzyskania niepodległości<sup>36</sup>. Jak wyraźnie

<sup>33</sup> B. Bierut, *Walka narodu polskiego o pokój i Plan Sześćioletni. Referat wygłoszony w dniu 17 lutego 1951 r. na II plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego PZPR*, Warszawa 1951, s. 44.

<sup>34</sup> Tamże, s. 49.

<sup>35</sup> *O socjalistycznym patriotyzmie*, „Notatnik Prelegenta” 1951, nr 7, s. 35.

<sup>36</sup> Leszek Krzemięń, *O ojczyźnie, patriotyzmie i internacjonalizmie*, Warszawa 1953, s. 41.

zaznacza: „Kosmopolityzm to ideowa trucizna imperializmu amerykańskiego<sup>37</sup>. Prawdziwy patriotyzm jest nieuchronnie związany z internacjonalizmem, narodowość z klasowością. „Internacjonalizm klasy robotniczej – jak dowodzi, zrozumienie konieczności międzynarodowej solidarności walczących o swe wyzwolenie robotników, nie tylko w niczym nie może osłabić, lecz wzmacnia głęboki patriotyzm<sup>38</sup>.”

pozytywnymi bohaterami historii Polski byli więc przede wszystkim przywódcy powstań chłopskich „przeciwko pańszczyźnianej szlacheckiej niewoli” (Stanisław Kostka-Napierski, Jakub Szela), działacze polityczni okresu oświecenia i Sejmu Czteroletniego (Hugo Kollątaj, Stanisław Staszic), w sferze nauki zaś głównie Mikołaj Kopernik i Maria Skłodowska-Curie. Wszyscy ci, którzy postrzegani byli jako działacze postępowi, postaci nie ulegające wpływowi ciemnych sił wstecznictwa, uznawani byli jako wzorce postawy patriotycznej. Wątek narodowy służył więc tu nie tyle jako formuła, uprawomocnienia polskości, „rodzimości” przywódców państwa (jak to miało miejsce w pierwszym okresie władzy ludowej), lecz przede wszystkim jako element ukazujący odwieczny konflikt między klasami uprzywilejowanymi a ogółem Polaków, antynarodowe działanie tych klas, a przede wszystkim – wypełnienie przez władzę ludową jej misji historycznej – unarodowienia mas.

### „Odnowa 1956 roku”

Przemiany 1956 roku przyniosły istotne przeobrażenia także w sferze wpływu ideologii narodowej na praktykę polityczną komunizmu. Wydarzenia te były zwieńczeniem procesów dokonujących się od chwili śmierci Stalina w marcu 1953 roku. Nie miały one, co prawda, spektakularnego charakteru, wyraźnie zauważalne były jednak przejawy przesilenia w obrębie elity politycznej i próby przeformułowania istniejącej linii programowej. Bardzo dotkliwym uderzeniem w dotychczasowy system była ucieczka na Zachód Józefa Światły – wysokiego rangą funkcjonariusza Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego – w grudniu 1953 roku. Jego relacje przekazywane przez Radio Wolna Europa odsłaniały cały mechanizm funkcjonowania systemu stalinowskiego w Polsce. Wydarzenie to przyczyniło się do – zrazu bardzo nieśmiałych – procesów liberalizacji ustroju. Najistotniejsze wydarzenia

<sup>37</sup> Tamże, s. 42.

<sup>38</sup> Tamże, s. 9–10.

Kosmopolityzm  
internacjonalizm  
polski, itp.

hołubki  
dowódca  
historia  
Polski

związane z procesem destalinizacji zapoczątkował XX Zjazd KPZR i tajny referat Nikity Chruszczowa *O kulcie jednostki i jego następstwach*, w którym po raz pierwszy została dokonana całościowa krytyka rządów Stalina i obnażone mechanizmy władzy tamtego okresu.

Objęcie władzy przez odsuniętego w polityczny niebyt Władysława Gomułkę było symbolem „polskiego października”. Odejście od sztywnego ideologicznego dogmatyzmu (przynajmniej w początkowej fazie przemian) i terroru politycznego przejawiało się także w próbach zbudowania ustroju socjalistycznego na gruncie tradycji narodowych.

Jednym z ważniejszych zagadnień politycznych podniesionych na fali Października był problem stosunków polsko-radzieckich, a w bardziej teoretycznej perspektywie – internacjonalizmu socjalistycznego. Głównym elementem krytyki okresu stalinowskiego była sprawa wypaczenia tej idei. Brutalna ingerencja we wszelkie problemy partii i państwa (co najjaskrawiej przejawiało się w wojsku i aparacie bezpieczeństwa), całkowite uzależnienie gospodarcze (wywożenie do ZSRR surowców i maszyn ze zniszczonej wojną Polski), prawne i instytucjonalne kopiowanie wzorów radzieckich – to wszystko stanowiło o całkowitym podporządkowaniu i zaniku najmniejszych nawet oznak suwerenności kraju. Jerzy Wiatr w swym artykule *Kryzys internacjonalizmu?* stwierdza wprost, że okres stalinowski przyczynił się do kryzysu idei internacjonalizmu. „Ze strony ówczesnego kierownictwa KPZR w warunkach stalinowskiego dyktatu – pisze – nie było prób rewizji stosowanych dotąd metod, a co więcej, podjęto niechlubne dzieło rozciągnięcia dawnych norm życia politycznego na stosunki między ZSRR a krajami demokracji ludowej. Wiodło to do naruszania zasady suwerenności i równouprawnienia. Rzekomo dla dobra internacjonalizmu, dla rozwoju komunizmu hamowano samodzielność i inicjatywę partii komunistycznych. Sprawa jugosłowiańska stanowiła w pewnym sensie naturalną konsekwencję przeniesienia na stosunki między państwami socjalistycznymi stalinowskich wyobrażeń o internacjonalizmie”<sup>39</sup>.

Postulowano więc przekształcenie dotychczasowych stosunków wasalnych w pełne równouprawnienie, przyjaźń i współpracę opartą na zaufaniu i równości praw. „Przyjaźń z ZSRR zakłada wzajemną równość, wzajemną samodzielność sądów i wpływającą stąd twórczą krytykę – a nie ślepe naśladownictwo (...) – czytamy w „Nowych Dro-

<sup>39</sup> Jerzy Wiatr, *Kryzys internacjonalizmu?*, „Nowe Drogi” 1956, nr 11–12, s. 111.

gach”. To, co reprezentował tutaj stalinizm, było bardzo dalekie od socjalizmu”<sup>40</sup>.

Przewartościowanie stosunków polsko-radzieckich dokonywało się na dwóch płaszczyznach. W płaszczyźnie teoretycznej postulowano „polską drogę do socjalizmu”. Budowanie ustroju nie poprzez mechaniczne przenoszenie wzorów radzieckich, lecz odwołanie się do polskich tradycji rewolucyjnych i uwzględnienie specyficznych uwarunkowań kulturowych, historycznych i gospodarczych Polski. Podkreślał to Gomułka, który w swoim referacie na VIII Plenum powiedział: „To, co w socjalizmie jest niezmiennie, sprowadza się do zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka. Drogi do osiągnięcia tego celu mogą być i są różne. Warunkują je różnorodne okoliczności czasu i miejsca. Różny też może być model socjalizmu. Może być taki, jaki został stworzony w Związku Radzieckim, można go kształtować tak, jak to widzimy w Jugosławii, a może też być jeszcze inny”<sup>41</sup>.

Poważnym wyzwaniem dla ówczesnych władz (szczególnie w obliczu wyraźnych nastrojów antyradzieckich w społeczeństwie)<sup>42</sup> było znalezienie „złotego środka” między postulatem równouprawnienia wzajemnych stosunków a podkreśleniem trwałej przyjaźni i niezmienności ideowych fundamentów socjalizmu. „Podkreślenie odrębności historycznych i właściwości narodowych w budowie socjalizmu nie może oznaczać negacji ogólnych prawidłowości, powszechnych zasad wypracowanych z doświadczeń budownictwa socjalizmu w Związku Radzieckim – ostrzegali sekretarze. Taka negacja zastosowana w praktyce prowadziłaby prostą drogą do unicestwienia socjalizmu”<sup>43</sup>. Wynika z tego, „(...) że każda narodowa, a więc i polska droga do socjalizmu, oparta być musi o ogólne, właściwe dla wszystkich krajów fundamentalne zasady i w tym znaczeniu jest drogą międzynarodową. Z kolei ta ogólna, międzynarodowa droga do socjalizmu zakłada narodową podbudowę właściwą dla każdego kraju i w tym znaczeniu mówimy

<sup>40</sup> Jerzy Piórkowski, *Suwerenność – rzecz realna i znana*, „Nowe Drogi” 1956, nr 11–12, s. 122.

<sup>41</sup> *Droga demokracji jest jedyną drogą prowadzącą do zbudowania najlepszego w naszych warunkach modelu socjalizmu. Przemówienie towarzysza Władysława Gomułki na VIII Plenum KC PZPR*, „Trybuna Ludu” 1956, nr 294 (2806), s. 4.

<sup>42</sup> Por. Paweł Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993, s. 43 i n.

<sup>43</sup> *Węzłowe problemy polityki partii. Referat I sekretarza KC PZPR tow. Władysława Gomułki*, „Nowe Drogi” 1957, nr 6, s. 7.

Przebieg -  
Stalinizm -  
Polska -  
Władysław Gomułka  
56

C.d. } o narodowej, a więc w odniesieniu do nas, o polskiej drodze do socjalizmu"<sup>44</sup>.

Idea przebudowy wzajemnych stosunków między państwami socjalistycznymi, a tym samym zmiany rozumienia pojęcia „internacjonalizm” nie byłyby możliwe, gdyby nie stanowisko Chruszczowa wygłoszone na XX Zjeździe KPZR: „Jest całkiem prawdopodobne – mówił radziecki przywódca – że formy przejścia do socjalizmu będą stawały się coraz bardziej różnorodne. Nie jest przy tym konieczne, aby realizacja tych form była we wszystkich warunkach związana z wojną domową”<sup>45</sup>. W rezolucji Zjazdu zaś czytamy: „Historyczne doświadczenie rozwoju wszystkich krajów kroczących drogą socjalizmu potwierdziło w całej rozciągłości tę leninowską teorię [tj. – wszystkie narody dojdą do socjalizmu, ale każdy własną drogą, wnosząc swoje doświadczenia – KT]. Obecnie obok radzieckiej formy przebudowy społeczeństwa na zasadach socjalistycznych istnieje forma demokracji ludowej. Została ona wypróbowana wszechstronnie w ciągu dziesięciu lat i całkowicie zda egzamin. W państwach demokracji ludowej jest również niemało odcieni i różnic odpowiednio do warunków każdego kraju”<sup>46</sup>.

W warstwie praktycznych działań na rzecz większej suwerenności Polski poczynione zostały także pewne kroki. Usunięto przede wszystkim doradców radzieckich obecnych w wielu kluczowych resortach i urzędach państwowych, których wpływ daleko wykraczał poza zadania ekspertów. Także w dziedzinie gospodarczej usiłowano upodmiotowić wzajemne stosunki i odejść od niczym nie ograniczonej praktycznej eksploatacji Polski. Gomułka i Cyrankiewicz zabiegali o odzyskanie części należności za tranzyt, surowce, maszyny i inne dobra wywożone do ZSRR. Choć skutki tych działań były zdecydowanie mierne, a w dodatku żądania te spotykały się z wyraźną nieufnością strony radzieckiej, świadczy to jednak o znacznie większej samodzielności Polski i przemianie wzajemnych stosunków<sup>47</sup>.

<sup>44</sup> Tamże, s. 8.

<sup>45</sup> N. S. Chruszczow, *Referat sprawozdawczy Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego*, w: *Materiały XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego 14–25 lutego 1956*, Warszawa 1956, s. 40.

<sup>46</sup> *Rezolucja XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego powzięta na podstawie referatu sprawozdawczego Komitetu Centralnego KPZR*, w: tamże, s. 590–591.

<sup>47</sup> Por. Andrzej Korzon, *Kłopotliwy satelita. Stosunki polsko-radzieckie 1947–1957*, w: *Rola i miejsce Polski w Europie 1914–1957*, A. Koryn (red.), Warszawa 1994, s. 152.

Narodowy komunizm tego okresu przejawiał się więc w próbach budowania systemu socjalistycznego z uwzględnieniem tradycji narodowej oraz mentalności, potrzeb i oczekiwań społeczeństwa. Oznaczało to szereg posunięć zarówno w sferze gospodarczej („zielone światło” dla rzemiosła i rozwój prywatnego rolnictwa), jak przede wszystkim społecznej i politycznej. Proces ten charakteryzował się także wielkim ożywieniem intelektualnym, kulturalnym i rozwojem oddolnych inicjatyw obywateli. Pojawił się wówczas cały szereg nowych tytułów prasowych, dających wyraz swojej niezależności i krytycyzmu, jak na przykład „Po prostu”, „Nowa Kultura” i „Przegląd Kulturalny”. Wśród inteligencji i młodzieży akademickiej zaczęły funkcjonować kluby dyskusyjne w tym najbardziej znany „Klub Krzywego Koła”. Motorem wszystkich tych działań były środowiska młodego pokolenia działaczy partyjnych zwanych „rewizjonistami”, które poszukiwały nowej formuły „marksizmu” wolnego od tendencji totalitarnych i dogmatycznej sztywności. Środowiska te, popierające reformy Gomułki, stosunkowo szybko zaczęły być postrzegane jako główni wrogowie systemu. Dla elity władzy ich hasła były zbyt daleko idące i burzyły względnie stabilny układ polityczny. Dla „rewizjonistów” zaś Gomułka szybko okazał się „zdrajcą” ideałów Października.

„Mała stabilizacja” lat sześćdziesiątych prowadziła do pojawienia się nowych tendencji ideologicznych w sferze relacji komunizmu i ideologii narodowej. Znowu dała znać o sobie potrzeba włączenia problematyki narodu do obowiązującej doktryny. Jednak, jak zobaczymy, ta postać narodowego komunizmu była już zupełnie inna niż ta z czasów październikowej odnowy.

### Narodowy komunizm lat sześćdziesiątych

Wyraźne próby włączenia wątków patriotycznych i narodowych do praktyki politycznej komunizmu – propagandy partyjnej i wypowiedzi programowych – możemy zauważyć na początku lat sześćdziesiątych. Proces ten rozpoczęła wielokrotnie wznawiana i szeroko omawiana wówczas książka Zbigniewa Żaluskiego *Siedem polskich grzechów głównych*. Pozycja ta interesująca jest dla nas z tego głównie powodu, iż autor występuje z pozycji ortodoksyjnego marksisty, bezwarunkowo popierającego istniejący porządek polityczny, z drugiej strony natomiast naczelnym jej przesłaniem jest krytyka wszelkich postaw antynarodowych i kosmopolitycznych. Inaczej mówiąc, jest to próba osadze-



nia komunizmu na mocnym fundamencie narodowym. Publikacja Żaluskiego była jednak elementem szerszego trendu polityki lansowanej przez część elity władzy. Chodzi tu o grupę skupioną wokół ówczesnego wiceministra spraw wewnętrznych Mieczysława Moczara, a zwaną potocznie grupą „partyzantów”. Oczywiście, przede wszystkim należy traktować ten ruch jako przejaw rozgrywek wewnątrzpartyjnych frakcji. Trudno więc mówić tu o jakiejś uformowanej ideologii opartej na konkretnie sformułowanym programie czy głębszych przemyśleniach. Źródło powstania owej „grupy partyzanckiej” sięga czasów II wojny światowej. Od chwili jej zakończenia zarysowywały się zatargi i animozje wśród polskich komunistów wynikające z odmiennych biografii wojennych. Rozgrywały się one między tymi, którzy wojnę przeżyli w ZSRR, a tymi, którzy walczyli na ziemiach polskich, głównie w lewicowych grupach partyzanckich – Armii Ludowej i Gwardii Ludowej. Spory te, choć oczywiście oficjalnie głęboko skrywane, dotyczyły nie tylko swoistej licytacji zasług wojennych obu grup. Przejawiały się one w szerszym aspekcie politycznym – przede wszystkim stosunku do Związku Radzieckiego. Choć oczywiście sojusz z ZSRR traktowany był jako niepodważalny dogmat, to zagadnienie sposobu przejmowania radzieckich wzorów gospodarczych i stopnia podporządkowania władzom radzieckim budziło pewnie kontrowersje. W uproszczeniu można powiedzieć, że „grupa partyzantów” skłonna była przypisywać sobie większe zasługi wojenne, a także z większym dystansem odnosila się do radzieckiej dominacji, wskazując na swój polski rodowód – specyfikę polskiego komunisty, który swoją postawę ideową łączy z głębokim poczuciem patriotyzmu, czego wyraz dał w okresie wojny, a obecnie stoi na straży narodowej tożsamości Polski Ludowej ochraniając ją przed zakusami „kosmopolitów”.

Moczar stał się w latach sześćdziesiątych niekwestionowanym, choć oczywiście nieformalnym przywódcą tej grupy. Pełniąc funkcję prezesa Związku Bojowników o Wolność i Demokrację dążył on do pozyskania środowisk kombatanckich, często o antykomunistycznym rodowodzie, wskazując na konieczność zrekompensowania krzywd, jakie wyrządzili im komuniści o – w domyśle – „nie w pełni polskim rodowodzie”. Różnice ideowe i światopoglądowe, jak dowodził, nie mogą przekreślać zasług dla wyzwolenia Polski. Wszelkie wojenne i powojenne zatargi i krzywdy muszą zostać wzajemnie wybaczone w imię wspólnych losów i wspólnej odpowiedzialności za Ojczyznę. „(...) czy wszystkim nam się dobrze układało? – pytał retorycznie Moczar – nie, nie wszystko! Czy nie popełnialiśmy błędów? Popelnialiśmy! A czy

AK-owcy popełniali błędy? Popelniali! Ale muszę wam powiedzieć, że żołnierze, tam na dole, popełniali ich najmniej”<sup>48</sup>.

Ten solidaryzm narodowy i odwołanie się do zasług prostego żołnierza, często w przeciwieństwie do „politykierstwa” dowódców był atrakcyjny – choć z innych względów – także dla średniej i młodej kadry partyjnej, szczególnie aparatu średniego i niższego szczebla. Uchylenie problematyki ideologicznej na rzecz motywów patriotyczno-ludowych, odwołanie się do zwykłych, prostych ludzi, ich mądrości wyniesionej z ciężkiej pracy i doświadczenia życiowego, poczucia patriotyzmu, praktycznego stosunku do życia stał się przeciwwagą dla inteligentkiego „gadulstwa”, dogmatyzmu i wizjonerstwa. To właśnie ci ludzie poczuli, że Moczar jest ich swego rodzaju politycznym patronem, który toruje im drogę awansu i życiowego sukcesu.

Warto jednak zatrzymać się nad zasadniczymi wątkami podnoszonymi w – programowej dla tej formacji – książce. Zarysowana jest w niej bodaj najwyraźniej koncepcja komunizmu „unarodowionego”. Głównym przedmiotem ataku Żaluskiego stają się tu kosmopolityczni „szyderycy” i „prześmiewcy” historii Polski, którzy zapatrzeni na Zachód i skażeni konsumpcyjną mentalnością kapitalistyczną lekceważą wspólnotę narodu i bohaterstwo przeszłych pokoleń. Autor pokazuje, dzięki odpowiednim cytatom z dzieł Marks’a i Engels’a, że postawa ta sprzeczna jest z podstawowymi zasadami marksizmu: „Nie dlatego strzelam do naszych szyderyców z tak wielkiej armaty, bym miał do nich pretensję, że nie dochodzili w drodze długoletnich studiów do takiego rozeznania naszej historii, jakie osiągnęli klasycy marksizmu – pisze z nutą złośliwości. – Nie, takich wymagań im nie stawiam. Nie żądam wcale, by samodzielnie wykonywali obliczenia Kopernika, czy też powtórzyli na wątej łódce dzieło Magellana”<sup>49</sup>. Niepokojące symptomy obojętności wobec tradycji narodowych, dziedzictwa historii, a szczególnie tradycji powstańczej, lekceważenia „wyższych wartości” wyrażających się w poświęceniu dla Ojczyzny – to wszystko jest zgubnym dziełem kosmopolitycznego świata kapitalizmu. Nieprzypadkowo więc spotykamy w tej książce wyraźne akcenty antyzachodnie. Jednakże, co ciekawe, krytyka ta pozbawiona jest praktycznie wszelkich wątków „klasowych”. Autor nie dowodzi, iż świat zachodni jest zły z racji niesprawie-

<sup>48</sup> Cyt. za: Krzysztof Lesiakowski, *Mieczysław Moczar »Mietek«. Biografia polityczna*, Warszawa 1998, s. 216.

<sup>49</sup> Zbigniew Żaluski, *Siedem polskich grzechów głównych*, Warszawa 1963, s. 97.

dliwosci społecznej, wyzysku klasowego, niewydolności gospodarki czy nędzy szerokich grup społecznych. Argumenty Żaluskiego pochodzą z arsenału ideologii nacjonalistycznej. Píše więc o szkodliwości idei pacyfistycznych, które przenikając do Polski deprawują młode pokolenie, tłumiąc w nim ducha walki i kult munduru żołnierza. Postuluje zatem potrzebę głębokiego wychowania patriotycznego, które podtrzymałoby znajomość historii narodowej, umacniało troskę o siłę i rozwój Ojczyzny i gotowość obrony jej przed zakusami wroga. Destrukcyjny wpływ na morale narodu wywiera moda naśladowania Zachodu. Efektem jej staje się postępujący nihilizm, konsumpcyjny styl życia, życiowe wygodnictwo i coraz wyraźniejszy indywidualizm. Niepokoją także autora wszelkie postawy „realistyczne” – kierujące się pragmatyzmem i dążeniem do znalezienia w każdej sytuacji jakiegoś *modus vivendi*. Postawa taka jest szkodliwa z tego przede wszystkim powodu, iż podważa sens powstań narodowych i innych „bezsensownych” walk, które niekiedy mimo klęsk miały zbawienny wpływ na umacnianie „ducha narodu”. Zatem owa antyromantyczna i antyinsurekcyjna postawa staje się sojusznikiem konsumpcjonizmu i egoizmu – a będąc głównie ideologią „prześmiwców” i cyników, jest czynnikiem niszczącym spójność narodu.

W zasadzie nieobecne natomiast są wątki tak typowe dla myślenia marksistów – brak tu zupełnie przeświadczenia o potrzebie rozszerzenia porządku komunistycznego na kraje tkwiące w wyzysku kapitalistycznym. Także problem walk rewolucyjnych, budowa nowego ustroju i przewyżczenie niesprawiedliwości rządów burżuazji ukazane są w zupełnie nowym kontekście. Żalusi mianowicie postuluje włączenie tradycji polskiego ruchu rewolucyjnego – generalnie niechętnego przeciw idei narodowej – do historycznego dziedzictwa Polski. „Jedność moralno-polityczna narodu” miała być osiągnięta dzięki przerzuceniu mostów między tradycją insurekcyjno-patriotyczną a rewolucyjną. Przejawiała się ona – zdaniem autora – przede wszystkim w walkach powstańczych i rewolucyjnych zrywach. „Ten polski »koloryt narodowy« [tj. tradycje powstańcze – KT] zabarwił w jakiś sposób światowy ruch robotniczy u jego zarania. Nie tylko dlatego, że jego początki – Pierwsza Międzynarodówka, Komuna Paryska – spletały się tak wyraźnie ze sprawą polską, a z kolei Polacy z całym bagażem swych doświadczeń walk o niepodległość tak ściśle spleli swoje losy z tym ruchem. (...) Jeśli bowiem Polacy raz po raz porywali się z kosami na armaty – światowy ruch robotniczy w połowie XIX wieku znajdował się wręcz (...) w pozycji szaleńca porywającego się z motyką na słon-

ce”<sup>50</sup>. Ubolewa więc, że w historii polskich powstań narodowych pomija się bohaterstwo rewolucjonistów. Był to wszakże, jego zdaniem, ten sam ciąg walk wyzwoleniczych. Z goryczą pisze więc Żalusi, iż „głucho (...) o czynach ofiarnych i pełnych ofiar, o czynach odważnych i zgoła nierozważnych, o spiskowcach »Proletariatu«, bojowcach roku 1905 i zamachowcach z KPP, o pochodach z gołymi pięściami na policyjne karabiny, o akcjach partyzantów i bitwach żołnierzy, którzy biało-czerwone łączyli z czerwonym. Nie udało mi się jakoś zaobserwować, by pióro wynoszące pod niebiosa bohaterów tego czy innego epizodu Września – (...) – drgnęło tym samym wzruszeniem kreśląc dzieje już nie »wszystkich«, lecz tych, co istotnie poległi w zwycięskich bitwach, do których prowadziła ich robotnicza partia”. „W rezultacie – konstatuje – dzieje polskiego ruchu robotniczego (...) nie weszły do »kanonu« wiedzy o narodzie. (...) Dzieje polskiego ruchu robotniczego, a także dzieje walki narodu pod przewodnictwem rewolucyjnej partii robotniczej nie stanowią dla twórców przejmującej wizji »łosu Polaka« ani przedmiotu chwały, ani przedmiotu kpiny. Ani przedmiotu jakiegokolwiek zainteresowania. Dla nich jakby nie istniały”<sup>51</sup>. Mamy zatem przyjęte tu wyraźne założenie negujące istniejący dotąd pogląd. Ruch robotniczy mianowicie staje się *par excellence* ruchem narodowym. Działacze robotniczy „biało-czerwone łączyli z czerwonym”, a ich internacjonalizm był wzbogaceniem, w żadnym razie zaś negacją patriotyzmu. Walki rewolucyjne nie były tedy zaprzeczeniem, a niezbędnym uzupełnieniem walk narodowowyzwoleniczych.

Jeszcze dalej pod pewnymi względami idą pewne tezy wypowiedziane przezeń w referacie wygłoszonym do aktywu partyjnego, a zatytułowanym *Tradycje patriotyczne a współczesny kształt patriotyzmu socjalistycznego*. Autor nie ukrywa, że poglądy przez niego sformułowane dalekie są od oficjalnej wykładni (kilkakrotnie podkreśla, że wypowiada się tylko we własnym imieniu i formuluje wyłącznie „swe prywatne herezje”). Przede wszystkim neguje on tezę o anarodowym charakterze marksizmu. „(...) my wiemy – powiada Żalusi – że od czasów *Manifestu*, od czasów końca XIX w., początków XX w. od ówczesnej sytuacji zmienił się bardzo świat, zmienił się również światowy ruch robotniczy. Warto tutaj przypomnieć, że myśmy od takiego, jak lat temu 50 traktowania tych cytat i tych myśli Marksa odeszli dosyć daleko (...)

<sup>50</sup> Tamże, s. 98.

<sup>51</sup> Tamże, s. 100–101.

rozwój świata poszedł w tym kierunku i stąd nasze rewizje myślowe"<sup>52</sup>.

Zaluski neguje także wizję rewolucji jako ruchu ponadnarodowego i totalnie burzącego zastany porządek społeczny. Wykazuje on, sięgając głównie do doświadczeń rewolucji październikowej, że wbrew całej radykalnej retoryce, tradycja i całe podłoże historyczne bardzo wyraźnie zaciążyło na kształcie rzeczywistości radzieckiej. „Zabarwienie narodo- we” wszelkich ruchów rewolucyjnych jest niezbędnym warunkiem ich sukcesu i trwałości. „(...) gdziekolwiek widzimy, w tym okresie, kiedy ruch robotniczy, jak gdyby odrzucał tę ciągłość, gdziekolwiek widzimy szeroki, masowy ruch robotniczy, czy to będzie w Niemczech przedhitlerowskich, czy to będzie we Francji, we Włoszech, wszędzie widzimy, że mimo i tej centralizacji, którą dała Międzynarodówka i tej jedności idei, (...) że każdy z tych ruchów jest bardzo mocno zabarwiony narodo- wo; jest jakos ściśle związany ze swoim podłożem, a jeśli rzeczywistość konsekwentnie się od niego odcina, to niestety, wyradza się i upada”<sup>53</sup> – dowodzi Zaluski.

Podkreśla on kluczową rolę tradycji narodowej w budowaniu więzi społecznej, poczucia tożsamości, mobilizacji ludzi, zdobywania ich dla idei socjalizmu i „prowadzenia ich za sobą”. „Patriotyzm socjalistyczny, umiłowanie socjalizmu w Związku Radzieckim wzmocnione i wsparte umiłowaniem ojczyzny, narodu, ojczyzny radzieckiej socjalistycznej, Rosji socjalistycznej, socjalistycznej Ukrainy czy Białorusi dopiero tak ten konglomerat uczuć wokół socjalistycznego państwa stworzyło ogromną moc moralną, która pozwoliła dziesiątkom milionów ludzi wytrzymać te ciężkie trudności, w jakich kraj się znalazł. (...) Istotny jest ten główny jakiś nurt historii, główny nurt tradycji, obyczaj- u narodowego i wreszcie sprawa po prostu mówienia bez wstydu przez ludzi – jestem nie tylko człowiekiem socjalizmem, jestem Rosjaninem, jestem Ukraińcem, jestem Białorusinem (...)”<sup>54</sup>.

W referacie tym znajdujemy także interesujący wątek, dość typowy dla myślenia nacjonalistycznego, a będący – chyba już bez przesady – „herezją” z punktu widzenia doktryny komunistycznej. Zaluski dostrze- ga mianowicie wyraźnie niekorzystne konsekwencje szybkiej industria-

<sup>52</sup> Z. Zaluski, „Tradycje patriotyczne a współczesny kształt patriotyzmu so- cjalistycznego”, msp, s. 4 (tekst ten otrzymałem dzięki uprzejmości pana Mar- cina Zaremby).

<sup>53</sup> Tamże, s. 8.

<sup>54</sup> Tamże, s. 8–9.

lizacji Polski w okresie powojennym. Zwraca on uwagę na nieodwra- calny proces rozbicia więzi w społecznościach wiejskich, zanik odwiecznie ukształtowanej hierarchii społecznej, tradycji, norm i za- chowań. Wielkie fabryki i nowo powstające osiedla nie wypełniły tej pustki, która dotknęła tysiące przybyszów ze wsi, przeciwnie – jeszcze bardziej ją pogłębiły, stając się przyczyną licznych frustracji i wewnę- trznych kryzysów. „(...) cały ten dotychczasowy układ z dworem ob- szarniczym, z parafią, z plebanią, z kółkiem »wiciarskim« (...) z tym układem dość zamkniętym wewnątrz wsi – gdzie wiadomo, co ojciec, matka, wujek, gdzie wypada albo nie wypada. Gdzie są jakieś uświęco- ne wiekami obyczaje i uświęcone wiekami przegrody. Cały ten układ wiejski znalazł się pod potężnym uderzeniem politycznym. (...) I my- śmy się przekonali – mówi Zaluski – że ten proces rozbicia dotychcza- sowych małych więzi tych parafialno-wiejskich, że ten proces nieu- chronny w ówczesnej sytuacji polskiej, (...) jest pełen poważnych nie- bezpieczeństw, że ten proces czegoś nas pozbawia, jakiegoś ładu – po- zytywnego – jakiegoś ładu, poczucia odpowiedzialności tych ludzi, którzy dotąd czuli się odpowiedzialni przed społecznością wiejską”<sup>55</sup>.

*Siedem polskich grzechów głównych* wywołało cały szereg polemik i dyskusji prasowych trwających ponad rok. Znajdziemy wśród nich przede wszystkim głosy popierające zaprezentowane poglądy i podkre- ślające słuszność postulatów Zaluskiego. Pewne wątpliwości budziło co prawda rozmycie „sensu dziejowego” tradycji rewolucyjnej i brak ja- snego rozdzielenia roli „sił reakcji i sił postępu”<sup>56</sup>. Pojawił się także zarzut demonizowania zagrożeń narodowych poprzez retorykę niegodną działacza lewicy. „W ataku na kołtuna Zaluski nieświadomie posługuje się językiem i argumentacją zaczerpniętą z lamusa historii i to niesły- chanie osłabia jego racje. (...) publicystyka Zaluskiego ma w sobie coś z klimatu i formatu tej [tj. stricte nacjonalistycznej – KT] publicystyki. (...) Szydercy w jego książce wyrastają na postacie nieco demoniczne (...) i dlatego bliskie owym »masonom«, którzy byli wszędzie i wszy- stkiego się dotykali, a dziś prześladowają jeszcze Giertycha, ślęczącego nad zagmatwaną historią Polski w emigracyjnym Londynie”<sup>57</sup>. Najpo- ważniejsze, ściśle doktrynalne zarzuty wysunął jednak jeden tylko po-

<sup>55</sup> Tamże, s. 11–12.

<sup>56</sup> *Spór o ideały wychowawcze socjalizmu*, „Trybuna Ludu” 1963, nr 114 (5143), s. 3–4.

<sup>57</sup> Dariusz Fikus, *Myśli nowoczesnego Polaka*, „Polityka” 1963, nr 4 (308), s. 5.

lemista. Stwierdził on wprost, że „solidaryzm patriotyczny, który tak chętnie i zawsze maskuje się pod wojskowym sztandarem, nigdy nie był i być nie powinien, postawą ludzi postępu i ludzi lewicy”<sup>58</sup>. Poglądy zaprezentowane w tej książce są niebezpieczne i szkodliwe. Prowadzą one bowiem do wzrostu tendencji szowinistycznych i antyinternacjonalistycznych. „(...) na Sienkiewiczu, Matejce i »Kamieniach na szaniec« nie wychowa się żołnierza Paktu Warszawskiego” – stwierdza kategorycznie Koźniewski i uzupełnia „(...) bezkrytyczne wielbienie historii własnego narodu (...) to prosta droga do wychowania nacjonalistycznego i szowinistycznego. Śmiem wątpić, czy ono jest nam najbardziej w tej chwili potrzebne”<sup>59</sup>.

Generalnie jednak – jak wspomniałem – poglądy Żaluskiego przyjęte zostały ze strony publicystów z sympatią i zrozumieniem. Dowodząco, że umacnianie świadomości narodowej, przedkładanie interesu publicznego, gotowość poświęcenia dla spraw ogółu i włączenie tradycji rewolucyjnej w nurt historii ogólnonarodowej są tendencjami słusznymi i konstruktywnymi, a co ważniejsze – niezbudzącymi podejrzeń o swą nieortodoksyjność. „Nie mogę nie solidaryzować się z dominującą tendencją książki Zbigniewa Żaluskiego (...) – pisze czołowy publicysta »Trybuny Ludu«: – Jest to bowiem tendencja nie tylko słuszną, lecz także wyrażającą (...) zapotrzebowanie społeczne i polityczne. (...) Chodzi o zapotrzebowanie na ideały, na twórcze moralne i użyteczne społecznie wzorce, na argumentację służącą kształtowaniu pozytywnych postaw obywatelskich (...)”<sup>60</sup>; „(...) wystąpienie przeciw moralnemu rozbrajaniu jest głównym kierunkiem książki Żaluskiego i stanowi o jej dużej wartości i aktualnej potrzebie” – czytamy w »Żołnierzu Wolności«. – (...) Żaluski odważnie i słuszenie wskazał, iż poglądy głoszone przez niektórych publicystów wytwarzają klimat moralny, w którym możliwe się staje wychwalanie kapitulacji i kolaboracji”<sup>61</sup>. W innym miejscu zaś możemy przeczytać: „Myślenie kategoriami państwa i narodu, gotowość do działania w imię wyższych celów społecznych – to wartości cenne, które powinniśmy rozwijać, pielęgnować i upowszechniać”<sup>62</sup>.

<sup>58</sup> Kazimierz Koźniewski, *Grzech ósmy: bezkrytycyzm*, „Polityka” 1962, nr 49 (301), s. 11.

<sup>59</sup> Tamże.

<sup>60</sup> Ludwik Krasucki, *Komplikacje pewnego tematu. Na marginesie »Siedmiu polskich grzechów głównych«*, „Trybuna Ludu” 1963, nr 12 (5041), s. 4.

<sup>61</sup> L. Krzemień, *Czy sztandar jest szmatą i czy pierwszy na Księżycu wylądował tchórz?*, „Żołnierz Wolności” 1963, nr 25 (3794), s. 4.

niać”<sup>62</sup>. Autor nie ukrywa, iż postawa reprezentowana przez Żaluskiego słuszną jest z tego głównie powodu, iż pewne cechy typowe dla myślenia nacjonalistycznego można przenieść na grunt propagandy politycznej. „Trzeba odbudować autorytet moralnej wartości bohaterstwa i poświęcenia – nawołuje publicysta »Twórczości«. Trzeba odbudować autorytet historii jako ważnego elementu więzi społecznej i narodowej. Trzeba odbudować szacunek dla wartości ideowych, w przeciwnym razie przyjdzie nam żyć w społeczeństwie tchórzów i cyników, gdzie hasłem obowiązującym będzie zawołanie »śmierć frajerom«”<sup>63</sup>. Widzimy więc, że zasadniczym zadaniem ideowo-wychowawczym socjalizmu staje się umacnianie więzi narodowych, poszanowanie tradycji i gotowość obrony ojczyzny.

Zagadnienie postawy narodowej komunistów, ich stosunku do internacjonalizmu z jednej strony, a tradycji i tożsamości narodowej z drugiej, stało się także istotnym motywem książki Adama Schaffa, *Marxizm a jednostka ludzka*, a przede wszystkim związanych z nią polemik. Schaff występuje tu z pozycji zdeklarowanego komunisty-internacjonalisty, dla którego wszelkie formy nacjonalizmu są absolutnie niemożliwe do zaakceptowania: Nie pozostawia on żadnych wątpliwości, że każde „nacjonalistyczne skrzywienie” jest jawnie sprzeczne z zasadami marksizmu. „(...) jeśli komunistą jest *ex definitione* bojownikiem w imię hasła równości i braterstwa, w imię hasła: iż człowiek jest dobrem najwyższym – pisze Schaff – (...) to nie może (...) mieć jednocześnie tego małego feleru, że uważa Murzynów, Żydów, Ormian, Greków itp. (...) za nieludzi czy choćby za niepełnowartościowych ludzi. Jest się wówczas po prostu rasistą, a nie komunistą”<sup>64</sup>. Dalej zaś z jeszcze większą stanowczością dodaje: „(...) jeśli takie poglądy i postawy występują wśród członków społeczeństw socjalistycznych, a nawet wśród ludzi, którzy pretendują do nazwy komunisty, to obowiązkiem tych społeczeństw jest prowadzić energiczną walkę przeciw takim poglądom i postawom, walkę o ich przewyciężenie. W przeciwnym razie popelnia się błąd hamujący rozwój socjalizmu, a nawet zawierający w sobie niebezpieczeństwo trwałego wykrzywienia jego linii rozwojowej”<sup>65</sup>.

<sup>62</sup> *Spór o ideały...*, s. 3.

<sup>63</sup> Wojciech Kętrzyński, *Żaluskiego traktat o polskich grzechach głównych*, „Twórczość” 1963, nr 2 (211), s. 91.

<sup>64</sup> Adam Schaff, *Marxizm a jednostka ludzka. Przyczynek do marksistowskiej filozofii człowieka*, Warszawa 1965, s. 311.

<sup>65</sup> Tamże.

Twierdzi on, że jedną z najpoważniejszych chorób społeczeństwa socjalistycznego jest antysemityzm i wszelkie postawy ksenofobiczne. Zarzuca partii obojętność i tolerowanie tego typu poglądów, często także wśród jej członków, brak wizji wychowania „nowego człowieka doby komunizmu” i niedostateczną wyrazistość ideową.

Książka ta wywołała ożywioną dyskusję i ostre polemiki. Redakcja ideologicznego organu PZPR – „Nowych Dróg” – zorganizowała jedną z takich debat. Krytyce został przede wszystkim poddany „indywidualizm i abstrakcyjne podejście tow. Schaffa”. Indywidualizm ów oznaczał „odsocjalnienie jednostki ludzkiej”. Człowiek w tym ujęciu jawi się jako abstrakcyjna jednostka, uniezależniona od wszelkich wpływów kultury i tradycji narodowych. „W rzeczywistości – dowodzi jeden z polemistów, Andrzej Werblan – jednostki ludzkie uwiklane w społeczeństwo związane są z określonymi klasami, narodami i innymi zbiorowościami. Sytuacja tych zbiorowości w dużej mierze determinuje sytuację jednostek”<sup>66</sup>.

Mianem „szkodliwych” określa się też te fragmenty książki, które mówią o wybujałym antysemityzmie i zagrożeniach nacjonalistycznych. „Taka teza – czytamy – nie pozostaje w proporcji do rzeczywistości. Ponadto tow. Schaff pisze, o tym z jakimś odcieniem paniki, z dużą dozą egzaltacji”<sup>67</sup>. Opinie te są nieprawdziwe i służą jako oręż wrogom socjalizmu i Polski.

Koncepcje Schaffa stały się intelektualnym fundamentem postawy określanej jako kosmopolityzm i rewizjonizm. Właśnie ów indywidualizm, oderwanie jednostki od wspólnoty, postulat budowy ponadnarodowych i ponadkulturowych więzi łączących ludzi jako główny element wychowawczy „człowieka socjalizmu” postrzegany był jako z gruntu błędna i szkodliwa filozofia. „Teoretycznie kosmopolityzm wywodzi się z takiej filozofii człowieka, której współcześnie holdują np. neopozytywiści lub formalści w socjologii. Polega on na widzeniu człowieka wyłącznie jako jednostki i wtórnice: sprowadzaniu społeczeństwa do jednostek i ich mnogości. (...) Radykalny kosmopolityzm znajduje w takiej filozofii rację dla siebie, bo jeśli naród to myślowa fikcja – racjonalną po-

<sup>66</sup> Dyskusja nad książką Adama Schaffa pt. »Marksizm a jednostka ludzka«, „Nowe Drogi” 1965, nr 12, s. 62.

<sup>67</sup> Tamże, s. 71.

<sup>68</sup> Józef Lipiec, *Kosmopolityzm polski*, „Życie Literackie” 15 października 1967, cyt. za: Piotr Osęka, *Syjonisci, inspiratorzy, wicherzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999, s. 104.

stawą jest praktyczne zerwanie z fikcją”<sup>68</sup>. Filozofia taka – jak dowodzą – jest więc źródłem nihilizmu narodowego, pogardliwego czy ironicznego stosunku do historii własnego narodu, bezkrytycznego zapatrzenia na Zachód. Wzorem staje się „szary człowiek”, który wykonuje swoją codzienną pracę, jest zakorzeniony w swojej wspólnotce i nie ulega „mędrcom”, z istoty swojej nierozumiejących „polskiego ducha”, którzy tworzą abstrakcyjne i oderwane od życia teorie, prowadzące jedynie do wykorzenia i utraty tożsamości narodowej.

W połowie lat sześćdziesiątych częstym wątkiem publicystycznym stała się też teza o sojuszu Niemiec Zachodnich i Izraela. Sojusz ten miał – jak dowodzą – dwa cele. Po pierwsze – służyć poszerzeniu terytoriów Izraela kosztem ludności arabskiej. Był więc narzędziem agresywnej i zaborczej polityki państwa żydowskiego. Po drugie – był to swoisty test przed napaścią na Polskę i zagarnięciem jej ziem zachodnich. „Nie trzeba mądrości sztabowca wojennego – pisał na kanwie wojny sześciodniowej publicysta dziennika PAX-u – żeby rozszyfrować o co chodzi autorom tych artykułów [chodzi o rzekomo euforyczne komentarze w prasie RFN po zwycięstwie Izraela – KT]. Chcą oni (...) oswoić społeczeństwo zachodnioeuropejskie z myślą, że podjęcie na wzór Izraela awantury wojennej przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej i Polsce, jeśli dokonane będzie sprawnie, zakończy się – bez wywołania wojny światowej – »odzyskaniem« NRD i naszych Ziem Zachodnich”<sup>69</sup>.

Najważniejszym jednak elementem tezy o izraelsko-niemieckim sojuszu stał się jego aspekt moralny. Ze zgorzaniem pisał o „sojuszu ofiar z katami”. „Jakże straszliwym paradoksem jest (...) – czytamy w »Prawie i Życiu« – że ci Żydzi, którzy cudem uniknęli wymordowania przez hitlerowców, zakładają dziś w swym wolnym państwie »związki wypędzonych«, wyciągające ręce do współpracy z neohitlerowskimi i rewizjonistycznymi związkami podobnego typu w NRF? Rumieniec wstydu musi oblewać twarze wszystkich uczciwych ludzi – Żydów i Polaków”<sup>70</sup>.

Wszystko to miało bardzo silny wymiar propagandowy. Utrwalało mianowicie stereotyp Żyda jako człowieka pozbawionego elementarnej

<sup>69</sup> Zbigniew Kot, *Bonn śpieszy po nauki do Tel-Awiwu*, „Słowo Powszechne” 1967, nr 160 (6409), s. 2.

<sup>70</sup> Wojciech Zabrzeński, *Sojusz ofiar z katami*, „Prawo i Życie” 1965, nr 24 (250), s. 6.

PAX  
 Moraw  
 RFN  
 i  
 w  
 RFN

godności i honoru, gotowego dla własnej korzyści do współpracy z każdym, nawet ze swym niedawnym prześladowcą. Dochodziła do tego wypowiedziana wprost opinia o antypolskim nastawieniu Żydów i ich wrogiej działalności wobec naszego kraju. Nienawiść do wszystkiego co polskie każe im wchodzić w sojusz z siłami neohitlerowskimi. Syjoniści i niemieccy militaryści ręka w rękę „działają w kierunku psychologicznego uformowania opinii na Zachodzie co do Polski i Polaków. Jedni i drudzy dążą do tego, aby w pojęciu Zachodu stworzyć obraz Polski barbarzyńskiej, narodu dzikusów, kraju, w którym przemoc, antysemityzm i inne najgorsze cechy ludzkie stanowią zjawisko powszechne”<sup>71</sup>.

Syjonizm bowiem – jak dowodzono – łączy w sobie antykomunizm, antyradzieckość i antypolonizm. Partia stawiała się więc siłą, która broniła dobrego imienia narodu polskiego, jedyną, prawdziwie narodową, patriotyczną organizacją. Wszystkie te elementy stąpiły się w jedno, wynikał więc z tego prosty wniosek, że antykomunizm jest równoznaczny z syjonizmem, oo w konsekwencji sprowadza się do nihilizmu narodowego lub wręcz do działania na szkodę Polski.

Analizując retorykę narodowego komunizmu tamtego okresu (głównie w wydaniu Żaluskiego) widzimy wyraźne odchodzenie od pryncypiów doktrynalnych i tworzenie doraźnych twierdzeń ideologicznych na potrzeby konkretnej ekipy rządzącej. Jest to jeden z najbardziej klasycznych przykładów ewoluowania komunizmu w kierunku „socjalizmu realnego”. Nie znajdziemy tu już żadnej troski o zachowanie czystości nauki Marksa i Engelsa. Zaś owa „czystość doktrynalna” określana jest przez potrzebę znalezienia poparcia w społeczeństwie i uzasadnienia doraźnych decyzji politycznych. Działacze strzegący ortodoksji marksizmu starali się teraz znaleźć przekonujące uzasadnienie w pismach Marksa dla takich czy innych posunięć, które – obiektywnie rzecz biorąc – niewiele miały wspólnego z tą doktryną. „Unarodowienie” komunizmu było niewątpliwie użytecznym narzędziem legitymizacji systemu. Z jednej strony – ustrój ten lepiej przemawiał do przeciętnego człowieka, gdy odwoływał się do uczuć patriotycznych, tożsamości narodowej czy wręcz dumy z faktu bycia Polakiem. Dawalo to uzasadnienie „jedności moralno-politycznej” narodu. Oto marksiści i katolicy, wierzący i niewierzący nie stanowią już

<sup>71</sup> Tadeusz Walichnowski, *Izrael a NRF*, Warszawa 1968, s. 192–193.

antagonistycznych grup, lecz razem współpracują dla dobra socjalistycznej Polski. Wszystkich niemal obywateli – poza garstką wrogich sił antypaństwowych – łączy lojalność wobec narodu i istniejącego w nim ustroju społeczno-gospodarczego. Trudno znaleźć lepsze uzasadnienie systemu politycznego niż takie na przykład słowa. „Patriotyczna postawa społeczeństwa spełnia zasadniczą rolę w rozwoju świadomości socjalistycznej, a w konsekwencji w całej praktyce budownictwa socjalistycznego. Kiedy rozwijamy myśl: patriotyzm jest na lewicy – podkreślamy podstawową współczesną prawidłowość historyczną, wyrażającą się w procesie wzbogacenia i zdynamiczowania myślenia o sprawach Polski internacjonalistycznymi treściami socjalizmu oraz w tym, że budownictwo socjalizmu odpowiada naszym obiektywnym interesom i aspiracjom patriotycznym”<sup>72</sup>. Jednocześnie wypowiedź taka bądź jej podobne o wiele lepiej przemawiały do przeciętnych ludzi, dla których obco i niezrozumiale brzmiały zawilości *Kapitału* i innych dzieł Marksa. Teraz zaś okazywało się, że nowa rzeczywistość społeczna nie jest abstrakcyjnym wymysłem grupy utopistów, którzy chcieliby wznosić ją na gruzach przeszłości. Okazywało się, że są to tacy sami realiści i patrioci, którzy – co prawda – z innych pozycji ideowych i światopoglądowych, ale też kierują się interesem narodu, rozumieją jego oczekiwania i aspiracje. Zatem jednym z częstszych argumentów ówczesnej propagandy stało się stwierdzenie, że związek socjalizmu i patriotyzmu jest czymś oczywistym i niemożliwym do odzienia.

Wzbogacenie ideologii komunistycznej o wątki patriotyzmu i tradycji narodowej nie oznaczało wzrostu poparcia społecznego dla PZPR i jej polityki. Dość powszechne jednak stało się odczucie, w kręgach nawet dalekich od ówczesnej elity władzy, że ewolucja w kierunku „narodowym” jest odejściem od sztywnego gorsetu marksizmu w wydaniu stalinowskim, dążącego do wykorzenienia wszystkiego co dawne, tradycyjne i tym samym „niepostępowe”<sup>73</sup>. Dla ludzi kierujących się duchem realizmu politycznego i szukających jakiegoś *modus vivendi* z istniejącym ustrojem niezwykle istotny był fakt, iż system polityczny w Polsce ewoluował w kierunku narodowym, a tradycja historyczna i spuścizna minionych pokoleń nie stanowiła tylko zbędnego balastu, lecz była dostrzegana, a często wręcz pielęgnowana. „Una-

<sup>72</sup> Bolestaw Piasecki, *Polska szkoła myślenia patriotycznego*, w: tegoż, *Siły rozwoju*, Warszawa 1971, s. 16.

<sup>73</sup> Por. A. Paczkowski, *Pół wieku...*, s. 337.

rodowienie" komunizmu było więc dla wielu jednym z istotniejszych symptomów popaździernikowej odnowy i osłabienia zależności od Związku Radzieckiego, a zatem procesem korzystnym i godnym poparcia. Umiarkowaną sympatię wobec tej tendencji okazywał także Episkopat, dla którego narodowe wątki komunizmu były niewątpliwie bardziej wartościowe aniżeli dogmatyczny komunizm i internacjonalizm<sup>74</sup>.

### Narodowy komunizm w wersji skrajnej

Narodowy komunizm w Polsce nie tylko odwoływał się do historii i poczucia tożsamości narodowej. O ile zrozumiałe jest, że taka ewolucja ideologii mogła wzbudzać sympatię i zrozumienie, o tyle zastanawiającą pozostaje sprawa włączenia do propagandy komunistycznej wątków wyraźnie szowinistycznych. Paradoks ten, a wręcz – w tym przypadku niewątpliwa już – patologia systemu musiała wywołać wiele komentarzy i refleksji. Andrzej Micewski tak pisał na ten temat. „Rok 1967 był pod względem psychologicznym w Polsce bardzo podobny do roku 1937. Tak jak przed trzydziestu laty zanosilo się na przelom polityczny, być może nawet na zamach stanu. Tak jak przed trzydziestu laty ścierały się siły nacjonalistyczne z liberalnymi. Złowieszcza analogia rozciągała się także na to, że w obu wypadkach antynarodowe knowania przypisywano Żydom. Wszyscy mówili o Żydach, ten problem polaryzował opinię. (...) Była jednak niebanalna różnica. W 1937 roku chodziło o przewrót nacjonalistyczny w rządzonej autorytatywnie kraju »kapitalistycznym«, podczas gdy w roku 1967 chodziło o kraj komunistyczny. Okazało się jednak, że w dwóch »klasowo« przeciwnych ustrojach mogła powstać fala antysemityzmu, przed trzydziestu laty przeciw »żydokomunie« i »folksfrontowi«, a w roku 1967 przeciw »syjonizmowi« i »kosmopolityzmowi«<sup>75</sup>. Punktem kulminacyjnym tej niebezpiecznej i szkodliwej formy unarodowienia komunizmu były tzw. wydarzenia marcowe w 1968 roku. Nie będziemy zajmować się tu dokładną rekonstrukcją historyczną tych wydarzeń, ani też nie zamierzamy analizować kulis, w postaci wewnątrzpartyjnych

<sup>74</sup> Por. także; por. także Andrzej Micewski, *Między dwiema orientacjami*, Warszawa 1990, s. 47 i n.

<sup>75</sup> A. Micewski, *Współrzędzić czy nie kłamać? PAX i ZNAK w Polsce 1945–1976*, Paris 1978, s. 126–127.

konfliktów frakcyjnych<sup>76</sup>. Zajmiemy się tu jedynie analizą wątków nacjonalistycznych w ówczesnej propagandzie.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że autorzy podejmujący tę problematykę znajdują analogie z działalnością organizacji skrajnie nacjonalistycznych i szowinistycznych z okresu międzywojennego. Paradoks polega na tym, iż organizacje te miały silnie antykomunistyczny charakter, bliższa zaś analiza hasel organizacji narodowych lat trzydziestych i ideologów partyjnych roku 1968 wykazuje uderzające podobieństwa. Nie tylko więc istniały pewne zewnętrzne podobieństwa, o których pisał Micewski. Najważniejsze pozostają owe analogie, które ukazują się nam przy dokładniejszym porównaniu. „Wysuwane propozycje częściowego eliminowania osób pochodzenia żydowskiego ze stanowisk służyły uwierzytelnieniu polsko-narodowego charakteru władzy, odwracając jednocześnie uwagę od istotnych problemów wewnętrznych. Na horyzoncie rysował się alians totalitarnego komunizmu i ONR-owskiego nacjonalizmu<sup>77</sup> – pisze Krystyna Kersten. Jedynakże alians ów charakteryzował się wyraźną nierównowagą. Wkład komunizmu sprowadzał się wyłącznie do sfery werbalnej – nadawania „marksistowskich” w treści uzasadnień działaniom typowym dla organizacji nacjonalistycznych, bądź wręcz zastępowania retoryki narodowej hasłami „komunistyczno-narodowymi”. Paul Lendvai twierdzi wręcz, że schemat antysemityzmu pozostał w gruncie rzeczy tożsamy z modelem faszystowskim. Pozostały te same slogany i hasła propagandowe, dały o sobie znać podobne fobie i uprzedzenia. Zmienił się jedynie język<sup>78</sup>. Tak więc widzimy tu w najpełniejszej postaci ów zastanawiający sojusz nacjonalizmu i komunizmu. „Oczywiście, wszystkie te materiały musiały teraz zostać poddane pewnej obróbce, by – odświeżone – nadawać się mogły do nowej sytuacji – pisze Lendvai. I tak znikły z języka propagandy komunistycznej określenia typu »wszechpotężne żydostwo«, nie mówiąc już o takich jak »intryga żydowsko-bolszewicka«. Teorię światowego spisku Żydów, zasadniczo niezmienioną, przyobleczone w nowe formy<sup>79</sup>. Ich miejsce zajęły deklaracje o „klikowej solidarno-

<sup>76</sup> Dokładną analizę wydarzeń marcowych dają książki: Jerzy Eisler, *Marzec 1968*, Warszawa 1991; Krystyna Kersten, *Marzec 1968 i tzw. kwestia żydowska w Polsce po II wojnie światowej*, w: tejsze, *Połacy, Żydzi, komunizm*, Warszawa 1992.

<sup>77</sup> Tamże, s. 159.

<sup>78</sup> Por. Paul Lendvai, *Antysemityzm bez Żydów (cz.I – Komunizm a Żydzi)*, Warszawa 1987, s. 6.

<sup>79</sup> Tamże.

ści syjonistów" i szkodliwości „tolerowania nadmiernego udziału mniejszości narodowej w życiu publicznym”<sup>80</sup>. Stowarzyszenie PAX, w swym organie prasowym, zaś krytykowało tych, którzy „splamili się współpracą z międzynarodowym syjonizmem”<sup>81</sup>. W tym przypadku także ujawniła się owa szczególna zdolność systemu do nadawania pozorów ortodoksyjności i poszukiwania ideologicznych uzasadnień zbudowanych na fundamencie marksizmu-leninizmu. Skrajny nacjonalizm i szowinizm wtłoczony zostaje niejako w jego ramy. Siły kosmopolityczne i antynarodowe szkodzą nie tylko interesom zwykłych ludzi, lecz także – poprzez swe powiązania ze światem kapitału – sprawie socjalizmu i dyscypliny ideologicznej. Jak niegdyś kosmopolityczna była „żydokomuna”, tak teraz kosmopolityczna jest „syjonistyczna burżuazja”.

### *Narodowy komunizm okresu schyłkowego, czyli jedność moralno-polityczna narodu*

Upadek ekipy Gomułki skompromitowanej brutalną rozprawą z protestującymi robotnikami Wybrzeża otworzył kolejny etap historii Polski Ludowej. Objęcie kierownictwa PZPR przez Edwarda Gierka – wieloletniego I sekretarza partii w Katowicach – nie było jedynie zmianą przywództwa, a czymś więcej – wprowadzeniem nowego stylu sprawowania władzy, retoryki politycznej i wizji rozwoju kraju. Zasadniczym zadaniem, przed którym stanął Gierek i jego ekipa na przełomie 1970 i 1971 roku, była odbudowa, choćby w minimalnym stopniu, zaufania społeczeństwa do władzy i poparcia dla jej programu społeczno-gospodarczego. Do historii przeszło już słynne pytanie Gierka podsumowujące jego spotkanie ze stoczniovcami: „No to, towarzysze, pomożecie?” i chóralna odpowiedź: „Pomożemy!”. Pomoc ta oznaczała pewien kompromis między władzą a społeczeństwem, polegający na tym, iż ta nie naruszy bezpieczeństwa socjalnego i poziomu życia obywateli, ci zaś poprą, przynajmniej biernie, działania nowej ekipy.

<sup>80</sup> Andrzej Werblan, *Przyczynki do genezy konfliktu*, „Miesięcznik Literacki” 1968, nr 6 (22), s. 69.

<sup>81</sup> *Wzywamy młodzież do zachowania obywatelskiej postawy*, „Słowo Powszechne” 1968, nr 62 (6620), s. 2.

W istocie propaganda tamtych czasów, wizja rozwoju kraju i konkretne działania gospodarcze różniły się zdecydowanie od sierpniowego okresu lat sześćdziesiątych i stwarzały wrażenie wkroczenia Polski w okres wielkiego rozwoju cywilizacyjnego i wzrostu zamożności społeczeństwa. Poparcie to zatem nie było wymuszone, a dla niemałej części Polaków dekada lat siedemdziesiątych stała się jedynym w ich życiu okresem stabilności, dostatku i poczucia stabilizacji życiowej.

Nie zamierzam zajmować się tu charakterystyką historii Polski lat siedemdziesiątych. Skupię się jedynie na aspekcie retoryki politycznej odnoszącej się do problematyki narodu i państwa, interpretacji historii Polski obecnej w propagandzie i publicystyce tamtego okresu oraz – z tego punktu widzenia – pewnej wizji rozwoju kraju.

Pierwszym znaczącym elementem w procesie odzyskania zaufania społecznego do władzy komunistycznej była decyzja o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie, którego ruiny przez ponad 30 lat były symbolem zniszczeń, jakich doznała Warszawa w II wojnie światowej. Problem odbudowy Zamku był dla władz komunistycznych zdecydowanie niewygodny, stanowił on bowiem symbol dawnej Rzeczypospolitej, a będąc w okresie międzywojennym siedzibą prezydenta RP, postrzegany był jako obiekt obcy „postępowemu nurtowi historii Polski”. W styczniu 1971 roku kierownictwo partii postanowiło wystąpić z inicjatywą odbudowy. Uznano, że „ten Zamek (...), który od 200 lat przestał być Zamkiem Królewskim, jest jednak symbolem postępowych tendencji w życiu narodu polskiego upostaciowianych w Konstytucji 3 Maja, która tu właśnie została uchwalona”<sup>82</sup>. Wskazywano także, iż decyzja ta „jest nie tylko wyrazem wagi, jaką partia od zarania Polski Ludowej przywiązywała do spraw kultury i tradycji narodowej, ale także świadectwem optymizmu, który zawsze powinien cechować komunistów”<sup>83</sup>. Decyzji tej nadano jednak charakter szczególny. Sfinansowanie tego przedsięwzięcia miało być dziełem całego narodu polskiego – Polaków w kraju i na emigracji, nie zaś inwestycją władz państwowych. Nie chodziło tu jednak o wymiar finansowy, a o znalezienie elementu konsolidującego społeczeństwo wokół idei bliskiej milionom Polaków pamiętających jeszcze Zamek w pełni swego piękna, a w ten sposób zbudowania pewnej płaszczyzny porozumienia między władzą a społeczeństwem. Ukonstytuował się Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, w skład którego weszło szereg posta-

<sup>82</sup> *Wspólne dobro Ojczyzny*, „Trybuna Ludu” 1971, nr 21 (8038), s. 2.

<sup>83</sup> Tamże.



ci spoza świata władzy – artystów, naukowców i duchowieństwa. W ten sposób dzieło odbudowy zyskało ogólnonarodową legitymizację. W tym duchu także została opracowana odezwa Komitetu, w której czytamy: „Zamek Królewski będzie odbudowany. Podniesiemy go z ruin wspólnym, narodowym wysiłkiem. W tym wielkim dziele nie może zabraknąć nikogo, kto czuje i myśli po polsku”<sup>84</sup>.

Idea ta stała się także ważną jako element pozyskania poparcia ze strony polskiej emigracji i usunięcia wrogości między nią a władzą komunistyczną. Motyw ten, wcześniej zupełnie nieobecny, zaczął się często przewijać w wystąpieniach Gierka i innych dostojników państwowych. We wspomnianej odezwie zaś umieszczono następujące wezwanie: „wszyscy zgodnie – Polacy w kraju i Polacy rozproszeni po świecie – pragniemy podnieść z gruzów zniszczoną przez wroga wielką historyczną pamiątkę – symbol trwałości i jedności narodu”<sup>85</sup>. Odwołanie do solidaryzmu narodowego, jedności Polaków, wspólnoty historii i kultury, połączone zostało z charakterystycznym dla tego okresu przesunięciem akcentów. O ile bowiem dotąd uwypuklano kwestię narodu jako elementu scalającego Polaków i legitymizującego władzę, tak teraz zaczęto zwracać uwagę na kategorię państwa. Już nie pochodzenie narodowe (jak u schyłku lat sześćdziesiątych), lecz obywatelska postawa i lojalność wobec państwa stały się zasadniczym kryterium patriotyzmu. „Gdy obok starych murów obronnych wzniesiemy Zamek, znów odżyje ten wielki symbol naszej państwowości, symbol trwania niepodległego narodu, świadek najbardziej dumnych i najbardziej tragicznych kart naszej przeszłości. We wspólnej pracy nad odbudową Zamku stworzymy nowe wartości, które staną się własnością nas wszystkich. (...) Scementuje to jeszcze bardziej naszą jedność”<sup>86</sup>. Na tę prawidłowość zwrócił uwagę Michał Głowiński, analizując warstwę językową ówczesnej propagandy. „Słowa »państwo« i »państwowość« – pisze – zastępują »naród«, którym z niebywałą intensywnością żonglowano w okresie marcowym. (...) Niewykluczone, że miejsce dawnego pseudonacjonalizmu ma zająć programowa etatyzacja świadomości”<sup>87</sup>.

<sup>84</sup> *Apel do rodaków w kraju i za granicą Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego*, „Trybuna Ludu” 1971, nr 27 (8044), s. 1.

<sup>85</sup> Tamże.

<sup>86</sup> *Zamek Królewski pomnikiem kultury narodowej. Przemówienie tow. Józefa Kępy*, tamże, s. 4.

<sup>87</sup> Michał Głowiński, *Peereliada. Komentarze do słów 1976–81*, Warszawa 1993, s. 8–9.

Te elementy państwowotwórcze stały się fragmentem całego, znacznie szerszego programu propagandowego związanego z hasłem budowania silnej i dostatniej Polski. Coraz częściej zaczęto odwoływać się do okresu początków władzy ludowej – przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych, jako czasu wysiłku całego narodu, który pod przewodnictwem partii podjął ogromne dzieło odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych, szybkiej industrializacji i modernizacji, rozwoju kultury narodowej, a także likwidacji niesprawiedliwości społecznych i zagwarantowania bezpieczeństwa państwa wynikającego z sojuszu z ZSRR. Choć oczywiście nie powrócono do metod sprawowania władzy tamtego okresu, ani też do sztywnego gorsetu ideologicznego, to okres ten, a przede wszystkim zasługi Bieruta zaczęły stanowić główny punkt odniesienia, jako czas budowania silnego państwa socjalistycznego. Także postać Stalina zaczęła być ukazywana w kategoriach wybitnego przywódcy i stratega, dzięki któremu dokonano się zwycięstwo nad faszystem i wyzwolenie Polski. Tu także jednak wskazywano na ich szczególną rolę państwowotwórczą, nie zaś na wymiar ideologiczny marksizmu-leninizmu.

Potrzeba budowy silnego i nowoczesnego państwa jako nadrzędne zadanie polityczne władz PRL uzyskała wsparcie nie tylko w wymiarze propagandowym. Na początku lat siedemdziesiątych ukazała się niewielka książeczka znanego socjologa, Jana Szczepańskiego, *Rozważania o Rzeczypospolitej*, w której wskazuje na konieczność szybkiej modernizacji Polski i budowy jej silnej międzynarodowej pozycji gospodarczej i politycznej. „Polska potrzebuje rządu silnego, zdecydowanego, wiedzącego, co czynić i sprawującego władzę konsekwentnie. Silny rząd jest silny tym, że potrafi zmobilizować i wykorzystać wszystkie zasoby energii, dążeń i zdolności tkwiące w obywatelach i obrócić je na korzyść państwa i pożytek obywatela”<sup>88</sup>. „Silny rząd – dowodzi Szczepański – musi mieć wyraźnie określone cele narodowe, akceptowane przez cały naród i stwarzające wszystkim obywatelom realne możliwości życiowe”<sup>89</sup>.

Tadeusz Łepkowski analizując styl retoryki politycznej ostatnich dwóch dekad systemu komunistycznego w Polsce zwrócił uwagę na coraz wyraźniejsze elementy prawicowe i konserwatywne. Głównym wrogiem stają się „wichrzyciele”, którzy sieją zamęt, zakłócają plyn-

<sup>88</sup> Jan Szczepański, *Rozważania o Rzeczypospolitej*, Warszawa 1971, s. 143.

<sup>89</sup> Tamże, s. 145.

ność produkcji i spokojne życie obywateli. Zasadniczą wartością jest dyscyplina, ład, porządek, silna władza państwowa, kontrolująca wszelkie procesy społeczne, stanowcza i opiekuńcza. Wielce podejrzane natomiast są wszelkie idee liberalne – oddolna aktywność obywateli, samorządność (to nic innego jak rozpasany indywidualizm i anarchia, która nie raz gubiła Polskę)<sup>90</sup>. W tym to właśnie znaczeniu mówił Andrzej Szpociński o „patriotyzmie realnej polityki”, który wyrażał się poprzez codzienną sumienną pracę, odpowiedzialność, spokój, posłuch dla władzy (był tym samym zaprzeczeniem wszelkich idealistycznych, romantycznych zrywów i podsycanych duchem anarchii, rebelii)<sup>91</sup>.

Już w 1972 roku Gierek w swoim przemówieniu jasno zarysował taki właśnie model. „Do podstawowych i powszechnych zadań edukacji narodowej w naszym kraju trzeba zaliczyć wyrabianie umiejętności myślenia kategoriami państwa, poszanowania dla spraw państwa oraz właściwego rozumienia obowiązków obywatelskich. (...) Dopiero Polska Ludowa poczęła gruntować w świadomości naszego narodu cechy myślenia państwowego i budować tradycje pracy państwowej. (...) Wymaga to krzewienia w całym społeczeństwie świadomości, iż nie można dziś służyć Polsce inaczej, lepiej niż przez zdyscyplinowane wcielanie w życie zasad polityki socjalistycznego państwa, przez niezłomne poszanowanie jego praw, przez umacnianie jego autorytetu i budowanie jego siły ideowo-politycznej, ekonomicznej i obronnej”<sup>92</sup>. Ta państwowotwórcza postawa przejawia się zaś najpełniej w codziennej wydajnej pracy. „W całości procesy wychowawczego (...) – kontynuuje swoją myśl Gierek – miejsce główne musi zająć praca! (...) Dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzeba socjalistycznej ojczyźnie bohaterstwa i oddania w pracy. I taką pracę – ofiarną, dobrze zorganizowaną, efektywną, solidną – musimy uczynić najwyższym nakazem patriotyzmu”<sup>93</sup>. „Patriotyzm – czytamy w innym miejscu – to dbałość o interesy państwa i sumienne wypełnianie obowiązków wobec niego. To równocześnie codzienna pra-

<sup>90</sup> Por. Tadeusz Łepkowski, *Dwa narody czy podwójny naród? (więź narodowa w Polsce współczesnej)*, w: tegoż – *Uparte trwanie polskości*, Londyn-Warszawa-1989, s. 48–49.

<sup>91</sup> Andrzej Szpociński, *Przemiany obrazu przeszłości Polski. Analiza słuchowisk historycznych dla szkół podstawowych 1951–1984*, Warszawa 1989, s. 81.

<sup>92</sup> *Przemówienie I sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka na VII plenum KC PZPR, „Nowe Drogi” 1972, nr 12, s. 14.*

<sup>93</sup> Tamże, s. 16.

ca i jej efekty, które powinny stać się podstawowym źródłem i głównym kryterium oceny postawy każdego obywatela”<sup>94</sup>.

Nastąpiło wyraźne odejście od ideologicznego języka marksizmu-leninizmu, który stawał się coraz bardziej nieadekwatny wobec propagowanego przez władzę modelu propagandowego i wychowawczego. Język antagonizmu, walki i czujności został zastąpiony przez sielankową wizję rozwoju, dobrobytu, sukcesu kraju i powszechnego zadowolenia obywateli. Dominującym motywem tego modelu było akcentowanie jedności narodowej, powszechnego poparcia obywateli dla przywódców państwa w imię nadrzędności interesu narodowego i państwowego. „W pracy dla kraju, dla pomyślności narodu i wszystkich obywateli, w korzystaniu z praw i w wypełnianiu powinności nie ma podziałów partyjnych, zawodowych czy wyznaniowych – przekonywał w swym przemówieniu Gierek. Pozycję obywatela i szacunek dla niego w społeczeństwie określają i określać powinny wyłącznie praca, patriotyczne zaangażowanie, aktywna służba dla socjalistycznej ojczyzny. Jest to jedyna – wspólna dla wszystkich miara”<sup>95</sup>. Chodziło tu o wyrobienie powszechnego przekonania, że chociaż nie wszyscy Polacy sprzyjają socjalizmowi z przyczyn ideologicznych, to niemal każdy realistycznie myślący człowiek i prawdziwy patriota musi uznać zasługi komunistów w dziele obrony integralności państwa, jego rozwoju gospodarczego i międzynarodowej pozycji. Prowadziło to często do formułowania poglądów, że „każde wystąpienie przeciwko władzy jest z gruntu antypatriotyczne. W tym właśnie duchu oceniano protesty robotnicze w 1976 roku. U ich podłoża – wedle ówczesnej propagandy – leżało niedostatecznie ukształtowane poczucie patriotyzmu części społeczeństwa, które dało się omamić hasłami głoszonymi przez siły jawnie antynarodowe i antypaństwowe, określane jako „obce”. Pojęcie obcości bowiem stało się zasadniczym wyróżnikiem wszystkich środowisk opozycyjnych, co oznaczało, że „swój” (czyli lojalny obywatel Polski) nie dopuściłby się wystąpienia przeciwko władzy, a nawet jej krytyki. Rozumowanie takie widzimy wyraźnie w przemówieniu Gierka, który komentując te wydarzenia posługiwał się analogią z okresem schyłku I Rze-

<sup>94</sup> *O pogłębianie patriotycznej jedności narodu, o umacnianie państwa i rozwój demokracji socjalistycznej. Referat Biura Politycznego KC PZPR wygłoszony przez tow. Edwarda Gierka, „Nowe Drogi” 1976, nr 3, s. 18.*

<sup>95</sup> *Przemówienie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka wygłoszone 22 lipca 1974 r. na uroczystym posiedzeniu KC PZPR, Sejmu i Rady Ministrów PRL, „Nowe Drogi” 1974, nr 8, s. 10.*

czypospolitej. „Ciemne, bezmyślne, warcholskie »nie pozwalam« wykopało ongiś grób Ojczyźnie. Polska Ludowa i jej główna opora społeczna – klasa robotnicza, lud pracujący – zerwały z tą tragiczną dła narodu tradycją. Nasze socjalistyczne państwo jest państwem rządym, opartym na ładzie prawa, na konstytucyjnych swobodach i obowiązkach obywatela”<sup>96</sup>.

Element jedności narodu i jego zespolenia wokół programu partii, połączony z poczuciem sukcesu wynikającego ze wspólnej pracy był szczególnie widoczny w sposobie obchodów świąt państwowych. Dostojne celebracje, pompatyczne mowy przywódców, transparenty potępiające wrogów zostały zastąpione przez wesołą atmosferę festynu z kielbaskami, piwem, coca-cola (będącą wówczas sztandarowym symbolem rozwoju Polski) i skocznie przygrywającymi kapelami ludowymi.

Obecność frazeologii narodowej w propagandzie lat siedemdziesiątych widzimy jako nieodłączny element znacznie szerszego programu przebudowy społecznej mentalności, aspiracji obywateli; a szerszej – modernizacji kraju. Wraz z ambitnymi planami radykalnego przyspieszenia rozwoju gospodarczego ruszyła machina propagandowa kształtująca model człowieka dynamicznego, pełnego inicjatywy, przedsiębiorczego, który dzięki swojej pracy i aktywności żyje dostatnio korzystając z nowych osiągnięć techniki i dobrodziejstw uregulowań społecznych. Jednakże lansowany wówczas model nowoczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego osadzony był w wyraźnych elementach idei państwowotwórczej. Pomyślność i dobrobyt obywateli ma swe źródło jedynie w ich codziennej wydajnej pracy, poświęceniu i innowacyjności produkcji. Na straży ładu i porządku stoi władza państwowa przedstawiana w sposób paternalistyczny. Przywódca, czyli Gierek ze swoimi współpracownikami odwiedza zakłady pracy, rozmawia z robotnikami, wypytuje o codzienne bolączki i troszczy się, jak im zaradzić. Akcentowana jest potrzeba silnej władzy państwowej – troskliwej, opiekuńczej, ale gdy trzeba – dającej odpór siłom anarchistycznym, burzącym ład i porządek. Wyznacznikiem postawy patriotycznej przestaje już być aktywność na polu walki klasowej czy demaskowanie wroga, znikają także aluzje i niedomówienia co do prawdziwości polskości pewnych osób czy środowisk. Zasadniczym elementem propagandowym staje się solidaryzm. Polacy jako jedna wielka rodzina zjednoczona troską o po-

<sup>96</sup> Edward Gierek, *Miłość Ojczyzny przekuwamy w czyn. Przemówienie na spotkaniu z aktywnym robotniczym województwa katowickiego*, „Nowe Drogi” 1976, nr 7, s. 46.

myślność i rozwój swojej Ojczyzny, służą jej swą pracą, każdy na miarę swoich sił i możliwości. Częsty motyw ówczesnych przemówień – zwracanie się do „partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących” był wyraźnym dowodem tej właśnie postawy. Patriota zatem to niekoniecznie komunista, lecz – co bardzo wyraźnie podkreślano – człowiek, który w trosce o dobro swego kraju nie neguje pryncypiów ustrojowych i ideologicznych. Czyni to jedynie garstka „wichrzycieli”, dając w ten sposób świadectwo swej antypatriotycznej postawy.

Hasło jedności moralno-politycznej narodu miało to samo ideowe źródło co projekt narodu radzieckiego. Władza komunistyczna dążyła w obu przypadkach do usunięcia wszelkich różnorodności poprzez narzucanie jednolitego kanonu ideowego i kulturowego.

Strajk na Wybrzeżu i powstanie „Solidarności” w 1980 roku doprowadziły do upadku ekipy Gierka, a przede wszystkim bankructwa jego wizji modernizacyjnej, która okazała się źródłem głębokiej zapaści gospodarki. Władza komunistyczna zmuszona była poszukiwać nowych elementów swej legitymizacji. Także wówczas zaczęła silnie eksploatować wątki patriotyczne, źródła kryzysu upatrując – z jednej strony – w nadużyciach poprzedniej ekipy, z drugiej zaś – w „awanturnictwie Solidarności”.

Jednak sam związek „Solidarność” przedstawiany był w propagandzie jako organizacja robotnicza, dążąca do poprawy warunków pracy i bytu rodzin, zrodzona w wyniku uzasadnionego robotniczego protestu i mająca swe źródło w szlachetnej trosce o przyszłość kraju. Jej destrukcyjna rola wynikała z faktu, iż jej gremia kierownicze zostały opanowane przez obce jej ideowo „kręgi awanturników”, którzy pod hasłami walki o interesy ludzi pracy i w ścisłym porozumieniu z zagranicznymi mocodawcami dążyli do obalenia ustroju socjalistycznego. Jednym słowem – miliony członków „Solidarności” były traktowane jako porządni i uczciwi obywatele zwiedzeni przez podstępą działalność wrogów Polski.

Władza wskazywała w ten sposób, że jest gotowa do kompromisu w sprawach społecznych, nie zamierza natomiast w najmniejszym stopniu ustępować w kwestii pryncypiów ustrojowych. Socjalizm traktowany był jako kluczowy atrybut tożsamości narodowej i bezpieczeństwa państwa. „Socjalizmu będziemy bronić tak, jak broni się niepodległości Polski – czytamy w oświadczeniu Biura Politycznego KC PZPR. Państwo dla tej obrony użyje takich środków, jakich wymagać będzie sytuacja”<sup>97</sup>.

<sup>97</sup> Oświadczenie Biura Politycznego KC PZPR, wrzesień 1981, w: *Władza wobec »Solidarności«, sierpień 1980–grudzień 1981. Podstawowe dokumenty*, B. Pasierb (red.), Wrocław 1993, s. 208.

Ówczesny I sekretarz, Stanisław Kania dowodził zaś, że „historia nasza, całe nasze doświadczenie potwierdza, jak nierozzerwalna jest sprawa socjalizmu z bezpieczeństwem Polski. Dlatego każdy, kto godzi w socjalizm, godzi w niepodległy byt narodu. I tak będziemy bronić socjalizmu, jak bronić trzeba niepodległości Polski z wszystkimi wypływającymi z tego konsekwencjami”<sup>98</sup>.

Wraz z pogłębiającą się destabilizacją i zaostrożaniem konfliktu między władzą a „Solidarnością” zanikł koncyliacyjny ton wypowiedzi i wskazywania na możliwość porozumienia „jak Polak z Polakiem”. Władza zdając sobie sprawę, iż między nią a społeczeństwem przebiega coraz ostrzejsza linia podziału, usiłowała nie tylko zdyskredytować kierownictwo „Solidarności”, lecz także pozyskać społeczeństwo. Próby te nie na wiele się zdały, nie zmienia to jednak faktu, że dało o sobie znać silne wykorzystywanie motywów nacjonalistycznych. Jednak ich formuła propagandowa wyraźnie różniła się od tej z lat siedemdziesiątych. Zasadniczą rolę odgrywała tu postać Wojciecha Jaruzelskiego, który jako oficer Wojska Polskiego często odwoływał się do doświadczenia obrony Ojczyzny, tradycji walk wyzwoleniczych i godności żołnierskiego munduru. Usiłował w ten sposób pozyskać poparcie społeczeństwa niejako ponad podziałami ideowymi: „(...) są w naszym języku słowa, których blask nie zużyje się nigdy – mówił w jednym ze swych wystąpień – takim słowem jest Ojczyzna. Takim słowem jest państwo. Nadszedł czas, aby wszyscy zrozumieli dobrze, do głębi umysł i serce wagę tych słów”<sup>99</sup>. Zatem linia podziału, jaką usiłowała wyznaczyć władza, przebiegała między patriotami „rozumiejącymi wagę tych słów” a siłami antynarodowymi, czyli – w domyśle – przywódcami „Solidarności”.

Próbą uświadomienia tych słów wszystkim obywatelom było wprowadzenie stanu wojennego, przedstawiane jako nieuchronna, choć tragiczna próba zapobieżenia ogólnonarodowej tragedii. Po latach Jaruzelski zaznaczał, że „decyzję [o stanie wojennym – KT] podjęliśmy w Polsce, w gronie złożonym wyłącznie z Polaków”<sup>100</sup>. Także w wyraźnie patriotycznym duchu, jako ratunek dla narodu i państwa, nie zaś dla socjalizmu jako takiego, uzasadniał jego wprowadzenie. „Jesteśmy tylko

<sup>98</sup> Wystąpienie Stanisława Kani, I sekretarza KC PZPR, w *Hucie im. Lenina*, 5.XI.1980, w: tamże, s. 27.

<sup>99</sup> Wystąpienie Wojciecha Jaruzelskiego na posiedzeniu Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 31.X.1981, w: tamże, s. 226.

<sup>100</sup> Wojciech Jaruzelski, *Stan wojenny. Dlaczego...*, Warszawa 1992, s. 402.

kroplą w strumieniu polskich dziejów – mówił Jaruzelski w pamiętnym przemówieniu 13 grudnia 1981 roku – składają się one nie tylko z chlubnych kart. Są w nich również karty ciemne: liberum veto, prywata, swary. W rezultacie – upadek i klęska. Ten tragiczny krąg trzeba kiedyś przerwać. Nie stać nas na kolejną powtórkę z historii”<sup>101</sup>. Zapowiadał także, iż „będziemy szerzej sięgać do tradycyjnych wartości patriotycznych, obywatelskich, zakorzenionych w polskiej świadomości. Czas zatarł wiele dawnych konfliktów, zweryfikował niejedną uproszczoną ocenę”<sup>102</sup>.

Ten właśnie model propagandowy – wyraźnej linii wyznaczonej między siłami patriotycznymi (które, jeśli nawet nie popierają socjalizmu, to przynajmniej nie usiłują go obalić) a antysocjalistycznym podziemiem był wyraźnie obecny przez całe lata osiemdziesiąte. „Zadania podziemia są dość wyraźnie sprecyzowane – czytamy w jednym z materiałów dla delegatów na zebranie ideologiczne POP – jego program jest identyczny z zadaniami Reagana (...). Ta identyczność ukazuje dobitnie antynarodowy i antykomunistyczny charakter przeciwników politycznych. Jest obiektywnym faktem, że działając przeciwko socjalizmowi w Polsce, próbując naruszyć miejsce naszego kraju we wspólnocie i Europie, ich antykomunizm nie może być traktowany tylko w kategoriach ideologicznych – jest i musi być wymierzony przeciwko narodowi, przeciwko społeczeństwu polskiemu”<sup>103</sup>. Wizja opozycji była w ówczesnej propagandzie bardzo jednoznaczna. Jej cel – obalenie socjalizmu – było niczym innym, jak antypaństwową i antynarodową działalnością inspirowaną i finansowaną przez obce, głównie amerykańskie władze i jej celem były podporządkowane. Bardziej złożona natomiast pozostaje wizja sił patriotycznych. Model propagandowy zrywa całkowicie z optymistycznymi i konsumpcyjnymi akcentami epoki Gierka. Nie służy temu ani kondycja gospodarki ani oficjalne potępienie ówczesnej elity. Ich miejsce zajmuje patetyczno-cierpiętnicze odwoływanie się do tragicznych doświadczeń narodu, pozostaje jednak wyraźny solidaryzm narodowy i kult silnego państwa.

<sup>101</sup> W. Jaruzelski, *Przemówienie radiowe i telewizyjne wygłoszone 13.XII.1981 roku*, w: tegoż, *Przemówienia 1981–1982*, Warszawa 1983, s. 218.

<sup>102</sup> W. Jaruzelski, *Przemówienie na posiedzeniu Sejmu PRL, 25.I.1982*, w: tamże, s. 260.

<sup>103</sup> *Antynarodowa i antykomunistyczna funkcja podziemia politycznego w Polsce. Materiał pomocniczy na zebranie ideologiczne POP*, Warszawa 1984, s. 5.

Akcenty te pojawiły się szczególnie wyraźnie w 1984 roku – z okazji czterdziestolecia PRL. Na licznych akademiach i zebraniach aktywności partyjnego wskazywano na trud całego narodu, nie tylko polskich komunistów, w powojennej odbudowie kraju, dziele jego industrializacji i modernizacji. Na pierwszy plan wychodziły tu motywy budowy jednolitego narodu, silnego państwa i gospodarki. Naród zjednoczony wokół tego dzieła kierował się patriotyzmem, niekoniecznie zaś ideologią marksizmu-leninizmu, która, choć miała fundamentalne znaczenie, traktowana była nade wszystko w kategoriach nadrzędnej racji stanu wynikającej z ówczesnego układu geopolitycznego. „W dążeniu do wszechstronnej, obiektywnej oceny 40-lecia zawiera się nie tylko, a nawet nie tyle (...) chęć wykazania słuszności nakreślonych celów i wybranej drogi – mówił Jaruzelski. – Jest to przede wszystkim ideowy i moralny obowiązek oddania właściwej miary wkładowi milionów Polaków, ludzi różnych biografii i różnych poglądów, którzy się do budowy nowej Polski włączyli, którzy się przy tej budowie, ciężko, nieraz ponad siły, napracowali. Nie sobie więc – partii, władzy, lecz przede wszystkim klasie robotniczej, ludziom pracy, narodowi, jego czynnym w 40-leciu generacjom pragniemy w jubileuszowych obchodach okazać należny szacunek i uznanie”<sup>104</sup>. Dorobek Polski Ludowej zaczął stanowić jeden z istotniejszych czynników legitymizacji systemu. Jednak ukazywany był on nie jako dzieło komunistów-wizjonerów, którzy budowali nową rzeczywistość wedle własnych idei, lecz jako wytrwała praca całego narodu, ludzi różnych opcji ideowych i światopoglądowych. Polscy komuniści przedstawiali siebie jako siłę, wokół której skupił się cały niemal naród, by wspólnie dokonać dzieła odbudowy kraju i zapewnić długi okres pokojowego rozwoju. Rewolucyjny profetyzm bolszewików „ruszających z posad bryłę świata” zastąpiony został pragmatycznym realizmem, w którym dowodzono, że powojenne dzieje Polski były najlepszym możliwym rozwiązaniem w ówczesnym układzie geopolitycznym. Była to także próba zrzucenia odpowiedzialności za bilans tego okresu na całe społeczeństwo, poprzez wskazanie, że rzeczywistość tę budowali wszyscy Polacy, nie zaś komunistyczna elita. „Czterdziestolecie to (...) wielka księga ludzkich czynów,

<sup>104</sup> W. Jaruzelski, *Przemówienie na Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Lublinie 18.I. 1984*, w: *40 lat Polski Ludowej – polityczny, społeczny i kulturalny bilans dokonań socjalizmu w Polsce. Materiał pomocniczy do powszechnego szkolenia partyjnego w POP*, Warszawa 1984, s. 7.

jakże często nieznanymi, zapomnianymi, czasem spostponowanymi. Otworzyć tę księgę, udostępnić ją społeczeństwu, szczególnie młodym pokoleniom, to wielkie czekające nas, ideowo-wychowawcze zadanie”<sup>105</sup>.

Próba pozyskania, choćby w pewnym stopniu, poparcia społecznego przez ówczesną ekipę rządzącą przejawiała się w tworzeniu organizacji w swym założeniu ponadideologicznych, w praktyce oczywiście w pełni kontrolowanych przez władzę. Najważniejszą z nich był Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego, na którego czele stanął związany z PAX-em, znany pisarz Jan Dobraczyński. Organizacja ta nie zapisała się niczym szczególnym poza tym, że szermowała hasłami pojednania narodowego i współpracy ludzi różnych poglądów dla dobra kraju. Postawa patriotyczna przestała być utożsamiana z przyjęciem ideologii komunistycznej czy świadomości proletariackiej. Komuniści ukazywali siebie jako pewien zwórnik różnorodności całego narodu, którego rdzeniem jest troska o dobro Ojczyzny. Wskazywano, że współpraca możliwa jest z każdym, nawet jeśli nie popiera realiów ustrojowych, byleby oczywiście ich nie podważał. Podważanie ich bowiem jest wypieraniem się w pewnej mierze własnej biografii i własnego wkładu do pracy. Podziały ideowe są wtórne wobec nadrzędnej idei – jednoczącego wszystkich patriotyzmu. Motyw ten stał się powszechny w ówczesnej retoryce politycznej. Jaruzelski tak na przykład mówił na I Kongresie PRON: „są ludzie w ruchu tak różnorodni, jak różnorodna jest polska rzeczywistość, układana w mozaikę przez długie lata naszej powikłanej historii. Nie pytamy ich o życiorys. (...) Przyjmujemy każdy akces płynący z czystych, patriotycznych pobudek również od tych, którzy znaleźli się w przeszłości po przeciwległej stronie”<sup>106</sup>. Witając zaś miesiąc później Jana Pawła II mówił: „po raz wtóry patniczy gości-niec przywiódł głowę Kościoła rzymskokatolickiego w rodzinne strony, na polską ziemię. Z niej wszyscy się wywodzimy. Ona jest naszą matką”<sup>107</sup>.

O ile jednak klimat oficjalnych wystąpień utrzymywany był w duchu wspólnej troski o dobro głęboko doświadczonej Ojczyzny, to nie-

<sup>105</sup> W. Jaruzelski, *Słowo końcowe na zamknięcie obrad Krajowej Konferencji delegatów PZPR, 18.III.1984*, w: tamże, s. 8.

<sup>106</sup> W. Jaruzelski, *Przemówienie na I Kongresie PRON, 7.V.1983*, w: *tegoż Przemówienia 1983*, Warszawa 1984, s. 95.

<sup>107</sup> W. Jaruzelski, *Przemówienie na spotkaniu z papieżem Janem Pawłem II w Belwederze, 16.VI.1983*, w: tamże, s. 151.

jako obok tego nurtu rozwinął się ruch o wyraźnie ksenofobicznym i podskórnym antysemickim charakterze. Chodzi tu o Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald”, na którego czele stał reżyser Bohdan Poręba. Oficjalnym organem tego ruchu był tygodnik „Rzeczywistość”. W wyraźny i zdecydowany sposób odcinano się tam od wszelkich „internacjonalistycznych” interpretacji historii socjalizmu. Ruch robotniczy w Polsce miał swe rodzime, narodowe korzenie i jak dowodziła Bożena Krzywobłocka „(...) znajdował (...) w rodzimej glebie dosyć silnych żywotnych. Związane one były nie tylko z uciskiem klasowym, ale także z uciskiem narodowym. (...) Na ziemiach polskich poczucie niesprawiedliwości społecznej i krzywdy narodowej stało się (...) najlepszą rodzimą glebą rozwoju zarówno myśli socjalistycznej, jak i walki o zrealizowanie ideałów komunistycznych”<sup>108</sup>.

Wielce symptomatyczną jest także obszerna dyskusja poświęcona „spotkaniu komunistów i chrześcijan”. Zasadniczy wniosek z niej płynący można streścić następująco: „wspólną płaszczyzną tego spotkania winno być dążenie do umocnienia polskiej państwowości”. Dowodziłono, że ani z punktu widzenia ideowego ani historycznego nie istnieją żadne przesłanki, które wskazywałyby na genetyczną wrogość tych dwu – z gruntu patriotycznych nurtów. „Światopogląd religijny – czytamy – nie dzielił polskiego ruchu oporu. Ludzie wierzący byli obecni w takim samym stopniu w szeregach GL i AŁ, co w innych formacjach kombatanckich. (...) Cechą charakterystyczną i znamieną dla Polski jest, że katolicy i prawdziwi marksiści-leninowcy spotykają się ze sobą zawsze, gdy ojczyzna stoi w obliczu zagrożenia”<sup>109</sup>.

Spotkanie marksistów i chrześcijan dokonywało się zawsze „na szerokiej płaszczyźnie wspólnych interesów narodowych”. Wskazywano tu na szczególne zasługi prymasa Wyszyńskiego w dziele ochrony polskości przed wpływami wszelkich obcych, kosmopolitycznych środowisk. Z tego punktu widzenia za największe zagrożenie uznawana była grupa opozycji demokratycznej wywodzącej się z KOR-u. Rdzeń „Solidarności” pozostaje polski, wszelkie jednak wypaczenia słusznej z gruntu idei mają swe źródło „w intencjach takich KOR-owców, jak Kuroń lub Michnik, pragnących poróżnić katolików z komunistami dla

<sup>108</sup> Bożena Krzywobłocka, „...tu socjalizmu nie zaszczepią...”, „Rzeczywistość” 1982, nr 1, s. 14.

<sup>109</sup> Polska '81: czy historyczne spotkanie komunistów i chrześcijan? Zebra-  
nie dyskusyjne Klubu „Warszawa '80” (sprawozdanie), „Rzeczywistość” 1981,  
nr 2, s. 9.

celów narodowi naszemu obcych. W przeszłości te same sily i często ci sami ludzie, wówczas działający jeszcze w partii, czynili, co mogli, by skłócić władzę z prymasem, wykopać przepaść między Kościołem a państwem”<sup>110</sup>. Tak więc z jednej strony stoją „autentyczni komuniści polscy” i „prawdziwi polscy chrześcijanie” zjednoczeni „wspólną niezłomną wolą uratowania ojczyzny przed totalną zagładą”, do której prowadzą działania „nieodpowiedzialnych i obcych narodowi sił, które różnymi manipulacjami spychają Polskę na krawędź przepaści”<sup>111</sup>.

Nie zawsze jednak współpraca ta układała się harmonijnie. Bohdan Poręba wskazuje w swym wystąpieniu, że zbudowanie wspólnego frontu obrony kultury polskiej „przed zalewem zachodniego nihilizmu”<sup>112</sup> poprzedzone było wzajemnymi uprzedzeniami i konfliktami. Ich źródło tkwiło jednak nie w samej ideologii marksistowskiej, lecz w opanowaniu ruchu komunistycznego przez „obce narodowo elementy”. Prowadziło to nie tylko do zaostrzenia konfliktu ideologicznego, lecz przede wszystkim do prześladowania wszystkich sił patriotycznych, niezależnie od przynależności natury politycznej czy światopoglądowej. Jak dowodzi Poręba – „grupa Bermana, Zambrowskiego i Minca” w równym stopniu prześladowała katolików, jak „prawdziwych polskich komunistów”. Innym czynnikiem osłabiającym ową twórczą współpracę był „ideowy indyferentyzm lat siedemdziesiątych”. Wysoce szkodliwym okazało się propagowane wówczas nastawienie pragmatyczne i konsumpcyjne. Wytworzyło ono powszechną bezideowość i erozję postaw obywatelskich. Osłabienie zarówno wartości marksistowskich, jak i chrześcijańskich prowadzi bowiem nieuchronnie do osłabienia wartości narodowych, a ich miejsce zajmuje nihilizm i moralna zgnilizna Zachodu. Nadszedł więc czas – jak wskazuje konkluzja omawianej dyskusji – by zapomnieć o minionych konfliktach i nieporozumieniach. Tak naprawdę bowiem linia podziału przebiega nie między komunistami a chrześcijanami, lecz między polskimi patriotami a siłami antynarodowymi, niezależnie, czy występują pod szyldem PZPR czy opozycji. Co więcej, roztaczana tu apokaliptyczna wizja sytuacji w kraju wymaga zacieśnienia współpracy. Wspólnym zadaniem komunistów i chrześcijan powinno być dążenie do umocnienia polskiej państwowości. Głównym bowiem celem sił antynarodowych jest rozkład państwa zarówno w wymiarze organizacji politycznej, jak i kondycji moralnej

<sup>110</sup> Tamże.

<sup>111</sup> Por. tamże.

<sup>112</sup> Por. tamże.

obywateli. „Degradacja wyższych motywacji, świadome podsycanie nastrojów anarchii i rozkładu, pobudzanie procesów destrukcji, a wszystko z obłudą pod szczytnymi hasłami wolności i pełnej demokracji – oto obraz oczywistych w swej wymowie intencji, niezwykle szkodliwych dla narodu działań”<sup>113</sup>.

W rozdziale tym przedstawiliśmy panoramę powiązań komunizmu i ideologii narodowej w powojennej historii Polski. Zarys ten pokazuje nam nie tylko banalny fakt obecności elementów ideologii narodowej zarówno w systemie doktrynalnym tworzonym przez partię, jak na poziomie języka propagandowego i publicystycznego. Słowem, kategoria narodu od początku była trudna do pominięcia. Z charakterystyki tej wynika także, jakim przeobrażeniom podlegał ten wzajemny związek. Był on bowiem zawsze ściśle związany z cyklicznymi przesileniami politycznymi dokonującymi się w ciągu 45 lat PRL. Co więcej, formuła narodowego komunizmu była zawsze pochodną tendencji ideologicznych i programowych zarysowujących się w określonym momencie tych przesileni. Stanowiła próbę odpowiedzi na wyzwania danego okresu historycznego, kontekstu międzynarodowego, sytuacji gospodarczej, siły i strategii działania opozycji, a także kondycji i trendów ideowych wewnątrz partii. Krótko mówiąc, kolejne formy oddziaływania ideologii narodowej na praktykę polityczną komunizmu nie funkcjonowały w oderwaniu od burzliwej historii PRL.

Ich analiza pozwala nam zaobserwować fakt, że właśnie w sferze analizowanej tu problematyki skupiały się jak w soczewce szersze zagadnienia natury społecznej i politycznej. Jednym z nich jest problematyka natury aksjologicznej. Komuniści szermując hasłami narodowymi ukazywali siebie jako obrońców tradycyjnego systemu wartości, w którym naród, państwo, patriotyzm, praca, tradycja zostają przeciwstawione nihilizmowi, konsumpcjonizmowi i pragmatyzmowi kultuwanym przez społeczeństwa kapitalistyczne. Linia podziału przechodziła zatem nie między moralnością tradycyjną a nową moralnością socjalistyczną, a raczej ta ostatnia sytuowana była w dziedzinie narodowej tradycji.

Innym zagadnieniem była problematyka suwerenności narodowej. Przejmowanie przez ideologię komunistyczną retoryki nacjonalistycznej służyło jako wskazanie, iż PZPR jest jedyną siłą stojącą na straży

<sup>113</sup> Tamże.

integralności państwa. Sojusz z ZSRR – niepodważalny dogmat ideologiczny systemu, wpisany w 1976 roku do konstytucji – przedstawiany był w coraz mniejszym stopniu jako wzorzec Marksowskiej idei internacjonalizmu, lecz przede wszystkim jako fundament racji stanu państwa polskiego i gwarancja jego bezpieczeństwa. W ten sposób komuniści określali się nie jako obrońcy internacjonalistycznej utopii jako celu samego w sobie, lecz jak realisci stojący na straży interesów narodowych Polski.

Analiza wpływu elementów narodowych na sferę ideologiczno-propagandową komunizmu ukazuje nam także problem solidarności klasowej i solidarności narodowej. Dyskusje te, niezwykle żywe wśród marksistów na przełomie XIX i XX wieku, obecne były – choć w skrajnie zideologizowanej wersji – do 1956 roku. W modelu „patriotyzmu ludowego” wskazywano, iż nośnikiem prawdziwego patriotyzmu są jedynie klasy wyzyskiwane. Później ten ostry dychotomiczny podział: klasy posiadające (antynarodowe) versus klasy wyzyskiwane (patriotyczne) uległ zdecydowanemu złagodzeniu. Klasowość została zastąpiona wyraźnym solidaryzmem narodowym, a wyznacznikiem wrogości i obcości stał się stosunek do narodu i państwa, niezależnie od pochodzenia klasowego. Choć w potępiących filipikach skierowanych przeciwko „wichrzycielom” wskazywano, iż element ten wywodzi się ze środowisk bądź to oderwanych od życia inteligentów lub „prywaczy” i spekulantów, mających dochody niewiadomego pochodzenia, to klasowość tej retoryki była jednak mniej eksponowana, wtórna wobec aspektu narodowego. Nie chodziło tu już o walkę klas, a o zębny wpływ pewnych środowisk na ducha narodu.

Interesująca pozostaje jednak nie tylko charakterystyka poszczególnych faz owego oddziaływania, lecz funkcje, jakie nacjonalizm pełnił w ideologii i propagandzie komunistycznej. Najważniejszym celem narodowego komunizmu było bowiem bez wątpienia znalezienie czynnika legitymizacji systemu. Nie znaczy to oczywiście, że ideologia narodowa była jedynym elementem legitymizacyjnym. Szczególnie okres stalinizmu (1948–1956) charakteryzował się dominacją retoryki – jak ją określił Jacek Tarkowski – „rewolucyjno-millenarnej”<sup>114</sup>. Formuła ta była bardzo mocno osadzona na fundamentach marksizmu-leninizmu.

<sup>114</sup> Jacek Tarkowski, *Sprawność gospodarcza jako substytut legitymacji w Polsce powojennej*, w: *Legitymacja: klasyczne teorie i polskie doświadczenia*, A. Rychard, A. Sulek (red.), Warszawa 1988; s. 249.

Komunizm przedstawiany był w kategoriach konieczności dziejowej wynikającej z obiektywnych praw historii. Oznaczało to wszechobecność zasady klasowości. Wzrost klasowy, którego apogeum przypadało na okres międzywojenny, został ostatecznie usunięty. Klasa robotnicza – awangarda społeczna ukazywana była jako siła wyzwolenia nie tylko samej siebie, ale wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych. Wyraźnie było tu obecne Marksowskie przekonanie o uniwersalnej misji klasy robotniczej, a zgodnie z doktryną Stalina – wraz z umacnianiem się ustroju socjalistycznego zaostrzać się miała walka klas. Model patriotyzmu ludowego był jedynie elementem ortodoksyjnie marksistowskiego schematu ideologicznego.

Zarówno w latach 1944–1948, jak i po 1956 roku złagodzenie ortodoksyjnego modelu propagandowego komunizmu nie oznaczało całkowitego jego porzucenia. Frazeologia marksistowsko-leninowska występowała jednak w ścisłym związku z hasłami nacjonalistycznymi bądź etatystycznymi tak, jakby związek ten był czymś oczywistym i naturalnym.

Używając jednak terminu „legitymizacja” należy sprecyzować, jakie to elementy systemu komunistycznego usiłowano uprawomocnić poprzez odwołanie do retoryki narodowej. Najważniejszym elementem zabiegów legitymizacyjnych, szczególnie w początkach władzy ludowej była kwestia tożsamości narodowej komunistów. Zwłaszcza z perspektywy zdecydowanie kosmopolitycznej i antypaństwowej tradycji KPP, zadaniem pierwszoplanowym było przekonanie, że polscy komuniści są „z krwi i kości” Polakami. Jako Polacy nie tylko w sensie etnicznym, ale przede wszystkim jako polscy patrioci, podjęli walkę z faszyzmem i doznali w walce tej okrutnych, nie mniejszych niż reszta narodu, cierpień. Ta „legitymacja przelanej krwi” miała stanowić wystarczająco mocną podstawę do przejęcia rządów w Polsce, co szczególnie skwapliwie zestawiano z postawą sanacyjnej elity, która we wrześniu 1939 roku salwowała się ucieczką z kraju. U schyłku lat sześćdziesiątych zaś sugerowano, że ci, których polskość budzi wątpliwości, nie służą dobrze krajowi.

Element ten był ściśle związany z zagadnieniem istoty i przesłania ruchu komunistycznego. W powszechnej świadomości nie bez racji ukształtowane było przekonanie o komunistach jako wizjonerach, którzy w imię zrealizowania swojej utopii ogólnoświatowej rewolucji i zbudowania ponadnarodowej wspólnoty ludzi pracy gotowi są do największych społecznych eksperymentów. Nie bez przyczyny więc początkowo PPR określała się jako przywódca sił demokratycznych, a nie

komunistycznych. ZSRR zaś ukazywany był jako wyzwoliciel i gwarant suwerenności kraju, nie zaś centrum komunistycznej wspólnoty, który dąży do włączenia węgł Polski. Program PPR akcentował głównie konieczność zrealizowania najpilniejszych potrzeb państwa i obywateli: uregulowania granic, reformy rolnej, odbudowy przemysłu, miast i wsi. Komuniści przedstawiali się więc jako dobrzy gospodarze kraju, znający jego trudne wyzwania i gotowi ten trud podjąć. Jawili się oni nie jako omamieni swą ideą wizjonerzy, a praktyczni realiści przeniknięci duchem patriotyzmu.

Motyw ten, obecny przez cały w istocie okres komunizmu, prowadził do ukształtowania się innego aspektu legitymizacji. Było nim wskazywanie, że polityka władzy ludowej służy najbardziej żywotnym interesom narodu. To jej zawdzięcza Polska bezpieczne granice, likwidację nierówności społecznych, powszechną edukację, bezpieczeństwo socjalne, rozwój przemysłu i międzynarodowy prestiż. Idea komunistyczna, określna częściej jako socjalistyczna czy postępową była więc ze swej istoty, głęboko narodowa.

Zastanawiając się nad problemem legitymizacji systemu komunistycznego należy odpowiedzieć sobie także na pytanie o miejsce rewolucji – czy szerszej – tradycji i zmiany w jego programie. Rewolucyjność swego programu komuniści polscy widzieli nie jako radykalne zerwanie z przeszłością w imię Idei, lecz jako głębokie przeobrażenia społeczne, które stały się czynnikiem modernizacji kraju, osadzone są jednak w historii i tradycji narodowej. W spuściznie historii znajdują się elementy szkodliwe i wsteczne, ale także chwalebne i postępowe. Władza ludowa wpisywała się niejako w ten właśnie nurt polskich dziejów jako kontynuatorzy reformatorów oświecenia oraz dziewiętnastowiecznej tradycji wyzwolenia narodowego i społecznego.

Elementy legitymizacji władzy łatwo jest dostrzec także w relacji władza–obywatel. Przejawiało się to w rozbudowanej sferze „spektaklu władzy”. Władza ludowa ukazywała siebie właśnie jako bliska ludu, nie jako wyalienowana elita rewolucjonistów. Dlatego to przywódcy odwiedzali fabryki i gospodarstwa rolne, interesowali się codziennym życiem obywateli i udzielali im cennych wskazówek. Legitymizacja narodowa wspierana była w ten sposób przez legitymizację charyzmatyczną. Polacy bowiem – jak wskazywano – jako jedna wielka rodzina mają jednakowe cele, które muszą realizować w duchu wzajemnej troski i współpracy.

Na koniec należy też wspomnieć o aspekcie legitymizacji narodowej komunizmu jako siły obronnej przed odwiecznym wrogiem Polski –

*Legitymizacja  
Polaków  
Kraj*

*legitymizacja  
państwa  
i obywateli  
kraj*

*legitymizacja  
obywatela*



Niemcami. Sojusz z ZSRR ukazywany był jako mądry, strategiczny i naturalny związek państw słowiańskich, które stoją na straży pokoju i ładu światowego zagrożonego przez siły neofaszystowskie i rewanżystowskie. Tak więc każdy Polak-patriota, niezależnie od poglądów politycznych, musi uznać zasługi polskich komunistów w dziele zwycięstwa nad faszyzmem i obrony przed rewizjonistycznymi tendencjami w Niemczech Zachodnich. Nieustannie podkreślano siłę tych tendencji, awanturnictwo ziomkostw Ślązaków, dążenie do wywołania nowej wojny przez liczne ugrupowania dawnych faszystowskich aktywistów, z wielką pobłażliwością traktowanych przez zachodnich aliantów. Wszystko to sprawiało, że partia komunistyczna stawiała się nade wszystko obrońcą interesów narodu i gwarantem nienaruszalności jego granic.

## Rozdział VI

### Dlaczego był możliwy narodowy komunizm?

Leszek Kołakowski postawił ongiś przewrotne nieco pytanie – „jak być konserwatywno-liberalnym socjalistą”, rekapitulując zaś stwierdził, że „ten zbiór regulatywnych idei nie zawiera sprzeczności. W takim razie możliwą jest rzeczą być konserwatywno-liberalnym socjalistą, albo też – co na jedno wychodzi – te trzy słowa nie stanowią już zdolnych do życia i wykluczających się opcji”<sup>1</sup>. W tym pozornie absurdalnym pytaniu zawarta jest jednak głęboka myśl. W rzeczywistości społecznej bowiem perfekcyjnie nawet skonstruowane założenia teoretyczne okazują się często zbiorem pustych haseł, a wzajemnie antagonistyczne ideologie w obliczu konkretnych wyzwań społecznych formułują zadziwiająco zbieżne poglądy i postulaty. To, co zdaje się stanowić nieprzekraczalną barierę w teorii, okazuje się nic nie znaczącą kwestią w zetknięciu z realiami danego społeczeństwa. Zjawisko to wynika właśnie z faktu złożoności życia społecznego. Oznacza to w konsekwencji, że detynaty konkretnych ideologii politycznych straciły swe ostre i wyraziste nigdyś kontury. Sytuacja, w której socjaldemokraci sprzyjają rozwojowi wolnego rynku, a twierdzenie, że nie istnieje model gospodarki liberalnej czy socjalistycznej, jedynie dobrej lub złej – stało się dziś coraz bardziej rozpowszechnione.

Podobnie wygląda sprawa z ideologiami będącymi przedmiotem naszych rozważań. Z jednej strony – pedantycznie skonstruowane założenia marksizmu okazały się – i nic w tym dziwnego – nieprzystawalne do konkretnych realiów społecznych. W istocie rzeczy zaczęły powstawać „marksizmy” – różnorodne przeformułowania marksizmu troskliwie jednak skrywane pod formułą jedności ideologicznej partii komunistycznych. Coraz wyraźniej marksizm stawał się pustym hasłem, sło-

<sup>1</sup> Leszek Kołakowski, *Jak być konserwatywno-liberalnym socjalistą?*, w: tegoż *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Londyn 1984, s. 205.

ganem ideologicznym, w którym próżno było szukać pierwotnych treści. Podobnie rzecz się miała z ideologią narodową, z tym tylko, że nie istniała żadna przewodnia siła ideologiczna nacjonalizmu. Postulat Petera Altera, by mówić o „nacjonalizmach” w liczbie mnogiej, okazał się głęboko uzasadniony<sup>2</sup>. Z tych to właśnie powodów można być nie tylko „konserwatywno-liberalnym socjalistą”, ale – o wiele łatwiej – „narodowym marksistą”.

Jednak stwierdzenie faktu zacierania się różnic ideologicznych w praktyce życia społecznego nie zwalnia nas z obowiązku postawienia pytania o przyczyny ewoluowania komunizmu w kierunku „narodowym”. Dlaczego ideologia narodowa stała się jednym z podstawowych punktów odniesienia dla komunizmu? Można wyróżnić tu dwojakiego rodzaju czynniki. Odpowiedzi na to pytanie możemy szukać mianowicie w sferze teorii. Rozpatrzmy tu specyfikę nacjonalizmu i te jego elementy, które potencjalnie stanowić mogą pewną wspólną płaszczyznę z marksizmem bądź realnym socjalizmem. Zastanowić też należy się nad odpowiedziami, których oba nurty myślenia politycznego udzielały na główne wyzwania życia społecznego. Druga natomiast płaszczyzna poszukiwań dotyczyć powinna sfery politycznej. Chodzi tu mianowicie o te elementy rzeczywistości politycznej, które powodowały, że drogi komunizmu i nacjonalizmu w jakiś punktach zbiegały się, czy wręcz zachodziły na siebie. Innymi słowy, dla zrozumienia istoty narodowego komunizmu niezbędne jest rozpalżenie ideologii narodowej w relacji zarówno do marksizmu, jak i realnego socjalizmu (komunizmu państwowego) Wątki te przewijały się w naszych rozważaniach, teraz należy jednak dokonać pewnej ich systematyzacji i rozwinięcia.

### *Wyjaśnienia natury teoretycznej*

#### *Specyfika ideologii narodowej*

Na początku naszych rozważań próbowaliśmy przedstawić „czyste” formy marksizmu i nacjonalizmu. Mówiąc o „czystych formach” mam na myśli nie jakąś określoną klasyczną ich postać, lecz raczej „podręcznikowe” ujęcie, które nie uwzględnia tego, co swoiste, nietypowe i odbiegające od prostych definicyjnych formuł. Nacjonalizm jest bowiem tym nurtem, w którym osobliwości dominują często nad tym, co

<sup>2</sup> Por. Peter Alter, *Nationalism*, London 1989, s. 5.

trwałe i niezmiennie. Zarówno z bogatej literatury przedmiotu, jak i wiedzy historycznej czy obserwacji procesów społecznych możemy wyciągnąć wnioski, że nacjonalizm jest ideologią szczególną, pod wieloma względami jakościowo inną aniżeli klasyczne ideologie, jak liberalizm, konserwatyzm, socjalizm czy jedna z jego wersji, jaką jest komunizm. Specyfika ta w dużej niewątpliwie mierze przyczyniła się do włączenia przez komunizm pewnych jego elementów. To oddziaływanie było możliwe właśnie na skutek – nie tylko mniej czy bardziej świadomych – posunięć ideologów i działaczy politycznych, lecz także dzięki owym nietypowym cechom myśli narodowej.

Nacjonalizm przybiera nie tylko bardzo różnorodne formy, lecz pełni też różnorodne (często wręcz sprzeczne ze sobą) funkcje w społeczeństwie i polityce. Może być on zarówno siłą jednoczącą, scalającą naród w jeden organizm polityczny, jak też czynnikiem mobilizującym naród do wzajemnej solidarności i działania w imię wspólnych celów i wartości. Równie wiele jednak znaleźć można by w historii przykładów pokazujących „rozkładową” siłę nacjonalizmu. Prowadzić on może mianowicie do rozpadu państw wielonarodowych i budowania na ich miejscu „czystych” etnicznie państw. Nacjonalizm stanowił ideologiczną podbudowę ekspansji kolonialnej. Szczególnie w końcu XIX wieku w państwach Europy Zachodniej motyw zdobywania nowych terytoriów był dominującym elementem uczuć nacjonalistycznych. Z drugiej strony jednak wszelkie ruchy narodowyzwolenicze i antykolonialne odwoływały się do tego samego źródła – nacjonalizmu<sup>3</sup>.

Nacjonalizm, jak więc widzimy, wykracza poza najbardziej nawet obszerne ramy, które wyznacza termin „ideologia”. W przypadku bowiem marksizmu, czy powiedzmy liberalizmu, stosunkowo łatwo określić cele, które stawiają sobie przedstawiciele danego nurtu myśli politycznej. Wyzwolenie klasy robotniczej czy prymat wolności jednostki to cele znacznie bardziej konkretne i jednoznaczne aniżeli „dobro” czy „interes” narodu. Jak widzimy, różnice między nacjonalistami mogą wykraczać (i bardzo często tak właśnie się dzieje) daleko poza spór o sposób osiągnięcia celu; ich cele bywają wyraźnie ze sobą sprzeczne, albowiem „interes” jednego narodu dokonuje się często kosztem interesów drugiego.

Użycie słowa „ideologia” w kontekście nacjonalizmu może wzbudzać wątpliwości z innych jeszcze powodów. Zazwyczaj bowiem każ-

<sup>3</sup> Por. Louis L. Snyder, *Encyclopedia of Nationalism*, New York 1990, s. X–XI.

dą ideologię polityczną staramy się umieścić w jakimś punkcie kontinuum „lewica–prawica”. Znany włoski filozof polityki Norberto Bobbio zwraca uwagę na trwałość tego podziału. „»Prawica« i »lewica« – powiada – to dwa terminy antyetyczne, od ponad dwóch stuleci używane powszechnie w celu wskazania sprzeczności między ideologiami i ruchami, na jakie podzielone jest głęboko skonfliktowane uniwersum myśli i działań politycznych”<sup>4</sup>. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę – co prawda dość stereotypowe – wskaźniki „prawicowości” i „lewicowości” okaże się, że nacjonalizm nie pasuje do żadnego z nich. Jako przykład może służyć tu dychotomia „egalitaryzm” (jako cecha ideologii lewicowych) *versus* „elitaryzm” (jako charakterystyczny rys prawicy). Jak zatem sytuuje się tu ideologia narodowa? Okazuje się często, że nacjonałiści w największym stopniu szermują hasłami egalitarnymi stając tym samym po lewej stronie sceny politycznej. Jednocześnie jednak fundamentu ładu społecznego upatrując w dziedzictwie historii i religii, sytuują się jako przedstawiciele prawicy. Bez trudu także znaleźć możemy przykład klasycznego nacjonalizmu, który jest elitystyczny i silnie antyreligijny. Widzimy więc, że znalezienie miejsca dla ideologii narodowej na tym kontinuum jest czymś niezwykle arbitralnym, jeśli w ogóle możliwym. O ile nie budzi wątpliwości uznanie konserwatyzmu za system prawicowy, a socjalizmu – za lewicowy, o tyle nacjonalizm stoi niejako ponad tym podziałem. Może być on jednocześnie „prawicowy” w wymiarze społecznym i światopoglądowym, a „lewicowy” w wymiarze gospodarczym. Wbrew coraz liczniejszym sceptykom owej diady, przyznać musimy, iż dychotomia „lewica–prawica” pozostaje wciąż podstawowym kryterium podziału sceny politycznej. Nacjonalizm zaś – stojąc poza tym klasycznym schematem, ukazuje nam swą inną nietypową cechę. Tradycyjne ideologie zrodziły się bowiem jako wytwory określonych grup społecznych. Jak socjalizm był doktryną proletariatu, tak liberalizm – burżuazji, konserwatyzm zaś – arystokracji: Rodowodu nacjonalizmu natomiast nie da się już tak łatwo ustalić. Dlaczego zresztą uznanie narodu za wartość nadrzędną miałyby być typowe tylko dla przedstawicieli jakiejś jednej określonej grupy społecznej? Znów więc widzimy, że ideologia ta sytuuje się „ponad podziałami”.

Czy zasadne byłoby w ogóle traktowanie nacjonalizmu tylko jako pewnego programu politycznego, gospodarczego i społecznego? Oczy-

<sup>4</sup> Norberto Bobbio, *Prawica i lewica*, tłum. A. Szymanowski, Kraków 1996, s. 25.

wicie, nie ulega wątpliwości, że każda jego wersja zawiera w sobie jakąś wizję dobrej gospodarki czy właściwego porządku społecznego. Jednakże ideologia narodowa wykracza poza ten wymiar. Jest to pewien pozapolityczny sposób myślenia, postrzegania świata – wymiar potrzeb psychicznych człowieka niesprowadzalny li tylko do poglądów na konkretne sprawy – systemu gospodarczego, prawnego czy politycznego. „Nacjonalizm jest stanem umysłu, w którym najwyższa lojalność jednostki skierowana jest ku państwu narodowemu – pisze Hans Kohn – głębokie przywiązanie do ojczyzny, lokalnych tradycji i ustanowionej władzy terytorialnej istniało w całej pełni przez całą historię”<sup>5</sup>.

Fakt nieporównywalności nacjonalizmu z klasycznymi ideologiami politycznymi i niemożność zredukowania go do czysto politycznego wymiaru, wskazuje na kolejną specyficzną jego cechę. Jest on mianowicie tym systemem myślenia, który stanowi niekiedy integralną część innych ideologii czy doktryn religijnych. Rzadko kiedy nacjonalizm występuje w „stanie czystym”. Zazwyczaj wchodzi on w różne, mniej czy bardziej egzotyczne z punktu widzenia spójności doktrynalnej, powiązania. Nie tylko tedy zastanawiać może jego związek z komunizmem. Możemy też stawiać uzasadnione zupełnie pytanie, jak było możliwe włączenie nacjonalizmu w obręb filozofii chrześcijańskiej, która ze swej istoty oparta jest na uniwersalizmie, wykraczającym daleko poza granicę danego narodu czy grupy etnicznej. Co mamy na myśli mówiąc o „nacjonalizmie liberalnym”? Czy pojęcie wolności jednostki da się pogodzić z priorytetem danym wspólnocie narodowej<sup>6</sup>? Nacjonalizm jest zatem, z jednej strony doktryną bardzo trwałą i rozposzerechnioną, z drugiej zaś – dalece niesamodzielną. Choć rzadko kiedy przybierającą postać uformowanego ruchu politycznego, to rozposzerechnioną (nawet w epoce powszechnej globalizacji) i obecną w takiej czy innej postaci w różnych systemach politycznych i ustrojach gospodarczych. Współczesny brytyjski psycholog społeczny Michael Billig zwraca uwagę w swej książce na wszechobecność, a z drugiej strony – rzecz można – niepozorność nacjonalizmu. Któż bowiem skłonny byłby przywiązywać znaczenie do tak oczywistych faktów, jak flaga narodowa powiewająca na gmachach urzędów publicznych czy warta ho-

<sup>5</sup> Hans Kohn, *Nationalism. Its Meaning and History*, Princeton NJ 1955, s. 9.

<sup>6</sup> Por. Yeal Tamir, *Liberal-Nationalism*, Princeton NJ 1993; Andrzej Walicki, *Czy możliwy jest nacjonalizm liberalny?*, „Znak” 1997, nr 3, s. 32–50; Marcin Król, *Narodowy albo liberalny*, tamże, s. 62–68.

norowa przy grobie Nieznanego Żołnierza? A jednak ten „banalny” wyraz nacjonalizmu ma dla ludzi zasadnicze znaczenie. Zawarte są tu bowiem najbardziej podstawowe symbole, dzięki którym nawiązujemy więzi międzyludzkie, odnajdujemy wspólną płaszczyznę komunikacji i tożsamości. Rdzeń nacjonalizmu – o czym stara się nas przekonać autor – to nie tylko naukowe teorie, lecz właśnie te jego manifestacje, które zazwyczaj traktowane są przez nas jako oczywiste i niewymagające refleksji<sup>7</sup>.

Biorąc pod uwagę te wszystkie specyficzne cechy nacjonalizmu możemy zastanowić się, jaki miały one wpływ na ideologię komunistyczną. Zapewne taki wpływ istniał, choć nie miał on charakteru świadomego i bezpośredniego. Jeżeli jednak zgodzimy się z opinią, że nacjonalizm to pewien „stan umysłu”, to czy można rzeczywiście i dogłębnie zmienić sposób myślenia ludzi i ich postrzeganie porządku społecznego? Czy można było zadekretować nieobecność „narodowych przesądów”? Co najwyżej, przez pewien czas można było nie poruszać tego tematu lub w określony sposób go naświetlać. Skoro nacjonalizm jest tą ideologią, która istnieje nie tylko w formie manifestów i formalnych organizacji, lecz przede wszystkim właśnie w świadomości, przekonaniach, sposobie myślenia i wizji świata, to jego wykorzenienie wymagałoby niezwykle głębokich przemian mentalności. Faktycznie więc początkowa walka z przejawami myślenia narodowego polegała na przytłumieniu jego ekspresji. W rzeczywistości jednak ideologia narodowa pozostała nienaruszona.

Trwałość nacjonalizmu musiała postawić przed ideologami marksistowskimi pytanie o zasadność ich antynarodowych przekonań. Wcześniej doszli oni do wniosku, że ów nihilizm narodowy osłabia jedynie przesłanie marksizmu. Jednocześnie szczególna hybrydalność myśli narodowej była czynnikiem ułatwiającym zaadaptowanie jej (przynajmniej pewnych jej wątków) do potrzeb systemu komunistycznego. Skoro może być nacjonalizm liberalny, to czyż nie może istnieć nacjonalizm komunistyczny? Skoro jest to doktryna ponadklasowa, to można było postawić pytanie, czy marksista miał – przy wszystkich swych różnicach światopoglądowych – odczuwać mniejszą więź z narodem niż, na przykład, katolik? Tak więc ruch narodowy znajdował nową formułę swej egzystencji w nowym porządku politycznym. Będąc zaś pozbawionym określonej wizji systemu gospodarczego i politycznego dał się

<sup>7</sup> Michael Billig, *Banal Nationalism*, London 1995.

stosunkowo łatwo ukształtować stosownie do potrzeb realnego socjalizmu. Co więcej, jego złożoność, różnorodność i często nieokreśloność umożliwiła wykorzystanie go jako narzędzia w wewnątrzpartyjnych rozgrywkach. Specyfika nacjonalizmu polega więc na tym, że jest to ideologia zbudowana na wyraźnych paradoksach. Z jednej strony niekiedy aż nadto wyrazista w formach swej manifestacji, z drugiej zaś dość hybrydalna i nieokreślona. Z jednej strony dostrzegamy wielki jej wpływ na życie polityczne, z drugiej zaś – naukowa refleksja nad nią pozostaje daleko w tyle za tym bogactwem publikacji, jakim może poszczycić się choćby liberalizm czy demokracja. Z jednej strony – o zjawisku nacjonalizmu zaczęto mówić w zasadzie pod koniec XVIII wieku, jednocześnie zaś mamy świadomość, że jest ono znacznie starsze, ginące niemal w mrokach niepamięci<sup>8</sup>. Fundamentem więc wszystkich, mniej lub bardziej dziwnych powiązań nacjonalizmu jest przede wszystkim ta właśnie jego właściwość. Peter Zwick, rozpatrując podobieństwo komunizmu i myśli narodowej stwierdza, że obie ideologie odznaczają się brakiem jędrnej, ściśle określonej formy. Tym samym mogą przyjmować wiele różnorodnych postaci<sup>9</sup>. Zgadając się z tą opinią, dodać jedynie możemy, iż dla nacjonalizmu jest to cecha naturalna, w przypadku komunizmu zaś – był to wynik różnorodnych „procesów dostosowawczych”. Konsekwencją owej nieokreśloności była łatwość, z jaką zarówno marksizm, jak nacjonalizm mogły ewoluować w kierunku systemów hiedemokratycznych. Należy podkreślić, że ani myśl Marksa ani myśl narodowa nie miały zakodowanego w sobie antydemokratycznego oblicza. Oba nurty mogą potencjalnie koegzystować z systemem demokratycznym. Jednocześnie te właśnie nurty najłatwiej skierować można było na tory wrogie demokracji i wolności jednostki.

#### *Wspólna płaszczyzna nacjonalizmu i marksizmu*

Tytuł ten może się wydać nieco dziwny. Traktowaliśmy bowiem dotąd te dwa nurty myśli politycznej jako wzajemnie sobie obce i wręcz wrogie. Mówiąc o ich wspólnej płaszczyźnie nie mamy na celu ani podważenia tego faktu ani też żadnej intelektualnej prowokacji. Warto

<sup>8</sup> Por. Benedict Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, tłum. S. Amsterdamski, Kraków 1997, s. 18–19.

<sup>9</sup> Por. Peter Zwick, *National Communism*, Boulder Co 1983, s. 7.

zastanowić się po prostu, czy mimo wszelkich oczywistych różnic, nie znajdziemy żadnych wspólnych cech, elementów, które potencjalnie mogły przyczynić się do wykorzystywania przez marksistów wątków narodowych.

Analizując ideologię nacjonalistyczną i marksistowską można zauważyć pewne podobieństwa głównie w sferze retoryki – wizji człowieka i jego miejsca w społeczeństwie. Jak zauważa w swej książce Roman Szporluk, obie ideologie, kształtując się mniej więcej w tym samym okresie historycznym, stawiały bardzo podobne pytania, często-kroć dostrzegały podobne wyzwania stojące przed społeczeństwem. Oczywiście nie oznacza to bynajmniej, że dawały takie same na odpowiedzi, czy postulowały takie same rozwiązania<sup>10</sup>. Zasadniczym źródłem tego podobieństwa jest obecność w obu nurtach doktrynalnych, wyraźnej wizji wroga. Niezależnie od tego, czy jest to wróg klasowy, czy wróg danego narodu, pozostaje zawsze realne bądź potencjalne niebezpieczeństwo jego istnienia. Jak immanentną cechą marksizmu jest upatrywanie w burżuazji siły wrogiej interesom proletariatu, tak dla nacjonalisty jest nim zazwyczaj członek innego narodu – o odmiennej niż on tożsamości kulturowej, etnicznej, a niekiedy religijnej (nawet w przypadku najbardziej „nieintegralnego” nacjonalizmu, każdy kto występuje przeciwko własnemu narodowi, bądź jedynie wykazuje się obojętnością wobec niego, staje poza wspólnotą narodu, jest potencjalnym jego wrogiem). Zatem w obu ideologiach istnieje wyraźny podział na „swoich” i „obcych”. Podstawową cechą – widoczną szczególnie w sferze frazeologii jest istnienie grupy określanej jako „my” i grupy wrogiej – grupy „onych”. Konsekwencją takiej właśnie wizji porządku społecznego jest podkreślana konieczność walki z owym wrogiem (choć oczywiście postulowana walka przybiera bardzo zróżnicowane natężenie). Ład, porządek i bezpieczeństwo – wizja lepszej przyszłości – możliwa jest do zrealizowania tylko wówczas, gdy będzie pokonany wróg. O wiele częstsze zaś przypadki, w których ideał ów zrealizowany być nie może, spowodowane są zazwyczaj właśnie istnieniem tychże wrogów i niedostatecznym „rozprawieniem się” z nimi.

Innym istotnym podobieństwem nacjonalizmu i marksizmu jest w dużej mierze zbliżona wizja czasu i istnienia swego rodzaju „celu dziejów”. Co prawda, dość istotna różnica polega na odmiennej ocenie

<sup>10</sup> Por. Roman Szporluk, *Communism and Nationalism. Karl Marx versus Friedrich List*, Oxford 1991, s. IX.

przeszłości. O ile dla nacjonalistów tradycja stanowi źródło doświadczeń i inspiracji ich działań, to dla marksistów jest ona z gruntu zła, a jej wpływy – szkodliwe. Jednak – jak zauważa Anthony Smith – w obu ideologiach zawarty jest mit istnienia „ostatecznej ery sprawiedliwości i wolności”<sup>11</sup>. Dla marksistów oznaczało to zwycięstwo nad niesprawiedliwością kapitalizmu, dla nacjonalistów prawdziwą wolność i suwerenność narodową, dla obu jednakże istniał pewien fundamentalny cel, zrealizowanie którego wyznacza sens wszelkich działań. Innymi słowy – mamy tu do czynienia nie tylko ze swoistą historiozofią. Dzieje świata mianowicie (nacjonalista powiedziałby raczej dzieje narodów) to droga przez złą teraźniejszość ku lepszej przyszłości. Zawarta jest tu zatem pewna doza profetyzmu. Zarówno nacjonalista, jak marksista występują w roli proroka wieszczącego nadejście nowej – rzecz jasna – lepszej epoki.

Ale nie tylko wizja przyszłości zbliża wzajemnie obie doktryny. Punktem zbieżnym jest również podobna ocena teraźniejszości. Dobrą ilustracją może tu być diagnoza stanu społecznego czyniona przez marksistów, która wykazuje duże podobieństwa z diagnozą nacjonalistów. Marks uwypuklał w swoich dziełach problem alienacji społecznej. Zdehumanizowany system produkcji, dążenie do maksymalizacji zysku, wyzysk robotnika – to wszystko doprowadziło do wyraźnego osłabienia czy wręcz zaniku więzi społecznych. W myśli nacjonalistycznej znajdziemy również pogląd w istocie rzeczy podobny – choć sformułowany w innej terminologii. Wyraźne bowiem jest tu przekonanie o „rozmyciu” tożsamości narodowej, rozbiciu więzi, zaniku wspólnoty wartości i celów łączących ludzi, a w konsekwencji – erozji więzi społecznych<sup>12</sup>. Niezależnie zatem, co jest przyczyną tego niekorzystnego stanu społeczeństwa, przedstawiciele obu ideologii dostrzegają ten sam problem i próbują znaleźć przeciwko niemu jakieś środki zaradcze.

Zdawać by się mogło, że w tym miejscu urywa się wspólna płaszczyzna ideologiczna nacjonalizmu i marksizmu. Tęsknota Marksa do zbudowania trwałych więzi społecznych nie wyraża się w postulacie stworzenia jakiejś konkretnej wspólnoty. Dla Marksa – w przeciwieństwie do nacjonalistów – nie jest to wspólnota określona, jakiś nowy szczególnie „organizm społeczny”. Harmonijna egzystencja i współpraca ludzi w ustroju porewolucyjnym wynikać miała ze sprawiedliwych

<sup>11</sup> Anthony Smith, *Nationalism in the Twentieth Century*, Oxford 1979, s. 144.

<sup>12</sup> Tamże, s. 119 i n.

stosunków gospodarczych i społecznych. Nie znajdziemy natomiast żadnych wskazań co do zbudowania jakiegoś nowego typu wspólnoty. Tak więc, lekarstwo przeciwko alienacji społecznej aplikowane przez marksistów było całkowicie nie do przyjęcia dla nacjonalistów. Oczywiście, trudno zaprzeczyć, że wizja rewolucji społecznej, całkowitego zerwania z przeszłością, postulat budowania więzi ponadnarodowych był z gruntu obcy myśli narodowej. To jednak, co wspólne, to pewne podobne założenia natury antropologicznej. Człowiek jawi się tu jako istota, która może zrealizować się jedynie we wspólnocie. Banalne stwierdzenie, iż „człowiek jest istotą społeczną” nabiera w kontekście obu ideologii szczególnego znaczenia. To bowiem, co rzeczywiście stanowi o istocie ludzkiej kondycji, ma zawsze wymiar kolektywny. To, co liczy się naprawdę, to przede wszystkim interes grupy, wspólnoty – narodu bądź klasy. Wszelkie koncepcje indywidualistyczne, mające swe źródło w filozofii liberalnej są postrzegane jako koncepcje przede wszystkim nieprawdziwe, błędnie oddające istotę ludzkiej natury, po drugie zaś – szkodliwe, mające negatywny wpływ na życie społeczne<sup>13</sup>. Innymi słowy, dobro jednostki może być osiągnięte jedynie poprzez zaspokojenie interesów wspólnoty. To ona właśnie, nie zaś jednostka stoi na pierwszym miejscu. Jak lapidarnie ujął to Smith – w obu ideologiach istnieje wspólne przekonanie, „że ludzkie jest to, co społeczne i kolektywne, a społeczne jest to, co ludzkie”<sup>14</sup>.

#### *Nacjonalizm i marksizm wobec wyzwań nowoczesności*

Zarówno ideologia narodowa, jak i marksizm stanowiły odpowiedź na wyzwania procesów modernizacyjnych, które ściśle związane były z przemianami gospodarczymi i społecznymi zapoczątkowanymi przez rewolucję techniczną i związany z nią szybki rozwój kapitalizmu. „Rozprzestrzenianie się nacjonalizmu na skalę globalną jest rezultatem europeizacji i modernizacji »niezachodnich« i przednowoczesnych społeczeństw. Jako fenomen nowoczesnej historii europejskiej, rozwój nacjonalizmu jest ściśle związany z pochodzeniem idei powszechnej suwerenności, (...) wzrostem sekularyzacji, (...) rozprzestrzenianiem się urbanizacji, industrializacji i poprawą komunikacji” – pisze nestor ba-

<sup>13</sup> Dotyczące marksizmu: por. A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996, s. 30 i n.

<sup>14</sup> A. Smith, *Nationalism...*, s. 126.

dań nad nacjonalizmem Hans Kohn<sup>15</sup>. Zagadnienie społecznego wymiaru modernizacji wymagałoby oczywiście znacznie szerszego opracowania. Mamy tu bowiem do czynienia nie tylko z niejednoznacznym terminem, lecz przede wszystkim także z wielce zróżnicowaną rzeczywistością, która kryje się za słowem „modernizacja”.

Najważniejsze cechy składające się na syndrom nowoczesności to przede wszystkim: rozwój procesów urbanizacyjnych, szybka industrializacja, rozwój powszechnej oświaty, coraz szybsze i doskonalsze sposoby międzyludzkiej komunikacji i wymiany informacji. Przemiany te pojawiły się w państwach Europy Zachodniej i USA w XIX wieku, a szczególnie bujny ich rozwój przypada na wiek XX. Syndrom nowoczesności możemy rozpatrywać w wielu różnych aspektach. Ekonomista zwróci uwagę na przemiany w gospodarce, budżetach domowych i zmianach w konsumpcji dóbr. Psycholog będzie badał przemiany w sferze zachowań i relacji międzyludzkich. Socjolog skupi się na zmianach w strukturze społecznej i stylach życia. Dla politologa natomiast najważniejsze będzie zagadnienie nowych form sprawowania władzy i partycypacji politycznej obywateli. Niezależnie jednak od tego, przez pryzmat jakiej dyscypliny spojrzymy na ten proces, niezmiennym pozostaje fakt, że przemiany wywołane przez modernizację odciśnęły bardzo silne piętno na wszystkich niemal dziedzinach życia społecznego i jednostkowego. Nic więc dziwnego, że zarówno naukowcy, jak i ideobłodzy usiłowali procesy te zrozumieć, a przede wszystkim udzielić adekwatnej odpowiedzi na wyzwania świata nowoczesnego.

Jaki jest zatem związek nacjonalizmu i marksizmu z procesami modernizacyjnymi? Na czym polega ich odpowiedź na te wyzwania? Wspomnieliśmy na wstępie, że zależność między nacjonalizmem a nowoczesnością jest przedmiotem sporu wśród badaczy tej problematyki. Jednak zarówno ci, którzy postrzegają nacjonalizm jako produkt procesów modernizacyjnych (np. Gellner), jak i zwolennicy tezy przeciwnej, mówiącej, że to świadomość narodo-wa jest jednym z kluczowych elementów procesów modernizacyjnych (np. Greenfeld), zgodni są co do jednego – istnienia silnej wzajemnej zależności. Jest więc sprawą bezsporną, że nacjonalizm jest istotnym elementem składającym się na cały kompleks zjawisk zwany nowoczesnością<sup>16</sup>.

<sup>15</sup> H. Kohn, *Nationalism*, w: *International Encyclopedia of the Social Sciences*, vol. 11, s. 64.

<sup>16</sup> Zagadnienie zależności marksizmu i nacjonalizmu z jednej strony, a nowoczesności – z drugiej widać, gdy zwrócimy uwagę na status tych ideologii

Jedną z podstawowych cech tego syndromu zjawisk jest rozpad społeczności tradycyjnych, określanych w literaturze socjologicznej bardzo różnie (społeczeństwa wiejskie, oparte na statusie, o dominacji więzi mechanicznych, mających postać wspólnoty). Niezależnie jednak od nazwy i aspektu, na którym skupimy swoją uwagę, bezdyskusyjny pozostaje fakt, że zanikowi uległy niewielkie, zwarte społeczności, w których dominowały osobiste kontakty międzyludzkie, silna kontrola społeczna – osadzone na trwałych i uświęconych powagą tradycji fundamentach – hierarchii społecznej, normach obyczajowych, religii. Rozwój techniki, powszechność oświaty, wymiany handlowej, coraz szerszego i dziś niemal nieograniczonego przepływu informacji i kontaktów międzykulturowych sprawił, że miejsce małych i zamkniętych wspólnot zajęły duże, anonimowe stowarzyszenia (używając znanych kategorii Tönnies'a), w których życie i działanie człowieka jest w znacznie mniejszym stopniu regulowane i sankcjonowane, a ten pozostawiony sam sobie i pozbawiony wyraźnych wzorców zachowań, popada w stan pustki i osamotnienia. Realne wspólnoty określające miejsce człowieka w świecie zajmuje „wyobrażona” wspólnota narodowa. Jak mówi Benedict Anderson: „(...) narodowość (...) podobnie jak nacjonalizm są szczególnego rodzaju artefaktami kulturowymi”<sup>17</sup>. Zanik zhierarchizowanej wielopokoleniowej rodziny, więzi sąsiedzkich, lokalnych autorytetów – wszystko to sprawia, że ludzie tworzą ów „artefakt kulturowy”, który każe im uznawać za członka tej samej wspólnoty kogoś, kto mówi tym samym językiem, wywodzi się z tej samej grupy etnicznej, zachowuje te same normy obyczajowe i kulturowe. Trudno mówić tu o wspólnocie w dosłownym znaczeniu, bo przecież ludzie ci nie znają się osobiście. Dlatego jest ona właśnie sprawą wyobraźni, która nie-

w różnych krajach. Zazwyczaj były one reakcją (odpowiedzią) na procesy modernizacyjne, często jednak były impulsem tych procesów. Szczególnie było to widoczne w regionach zacofanych, koloniach i terytoriach zależnych. Na zależność tę zwraca uwagę Marcin Kula w książce *Narodowe i rewolucyjne*, Londyn–Warszawa 1991. Warto też pamiętać, że w zależności od kraju czy regionu, status marksizmu i nacjonalizmu bywał odmiennie postrzegany. Eric Hobsbawm pisze, że w krajach zależnych kategoria narodu jest postrzegana jako element kultury europejskiej i nośnik kolonializmu, w marksizmie zaś widzą ideologię wyzwolenczą. W państwach o trwałej świadomości narodowej odwrotnie – element narodowy postrzegany jest jako własny, jako rdzeń cywilizacji, w przeciwieństwie do marksizmu. (Por. *Nations and Nationalism since 1780. Programme, myth, reality*, Cambridge 1990, s. 153).

<sup>17</sup> B. Anderson, *Wspólnoty...*, s. 18.

jako w zastępstwie wypełnia brak wspólnot realnych i odpowiada potrzebom zatอมizowanych jednostek.

Modernizacja charakteryzuje się także wyraźnymi procesami laicyzacji. Religia zostaje sprowadzona do prywatnej sfery życia jednostek. Jej społeczny wymiar – oddziaływanie i regulowanie życia społecznego ulega zanikowi. Miejsce religii w społeczeństwie zajmuje zatem nacjonalizm. W wielu opracowaniach i analizach nacjonalizmu znajdujemy twierdzenie, że jest on quasi-religią – zbiorem wierzeń, przekonań, emocji i zachowań, które wypełniają lukę powstałą w wyniku marginalizacji wierzeń religijnych. „Myśl religijna przekształcając zazwyczaj nieuchronność w ciągłość (...) na różne sposoby odpowiada zarazem namroczne napomknienia o nieśmiertelności. (...) wiek XVIII w Europie Zachodniej jest światem epoki nacjonalizmu, a zarazem początkiem zmierzchu religijnego stylu myślenia. Stulecie oświecenia, racjonalnego sekularyzmu, przynosi ze sobą własne nowożytne mroki. Z odpływem wierzeń religijnych nie znika cierpienie, które mitygowała wiara. Kiedy rozpada się wizja raju, nieuchronność jawi się jako arbitralność. (...) To też niezbędne staje się świeckie przekształcenie nieuchronności w ciągłość, nadanie sensu przypadkowości. (...) nic tak dobrze nie mogło i nie może służyć tym celom niż pojęcie narodu”<sup>18</sup> – przekonuje Anderson.

Specyfika ideologii narodowej polega na tym właśnie, że słowo „ideologia” należałoby ujmować w cudzysłów. Nacjonalizm bowiem nie jest zbiorem wyrozumowanych twierdzeń i naukowych analiz, nade wszystko jest to sfera uczuć i emocji, których bujny rozkwit nieprzypadkowo przypada na ten a nie inny okres przemian społecznych. „Kłopot (...) polega na tym – pisze Anderson – że nieświadomie usiłuje się hipostazować istnienie Nacjonalizmu przez duże N (...), a następnie zaklasyfikować go jako jakąś ideologię. (...) Sprawę ułatwiłoby, jak sądzę, gdybyśmy traktowali nacjonalizm jako coś związanego z »pokrewieństwem« czy »religią«, a nie z »liberalizmem« lub »faszyzmem«<sup>19</sup>.

Podobne przekonanie wyraża Hans Kohn. „Nacjonalizm ma tendencję do sekularyzacji polityki i życia kulturalnego, a często do stawiania się sam w sobie rodzajem religii”<sup>20</sup>. Inny zaś badacz – Carlton Hayes poświęcił całą książkę ukazaniu religijnego podłoża nacjonalizmu. Dowodzi on, że nowoczesny nacjonalizm w Europie Zachodniej był ze

<sup>18</sup> Tamże, s. 23–24.

<sup>19</sup> Tamże, s. 19.

<sup>20</sup> H. Kohn, *Nationalism*, w: *Dictionary of the History of Ideas*, t. 3, P. Wiener (ed.), New York 1973, s. 324.

swej istoty powiązany z religią. Nacjonalizm, podobnie jak każda religia bazuje na pewnych rytuałach czy quasi-religijnych manifestacjach. W skrajnych zaś przypadkach – nacjonalizmu integralnego – pojawia się wątek „narodu wybranego”, nadrzędności jego interesów i misji, którą ma on do spełnienia w świecie<sup>21</sup>. Seton-Watson zaś zwraca uwagę, że w XX wieku (częściej aniżeli w XIX) nacjonalizm przybierał postać fanatyzmu, który – jak zaznacza – „wcześniej był zarezerwowany dla konfliktów religijnych”. Wzrastający fanatyzm nacjonalizmu jest więc przyczynowo związany z upadkiem wierzeń religijnych. Ich erozja sprawiła, że niszę tę zajął nacjonalizm. „Naród stał się erztatem Boga”<sup>22</sup>, podobnie jak w marksizmie – klasa robotnicza.

Zajmijmy się teraz reakcją marksizmu na wyzwania nowoczesności. Zwraca uwagę przede wszystkim dość ambiwalentny stosunek Marksa i Engelsa do procesów modernizacji. Tak wypowiada się na ten temat Engels: „(...) cywilizacja jest stopniem rozwoju społecznego, na którym podział pracy, wynikająca z niego wymiana między jednostkami i produkcja towarowa, jednoznacznie obydwa procesy, osiągają pełnię rozkwitu i dokonują przewrotu w całym dawniejszym społeczeństwie”<sup>23</sup>. Dalej zaś dodaje: „Przy takim ustroju społecznym cywilizacja dokonała dzieł, do których społeczeństwo rodowe zgoła nie dorosło. Ale dokonała ona tego wprawiając w ruch najbrudniejsze popędy i namiętności człowieka; rozwijając je kosztem wszystkich innych jego skłonności”<sup>24</sup>. Można przytoczyć także wiele fragmentów, w których wyraźnie dostrzega on zgubne skutki rozwoju kapitalizmu i konsekwencje, jakie niósł on dla życia społecznego i kondycji jednostki. „Burżuazja, tam gdzie doszła do władzy, zburzyła wszystkie feudalne, patriarchalne, idylliczne stosunki. (...) Godność osobistą sprowadziła do wartości wymiennej, a zamiast niezliczonych uwierzytelnionych dokumentami, dobrze nabytych wolności, wprowadziła jedną jedyną, pozbawioną sumienia, wolność handlu”<sup>25</sup>. „Burżuazja zdarła aureolę świętości z wszystkich rodzajów zajęć, które otaczano dotychczas szacunkiem i na które

<sup>21</sup> Por. Carlton Hayes, *Nationalism: a Religion*, New York 1960.

<sup>22</sup> Hugh Seton-Watson, *Nations and States. An Enquiry into the Origin of Nations and the Politics of Nationalism*, London 1977, s. 465.

<sup>23</sup> F. Engels, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, w: MED, t. 21, Warszawa 1969, s. 191.

<sup>24</sup> Tamże, s. 193–194.

<sup>25</sup> K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny*, w: MED, t. 4, Warszawa 1962, s. 516–517.

spoglądano z nabożną czcią. (...) Burżuazja zdarła ze stosunków rodzinnych ich tklawie sentymentalną zasłonę i sprowadziła je do nagiego stosunku pieniężnego”<sup>26</sup>.

Ta radykalna krytyka kapitalizmu, której pokazaliśmy jedynie małe próbki, stanowiła punkt wyjścia do stworzenia całościowej wizji przebudowy społecznej. Marksizm zatem – podobnie jak nacjonalizm – nie jest też zwyczajną ideologią. Nie jest to tylko system teoretyczny, który pokazywałby drogi wyjścia z kryzysu społecznego. Marksizm nie jest też wyłącznie utopią wskazującą nowy ład społeczny. Na marksizm należałoby spojrzeć także jako na quasi-religię. Joseph Schumpeter pisał o Marksie jako o proroku wieszczącym nadejście nowego porządku, wypełniającego przestrzeń powstałą w wyniku głębokich przemian społecznych związanych z procesami modernizacji. „W pewnym (...) doniosłym sensie marksizm faktycznie jest religią. Wyznawcy oferują on, po pierwsze, system ostatecznych celów obejmujący sens życia i wyznaczający absolutne normy oceny wydarzeń i działalności; po drugie zaś – przewodnik proponujący sposób realizacji tych celów, obejmujący plan zbawienia i wskazujący zło, od którego ludzkość, czy wybrana jej część, ma być wybawiona”<sup>27</sup>. Dalej wyraża tę prawdę jeszcze dobitniej: „Część sukcesów Marksa, choć naprawdę część bardzo niewielka, może być przypisana ładunkowi rozpalonych do białości zwrotów, namiętnych oskarżeń i wściekłych gestów, których gromada wyznawców mogła używać na dowolnej trybunie”<sup>28</sup>. Religijny wymiar teorii Marksa może budzić pewne zdziwienie, zważywszy na zdecydowanie materialistyczne i „naukowe” jej podłoże. Zdaniem Schumpetera jednak (o czym pisałem w pierwszym rozdziale), fakt ten jedynie uwypuklał „prorocki” aspekt marksizmu. Odwołanie się do obiektywnych praw historii oraz analiz procesów ekonomicznych i społecznych nadawało marksistowskiej „wierze” pozorów prawdziwości i nieuchronności.

Jeżeli zatem zarówno nacjonalizm, jak marksizm stanowiły wytwór procesów modernizacji, rościły sobie prawo do naprawy tego, co zniszczył rozwój stosunków kapitalistycznych, co więcej – stały się swego rodzaju religią, to pojawia się pytanie, dlaczego propozycja nacjonalizmu okazała się trwalsza i znacznie bardziej atrakcyjna, dlaczego marksizm potrzebował „narodowej” podbudowy. Odpowiedź, jakiej

<sup>26</sup> Tamże, s. 517.

<sup>27</sup> Joseph A. Schumpeter, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, tłum. M. Ruciński, Warszawa 1995, s. 5.

<sup>28</sup> Tamże, s. 5–6.



udzielał nacjonalizm na wykorzenie i alienację świata nowoczesnego, była niewątpliwie bardziej uniwersalna. Inaczej mówiąc, „wiara” oparta na emocjach i odwołująca się do sfery pozaracjonalnej lepiej odpowiadała potrzebom człowieka aniżeli „wiara” zamknięta w sztywnych ramach dogmatów i naukowych analiz. Prawdę tę widać choćby, gdy weźmiemy pod uwagę wielopłaszczyznowość i wyjątkową „elastyczność” nacjonalizmu. Mogąc przybierać postać siły jednoczącej, jak i rozkładowej, będąc ideologią braterstwa ludów, ale także wzajemnych antagonizmów, siłą ekspansji i fundamentem doktryny samostanowienia – nacjonalizm zawsze pozostaje nacjonalizmem. Marksizm zaś pozostając pedantycznie skonstruowaną doktryną ma znacznie bardziej ograniczone „pole manewru”. Nie może stanowić on uniwersalnej odpowiedzi na wszelkie wyzwania społeczne. Roszcząc sobie prawo do uniwersalności, może stanowić bądź to jedynie inspirację intelektualną, pewną płaszczyznę, w ramach której można tworzyć dopiero konkretne teorie czy doktryny polityczne (zależne od uwarunkowań miejsca i czasu) lub też zapożyczać pewne elementy doktrynalne, włączając je do teoretycznego systemu. Powstają wówczas pewne ideologiczne hybrydy – jak socjalliberalizm czy narodowy komunizm. Czy jednak marksizm pozostaje w takim przypadku nadal marksizmem? Oczywiście nie. Mówić bowiem możemy jedynie o elementach marksizmu czy inspiracji marksistowskiej, nie zaś o marksizmie *sensu stricto*.

Szukając odpowiedzi na postawione przez nas pytanie, możemy odwołać się do argumentacji historycznej. Krzysztof Pomian zastanawiając się nad genézą dziewiętnastowiecznych totalitaryzmów, twierdzi, że były one konsekwencją traumatycznych doświadczeń I wojny światowej, cierpień i zniszczeń dokonanych na niespotykaną dotąd skalę. Dwa totalitaryzmy – faszystowski i komunistyczny, choć wzajemnie wrogie i odwołujące się do skrajnie różnych tradycji (jeden do tego, co partykularne: naród, rasa, wspólnota pochodzenia, drugi – do wartości uniwersalnych: internacjonalizmu, ludzkości, rewolucji światowej) miały jednak pewne wspólne podłoże:

- 1) odrzucenie demokracji parlamentarnej,
- 2) odrzucenie państwa prawa,
- 3) odrzucenie granicy między sferą prywatną a publiczną,
- 4) odrzucenie gospodarki rynkowej,
- 5) dualny podział świata (wizja walki z wrogiem)<sup>29</sup>.

<sup>29</sup> Por. Krzysztof Pomian, *Europa i jej narody*, tłum. M. Szpakowska, Warszawa 1992, s. 194.

Można więc potraktować oba systemy totalitarne jako próbę odpowiedzi na wyzwania modernizacji i przeobrażeń świata z nią związanych. Stawiały sobie bowiem za cel zbudowanie nowego porządku społecznego. Inaczej mówiąc, zarówno faszyzm, jak i komunizm wnosili swoją (radycznie odmienną od istniejącej) wizję modernizacji społecznej. Co prawda, próby te zakończyły się bankructwem, jednakże ideologiczny wymiar tego bankructwa jest wyraźnie różny.

Marksizm, jako doktrynalny fundament systemu społeczno-gospodarczego został całkowicie odrzucony, a twierdzenie o wyższości gospodarki rynkowej nad planową stało się dziś niemal truizmem. Marksizm pozostał zatem jedynie systemem teoretycznym – dla jednych intrygującym, dla drugich inspirującym i dającym impuls do przemyśleń, dla innych jedynie historycznym dokumentem, a dla jeszcze innych – stekiem bzdur. Przestał być jednak ideologią realnie istniejącą w polityce. Co więcej, całkiem zasadne jest pytanie, w jakiej mierze marksizm obecny był w rzeczywistości realnego socjalizmu.

Upadek faszyzmu i kompromitacja faszystowskiej ideologii nie oznaczała upadku nacjonalizmu. Nacjonalizm istnieje nadal, a nawet przeżywa swój renesans. Jest też rzeczą oczywistą, że obecność nacjonalizmu nie oznacza odrodzenia faszyzmu. Odrzuceniu uległa jedynie skrajna postać ideologii narodowej. Fakt ten pokazuje nam, że cechy tej ideologii – jej złożoność, elastyczność, wielopostaciowość i odwołanie się do sfery pozaracjonalnej – sprawiają, że jej odrzucenie jest niemożliwe; a wszelkie tego typu próby skazane na porażkę. Upadek zaś pewnej formy marksizmu oznaczał jego całkowite odrzucenie. Stało się tak dlatego, że propozycja modernizacji społecznej wysunięta przez marksizm straciła swą aktualność, jej diagnozy i propozycje przeobrażeń życia społecznego przestały być przekonujące. Propozycja modernizacyjna nacjonalizmu natomiast jest wciąż aktualna, ma on bowiem zdolność dostosowywania się do wyzwań społecznych, przeformułowywania i przemiany swego oblicza, a sam jego rdzeń nie traci w niczym na aktualności. Nieustannie żywotna ideologia narodowa stanowić więc mogła swego rodzaju protezę dla coraz bardziej anachronicznego i cherlawego marksizmu.

Poszukiwania odpowiedzi na pytanie o przyczyny „unarodowienia” komunizmu prowadzą nas także na grunt ekonomii. Powierzchnowa obserwacja obu systemów wskazuje na silne tendencje do planowania i odgórnej regulacji procesów gospodarczych. Friedrich von Hayek twierdzi wręcz, że planowanie jest nieodłączną cechą wszystkich systemów kolektywistycznych (a więc nie jest to tylko cecha marksi-

zmu)<sup>30</sup>. Tendencje regulatywne zawsze jednak wykraczają poza sferę gospodarki, ogarniając wszystkie niemal sfery życia człowieka. „Tak zwana wolność gospodarcza, którą obiecują nam płańści – pisze Hayek – znaczy dokładnie tyle, że ma nas uwolnić od konieczności samodzielnego rozwiązywania naszych problemów ekonomicznych i że trudny wybór, którego nierzadko nie da się uniknąć, będzie za nas dokonywany przez innych”<sup>31</sup>.

Ideologia narodowa stanowiła więc dogodny punkt odniesienia dla marksistów z tego także względu, że znajdowali w niej podobną wizję budowy ładu gospodarczego i społecznego. Usytuowanie na kontinuum „planowość – wolna konkurencja” było w istocie podobne.

Dlaczego jednak bankructwo idei planowania doprowadziło ideologię marksistowską do upadku, nacjonalizm zaś nie zdradza żadnych oznak kryzysu? Teoretyczna nieokreśloność i amorficzność nacjonalizmu powodowała, że w zetknięciu z nowymi realiami politycznymi łatwo może zmienić swoje oblicze, czy inaczej rozłożyć akcenty swego przesłania. Dogmatyzm marksizmu (a gospodarka planowa była jednym z podstawowych jego dogmatów) w zetknięciu z niewydolnością ekonomiczną osiągnął pewien graniczny, nieprzekraczalny punkt, którego ideologia ta nie mogła już przekroczyć. Przekraczając (czyli wyrzekając się idei planowania) przestałby być marksizmem, co najwyżej jakąś hybrydą marksizmu i liberalizmu. Dla nacjonalizmu natomiast taki punkt graniczny nie istniał. Interes narodowy (dogmat myśli narodowej) nie implikuje przecież takiej czy innej wizji gospodarki. W warunkach nierównowagi gospodarczej może postulować on większą aktywność państwa, w sytuacji stabilności i dobrobytu – przeciwnie, wolność i spontaniczność działań. Co więcej, być może w sytuacji transformacji systemowej i nagłego przejścia od gospodarki nakazowej do rynkowej potrzebna jest pewna doza regulatywnych działań państwa, które postuluje właśnie ideologia narodowa.

Dla naszych rozważań wynika stąd następujący wniosek. Marksizm, będąc przez ideologów komunistycznych potraktowany w sposób dogmatyczny; nie jako inspiracja intelektualna, a zbiór twierdzeń i schemat działań, musiał dostosowywać się do wyzwań zmieniających się realiów. Te zaś zmieniały się zasadniczo. Kapitalizm XIX wieku i jego wersja dwudziestowieczna, to dwie różne rzeczywistości. Co więcej,

<sup>30</sup> Por. Friedrich August von Hayek, *Droga do zniewolenia*, tłum. K. Gurbaba, L. Kłyszcz, J. Margański, D. Rodziewicz, Kraków 1996, s. 63, 95 i n.

<sup>31</sup> Tamże, s. 99.

przewidywany przez Marksa nieuchronny kryzys kapitalizmu nie stał się przyczyną jego upadku, lecz rozwoju<sup>32</sup>. Fakt ten nieuchronnie musiał wpływać na kondycję marksizmu. Sztywny schemat doktrynalny w zetknięciu ze złożoną i nieustannie zmieniającą się rzeczywistością musiał prowadzić do szukania innych – lepiej odpowiadających wyzwaniom – haseł i ideologii. Nacjonalizm ze swą „planistyczną” skłonnością okazał się z jednej strony elementem uprawomocniającym marksizm, z drugiej zaś – nie będąc wytworem konkretnych warunków społeczno-gospodarczych znacznie łatwiej mógł dostosowywać się do zmieniających się realiów.

#### *Nacjonalizm i marksizm wobec problemu tożsamości jednostki*

Wspomnieliśmy już, że istotnym elementem teoretycznym zarówno marksizmu, jak i nacjonalizmu było zagadnienie więzi społecznych i tożsamości jednostki. Jedni i drudzy bowiem dostrzegali wyraźne znamiona kryzysu społecznego mającego swe źródło w atomizacji i „zagubieniu” jednostki w świecie. Kwestia ta jest oczywiście jednym z istotniejszych elementów przemian modernizacyjnych. Rozpad tradycyjnych społeczeństw i procesy urbanizacji stanowiły przyczynę przemian w postawach człowieka, w jego systemie wartości i relacjach z innymi ludźmi.

Motyw ten przewija się w licznych wypowiedziach Marksa, w których charakteryzuje on kondycję społeczeństwa kapitalistycznego (w *Manifestie komunistycznym* wiele miejsca poświęcił on zgubnemu wpływowi stosunków kapitalistycznych na „urzeczowienie” relacji między ludźmi). W *Położeniu klasy robotniczej w Anglii* Engels pokazuje na materiale empirycznym, jak kapitalistyczne stosunki produkcji i bezwzględna pogoń kapitalisty za zyskiem sprowadziły stosunki międzyludzkie do bezwzględnej rywalizacji i odarły je ze wszelkich altruistycznych cech. Cała Marksowska teoria alienacji jest refleksją nad kondycją jednostki ludzkiej i jej miejscem w świecie. Alienacja jest złożonym problemem dotyczącym zarówno stosunku człowieka do własnego „ja”, innych ludzi i całego społeczeństwa<sup>33</sup>.

Także myśliciele odwołujący się do dziedzictwa marksizmu akcentowali bezosobowość i egoizm, który jako wytwór czystej kalkulacji ekonomicznej kapitalizmu prowadzi do głębokiego kryzysu jednostek

<sup>32</sup> Por. J.A. Schumpeter, *Kapitalizm...*, cz. II.

<sup>33</sup> Por. Adam Schaff, *Alienacja jako zjawisko społeczne*, Warszawa 1999.

i społeczeństwa. Herbert Marcuse w swej książce *Człowiek jednowymiarowy*, łącząc elementy marksizmu, egzystencjalizmu i freudyzmu, opisuje kondycję człowieka doby społeczeństwa przemysłowego: zubożenie jego osobowości, „merkantylny” stosunek do świata, pogoń za przyjemnością i zamknięcie się na innych ludzi<sup>34</sup>.

W myśli nacjonalistycznej bardzo częstym motywem jest krytyka atomizacji społecznej, kryzysu tożsamości jednostki i egoizmu, w które wpędziła świat urbanizacja, industrializacja i wszystkie ich pochodne. Konieczne jest zatem znalezienie jakiś środków zaradczych, które pozwoliłyby na stworzenie wspólnoty możliwie najdoskonalszej. Dla nacjonalisty, rzecz jasna, wspólnotą taką będzie naród. To właśnie dziedzictwo doświadczeń historycznych, kultury, a często także wspólne korzenie etniczne stanowią fundament, który winien być przedmiotem największego szacunku.

Nacjonalizm i marksizm formułując w gruncie rzeczy podobną diagnozę stanu społeczeństwa w tej materii, stworzyły inny program jego naprawy. Ideał doskonałej wspólnoty sytuował marksizm w przyszłości, całą historię postrzegając jako pasmo wyzysku i nieustannej walki klas. Nacjonalisci – przeciwnie, drogę wyjścia z kryzysu społecznego widzieli w kategoriach powrotu do przeszłości, odrodzenia harmonii iładu zniszczonego przez nowoczesny świat. Marksiści widzieli zaś potrzebę zbudowania nowej – ponadnarodowej wspólnoty światowego proletariatu. Stosunkowo prętko okazało się jednak, że takiego projektu zrealizować się nie da. Przekonanie o nadciągającej rewolucji w Europie Zachodniej, która ogarnęłaby swym zasięgiem cały świat, okazało się mrzonką, a przytłumiony nacjonalizm odradzał się – często ze zwielokrotnioną siłą. Autorzy jednego z opracowań na temat polityki narodowościowej w Europie Wschodniej – Klein i Reban zwracają uwagę na fakt, iż w początkowej fazie instytucjonalnej obecności marksizmu wielu ludzi wiązało z nim nadzieje jako na przeciwwagę dla skrajnego nieraz nacjonalizmu. Stwierdzają, iż „(...) komunizm jawił się jako jedyna widoczna alternatywa wobec przedwojennego złośliwego nacjonalizmu (...)”<sup>35</sup>. „Ideologia komunistyczna – piszą – pozwalała na przerzucenie mostów między wojującymi grupami etnicznymi dzięki obietnicy prawdziwego etnicznego samostanowienia (...) i dzięki usu-

<sup>34</sup> Por. Herbert Marcuse, *Człowiek jednowymiarowy. Badania nad ideologią rozwiniętego państwa przemysłowego*, Warszawa 1991.

<sup>35</sup> George Klein, Milan J. Reban, *Introduction*, w: *The Politics of Ethnicity in Eastern Europe*, G. Klein, M. J. Reban (eds), New York 1981, s. 2.

nięciu nacjonalizmu na pozycje drugorzędnej siły”<sup>36</sup>. Do tego spostrzeżenia dodać możemy jedynie, iż ideologia ta nie spełniła dwóch niejako obietnic. Nie tylko bowiem niemożliwe okazało się zbudowanie nowego typu wspólnoty o ponadnarodowym charakterze, ale także nie udało się usunąć patologicznych form nacjonalizmu. Fakt ten miał tedy podstawowe znaczenie dla dalszych losów praktyki politycznej komunizmu.

Przed realnym socjalizmem pojawił się dylemat: „wspólnota – indywidualizm”. Skoro zbudowanie nowego typu wspólnoty nie powiodło się, może należałoby zatem przesłanie Marksza dostosować do bardziej indywidualistycznej filozofii liberalizmu. To jednak okazało się niemożliwe – i to z dwóch, co najmniej, powodów. Po pierwsze liberalizm jako ideologia burżuazji i kapitalizmu nie mógł być elementem reformującym marksizm. Po drugie – co ważniejsze – sama konstrukcja filozoficzna marksizmu i, co więcej, praktyka polityczna wykluczały jakikolwiek wpływ indywidualizmu. W założeniach doktrynalnych znajdziemy wyraźne przekonanie o priorytecie potrzeb i interesów kolektywu (klasy społecznej) nad potrzebami jednostki. W sferze praktyki natomiast – ewoluowanie systemu komunistycznego w kierunku coraz większego etatyzmu, odgórnego sterowania oraz kontroli procesów społecznych i gospodarczych w oczywisty sposób zamykało drogę przed jakąkolwiek formą indywidualizmu. Rozwiązanie zatem tego dylematu mogło być tylko jedno. Realny socjalizm mógł być tylko ideologią kolektywistyczną. Skoro tak, to rodziło się zatem następne pytanie – jaka to, ma być wspólnota. Odpowiedź nań była już stosunkowo prosta. Sami komuniści uznać musieli za utopię budowę ponadnarodowej wspólnoty ludzi pracy. Jedyną naprawę kluczową wspólnotą pozostał naród. Tak więc i w tym przypadku realny socjalizm mógł ewoluować jedynie w kierunku narodowym lub schodzić w szybkim tempie na polityczny margines.

Odwołując się do znanej Tönniesowskiej dychotomii: „wspólnota – stowarzyszenie” możemy powiedzieć, że siła ideologii narodowej polegała na jasnym określeniu typu tej wspólnoty i więzi leżących u jej podstaw. Odwołuje się ona bowiem wyraźnie do więzi wspólnotowych – opartych na pochodzeniu, a nie umowie, lojalności wynikłej nie z wyrachowania i kalkulacji, lecz osadzonej na wspólnotcie zwyczajów i tradycji. Typ więzi społecznych obecnych w komunizmie nie ma charak-

<sup>36</sup> Tamże, s. 3.

teru ani wspólnotowego ani stowarzyszeniowego<sup>37</sup>. Więzy społeczne oparte na dobrowolnej umowie, kalkulacji ekonomicznej i wymianie dóbr materialnych, własność prywatna jako podstawa gospodarki – są to wartości typowe dla liberalnej demokracji. Dylemat komunizmu polegał więc na tym, że w poszukiwaniu modelu więzi społecznych mógł on ewoluować w kierunku *Gemeinschaft* bądź *Gesellschaft*. Ta pierwsza możliwość okazała się dla systemu bardziej dogodna. Albowiem oparcie komunizmu na elementach narodowych stwarzało mniejsze zagrożenia niż odwołanie się do liberalnych i indywidualistycznych elementów więzi stowarzyszeniowych.

### Wyjaśnienia natury politycznej

#### Błędna diagnoza społeczna

Jak zauważyliśmy na wstępie, odpowiedzi na pytanie o przyczyny zaistnienia narodowego komunizmu należy szukać także w płaszczyźnie realiów politycznych. Wydaje się, że rozpatrując zagadnienie z tego punktu widzenia, dostrzeżemy fakty, które umykają nam, gdy patrzymy na nie przez pryzmat „czystej” teorii. Gdy zastanawiamy się nad źródłem narodowego komunizmu, patrząc nań z punktu widzenia czy to Związku Radzieckiego, czy Polski, czy jakiegokolwiek innego państwa komunistycznego – zauważamy, że ideologia narodowa w takiej czy innej postaci pełniła tam ważną funkcję legitymizacyjną. Niezależnie od tego, w jakiej mierze odwoływano się do kultury i dziedzictwa historycznego danego narodu, jak historią manipulowano, jak silnie próbowano odwołać się do uczuć patriotycznych, wszystko to służyło jednemu celowi – legitymizacji systemu i elity władzy, przekonaniu społeczeństwa, że nowy ustrój, choć jest przełomem, to sytuuje się w jednym ciągu dokonania sił postępu. Dylemat polegający na pogodzeniu elementu rewolucyjnego (radykałnej przebudowy porządku społecznego) z ewolucyjnym (wpisaniem się w ciąg procesu historycznego) wskazuje na pewien ontologiczny błąd marksizmu. Błąd ten ujawnił się jednak w pełni właśnie w sferze politycznej, nie zaś filozoficznej. Inaczej mówiąc, rzeczywistość społeczno-polityczna stanowiła swego rodzaju

<sup>37</sup> Por. Włodzimierz Wesolowski, *Typy więzi społecznych a przejście od komunizmu do demokracji: rola więzi wspólnotowych, stowarzyszeniowych i komunitarnych, w: Indywidualizm a kolektywizm*, Warszawa 1999, s. 92–96.

test, który ujawnił w pełni braki teorii marksistowskiej. Chodzi tu o błędną diagnozę społeczną marksizmu.

„Naród określony, czy to przez wspólnotę kultury, czy przez wolę jednostek był dla Marksa formą nieodwołalnie skazaną na zagładę, a jego styl wibrował prawdziwie lirycznym żarem, ilekroć mówił o unifikacji świata i zaniknięciu prowincjonalizmu – pisze Alain Finkielkraut – wydarzenia drugiej połowy XIX wieku w Europie systematycznie tę prognozę unieważniały i następcy Marksa zmuszeni byli wrócić do kwestii narodowej”<sup>38</sup>. Oddziaływanie ideologii narodowej na komunizm można potraktować jako dowód owej błędnej diagnozy postawionej przez Marksa – przekonania o stopniowym zaniku podziałów narodowych w świecie, a w związku z tym, coraz mniejszym znaczeniem politycznym tego zagadnienia. Diagnoza ta – w największym bodaj stopniu określiła zarówno sposób wzajemnego dyskursu, jak – przede wszystkim – sam fakt jego zaistnienia i jego wyjątkowej trwałości. Można zaryzykować tezę, że to wyraźne i apodyktyczne twierdzenie Marksa, które prędko zaczęło budzić wątpliwości wielu prominentnych marksistów, przyczyniło się mimowoli do powstania w ogóle tej dyskusji i określenia nowej płaszczyzny sporu. Oczywiście, wiek XIX, w którym problematyka świadomości narodowej i niepodległości zajmowała tak ekspozycyjne miejsce, nie mógł nie pozostawić swego śladu w ideologii marksistowskiej. Jednakże stanowisko zaprezentowane w *Manifestie komunistycznym* i innych pomniejszych dziełach zostało uznane przez późniejszych interpretatorów i działaczy marksistowskich za jeden z ważniejszych wskaźników ortodoksji. Tak więc usankcjonowanie tej problematyki w pismach Marksa i Engelsa sprawiło, że nie zniknęła ona z dyskursu ideologicznego i politycznego wraz z „narodową” specyfiką XIX wieku, a trwała w takiej czy innej postaci w czasach, gdy problematyka narodu przestała już interesować przedstawicieli innych orientacji ideologicznych.

Błędna diagnoza społeczna marksizmu jest niejako zwielokrotniona. Miała ona wymiar zarówno polityczny, jak i – co ważniejsze – antropologiczny. Marks – jak wiemy – zakładał, że wraz z rozwojem procesów globalizacji podział świata na narody będzie nieuchronnie zanikał. Choć historia sfalsyfikowała to twierdzenie, widzimy, że nie było ono typowe dla marksizmu, ani też nie stało się przyczyną kryzysu tych ide-

<sup>38</sup> Alain Finkielkraut, *Porażka myślenia*, tłum. M. Ochab, Warszawa 1992, s. 74–75.

ologii, które podobną opinię głosiły (mam na myśli tu choćby liberalizm). Zasadniczy rdzeń tej błędnej diagnozy leży więc w przekonaniu, że można stworzyć nowy system więzi społecznych oparty w istocie tylko na podziałach natury ekonomicznej. Słabość marksizmu, która ujawniła się w pełni dopiero w praktyce politycznej, polega więc na całkowitym pominięciu niezwykle istotnej sfery życia człowieka, stanowiącej fundament relacji międzyludzkich i jego tożsamości. Te wszystkie elementy zawarte w kategorii narodu: wspólnota kultury, historii, tradycji, ta cała niewymierna i nienamacalna sfera ludzkiej egzystencji, będąca ze swej istoty „sprawą wyobraźni” została przez Marksa całkowicie pominięta. Ten brak dał o sobie znać wówczas, gdy teorię tę zaczęto przeszczepiać na grunt społeczeństwa. Wtedy dopiero okazało się, że więzi klasowe i wizja nowego porządku nie wystarczają do zdobycia szerszego poparcia społecznego, a tym bardziej do głębszego zakorzenienia w społeczeństwie.

#### *Kryzys ideologii i dyscypliny partyjnej*

Ewolucja komunizmu w kierunku „narodowym”, choć było związane z ułomnością podstawowych jego założeń, nie ograniczało się tylko do tego aspektu. Abstrakcyjność teorii Marksa i rozdział między założeniami i wizją nowego ładu społecznego z jednej strony a rzeczywistością społeczną z drugiej – uruchomiły cały szereg „procesów dostosowawczych”, prób pogodzenia teorii z praktyką, doktryny z realiami. Początkowo marksizm nie stanowił bynajmniej jedynie ozdoby retorycznej, zbioru hasel, którymi przykrywano pragmatyczne działania służące jedynie umacnianiu władzy. Spory o ortodoksyjność, zgodność działań z doktryną marksizmu były traktowane najbardziej serio. Stopniowo jednak zaczęło dominować przekonanie (nigdy, rzecz jasna, nie wypowiedziane wprost), że osiągnięcie celu – to znaczy zbudowanie komunizmu jest coraz bardziej odległe i mgliste, a realia wymagają posunięć służących osiągnięciu celów doraźnych.

Proces marginalizacji ideologii marksistowskiej w partiach komunistycznych szedł niekiedy w parze z osłabieniem partyjnej dyscypliny. Można jednak zauważyć sytuację odmienną. Najwymowniejszym przykładem może być rumuńska partia komunistyczna pod rządami Ceaușescu, gdzie odejście od dogmatów marksizmu i bardzo wyraźne elementy szowinistyczne były istotnym elementem polityki, w niczym jednak nie osłabiło to dyscypliny wewnątrzpartyjnej. W pierwszym przypadku ewolucja komunizmu w kierunku „narodowym” miało cha-

akter bardziej spontaniczny, a partyjni ideolodzy usiłowali sterować tymi resentymentami zgodnie z doraźnym interesem. W drugim przypadku mówić możemy o świadomej odgórnym przebudowie ideologicznej partii.

Powstaje więc pytanie, w jakim stopniu odejście od dogmatycznego internacjonalizmu i potrzeba „zabarwienia” nowego ustroju elementami narodowymi stanowiło krok w kierunku rozmycia ideologii, jak dalece zaś „unarodowienie” jest po prostu jednym z licznych efektów owej dezideologizacji. Nie przesądzając o całkowitej bezsensowności pierwszej możliwości, skłonni jesteśmy twierdzić, iż włączanie elementów nacjonalizmu do ideologii komunistycznej było skutkiem całego, znacznie szerszego procesu kryzysu realnego socjalizmu. Najrozsądniejsza teza powinna – jak się zdaje – tak brzmieć. Wcześniejsze próby pogodzenia komunizmu i nacjonalizmu stanowiły zapewne pierwszy, niezauważalny jeszcze symptom kryzysu. Był to swego rodzaju kamień, który poruszył całą lawinę procesów, usiłujących nadać komunizmowi „ludzką twarz”. Stanowiły one *de facto* czynniki osłabiające i destrukcyjne dla tego systemu, które w efekcie doprowadziły do jego upadku.

Odchodzenie od sztywności doktrynalnej, szukanie kompromisów z wyzwaniami realiów społecznych i – generalnie – dążenie do „urealnienia”, stało się jedną z istotniejszych cech systemu komunistycznego. Frederick Barghoorn, analizując rozwój nacjonalizmu w Związku Radzieckim, podkreśla, że umacnianie się nastrojów narodowych było bezpośrednio związane z coraz mniejszą atrakcyjnością oficjalnej ideologii<sup>39</sup>. Innymi słowy – jedynym wartościowym jej elementem pozostawał dla wielu właśnie silny nurt narodowy i wielkomocarstwowy, a największą zdobyczą porządku porewolucyjnego okazywała się nie tylko powszechność zatrudnienia i zuniformizowanie majątkowe społeczeństwa, ale przede wszystkim uczynienie z ZSRR rzeczywistego światowego supermocarstwa. Dina Spechler twierdzi z kolei, iż wpływ nacjonalizmu na marksizm-leninizm był niczym innym jak oznaką trwałego i głębokiego kryzysu i niestabilności systemu radzieckiego<sup>40</sup>.

<sup>39</sup> Por. Frederick C. Barghoorn, *Russian Nationalism and Soviet Politics: Official and Unofficial Perspectives*, w: *The Last Empire. Nationality and the Soviet Future*, R. Conquest (ed.), Stanford 1986, s. 63.

<sup>40</sup> Por. Dina Rome Spechler, *Russian Nationalism and Soviet Politics*, w: *The Nationalities Factor in Soviet Politics and Society*, L. Hajda, M. Beissinger (eds), Boulder Co 1990.

Nieprzypadkowo zatem – także w innych krajach obozu socjalistycznego – pojawienie się retoryki narodowej w tej czy innej postaci współwystępowało z oznakami przesilenia w elicie rządzącej czy wręcz z kryzysem ideologicznym. Przykładem może być tu Polska – szczególnie drugiej połowy lat sześćdziesiątych. Choć liczebnie wciąż potężna siła polityczna, jaką była PZPR, pod względem ideologicznym coraz bardziej oddalała się od swych źródeł. Jak zwraca uwagę Andrzej Paczkowski, rozdziew między poglądami starej elity komunistycznej a nowymi adeptami stawał się coraz wyraźniejszy. „Można (...) wątpić – pisze on – czy stopień internalizacji ideologii był odpowiednio wysoki, a dawny komunistyczny kanon ideowy nadawał się jeszcze jako spoiwo”<sup>41</sup>. Reakcją na coraz wyraźniejszy proces odchodzenia od demokratycznych idei Października 1956 roku, pogrążania się partii w coraz większym kryzysie ideologicznym i przekształcenie się jej w zamkniętą elitę biurokratów był znaczący (głównie w wymiarze intelektualnym) nurt dążący do odnowy marksizmu; twórczego przeobrażenia go w ideologię państwa demokratycznego i otwartego oraz oczyszczenia z naleciałości dogmatyzmu. Nurt ten, reprezentowany głównie przez część inteligencji i środowisk akademickich, uznany został za ośrodek rewizjonizmu, a postulaty przezeń wysuwane – za godzące w sam rdzeń doktryny socjalistycznej. Jakiegokolwiek – z dzisiejszej perspektywy, być może dla niektórych naiwne – próby rzeczywistej reformy systemu wywoływały bez porównania ostrzejszą reakcję władz. Wykazywały one bowiem rozbieżność między założeniami Marksa i Engelsa a rzeczywistością państwa „realnego socjalizmu”; obnażały niejako ułomność i faktyczną bezideowość elity rządzącej. O wiele łatwiej; paradoksalnie, pogodzić można było retorykę wyjętą – by tak rzec – z zupełnie innej półki. Ideowi marksiści okazywali się znacznie groźniejszymi wrogami niż krzykliwi i fanatyczni nieraz nacjonaliści czy bezideowi pragmatycy przekonani jedynie o zwykłej użyteczności hasel narodowych.

Czytając wystąpienia czołowych działaczy partyjnych tamtego okresu czy dokumenty programowe zjazdów widzimy, jak bardzo oddaliły się one od zapалу i pewnej wręcz żarliwości pism Kazimierza Kelles-Krauza czy Róży Luksemburg. Nie znajdziemy już prób poszukiwań rozwiązań istotnych problemów społecznych, refleksji nad dokonaniem i przyszłością marksizmu, zażartych nieraz dysput o roli narodu, rzeczowych polemik i dyskusji. Dokonało się wyraźne spłylenie

<sup>41</sup> Andrzej Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1996, s. 334.

i zbanalizowanie dyskursu na tematy społeczne i ideologiczne. Wszelkie wypowiedzi – niezależnie jaką formę przybierały – uderzały swoją sztucznością, pustosłowiem, wytartymi formułami propagandowymi. Rzeczywiste walki frakcyjne i koterie polityczne skrywane były pod pozorami jedności. Niezależnie od poglądów politycznych i oceny czasów „realnego socjalizmu” – odejście od prawdziwego zaangażowania i wiary w marksizm, jego zdogmatyzowanie i zamknięcie na realne potrzeby społeczne stało się oczywistością. Coraz bardziej zbiurokratyzowana elita rządząca, nastawiona wrogo do wszelkich prób „powrotu do źródeł”, uczynienia marksizmu bardziej otwartym i odpowiadającym oczekiwaniom społecznym, w sposób bardziej czy mniej świadomy zaczęła odwoływać się do tradycji narodowej i włączać retorykę narodową do swego języka propagandowego. Była to w gruncie rzeczy jedyna płaszczyzna pozwalająca na znalezienie porozumienia ze znaczną częścią społeczeństwa. Dla wielu ludzi nieorientowanych w zawilosciach wielkiej polityki ważne było poczucie „swojskości” i wspólnoty narodowych przekonań; jakie znajdowali w ówczesnej propagandzie. Elita partyjna zdawała się być bliższa przeciętnego człowieka i być „z krwi i kości” polska, dostrzegając zagrożenia narodu i próbując im przeciwdziałać. Rację ma więc Peter Zwick, gdy mówi, że narodowy komunizm był jedyną formą zdolną do przetrwania we współczesnym świecie, a wszelka żywotność utrzymująca komunizm wypływała właśnie z orientacji „narodowych”<sup>42</sup>. Gdy rzeczywistość okazuje się całkiem odmienna od pierwotnych założeń; a na domiar złego – przywódcy polityczni tracą zapal rewolucyjny i wiarę w słuszność marksizmu, pozostaje już jedynie odkrycie tego, co zawsze zajmuje istotne miejsce w świadomości społeczeństwa – ideologii narodowej, która przybiera niekiedy także formę narodowych fobii.

#### *Wspólny wróg nacjonalizmu i marksizmu*

Zarówno marksizm, jak i myśl narodowa były zdecydowanymi antagonistami doktryny liberalnej. W tym miejscu chodzi nam jednak nie o stosunek obu ideologii do liberalizmu. Nie zamierzamy dokonywać tu analizy doktrynalnej i wzajemnych porównań w aspekcie teoretycznym. Sprawą interesującą jest natomiast polityczny wymiar zagadnienia. Warto bowiem zastanowić się nie tyle nad stosunkiem do liberalizmu,

<sup>42</sup> Por. P. Zwick, *National...*, s. 1.

ile nad funkcjonowaniem słowa „liberalizm” w języku propagandowym – tekstach komunistów i nacjonalistów. Często bowiem słowo to przybierało postać wartościującą, nie opisową.

Rzecz jasna, na czym innym polegało zło liberalnej demokracji w oczach marksisty, na czym innym zaś – radykalnego nacjonalisty. W konsekwencji jednak można dopatrzeć się pewnych wspólnych punktów tej krytyki, mimo że były one ujmowane w odmiennych zwyczajach kategoriach. Znakomitym przykładem takiego rozumienia pojęcia „liberalizm”, które funkcjonuje niemal wyłącznie jako synonim zła, pozbawione zaś jest głębszego znaczenia merytorycznego, może być zbiór artykułów Romana Dmowskiego opublikowanych w roku 1933. Ich teza – szczególnie zaś jednego, pod wymownym tytułem *Rozszerzony obóz komunistyczny* – jest taka oto. Źródło komunizmu leży w liberalizmie. Komunizm jest swego rodzaju „kontynuacją” liberalizmu. Zatem – niewątpliwie zło doktryny marksistowskiej nie jest samoderodne; pochodzi ono bezpośrednio ze znacznie bardziej podstępnej i szkodliwej doktryny liberalnej. „Panowanie liberalizmu gospodarczego i politycznego, oraz oparty na nim wpływ Żydów na społeczeństwo europejskie miało (...) skutek pierwszorzędno znaczenia dla celów marksizmu – pisze Dmowski – jednostka ludzka coraz bardziej wyzwalała się spod panowania tradycji, rozluźniała węzły moralne, łączące je ze społeczeństwem, wyzwalała się z obowiązków względem niego, zyskiwała coraz większą możność przeciwstawiania się społeczeństwu w dziedzinie politycznej, religijnej, moralnej, obyczajowej... Rosła szybko liczba jednostek usiłujących zerwać wszelkie więzy, dążących do całkowitej anarchii”<sup>43</sup>. Dalej zaś dodaje: „Siła tedy komunizmu tkwi nie tylko w marksistach, z ich odrębną psychiką i opartą na niej polityką oraz w prowadzonych przez nich organizacjach. Składają się na nią obok tego liczne w krajach europejskich żywioły, szerzące anarchię moralną, żywioły przeciwspołeczne (...)”<sup>44</sup>. Liberalna demokracja zatem nieświe ze sobą cały szereg poważnych niebezpieczeństw. Rozbija ona więzi społeczne, jej kosmopolityzm prowadzi do rozpadu solidarności narodowej, tradycja, religia i całe dziedzictwo cywilizacyjne zostaje odrzucone i zastąpione nihilizmem i agnostycyzmem. Bieg spraw społecznych przestaje podążać utartym szlakiem, a w ustalonej od wieków hierarchii społecznej ludzie przestają znać swoje miejsce. Stopniowo

<sup>43</sup> Roman Dmowski, *Rozszerzony obóz komunistyczny*, w: tegoż *W kwestii komunizmu*, Poznań 1984, s. 14.

<sup>44</sup> Tamże, s. 15.

władza „przestawała (...) być naprawdę władzą. Tytułamy jej dzierżyciel, często nawet koronowany, musiał słuchać rozkazów jakiegoś balwana, postawionego nad nim w łoży; gdy tamten z kolei otrzymywał rozkazy od swoich zwierzchników, nieznanych ogółowi”<sup>45</sup>.

Krytyka liberalnej demokracji czyniona przez marksistów przybierała – jak już wspomnieliśmy – inny nieco charakter. Wypływała ona bezpośrednio z fundamentalnych założeń marksizmu. Liberalizm i liberalna demokracja, będąc ideologią państw kapitalistycznych w naturalny sposób sytuowały się na pozycjach antagonisty doktryny marksistowskiej. Skoro kapitalizm jest ustrojem niewydołnym ekonomicznie, niesprawiedliwym społecznie i skazanym na obumarcie, to jest rzeczą oczywistą, że filozofia polityczna leżąca u jego podstaw jest – po pierwsze – oparta na fałszywych założeniach, po drugie zaś – szkodliwa społecznie. Daje ona mianowicie jedynie pozór równości i sprawiedliwości, faktycznie natomiast – uprzywilejowuje klasy posiadające, marginalizując politycznie resztę społeczeństwa. Ten stan rzeczy prowadzi w konsekwencji do utrwalenia nierówności w społeczeństwie – wąska grupa właścicieli środków produkcji poszerza swój stan posiadania, pozostali natomiast nie mają żadnego wpływu na bieg życia politycznego. Wraz z postępującym procesem dezideologizacji i odchodzenia od retoryki rewolucyjnej, argument natury doktrynalnej zaczynał odgrywać stopniowo coraz mniejszą rolę. Pozostawały natomiast i – nawet – jeszcze bardziej się uwypukliły argumenty o charakterze społecznym czy niekiedy wręcz także obyczajowym. W tej materii wrogi nastawienie marksistów wobec liberalnej demokracji „spotykało się” z zarzutami skrajnych nacjonalistów. Jest ona tedy źródłem alienacji społecznej, konsumpcyjnego stylu życia, odrzucenia głębszych wartości i egoizmu społecznego. Choć oczywiście dechrystianizacja i postępujący agnostycyzm nie był traktowany przez marksistów jako symptom patologii, to niewątpliwie wyraźny antydogmatyzm, nieufność wobec autorytetów i wiara w zdolności własnego rozumu była dla nich wystarczającym powodem do niepokoju.

Oddziaływanie ideologii narodowej na retorykę partii komunistycznych było zatem możliwe na gruncie wizji wspólnego wroga – liberalnej demokracji. Dla przedstawicieli jednego i drugiego nurtu myśli politycznej stanowiła ona źródło wszelkich chorób społeczeństwa. Nie trzeba dodawać, że oddziaływanie to nie przybrało oficjalnych ram. Dla

<sup>45</sup> R. Dmowski, *Program opanowania władzy*, w: tamże, s. 10.

nacjonalistów marksizm pozostał głównym wrogiem, z którym porozumienie było absolutnie niemożliwe. Zastanawiające jest jednak, który z wrogów myśli narodowej – marksizm czy liberalna demokracja – był wrogiem bardziej niebezpiecznym. Nie znajdziemy na to pytanie, co prawda, jednoznacznej odpowiedzi. Niekiedy jednak możemy domyślać się, że to, co kryło się pod słowem „liberalizm”, stanowiło największe zagrożenie dla „bytu narodowego”.

Warto w tym kontekście wspomnieć także o podobieństwie w sferze języka, które możemy zauważyć niekiedy w publikacjach komunistów i nacjonalistów. Oczywiście, mamy tu na myśli wyłącznie nacjonalizm integralny, który szczególnie chętnie szermował hasłami antyliberalnymi i przyjmował retorykę walki z wrogiem.

Doskonałym przykładem może być wielokrotnie wznawiana i tłumaczona na różne języki książka radzieckiego autora Jurija Iwanowa pod znamienym tytułem: *Uwaga: syjonizm!*. Książka ta ma charakter *par excellence* nacjonalistyczny. Nie znajdziemy w niej jakichkolwiek elementów internacjonalistycznych. Marksizm służy tu jako wygodna płaszczyzna, na której można budować jawnie szowinistyczne treści. O korzeniach marksistowskich świadczy jedynie podkreślenie, że syjonizm jest jedną z form ideologii imperialistycznej i z tego – przede wszystkim – względu jest on śmiertelnym wrogiem państwa radzieckiego. „Współczesny syjonizm to ideologią, szeroko rozgałęziony system organizacji i praktyka polityczna wielkiej burżuazji żydowskiej, zróżnicowanej z koloniami monopolistycznymi Stanów Zjednoczonych i innych państw imperialistycznych. Główną treścią syjonizmu jest wojujący szowinizm i antykomunizm”<sup>46</sup> – poucza Iwanów. Książka ta dotyczy niemal wyłącznie spisków, jakie tajemne kręgi syjonistyczne w kraju i za granicą organizowały od początków władzy radzieckiej i nie ustają w ich udoskonalaniu. Przyswieca im jeden tylko cel – obalenie władzy radzieckiej i komunizmu w świecie. Autor jednakże stwierdza, chcąc uchronić się przed zarzutem antysemityzmu – iż wszelkie formy nienawiści do Żydów są wytworem syjonistów. Komunizm zaś, jako wróg antysemityzmu, staje się tym samym wrogiem syjonizmu. To syjoniści i antysemita idą niejako „ręka w rękę”. Tak więc istotą syjonizmu jest „głoszenie wrogości do wszystkich i wszystkiego, wezwanie do odrzucenia patriotyzmu, wychwalanie »wyjątkowości« i »czystości

<sup>46</sup> Jurij Iwanow, *Uwaga: syjonizm! Szkice z ideologii organizacji i praktyki syjonizmu*, tłum. W. Mazur, Warszawa 1970, s. 6–7.

rasowej« (...)”<sup>47</sup>. „Przywódcy syjonistyczni oświadczając otwarcie, że antysemityzm jest pożyteczny, wyciągnęli w ten sposób rękę do antysemitów dla porozumienia, które nigdy – w ciągu istnienia międzynarodowej syjonistycznej korporacji – nie było zerwane”<sup>48</sup>. Syjonizm – zdaniem Iwanowa – jest ideologią pozbawioną w istocie jakichkolwiek głębszych zasad – poza obłudą spiskowania przeciwko „postępowej ludzkości” i niszczenia wszelkich zdobyczy cywilizacji. Kierując się jedynie chęcią zdobywania władzy, zmieniają swe poglądy w zależności od sytuacji, egzystując wyłącznie dzięki tajnym porozumieniom i spiskom. „Za zamkniętymi drzwiami – pisze Iwanow – syjoniści tracą chęć dyskusowania o »świętości« góry Syjon, o biblijnych przepowiedniach »miłości bliźniego«. Nienawiść do internacjonalizmu, do władzy radzieckiej, do partii Lenina staje się rdzeniem ich uczuciowych uniesień w epoce Wielkiego Października, przygotowanie i realizacja konkretnych planów walki z komunizmem stanowi centrum ich praktycznej działalności”<sup>49</sup>. Duży fragment poświęcony jest też machinacjom finansowym, jakich dokonują syjoniści w celu zyskania środków na realizację swych planów.

Książka ta spotkała się z pozytywnym przyjęciem w kręgach ideologów marksistowskich. Świadczą o tym opinie recenzentów zachwalających obiektywizm, bogactwo zebranych dokumentów i wykorzystanie źródeł ukazujących spiskową działalność syjonistów. Jak stwierdza jeden z recenzentów: „syjonizm umie maskować swoje cele, potrafi uśpić czujność...”<sup>50</sup>. Na kanwie zaś wydarzeń marcowych w Polsce Andrzej Werblan pisał: „Tylko absolutną bezmyślnością lub klikową solidarnością na tle narodowościowym można wytłumaczyć szybkie forowanie ludzi wywodzących się ze środowiska drobnomieszczactwa żydowskiego, nie związanych tradycyjnie z komunizmem, a często pozostających pod wpływem syjonizmu. Doświadczenie dowiodło, że większość tak kreowanych kadr była obca ideologicznie, że z łatwością zesłała później na drogę rewizjonizmu. Wielu przeszło na pozycje syjonistyczne, nierzadko zwyczajnie zrywając z polskością i emigrując”<sup>51</sup>.

<sup>47</sup> Por. tamże, s. 87.

<sup>48</sup> Tamże, s. 81.

<sup>49</sup> Tamże, s. 117.

<sup>50</sup> I. Aleksiejew, *Ostrożno: sjonizm*, „Komsomolskaja Prawda” 1969, nr 31 (13408), s. 3; por. także W. Seliwanow, *Ostrożno: sjonizm!*, „Sovietskaja Rossija” 1969, nr 62 (3878), s. 4.

<sup>51</sup> Andrzej Werblan, *Przyczynki do genezy konfliktu*, „Miesięcznik Literacki” 1968, nr 6, s. 69.



Czym zatem był narodowy komunizm? Czy zwykłym połączeniem elementów ideologii narodowej z doktryną marksistowską, wkomponowaniem haseł nacjonalistycznych do internacjonalistycznego schematu teoretycznego? Czy jakąś nową jakością, nową formułą ideologiczną czy propozycją intelektualną? Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Fenomen narodowego komunizmu bowiem ma bardzo płytkie korzenie intelektualne. Wynikało to z prozaicznego faktu zetknięcia dwóch wyraźnie odmiennych typów myślenia. Z jednej strony – konstrukcja intelektualna, schemat myślowy, wizja nowego porządku społecznego oparta wyłącznie na teoretycznych założeniach, z drugiej zaś – pewna nieświadoma potrzeba, „stan umysłu” (jak mówi Hans Kohn), sfera ludzkich zachowań odwołująca się raczej do emocji niż racjonalności. Zetknięcie teoretycznego schematu marksistowskiego z różnorodną i zmieniającą się rzeczywistością społeczną, a na dodatek wyeliminowanie z niego tak ważnego aspektu zachowań człowieka, jakim jest potrzeba wspólnoty i tożsamości narodowej – musiało doprowadzić do prób „podbudowania” komunizmu elementami narodowymi. Jego przetrwanie i społeczna legitymizacja zależały w ogromnej mierze od odwołania się do haseł nacjonalistycznych i tradycji narodowej. Nie oznacza to jednak, że ta narodowa „podbudowa” komunizmu stanowiła jakąś celowościową przemyślaną propozycję intelektualną. Wręcz przeciwnie, narodowy komunizm to różnorodne, przypadkowe i doraźne wkomponowywanie haseł narodowych, tradycji narodowej do doktryny marksistowskiej. W sensie intelektualnym zatem nie jest to zjawisko interesujące. Istota narodowego komunizmu polega bowiem nie na jego przesłaniu doktrynalnym, teoretycznym (bo takiego w istocie nie ma), lecz na ukazaniu prawdy, że ideologia, która pogrąża się w coraz większym kryzysie, będąc coraz mniej adekwatna wobec wyzwań i tracąc społeczne poparcie, szukając ratunku, znajduje je w owej specyficznej ideologii, jaką jest nacjonalizm. Idea frontu narodowego, walka z kosmopolityzmem i syjonizmem, „wpisywanie się” w tradycję narodową – wszystko to nie stanowi przecież żadnego spójnego programu, jest tylko doraźnym, a często wręcz w swojej absurdalności śmiesznym, szukaniem możliwości przetrwania. W tym sensie narodowy komunizm jest niczym innym jak zwykłym połączeniem, wkomponowaniem elementów nacjonalistycznych do doktryny marksistowskiej.

Jednocześnie jednak narodowy komunizm był niewątpliwie „nową jakością”, nowym bytem w rzeczywistości politycznej. Celowo piszę: „w rzeczywistości politycznej”, albowiem „jak wspomniałem – nie stanowił on żadnej nowej propozycji intelektualnej. Dla obserwatora zja-

wisk społeczno-politycznych każda forma narodowego komunizmu stanowi jednak interesujące zagadnienie, każda jest czymś swoistym, każda stanowi inną formę relacji między komunizmem a nacjonalizmem. O ile więc z punktu widzenia teorii narodowy komunizm zazwyczaj będzie dziwną hybrydą, o tyle dla badacza praktyki politycznej każda jego formuła (choćby teoretycznie najbardziej absurdalna) będzie czymś więcej niż tylko sumą dwu elementów, będzie zawsze czymś innym, specyficznym, reakcją na określone procesy społeczne.

Jakie były konsekwencje procesu „unarodowienia” komunizmu? W jakiej mierze proces ten spełnił swoje zadanie? Czy osiągnął cele, do których aspirował? Ostateczny bilans narodowego komunizmu wypada nader skromnie. Realne możliwości osiągnięcia celu, który leżał u podstaw tej doktrynalnej hybrydy (to jest – legitymizacja systemu), były niewielkie. Sam bowiem rdzeń narodowego komunizmu, skażony był niewiarą w możliwość wcielenia w życie idei marksistowskiej w „stanie czystym”. Zatem, w naturalny sposób, komunizm odbierany był jako utopia, której wprowadzenie w życie przebiegało z wyraźnymi oporami, a – co więcej – możliwości jej pełnego zrealizowania budzą wątpliwości samych jej wyznawców. Istotą tego zjawiska było uznanie komunizmu za ideologię ułomną, nieodpowiadającą realiom społecznym, wymagającą dostosowania do wymogów życia społecznego.

„Unarodowienie” komunizmu przynosiło, co prawda, pewne efekty, lecz wyłącznie doraźne, tymczasowe. Można porównać go do lekarstwa, które na krótko łagodzi pewne dolegliwości i stwarza pozór dobrego samopoczucia, lecz w dłuższej perspektywie osłabia cały organizm. Prawdę tę widać szczególnie na przykładzie ZSRR. Ruch „śmiernowiechostwa” stanowi dobitny przykład, jak szermowanie hasłami nacjonalistycznymi i wielkomocarstwowymi mogło być atrakcyjne i przekonujące dla środowisk najbardziej nawet od komunizmu odległych. Podobnie szybka industrializacja kraju w latach trzydziestych i zwycięstwo w II wojnie światowej stanowiło dość silny argument na rzecz uznania dokonań komunizmu. Osłabienie gorsetu ideologicznego, „demontaż” systemu i ostateczny jego upadek w dużej mierze był uwarunkowany właśnie czynnikami narodowymi. Idea zbudowania narodu radzieckiego okazała się absolutną utopią. Polityczna, gospodarcza i kulturowa dominacja Rosji pozbawiła wszelkich złudzeń co do równoprawienia narodów. Wszelkie zaś próby większego ich upodmiotowienia i autonomii w ramach Związku Radzieckiego miały skutek odwrotny do zamierzonego – przyspieszały jedynie dążenia niepodległościowe. Walka o suwerenność narodową oznaczała także destrukcję syste-

mu komunistycznego, nawet jeśli hasła antykomunistyczne nie były podnoszone.

Przy całej odmienności realiów Polski – jednolitości narodowej kraju po II wojnie światowej – mechanizm ten był w istocie podobny. O ile w pierwszych latach budowy systemu komunistycznego element narodowy mógł być dla pewnych środowisk atrakcyjny i przekonujący (choć nie zwiększał istotnie poparcia społecznego dla nowego ustroju), o tyle stopniowo był czynnikiem jego erozji. Narodowy komunizm w coraz mniejszym stopniu był komunizmem. Szermowanie zaś hasłami narodowymi obnażało jedynie słabość systemu i coraz częściej postrzegane było nie jako czynnik legitymizujący władzę, lecz swego rodzaju szarganie narodowych świętości.

Analiza narodowego komunizmu prowadzi nas też do spostrzeżeń ogólniejszej natury. Poucza nas bowiem, że nawet najbardziej pedantycznie skonstruowana teoria nie zastąpi potrzeby uczuć, sentymentów, pozaracjonalnej potrzeby wspólnoty. Tę ułomność marksizmu usiłowano rekompensować odwołaniem się do ideologii, będącej niejako zaprzeczeniem wszelkiego intelektualnego konstruktywizmu. Marksizm i nacjonalizm – ideologie wzajemnie sobie obce, nieprzystające, często wrogie stanowią ilustrację dwu skrajnych typów myślenia politycznego: Z jednej strony „czysta teoria” i konstrukcja oparta wyłącznie na intelektualnej analizie, z drugiej zaś – antyintelektualizm i odwołanie się do pozaracjonalnej sfery. Każda więc ideologia pisana „w zaciśniętym gabinecie” i usiłująca ograniczyć człowieka do wymiaru racjonalności jest w praktyce nie do utrzymania. Może ona stanowić intelektualną propozycję, impuls do działania. Aspirując zaś do wszechogarniającej teorii społeczno-gospodarczej skazana jest na „zejście” z piedestału naukowości na płaszczyznę „prozy” egzystencji człowieka.

## Bibliografia – wybrane pozycje

### I. Opracowania dotyczące teorii narodu i nacjonalizmu

- Lord Acton, *O narodzie*, tłum. Anna Gowin, w: tegoż *Historia wolności. Wybór esejów*, Kraków 1995.
- Peter Alter, *Nationalism*, London 1989.
- Benedict Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, tłum. Stefan-Amsterdamski, Kraków 1997.
- Fredrick M. Barnard, *Herder's Social and Political Thought*, Oxford 1965.
- Isaiah Berlin, *Kant jako nieznanne źródło nacjonalizmu*, tłum. Michał Filipczuk, w: tegoż *Zmysł rzeczywistości. Studia z historii idei*, Poznań 2002.
- *Nacjonalizm: zlekceważona potęga*, tłum. Sergiusz Kowalski, w: tegoż *Dwie koncepcje wolności*, Warszawa 1991.
- Michael Billig, *Banal Nationalism*, London 1995.
- Ernst Wolfgang Böckenförde, *Naród – tożsamość w swych różnych postaciach*, tłum. Paweł Kaczorowski, w: *Tożsamość w czasach zmiany*, Krzysztof Michalski (red.), Kraków 1995.
- Rogers Brubaker, *Nacjonalizm inaczej. Struktura narodowa i kwestie narodowe w nowej Europie*, tłum. Jan Łuczyński, Warszawa-Kraków 1998.
- Jan Stanisław Bystron, *Pojęcie narodu w socjologii polskiej*, „Rok Polski” 1916, nr 4.
- Craig Calhoun, *Nacjonalizm i społeczeństwo obywatelskie: demokracja, zróżnicowanie i samookreślenie*, tłum. Jerzy Szacki, w: *Ani książkę, ani kupiec: obywatel. Idea społeczeństwa obywatelskiego w myśli współczesnej*, Jerzy Szacki (red.), Kraków 1997.
- Edward H. Carr, *Nationalism and After*, London 1945.
- Walker Connor, *Ethnonationalism. The Quest for Understanding*, Princeton NJ 1994.